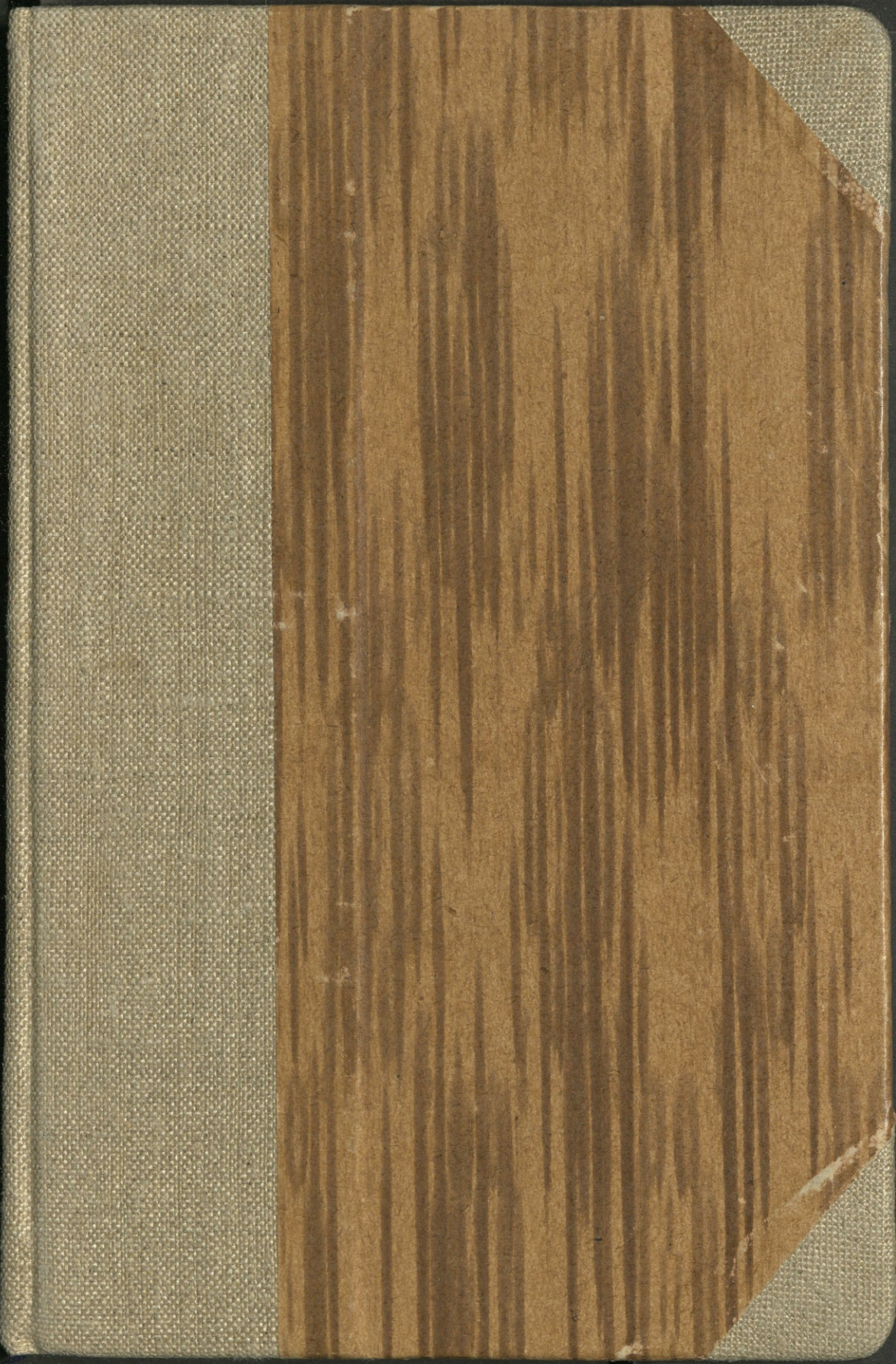
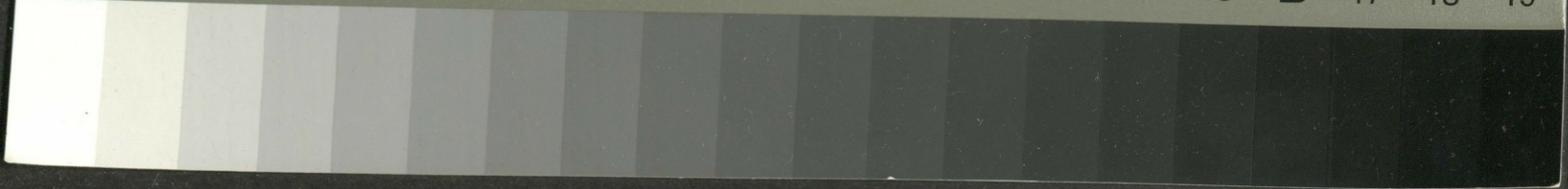


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





PISMA
WOJSKOWO-POLITYCZNE

JENERAŁA WOJCIECHA CHRZANOWSKIEGO

i

ZARYSY
WSPÓŁCZESNYCH ZDARZEŃ DZIEJOWYCH

LEONA CHRZANOWSKIEGO.

Každy Tom pism stanowi odrębną całość i oddzielnie nabywać go można.

PISMA WOJSKOWO-POLITYCZNE

PODAWANE RZĄDOM POLSKIEMU, ANGIELSKIEMU, FRAN-
CUSKIEMU, TURECKIEMU I PIEMONCKIEMU

przez

JENERAŁA WOJCIECHA CHRZANOWSKIEGO

w okresie czasu od 1830 do 1856 r.

wydał i objaśnił

ZARYSAMI
WSPÓŁCZESNYCH ZDARZEŃ DZIEJOWYCH

LEON CHRZANOWSKI.

Tom I.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ — NAKŁADEM WYDAWCY.

1871.

93/438/9:355,48/438/6

PIŚMIA

WOJSKOWO-POLITYCZNE

GODYWAJE KAZDOJ KOLEJNYJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

1871

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

28276/2

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ



WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ WYDANIEJ

1871

PRZEDMOWA WYDAWCY.

W życiu swoim bardzo czynnym a dość długim, generał Wojciech Chrzanowski, zajmwszy mocą zdolności i zasługi, rozumu i charakteru znakomite stanowisko w Ojczyźnie a później w obcych krajach, działał na niem nietylko mieczem ale i piórem, pracując wytrwale aż do śmierci zaszedł 1 marca 1861 r. Tak w ciągu czterdziestoletniej (od 1809 do 1849 r.) z krótką przerwą, czynnej służby wojskowej, jak i później aż do 1860 r. brał znaczny udział w wielu ważnych zdarzeniach dziejowych, jużto dowodząc wojskami, jużto kreśląc plany działań wojennych i przedstawiając rządowi projekty i memoryały, które w częstce na tok wypadków wpłynęły, już wreszcie jako autor dzieł wojskowych.

Wiele dzieł wojskowych i kilkanaście rozpraw polityczno-wojskowych, pisanych między rokiem 1830 a 1860, wydał sam autor w owym okresie czasu, a kilka zamieścił w ówczesnych czasopismach. Wspomnę tu ważniejsze z tych wydanych już dzieł: „O wojnie partyzanckiej,” Paryż 1833 r.; „Instrukcyja Fryderyka Wielkiego dla jazdy lekkiej,” Paryż 1833 r.; „Służba wojska w polu,” Paryż 1836 r.; „O przyrządzaniu mostów i przepraw w czasie wojny,” Paryż 1842 r.; „Wyciągi z celniejszych dzieł o wyższej części sztuki wojskowej,” Paryż i Berlin 1844 r.; „Regulamin dla piechoty,” „dla

jazdy," Paryż 1845 r.; „Taktyka piechoty," Paryż 1845 r.; „Taktyka jazdy," Paryż 1846 r.; „O sztabach," Paryż 1847 r.; „Służba wewnętrzna piechoty," Paryż 1851 r.; „Quelques considerations sur la campagne de 1812," Paris 1857; „Podania o piechocie, o jeździe i o sztabach," Paryż 1860 r.; „Przepis musztry dla piechoty," Paryż 1860 r.; „Przepis musztry dla jazdy lekkiej," Paryż 1860 r. — Kilka tych dzieł wydał w tłumaczeniu włoskiem w Turynie 1848 r. jak np. „Saggio su la tattica applicata della fanteria." Z rozpraw ogłoszonych w czasopiśmie ówczesnych wspomnę zamieszczony w *Dzienniku Narodowym* paryskim w sierpniu 1841 r. rozbiór dziełka napisanego po francusku przez Romana Sołtyka p. n. „Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Poniatowski, pendant la campagne de 1809 en Pologne." Dokładny spis dzieł i rozpraw wojskowych generała podam przy jego życiorysie.

Lecz oprócz dzieł wojskowych i rozpraw drukiem już ogłoszonych, generał Chrzanowski pozostawił w papierach przekazanych mnie jako swemu synowcowi, brulionowe rękopisma, po większej części w języku francuskim lub angielskim pisane a nieprzygotowane wcale do druku, licznych not, memoriałów, projektów i sprawozdań, które między 1830 a 1860 r. podawał rządowi polskiemu, angielskiemu, tureckiemu, piemonckiemu i francuskiemu. Mianowicie, pozostawił: zapiski planów i raportów, które przedstawiał rządowi polskiemu w czasie wojny o niepodległość w 1830 i 1831 r., jako pułkownik, następnie jako generał i naczelnik sztabu armii polskiej lub dowódca jej korpusu; bruliony memoriałów, projektów i sprawozdań, które między 1833 a 1842 r. przesyłał rządowi angielskiemu i tureckiemu w charakterze urzędowym generała angielskiego należącego do poselstwa Wielkiej Brytanii w Turcyi; liczne pisma które w 1848 i 1849 r. podał rządowi sardyńskiemu jako wódz wojsk jego; wreszcie odpisy kilku projektów które między 1853 a 1856 r. przedłożył rządowi angielskiemu i francuskiemu jako człowiek prywatny zapytywany o radę. Pozostawił

także generał w rękopiśmie kilka rozpraw dotyczących się bezpośrednio kraju naszego a nikomu nie przedłożonych i znanych może tylko bliższym przyjaciółom autora, którzy je w rękopiśmie czytali, jak np. projekt do ustawy o urządzeniu wojska w przyszłej Polsce.

Wszystkie te rozprawy, memoryały, noty i projekty, choć z tak rozmaitego na pozór stanowiska pisane, łączy, (z wyjątkiem może kilku pism skreślonych w Piemencie w 1849 r.), jedna myśl przewodnicząca zawsze autorowi, myśl wyswobodzenia Polski, powstrzymania podbojów i zaborszych działań despotycznego rządu moskiewskiego, dążącego do zagrabienia państw sąsiednich, uciśnienia narodów i owładnienia Europy. Bo zaiste ta myśl ożywiała go i kierowała nim we wszystkich jego czynach i pismach i w całym jego pełnym trudów, walk i pracy pięćdziesięcioletnim zawodzie. Była ona gwiazdą przewodnią, która go wiodła na nadwiślańskich równinach, prowadziła na Wschód daleki lub na płaszczyzny Lombardyi, przyświecała jego krokom tak w Stambule, pod Kaukazem i w środkowej Azji, jako i w stolicach Zachodu. Przekona się o tem każdy przeczytawszy jego pisma, przyjrawszy się bliżej jego czynnościom.

Te pisma wojskowo - polityczne generała Chrzanowskiego pozostałe w jego papierach, znane były dotychczas tylko rządowi którym je podawał i na których postępowanie wpływ wyrzucić miały, a z wyjątkiem kilku, nieznanie są wcale publiczności. Gdyż z pism tych ogłoszone były dotychczas tylko: wyjątek z planu rozpoczęcia zaraz po wybuchu powstania listopadowego działań zaczepnych przeciw Moskwie, przez natychmiastowy pochód na Litwę, któryto plan przedstawił gen. Chrzanowski, będący wówczas podpułkownikiem wojsk polskich, dyktatorowi Chłopickiemu 7 grudnia 1830 r., a wyjątek ten podał Maurycy Mochnacki w swojej znakomitej lecz niestety rozpoczętej tylko historii powstania polskiego w 1830 i 1831 r.; trzy noty dotyczące się sprawy wschodniej, które zamieściłem w rozprawie mojej w *Przeglądzie polskim* w 1866 r.; wreszcie raport złożony przez generała rządowi

sardyńskiemu a ogłoszony bez żadnych objaśnień w „*Roczniku* Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu“ w r. 1866.

Nie polecił mnie wprawdzie generał Chranowski wydania swoich pism wojskowo-politycznych, nieznanych dotychczas publiczności, ani nie przygotował ich do druku, a pozostawił je tylko — jak wspomniałem — w brulionowych rękopismach, niektóre nawet jedynie w zapiskach, między papierami i książkami mnie przekazanymi. Jednak tuszę sobie, iż użyteczną dla kraju pracę spełniłem, gdy przygotowałem do druku, objaśniłem opowiadaniem współczesnych wypadków historycznych i ogłaszam te memoryały, sprawozdania i rozprawy generała, z których każda ma pewną wartość historyczną, a większa część posiada także jeszcze i teraz polityczną lub wojskową ważność, gdyż nie zmieniło się w ogólnych rysach położenie spraw, których się tyczyły. Mniemam nawet, że dzisiaj po wyjaśnieniu przez późniejsze wypadki opinii narodów względem wielu spraw, a szczególnie względem dążeń cesarstwa moskiewskiego, znalazłyby może niektóre przedstawienia i plany jen. Chranowskiego chętniejsze przyjęcie co do głównej swój myśli, choć wykonanie ich byłoby już teraz trudniejsze. Chwila obecna, kiedy rząd moskiewski powaliwszy znów po ostatniem powstaniu Polskę, wyczerpał wszystkie zasoby właściwej mu siły niszczącej i używa wszelkich środków barbarzyństwa i ucisku aby wypłenić naród polski, uprzętnąć z drogi zapórę która od pół wieku wstrzymuje go w dalszych podbojach a siły jego zużywa, i kiedy znów rząd ten drapieżną ręką sięga ku Carogrodowi — chwila ta jest bardzo stosowną do ogłoszenia pism wskazujących drogi, któremi cesarstwo moskiewskie swoje zabory posuwa i przedstawiających środki powstrzymania jego kroków.

Winienem tu dodać, że z wielu raportów, korespondencyj i memoryałów przedstawionych rządowi mocarstw zachodnich lub tureckiemu, pozostał tylko ślad w papierach a osnowa zaginęła, niektóre nawet zginęły bez śladu. Przeto nie mogę ich ogłosić, a tylko w objaśnieniach lub we wstępach

którymi każdy dział pism poprzedzam, wspomnę o tych zaginionych których ślad znalazłem.

Z pism pozostałych, niektóre tyczyły się zdarzeń przemijających i nie budziłyby dzisiaj zajęcia, kilka zaś z pomiedzy rozpraw specjalnie wojskowych straciło teraz wartość już to w skutek późniejszych wynalazków i ulepszeń (np. rozprawa o ówczesnych karabinach angielskich i amerykańskich), już to, że odnosiły się do chwilowych stosunków. Dlatego nie przyniosłoby korzyści ogłoszenie pism obu tych rodzajów, i wyłączam je z niniejszego zbioru. Mianowicie, nie zamieściłem kilku not z 1833—1837 r., w których generał projektował szczegółowe reformy w wojsku tureckim i kilkunastu memoriałów dotyczących się reorganizacji wojsk piemonckich w 1848 i 1849 r. (*)

(*) Wymienię tu niektóre z pism niezamieszczonych w zbiorze z powodu, iż dzisiaj nie budziłyby zajęcia i straciły po części swoją wartość: „Skład i organizacja korpusu wojska“ — 1834 r. (La composition et l'organisation d'un corps d'armée); „Ogólny rzut oka na ćwiczenia wojska“ — 1834 r. (Un aperçu général sur l'exercice de l'armée); „O instrukcyi redyfów“ — lipiec 1836 r. (Sur l'instruction des Rediefs); „Uwagi o karabinach z fabryki stambulskiej — lipiec 1836 r. (Remarques sur les fusils de la fabrique de Constantinople); „O uzbrojeniu, zaopatrzeniu i ubraniu wojska (tureckiego)“ — lipiec 1836 r. (Sur l'armement, l'équipement et l'habillement de l'armée); „Projekt organizacyi sztabu głównego (armii tureckiej)“ — sierpień 1836 r. (Project de l'organisation d'un état major général). — Wszystkie te pisma przedłożone były rządowi tureckiemu. Jeszcze więcej pism podobnej treści, których nie podałem w zbiorze, przedłożył generał rządowi piemonckiemu w 1848 i 1849 r. Mianowicie nie zamieściłem: Kilku przedstawień upominających się o reorganizacyę armii; sprawozdania opisującego jęj stan i obszernego projektu jęj reorganizacyi; uwag nad protokołami posiedzeń komisji wojskowej naradzającej się nad organizacyą armii; „noty o urządzeniu sztabu jeneralnego;“ „uwag nad propozycyą generała Frangini;“ „kilku myśli o awansowaniu oficerów.“ Nie podałem także licznych pism, protokołów i odpowiedzi dotyczących się procesu generała Ramoriny i zażądanego przez jen. Chrzanowskiego sądu co do działań wojennych w 1849 r.; pisma te lub z nich ustępy zamieszczę przy życiorysie generała. Wreszcie nie zamieściłem kilku rozpraw o broni ówczesnej, które straciły dziś wartość w skutek późniejszych wynalazków i ulepszeń, jak np. O nowych karabinach angielskich i amerykańskich (1859 r.); O uzbrojeniu (ówczesném) armii francuskiej (1859 r.)

Te pozostałe pisma wojskowo-polityczne jen. Chrzanowskiego — wyłączwszy z nich dwie kategorie właśnie wspomniane — uporządkowałem w zbiór odnośnie do okresów czasu w których były pisane. Stąd powstały cztery ich działy: Dział I zawiera memoryały, sprawozdania i projekty autora z okresu, gdy jako generał angielski przyłączony do poselstwa Wielkiej Brytanii w Turcyi, przebywał od 1833 do 1842 r. (z małą przerwą) w Konstantynopolu, w Azji mniejszej, pod Kaukazem, w Bagdadzie i na granicy perskiej. W dziale II zamieszczam ważniejsze z pism przedłożonych przez ich autora rządowi sardyńskiemu podczas jego pobytu w Piemontcie w 1848 i 1849 r. Dział III składają memoryały i noty pisane w czasie wojny wschodniej w 1853 do 1855 r. oraz parę rozpraw odnoszących się bezpośrednio do kraju naszego a pisanych w różnych chwilach między 1842 a 1860 r. Nakoniec w dziale IV podam kilka ważniejszych pism jen. Chrzanowskiego z czasów wojny o niepodległość Polski w 1830 do 1831 r. i życiorys generała przemnie skróślony. Każdy dział pism stanowi odrębną całość.

Następujące powody skłaniają mnie, iż naprzód ogłaszam jako I Dział zbioru, memoryały, sprawozdania i przedstawienia z okresu od 1833 do 1841 r., który był rzeczywiście już drugą epoką politycznego życia autora, i że od tego działu zaczynam wydanie zbioru. Po pierwsze, ponieważ pisma z tego okresu tyczą się sprawy wschodniej poruszonej znów niedawno przez zniesienie neutralności morza Czarnego i mogącej zapalić wielką wojnę europejską, a przyczynią się do rozświecenia niejednego z ważnych sporów wywijających się co chwila z tej sprawy. Między innymi wykazują np., iż owładnienie morza Czarnego przez Moskwę daje rządowi moskiewskiemu przewagę w Stambule i otwiera mu drogę do opanowania Turcyi. Ogłoszenie przeto tego działu pism jest naglące i mogą one w obecnej chwili przynieść większy pożytek i silniejsze wzbudzić zajęcie. Po drugie, ponieważ jednego ważnego planu przedłożonego przez generała Chrzanowskiego w czasie wojny w 1831 r. nie mam w cało-

ści w pozostałych papierach, a może powiedzie się mnie odzyskać go w inném miejscu. Dlatego pisma jenerała odnoszące się do wojny w 1831 r., któreby stanowić powinny pierwszy ich dział, zamieszczę wraz z życiorysem autora na końcu zbioru jako IV ich dział.

Ponieważ memoryały, uwagi, projekty i sprawozdania stanowiące prawie wyłącznie trzy pierwsze działy zbioru pism jen. Chrzanowskiego, podawane były rządowi angielskiemu, francuskiemu, tureckiemu i piemonckiemu; przeto były pisane po większej części w języku francuskim a w części w angielskim, i bruliony lub odpisy ich w tych językach pozostały w papierach jenerała. Przetłumaczyłem wszystkie te pisma na język polski i w tém tłumaczeniu je ogłaszam, nadmieniając tylko w przypisach w jakim języku było każde pismo pierwotnie skreślone. Jednak tekst oryginalny francuski lub angielski tych pism, przynajmniej najważniejszych, wydam później oddzielnie, by je uczynić przystępnymi publiczności europejskiej, dla której mogą być użyteczne.

Te pisma wojskowo - polityczne jen. Chrzanowskiego — jakkolwiek ważne w terażniejszym także położeniu politycznym — odnosiły się do współczesnego z ich skreśleniem stanu rzeczy i współczesnych stosunków tak miejscowych jak i ogólnych, odpowiadały stanowisku w jakim się piszący w owęj chwili znajdował i stanowisku tych dla których pisał, mówiły o wypadkach mających ścisły związek z szeregiem poprzednich zdarzeń. Te ówczesne położenia polityczne, stosunki miejscowe i ogólne, stanowiska rządów którym noty podawał i poprzednie zdarzenia, znane dokładnie wówczas osobom do których pisma były zwrócone, wybiegły dzisiaj z pamięci niejednego z czytelników lub nie były mu wiadome. Z tego powodu dla objaśnienia każdego oddziału pism skreśliłem zarys zdarzeń dziejowych zaszłych w okresie czasu i w kraju, do których odnoszą się pisma w tym oddziale zamieszczone. W zarysach tych wskazałem stanowisko i czynności autora memoryałów wśród współczesnych wypadków politycznych, myśl która nim kierowała w pismach

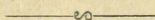
i działaniach, nareszcie zapatrywanie się rządów na których postępowanie usiłował wpłynąć swojemi przedstawieniami. Nadto niektóre ustępy pism objaśnić musiałem przypisami.

W obszerniejszym zarysie wypadków historycznych, którym poprzedzam pierwszy dział pism generała dotyczących się sprawy wschodniej, pozwoliłem sobie rozwinąć moje zapatrywanie się na treść i istotę téj sprawy i na stanowczy sposób jéj rozwiązania, starałem się wykazać dążność i system działań rządu moskiewskiego względem Turcyi i wogóle względem wszystkich państw sąsiednich. Słowem, starałem się wszechstronnie przedstawić tę wielką sprawę, do której odnosi się przeważna część pism w zbiorze zamieszczonych i która silnie od pół już wieku zajmuje narody i rządy europejskie wywołując co chwila spory, a ściśle łączy się także z naszą sprawą.

Ogólném wreszcie objaśnieniem tak pism generała Chrzanowskiego w niniejszym zbiorze zamieszczonych, jak i dzieł jego wojskowych już wydanych, jest wspomniona już myśl przewodnia, kierująca nim w czynnościach i pismach, myśl wyswobodzenia Polski i powstrzymania w zaborach cesarstwa moskiewskiego, groźnego oświacie i swobodzie narodów, myśl, która jak nić złota snuje się przez wszystkie te pisma i czynny, rozjaśnia ich dążność i łączy je w jedno pięćdziesięcioletnie działanie w celu wyswobodzenia Ojczyzny.

Leon Chrzanowski.

DZIAŁ I.



MEMORYALY NOTY I SPRAWOZDANIA

podawane rządowi angielskiemu i tureckiemu

przez

Jenerała Wojciecha Chrzanowskiego

od 1833 do 1842 r.

A TYCZĄCE SIĘ SPRAWY WSCHODNIÉJ

objaśnione

ZARYSEM

WSPÓŁCZESNYCH ZDARZEŃ DZIEJOWYCH

w Turcyi i w krajach zachodnio-azyatyckich,

skreślonym przez

Leona Chrzanowskiego.

UNIVERSITY

LIBRARY

OF THE

STATE OF

NEW YORK

ALBANY

1880

NEW YORK

STATE OF NEW YORK

ALBANY

1880

ALBANY

SPRAWA WSCHODNIA
I
ZARYS ZDARZEŃ DZIEJOWYCH
W TURCYI I KRAJACH ZACHODNIO-AZJATYCKICH
od 1830 do 1842 r.
przez
LEONA CHRZANOWSKIEGO.

I.

Znaczenie i istota sprawy wschodniej — stanowcze jej rozwiązanie. Zaborcza dążność cesarstwa moskiewskiego względem wszystkich państw sąsiednich i dwa jej główne kierunki.

Jedną z najważniejszych spraw politycznych w Europie od pół wieku jest „sprawa wschodnia.“ Co chwila pojawia się na wschodnim widnokręgu świata politycznego jakaś chmura, powstaje jakieś zawikłanie w Turcyi lub między tém państwem a caratem moskiewskim; a zaraz rodzi się w dyplomacyi zachodniej obawa, iż z chmury téj rozwinie się groźna burza, którą nazywają „sprawą wschodnią.“ Co rok prawie od lat 50 toczy się w Europie jakiś spór tyczący się jednego ze sta pytań wywijających się ze sprawy wschodniej.

Czy to armia moskiewska przebywa Dunaj, przechodzi Bałkany, zdobywa twierdze naddunajskie, posuwa się zwy-



ciężko na Carogród (1829 r.) . . . czy też potężny lennik sułtana, wicekról egipski, zagarnia Syryę, wchodzi do Azji Mniejszej, rozbija pod Koniah wojska tureckie, zamyśla wypędzić z Stambułu padyszacha, który, zagrożony, przyjmuje niebezpieczną choć chwilowo skuteczną pomoc ofiarowaną mu przez cara (1833 roku) . . . lub gdy car chce przez swego posła dyktować Porcie prawa jako wyłączny protektor Chrześcian w Turcyi i narzuca temu państwu opiekę moskiewską (1853 roku): . . . przestraszone gabinety europejskie wołają, że „sprawa wschodnia“ może zapalić wojnę powszechną. Czy toczy się spór o utrzymanie neutralności morza Czarnego w celu zabezpieczenia Konstantynopola przeciw doraźnemu napadowi floty moskiewskiej i uwolnienia przez to Porty z pod wpływu dyplomacyi carskiej; czy też rodzi się jeden z licznych zatargów między Serbią a rządem tureckim; czy powstaje ludność chrześcijańsko - słowiańska w Bośni i Hercegowinie przeciw paszom tureckim, lub zapala się na wyspach greckich walka Turków z Grekami pragnącymi zrzucić jarzmo muzułmańskie; czy biją się Druzowie z Maronitami na Libanie, czy Czarnogórcy z wojskami paszy Skadaru; . . . czy sułtan ogłasza hattiszeryf zaprowadzający reformy wewnętrzne, lub też rzecz idzie o zapewnienie wolności żeglugi na Dunaju przez odsunięcie mocą traktatu stanowisk i granic moskiewskich od tej rzeki; czy Mołdawia i Wołoszczyzna łączą się w jedno państwo Rumunią zwane i dążą do uzyskania zupełnej niezależności; czy też Moskwa pokonawszy i wypłeniwszy waleczne ludy kaukaskie, rozszerza swe zabory za Kaukazem i zagraża Turcyi azyatyckiej: . . . wszystkie te spory, starcia, zawikłania, walki, układy, reformy i narodowe ruchy zowią „sprawą wschodnią,“ są tysiącem spornych pytań z tej sprawy wynikających.

Lecz cóż jest wistocie treścią i jądrem sprawy wschodniej?

Powstrzymać na Wschodzie działania zaborcze moskiewskiego cesarstwa z zdobyczy powstałego i grabieżą żyjącego, zabezpieczyć od zaboru przez ten carat kraje i ludy stanowiące dotychczas monarchię otomańską osłabioną i rozpadającą się, bo będącą w stanie zupełnego przeobrażania się wewnętrznego: oto jedna główna strona sprawy wschodniej, to jedna połowa istoty tej sprawy. Drugą

główną jej stroną jest zupełne przeobrażenie się wewnętrzne państwa tureckiego, które na podboju oparte rozkłada się na swoje pierwiastki, a przeobrażenie się odpowiednie wolności każdego narodu i swobodnemu jego rozwojowi. Słowem, drugim jądrem sprawy wschodniej jest wytworzenie z tej obumarłej i rozpadającej się monarchii tureckiej, która w dotychczasowym swym stanie istnieć dłużej nie może, nowego życia i państw nowych lub federacyjnego związku narodów (*).

Obie te strony, oba te kierunki sprawy wschodniej: powstrzymanie na Wschodzie zaborczych działań Moskwy i przeobrażenie się krajów Turcyę składających odpowiednio wolności każdego narodu, tak ściśle łączą się z sobą i przenikają nawzajem, iż w każdym z tysiąca sporów i pytań wywijających się z tej sprawy, przeświecają obie jej strony, przebijają oba jej dążenia.

Rozważmy bliżej te obie ściśle z sobą złączone strony sprawy wschodniej.

Znaną jest w Europie powszechnie, lecz niedostatecznie zbadaną, zaborczość moskiewskiego to jest waregskotatarskiego caratu, jego uporczywe i bezustanne działania wszelkimi środkami w celu owładnienia i zagrabienia wszystkich narodów szczepu słowiańskiego, aby je złamać, wynaro-

(*) Może powstaną z południowo-wschodnich prowincyj tureckich, tj. z Egiptu i z Azji mniejszej, nowe królestwa, gdy Tessalia, Macedonia i część Tracji przyłączą się do Grecyi, a słowiańskie kraje: Bułgaria, Serbia, Bośnia, Hercegowina, Czarnogóra oraz Rumunia wstąpią do wielkiego federacyjnego związku narodów, który się utworzyć winien z Polski, z Węgier i słowensko-dalmacko-chorwackiego królestwa, słowem z narodów mieszkających między zjednoczonymi Niemcami a cesarstwem moskiewskiem i zagrożonych przez te dwie potęgi. Takiemu związkowi narodów winna dać początek przekształcająca się Austria, a wspólny panujący z dynastyi habsburgskiej tj. Cesarz austriacki stałby się mógł łącznikiem tego związku narodów. Myśl moją w tym przedmiocie wyłożę bliżej, wskazując w niniejszym zarysie radykalny sposób rozwiązania sprawy wschodniej.

dość duchowo, to jest obedrzyć z właściwości słowiańskiego ducha dążącego do rozwoju wolności indywidualnej (jak to uczynili niegdyś carowie z Nowogrodem i Pskowem), zetrzeć podbite ludy na jednostajny tłum z którego tworzy się carat. Znane są także, choć niezgłębione należycie, uporczywe i bezustanne od dwóch wieków usiłowania moskiewskiego rządu dla podkopania zwolna, obalenia i opanowania kolejno wszystkich państw sąsiednich: dawniej zwrócone były przeciw Pskowowi, Wielkiemu Nowogrodowi, krajom południowo-ruskim, Astrachanowi, Krymowi itd.; następnie przeciw Szwecyi, Polsce, Turcyi, Austrii, ludom kaukaskim i zakaukaskim, Persyi, Chiwie, krajom turkomańskim i Chinom, a nawet sięgają przez środkową Azyę ku Indyom angielskim. Nie-tajne także, lecz niepoznane dokładnie, tysiączne drogi i środki podstępu i przemocy, obłudy i bezczelności, zdrady i gwałtu, którymi przygotowywał i przygotowuje, spełniał i spełnia carat podboje w Europie i w Azji. Przedsiębrały nawet kilkakrotnie rządy i narody europejskie, pojedynczo lub łącznie, działania dyplomatyczne a nawet zbrojne w celu powstrzymania zaborczych dążeń moskiewskich. Ale nietylko nie chwyciła się dotychczas Europa żadnego radykalnego środka w celu położenia kresu podbojom i grabieżom caratu, ale nawet dotychczasowe w tym celu działania były błędne w pomyśle, niedołożne w wykonaniu.

Zaborcze dążenia caratu moskiewskiego zwrócone są przede wszystkim w dwóch kierunkach. Po 1sze, do ujarznienia zupełnego całej Polski i wszystkich narodów słowiańskiego szczepu, a wogóle wszystkich, prócz niemieckiego, ludów wchodzących w skład państwa austriacko-węgierskiego; po 2gie, do zagrabienia krajów i ludów składających teraźniejszą Turcyę.

Grabieże swoje w pierwszym kierunku usiłuje spełnić carat pod faryzejskim hasłem „panslawizmu“ czyli zjednoczenia ludów słowiańskich. A zaiste, najfałszywszém hasłem z pomiędzy wszystkich którymi zdradziecki despotyzm stara się zwabić ludzi i ludy pod swoje jarzmo, jest panslawizm głoszony przez agentów moskiewskich. Albowiem to mniemane wyswobodzenie i zjednoczenie przez Moskwę ludów słowiańskiego szczepu, jest w rzeczywistości ujarzmieniem każdego

narodu słowiańskiego przez państwo z ich zniszczenia duchowego powstałe, jest wynarodowieniem każdego słowiańskiego ludu, zatarciem jego charakteru, posłannictwa i znamion narodowych, wydarciem mu jego ducha. Gdyż nic nie ma w świecie więcej wręcz przeciwnego duchowi szczepu słowiańskiego — który najwyżej rozwinął się w narodzie polskim, a dążył i dąży do wyswobodzenia indywiduów, jak to już poznał głęboki myśliciel Montesquieu — jak duch i dążność caratu moskiewskiego, skierowana do zatarcia i zniszczenia wszelkiego indywidualizmu.

Zaborczość swoją w drugim kierunku, to jest działania w celu zagrabienia krajów i ludów Turcyę składających, stara się rząd moskiewski zakryć nietylko fałszywą chorągwią panslawizmu, lecz także obłudnym sztandarem wyswobodzenia chrześcian z jarzma muzułmańskiego, choć niesie im niewolę stokroć cięższą i zgubniejszą dla nich niż turecka.

Przeciwno Turcyi rozpoczął carat moskiewski zaborcze działania, jak tylko stał się jej bezpośrednim sąsiadem. Było to zaś w okresie, gdy wojowniczy duch podupadł w Osmanach, a w ludach podbitych przez nich obudziło się pragnienie niepodległości, i wśród wewnętrznych zaburzeń państwo otomańskie poczęło chylić się do upadku. Po rozszarpaniu Polski przy końcu przeszłego wieku — w czem główny udział i początkowanie wzięła Moskwa, jak to wykazują wyjaśnione teraz wszechstronnie fakta historyczne (*), —

(*) W inném piśmie szczegółowo wykazuję faktami, że myśl obalenia i zaboru całej Rzeczypospolitej polskiej powstała pierwotnie, nie w umyśle władców pruskich, ale w głowie Piotra I, cara moskiewskiego, który rozpoczął istotnie działania w celu zagrabienia kiedyś całej Polski przez Moskwę. Królowie pruscy starali się tylko następnie ten moskiewski pomysł zaboru całej Polski, nagiąć do własnej korzyści. Przeprowadzić plan zagarnienia całej Polski przez Moskwę, który władcy moskiewscy począwszy od Piotra I przeprowadzić usiłowali, zmienić starali się królowie pruscy w projekt rozbioru Polski pomiędzy sąsiednie państwa, który to projekt w następstwach swoich był może szkodliwszy jeszcze dla Polski.

carat zwrócił zaborcze działania przedewszystkiem przeciw Turcyi, jednak nie zaniedbując innych sąsiadów. Sto lat już mija, jak wszelkimi środkami i na wszystkich drogach pracuje nad podkopaniem i obaleniem tureckiego państwa, a to w celu, nie wyswobodzenia, ale zagrabienia krajów i owładnięcia ludów składających tę monarchią. Miesza się do wszystkich spraw wewnętrznych Turcyi, aby ją jeszcze bardziej osłabi i przewagę swoją w niej rozszerzyć. Występuje już to jako opiekun Greków i słowiańskich ludów uciemiężonych przez Turków; już znów jako poręczyciel całości tureckiego państwa i sprzymierzeniec sultana i narzuca mu swoją pomoc przeciw zbuntowanemu wice-królowi egipskiemu. Skrycie przekupuje członków dywanu i podżega pieniędzmi fanatyczne stronnictwo tureckie do oporu reformom wewnętrznym przez Portę przedsiębranym a zmierzającym ku równouprawnieniu ludów w państwie otomańskim; równocześnie zaś mieni się rozgłośnie wyłącznym opiekunem Chrześcian w Turcyi i usiłuje od téj opieki usunąć inne mocarstwa chrześcijańskie, a w imie obrony Chrześcian i wyswobodzenia słowiańskich i greckich ludów toczy z Turkami wojny, mając na celu tylko zagarnienie tych ludów pod swoje jarzmo. Gdyż nie idzie caratowi o obalenie tureckiego panowania i o wyswobodzenie narodów podbitych niegdyś przez Osmanów, ale o zabór krajów zamieszkałych przez te ludy i ich ujarznienie.

— Mocarstwa zachodnie, a nawet Austria, poznały już dobrze dążność Moskwy względem Turcyi. Czując zaś, że gdyby carat stał się panem Konstantynopola, despotyzm moskiewski

Za każdym razem gdy jawniej ukazywał się plan carów zagrabienia całej Rzeczypospolitej przez carat, i samodziery moskiewscy oplątawszy wpływem swoim Polskę gotowali się do spełnienia tego planu, przeciwstawiali mu królowie pruscy projekt podziału Polski pomiędzy sąsiadów. Carowie odpychali ten projekt podziału, dopóki ufali, że sami wyłącznie całą Rzeczypospolitą polską zagarnąć zdołają; a dopiero straciwszy tę ufność, przyzwolili na podzielenie się zamierzoną przez siebie grabieżą. Prawdziwość tego rozumowania udowodniam przedstawieniem faktów historycznych w inném piśmie mojem, które równocześnie wydaję.

zagroziłby całej Europie, starają się powstrzymać zaborcze działania caratu w osłabioném państwie otomańskim. W istocie rzeczy, nie idzie bynajmniej Europie, a przynajmniej iść nie powinno, o utrzymanie panowania tureckiego nad krajami podbitymi niegdyś przez Turków, ale o to aby Moskwa nie zagrabiła tych krajów.

Od pół wieku, a szczególnie od 1833 r., mocarstwa europejskie muszą co rok prawie występować pośrednio lub bezpośrednio, dyplomatycznie a nawet zbrojnie dla chwilowego poskromienia wpływu i przewagi moskiewskiej w Turcyi, zagodzenia sporów między caratem a Portą lub wewnętrznych zakłóceń w państwie otomańskim. Lecz chociaż w 1853 r. pół nawet Europy walczyło przeciw caratowi dla zasłonięcia krajów Turcyę składających przed najazdem moskiewskim, mimo tego państwo otomańskie popada znów obecnie pod wpływ moskiewski, a zaborczy carat zagraża bardziej teraz Turcyi, niż w chwili, gdy Menszczyków wchodząc z prętem na posiedzenie dywanu, chciał Porcie dyktować prawa w imieniu cara i żądał od Turcyi przyjęcia opieki moskiewskiej. Powodem tego stanu rzeczy jest, iż dotychczas nie chwycono się radykalnych środków dla położenia stanowczo kresu zaborczym działaniom moskiewskim i zupełnego rozwiązania sprawy wschodniej; dyplomacya europejska zaspakajała się zasłonięciem Turcyi na chwilę przed najazdem moskiewskim, tymczasowém zagodzeniem jakiego sporu wywijającego się ze sprawy wschodniej, a zawsze odraczała jęj stanowcze rozwiązanie.

Radykalnym środkiem powstrzymania caratu moskiewskiego nietylko w jego dążeniach do zagrabienia krajów na półwyspie trackim, ale także w działaniach zaborczych przeciwko wszystkim sąsiednim narodom i państwom, jest zamknięcie Moskwy w jęj naturalnych granicach przez przywrócenie niepodległej Polski. Aby środek ten był istotnie radykalnym i skutecznym, nie można ograniczyć się na nadaniu pozornęj niepodległości jednęj częścici kraju polskiego, jak to się stało w 1815 r.; ale należy przywrócić zupełną niepodległość całej Polsce, któraby miała dostateczne siły do bronięcia swojej niezależności. A raczję, powinny mocarstwa europejskie pragnące położyć kres podbojom doko-

nywanym przez carat moskiewski, groźnym dla wszystkich oświeconych narodów, dać skuteczną pomoc narodowi polskiemu, iżby odzyskał byt rzeczywiście niepodległy na całej przestrzeni ziem swoich. Wówczas Moskwa — posuwająca teraz coraz dalej podboje siłami ujarzmionych przez siebie ludów, a szczególnie siłami zagrabionych krajów polskich i ruskich — ograniczona do własnej ziemi, nie będzie miała sił dostatecznych do przedsięwzięcia zaborów. Wojna przeciw Moskwie w celu odebrania jej krajów polskich i przywrócenia Polsce niepodległości a wstrzymania przez to stanowczo caratu w zaborczych działaniach tak przeciw Turcyi, jak przeciw Austryi, wymagałaby od mocarstw przedsięwzięcych tę walkę mniej sił i ofiar, niż wojna wschodnia 1853 i 1854 r., w której Francya i Austrya nie wytknąwszy walce wyższego celu, zmarnowały olbrzymie środki i tysiące ludzi dla chwilowej obrony Turcyi.

W terażniejszym położeniu rzeczy w Europie, zadanie powyższe byłoby łatwiejszém do wykonania, carat moskiewski skuteczniej pochamowany w grabieżach, niepodległość, wolność i narodowość tak polskiego narodu, jak i innych ludów środkowo-europejskich lepij z bezpieczoną, gdyby kraje polskie odebrane Moskwie i zjednoczone w jedną całość, *gdyby ta Polska niepodległa, połączoną została związkiem federacyjnym z Węgrami, z królestwem chorwacko-słoweńskim, z Serbią i Rumunią.* Słowem, *gdyby narody między Bałtykiem a Dunajem, tj. polski, węgierski, chorwacko-słoweński, serbski, rumuński, utworzyły związek w celu wspólnej obrony wolności i narodowości każdego z nich wobec dwóch olbrzymich potęg sąsiednich: zjednoczonych Niemiec i zaborczej Moskwy.* W taki związek narodów, w takie związkowe państwo pod wspólną dynastją, *przekształcić się powinna Austrya,* przy której kraje niemieckie zostają tylko do czasu, a niezawodnie niedługo połączą się z Niemcami. Chociażby każdy z narodów wyżej wspomnianych był teraz niepodległym, jednak zdrowa polityka radziłaby mu, wobec dwóch olbrzymich potęg, zawrzeć z sąsiednimi ludami również zagrożonymi, przymierze zaczepno-odporne, a może ściślejszy jeszcze związek. Otóż takim przymierzem zaczepno-odpornem byłby dzisiaj wspólny panujący. Uwaga ta okazuje, jak natu-

ralném byłoby w terażniejszym położeniu przeistoczenie się Austrii w takie państwo związkowe, tj. połączenie się narodów wyżej wymienionych w jeden związek, i jak w niczem nie uwłaczałoby to niepodległości każdego z nich, owszem silniej zabezpieczyłoby jego wolność i narodowy rozwój.

Gdyby do tego związku narodów polskiego, węgierskiego, chorwacko-dalmacko-słoweńskiego, serbskiego, przyłączyła się prócz Rumunii, Bośnia, Hercegowina, Czarnogóra i Bułgarya, lub gdyby te ludy na półwyspie trackim (licząc w to i Grecyę) utworzyły oddzielny związek, sprzymierzony z federacją narodów między Bałtykiem a Dunajem, — zostałaby sprawa wschodnia w obu jej głównych pytaniach stanowczo i zupełnie rozwiązana. To jest, zaborcze działania caratu moskiewskiego byłyby radykalnie w Europie poskromione i państwo tureckie przetworzone odpowiednio wolności każdego narodu.

Od lat już kilkunastu niektórzy mężowie stanu przekonanymi zapewne byli, że tylko rozwiązaniem tych dwóch pytań sprawa wschodnia stanowczo załatwioną być może. Jednak widząc, iż ani rządy zachodnie nie chcą chwycić się tego radykalnego sposobu jej rozwiązania, ani ludy pod panowaniem tureckiem będące, nie są jeszcze zdolne utworzyć własnymi siłami samodzielnego państwa i po obaleniu Turcyi stałyby się łupem Moskwy; a z drugiej strony patrząc z obawą na groźny rozrost caratu moskiewskiego nieustannemi podbojami i pojmując jak strasznym stały się dla wolności narodów gdyby zawładnął półwyspem trackim i Konstantynopolem, — pracowali nad tymczasowem chociaż powstrzymaniem półśrodkami zaborczych kroków moskiewskich i chwilową obroną Turcyi. Wiedzieli dobrze, że państwa otomańskiego nie można utrzymać długo w dotychczasowym stanie; lecz szło im o to, aby zanim ludy składające dziś Turcyę zdołają przeistoczyć się w nowe państwo odpowiednie ich dążeniom narodowym, nie ujarzmiła ich Moskwa i nie stała się przez to groźniejszą jeszcze dla Europy. Rachując się więc z położeniem wśród którego działali i ze środkami w ich mocy będącymi — z czém każdy człowiek czynu rachować się musi — usiłowali przynajmniej zwalczać na każdym kroku działania moskiewskie w Turcyi, starali się stawiać

zapory wszelkim podbojom caratu na Wschodzie i tamować jego wpływ, a zarazem naglili rząd turecki do reform mających na celu przygotowanie wewnętrznego przekształcenia się państwa lub powiększenie środków oporu przeciw Moskwie. Obok tego nie zaniedbywali w stosownych chwilach przedkładać Anglii i Francji (a mianowicie nie zaniedbywał tego jen. Chrzanowski), w jaki sposób jedynie można trwale zabezpieczyć kraje Turcyę składające przed zaborczością caratu i wznieść nieprzełamaną tamę moskiewskiej żądzy grabieży.

Powyższe przedstawienie istoty i treści sprawy wschodniej, sposobu radykalnego jęj rozwiązania i powodów dla których mężowie stanu, zważając na najwyższe dobro narodów, starali się choć o tymczasową obronę Turcyi i chwilowe półśrodkami powstrzymanie zaborczych działań moskiewskich na Wschodzie, posłużyć może za ogólne objaśnienie wszystkich pism wojskowo - politycznych jen. Chrzanowskiego tyczących się sprawy wschodniej, a stanowiących ich dział I i część działu III. Zarazem przedstawienie to objaśnia całą działalność tego męża na Wschodzie.

Lecz winienem tu jeszcze dać szczegółowe objaśnienie faktów i wypadków, których tyczą się pisma jen. Chrzanowskiego w I oddziale zawarte. Najlepiej w tym względzie pisma te objaśnię, skreślając zarys całego ciągu zdarzeń dziejowych do których odnosiły się memoriały, sprawozdania i projekty generała, oraz opisując położenie rzeczy w Turcyi i w Europie, wśród którego były podawane. Albowiem zdarzenia te i położenie rzeczy znane dokładnie rządowi którym generał Chrzanowski przedstawienia czytał i uwagi swe przesyłał, nie są w memoriałach tych opisane; niekiedy tylko znajduje się o nich wzmianka, jako o rzeczy wiadomej, wielu zaś czytelnikom są może mało znane. Słowem, skreślić tu muszę, choć pobieżnie, ustęp dziejów Turcyi od 1830 do 1842 r.

II.

**Położenie rzeczy i zarys zdarzeń dziejowych
w Turcyi i krajach zachodnio-azyatyckich od 1830 do 1842 r.**

Fanaticzny duch islamu, wiodący swych wyznawców do ozięźnej propagandy religijnej i do podbojów, był duchową siłą, która ożywiając szczupłe, w porównaniu z jego działalnością, plemię tureckie, utworzyła i podniosła w potęgę państwo otomańskie. Wzrost państwa był tém szybszy, iż ta siła duchowa uosobiła się w mężach znakomitych silną wolą i zdolnością, którzy kolejno przewodniczyli Turkom przez parę wieków. Z osłabieniem i coraz głębszym upadkiem téj siły duchowej w Turkach od początku przeszłego wieku, poczęło upadać państwo otomańskie. Natomiast, podbite przez Turków ludy słowiańskie, greckie, arabskie — które przez długie wieki spoczywały w śnie niewoli i nieraz duchową siłą muzułmańską przeciw chrześcijaństwu były pchane — za osłabieniem téj siły, poczynają w przeszłym stuleciu budzić się z uśpienia, przychodzić do świadomości siebie, ożywia się w nich duch narodowy, a z nim pragnienie niezależności; czując zaś upadek potęgi otomańskiej, zrywają się do oręża, aby zrzucić jarzmo tureckie.

Na początku bieżącego wieku (1804 r.), chwytają Serbowie za broń przeciw panowaniu tureckiemu. Jakkolwiek w pierwszym powstaniu prowadzeni przez Jerzego Czarnego, ulegają po kilkoletnich walkach przemocy tureckiej, powstają powtórnie pod wodzą Miłosza Obrenowicza w 1815 r. i po zaciętych bojach odzyskują połowiczną przynajmniej niepodległość.

Wprzód, bo jeszcze w przeszłym wieku, rzuca się kilkakrotnie ludność grecka do broni przeciw Turkom. Już podczas sześcioletniej wojny moskiewsko-tureckiej w 1768 r. rozpoczętej, chwytają za oręż (w 1770 r.) Grecy w Peloponezie i na wyspach; lecz opuszczeni i zdradzeni przez Moskali, ulegają przemocy tureckiej. Jednak nie łamie to ich dążenia do niepodległości: w drugim dziesiątku bieżącego stulecia

wybuchają częściowe powstania greckie na wyspach, w Peloponezie, w Tesalii, w Macedonii.... Pragnienie swobody ogarnia i inne także ludy w Turcyi.... powstają w 1821 r. nawet Rumuni!... Niezrażeni niepomysłnym pierwszych walk wypadkiem, biorą się Grecy wkrótce (w 1821 r.) do oręża z większym jeszcze zapalem, a po siedmioletnich, zaciętych, z fanatycznym męstwem prowadzonych bojach, wśród których jaśniej bohaterskim obrona Missolungi (w 1826 r.), część Grecyi odzyskuje niepodległość za zbrojnym wzmieszeniem się mocarstw europejskich.

Z osłabieniem ducha islamu powstają muzułmańskie nawet ludy przeciw zwierzchnictwu padyszacha i Turków. Jeszcze w połowie zeszłego wieku wyłamują się na południowym krańcu otomańskiego państwa plemiona arabskie z pod słabej tam władzy sułtana, podtrzymywanej dotychczas tylko religijnym urokiem; i niepodległe państwo arabskie rozrasta się pod kierunkiem sekty Wechabitów, od Mekki do Aleppu i Damasku. Jakkolwiek państwo Wechabitów pada w 1818 r. pod orężem Mechmeta Alego, paszy Egiptu i jego syna Ibrahima, potężnych lenników sułtana, zawezwanych przez niego do bronienia chorągwi proroka; jednak wkrótce niebezpieczniejszym niż Wechabici dla sułtana i panowania tureckiego staje się tenże Ali pasza egipski, dążący do oderwania od Turcyi Egiptu i Syrii i utworzenia z nich oddzielnego dla siebie państwa. Upojony ciągłymi zwycięstwami, marzy nawet o wywróceniu tronu padyszacha i obaleniu panowania tureckiego, a w ich miejsce chce postawić swoją dynastję i zwierzchnictwo Arabów nad państwem otomańskim.

W coraz większy zamęt wewnętrzny zapadającą Turcyę, nie mogły nowym życiem natchnąć połowiczne reformy, przedsiębrane przez sułtanów Selima III i Mahmuda II, jak zniesienie janczarów, zabiegi około utworzenia armii i administracyi na wzór europejskiej, przyznanie nieco praw ludom podbitym. Przeciwnie, reformy połowiczne osłabiały jeszcze bardziej ducha islamu i na nim opartą dawną organizację państwa, wywoływały spór między sułtanem a staro-tureckim stronnictwem, a nie były zdolne stworzyć nowego ustroju i świeżą siłą duchową ożywić zamierającą monarchję; gdyż to nastąpić może tylko przez zupełne przeobrażenie się Turcyi

w państwo lub państwa urządzone odpowiednio zasadzie wolności każdego z narodów Turcyę dziś zamieszkujących.

Wśród takiego wewnętrznego rozbicia, rozkładu i powolnego przeobrażania się państwa tureckiego, rozpadające się jego części utrzymywała w jakim-takim związku, rozprzęgająca się już teraz dawna organizacya państwowa z islamu wyrosła, a głównie reszta siły zbrojnej. Lecz ta wojenna siła turecka, upadająca od połowy przeszłego stulecia, osłabioną została jeszcze bardziej walkami z Grecyą, spaleniem floty tureckiej pod Navarinem (20 października 1827 r.) (*), wreszcie złamaną w niepomysłnych a z wielkiem wyteżeniem ze strony tureckiej prowadzonych wojnach z Moskwą w 1828 i 1829 r. Turcyca więc bezbronna wówczas na zewnątrz, nie miała także siły do wstrzymania wewnętrznego rozkładu.

Obalenie panowania Turków nad krajami przez nich podbitymi byłoby wówczas, jak i teraz, szczęśliwym wypadkiem, gdyby ludy przez muzułmanów niegdyś ujarzmione, były już w stanie wyswobodzić się i utworzyć niezależne państwa i gdyby nie było obawy, że staną się łupem groźniejszego teraz jeszcze dla nich, niżli sułtan, wroga. Europa mogłaby być w takim razie przypatrywać się spokojnie i z radością przeobrażeniu się Turcyi i urzędzeniu się ludów na półwyspie trackim odpowiednio zasadzie wolności każdego narodu. Ale obok rozbitego wewnątrz i przeobrażającego się państwa otomańskiego stała wówczas istoi dzisiaj zaborcza potęga wojenna, carat moskiewski, który czycha na zagrabienie posiadłości sąsiada, a korzystając z osłabienia panowania tureckiego nad ludami Turcyę składającymi i z wątlęj jeszcze samoistości tych ludów, szerzył wśród nich swój wpływ i przewagę, i uporczywie, choć powolnie, dążył do ich ujarzmienia. Po nieszczęśliwem nie tylko dla Polski, lecz dla wolności wszystkich narodów, złamaniu powstania polskiego przez Moskwę w 1831 r., rozwielił się wpływ moskiewski w całej

(*) To zniszczenie floty tureckiej pod Navarinem przez połączone eskadry angielską, francuską i moskiewską, nazwano zaraz potem w parlamencie angielskim „nieszczęśliwem zdarzeniem.“

Europie, a państwo otomańskie upadłe moralnie, osłabione materialnie, rozerwane powstaniem ludów i buntami paszów, zaprzędowane przez przekupny dywan, popadło naówczas pod wyłączny prawie wpływ i opiekę caratu, który już gotował się ją opanować.

Położenie rzeczy w Europie sprzyjało wówczas przeprowadzeniu ambitnych zamiarów moskiewskich na Wschodzie. Rząd austriacki, który jeszcze w 1829 r. energicznymi przedstawieniami wstrzymał zwycięzki pochód armii moskiewskiej na Stambuł, przerażony teraz lipcową rewolucją francuską i liberalnymi poruszeniami w Niemczech, mniej baczył na groźne zawsze dla Austrii działania Moskwy, dążącej do złamania Polski i opanowania Turcyi, a nawet sprzymierzył się jeszcze bliżej z carem. We Francyi nieustalony jeszcze rząd króla Ludwika Filipa, lękliwy zawsze w działaniu zewnętrznym, pracował tylko nad utwaleniem swęj władzy. Anglia dbała przedewszystkiem na swoje bezpośrednie korzyści materialne, obawiała się wywołać wojny europejskiej, któraby powstrzymała ruch handlowy; nie zamyslała więc nawet wystąpić zbrojnie przeciw zaborczej polityce moskiewskiej i starała się tylko pośredkami powstrzymywać postępy Moskwy na Wschodzie. Śmiałym krokiem mógł był wówczas carat opanować szybko Konstantynopol i owoładnąć kraje tureckie, rzucając się doraźnie na Turcyę i uderzając wprost na bezbronny Stambuł, co było nietrudnym do wykonania, gdyż Moskwa panowała wyłącznie na morzu Czarnem, a Turcyja nie miała prawie żadnej floty po niedawnym zniszczeniu jej sił morskich pod Navarinem. Dodam tu nawiasowo, że krytyczne i pod tym względem położenie Turcyi trwało dość długo, a generał Chrzanowski w pierwszych zaraz swych pismach po przybyciu do Stambułu zwracał uwagę rządów angielskiego i tureckiego na ten stan rzeczy pozwalający Moskalom opanować Konstantynopol a następnie Dardanele doraźnym uderzeniem floty niosącej wojsko lądowe na swoim pokładzie. Lecz z położenia tego nie skorzystała Moskwa, jakby skorzystała mogła; a nie skorzystała już to z powodu ciężkiego i ograniczonego umysłu cara Mikołaja, już to z powodu systemu, według którego rząd moskiewski sąsiednie kraje zagrabia. Nie zwykł on działać ryzykownie i podboje swoje stara się przeprowadzać po-

woli, skrycie podkopując i osłabiając państwo, które zamierza zagrabić; nie uderza na nie otwarcie, ale najczęściej w postaci przyjaciela usiłuje zwiększyć w niem wpływ swój zgubny i przewagę, narzuca mu się na sprzymierzeńca, następnie na opiekuna, który zwolna staje się panem samowładnym, i w ten sposób stopniowo ale pewniej dokonywa zaboru.

Jednak nie zaniedbał rząd moskiewski wyzyskać ówczesny stan rzeczy w Turcyi i Europie, w sposób odpowiedni systemowi, według którego podboje przeprowadza. Korzystając z każdej sposobności, mieszał się w wewnętrzne sprawy otomańskiego państwa, aby zwiększać w niem rozerwanie i osłabienie wewnętrzne a swoją przewagę rozszerzać. Mniej dbając na ściśle uprawnienie swych roszczeń, interweniował w zawikłaniach wewnętrznych w Turcyi już to jako opiekun chrześcian, już to jako protektor księstw Naddunajskich, gwarant praw Serbii, poręczyciel niepodległości greckiej; a znów gotów był każdej chwili ofiarować sułtanowi pomoc przeciw buntującym się lennikom, i stanąć jako jedyny sprzymierzeniec Turcyi. Przywłaszczał sobie wyłączną protekcję nad chrześcianami i grobem Chrystusowym, a czychał na sposobność, aby narzucić sułtanowi i Turcyi swoją przyjacielską niby opiekę, która niedługo stałaby się jarzmem.

Wobec wyżej wskazanych stosunków politycznych w Europie i wśród właśnie przedstawionego stanu wewnętrznego Turcyi i rosnącego w niej wpływu moskiewskiego, rozpoczął (w 1831 r.) potężny lennik sułtański Mechmet Ali, wicekról egipski, przeprowadzać śmieliej swe ambitne zamiary. Dążył on do utworzenia niepodległego państwa z Egiptu, Arabii, Syrii, Mezopotamii, a nawet zmierzał do obalenia tronu potomków Osmana i panowania tureckiego, postawienia zaś swój dynastyi i plemienia arabskiego na czele przywróconego kalifatu, w któryby się przemieniło państwo otomańskie. Nie tu jest miejsce przedstawiać niepokonane prawie trudności wykonania tego szerszego zamiaru, a wielkie przeszkody do spełnienia pierwszego zamiaru. Cokolwiekby, pełen zdolności i silnej woli Mechmet Ali, rządząc już od lat kilkunastu niepodległe prawie Egiptem, przeprowadził w tym bogatym kraju reformy administracyjne, wojskowe i finansowe. Sformował dość liczną, porządną i bitną armię, wyćwiczoną

przez europejskich oficerów, a rozwinąwszy system fiskalny i cłowy ciężko gniotący Egipcyan, napełnił skarb i zapewnił mu ogromne dochody. Zwycięstwa odniesione nad Wechabitami i Grekami przez wojska egipskie pod dowództwem syna Mechmetowego, *Ibrahima* paszy, okryły wicekróla Egiptu chwałą w całym świecie muzułmańskim.

Tak wzmocniwszy swą władzę w Egipcie i otoczony urokiem w oczach wszystkich machometan, rozpoczął Mechmet Ali w 1831 r. działania w celu owładnięcia Syryi. Pod pozorem, że Abdalach pasza Akry daje schronienie zbiegom z Egiptu, wojska egipskie prowadzone przez Ibrahima przekroczyły 29 października 1831 r. granicę syryjską, osadziły Jerozolimę i Jaffę, obległy Akrę (St. Jean d'Acre). Lecz nie ograniczając się na opanowaniu tego paszali, zaczęły zajmować trzy inne paszali syryjskie, Damask, Tripolis i Alep, a 8 kwietnia 1832 r. rozpędził Ibrahim zastępujące mu pod Aleksandretą wojska Osmana, paszy Tripolizy. Wówczas sułtan Mahmud widzący dobrze, że to nie jest starcie się między dwoma jego namiestnikami, paszą Egiptu i paszą Akry, ale walka przeciwko niemu samemu w celu oderwania Syryi, obwieścił 23 kwietnia 1832 r. wojnę przeciw Mechmetowi Alemu jako zdrajcy buntującemu się przeciw następcom proroka. W odpowiedzi na to ogłoszenie zdobyły wojska egipskie Akrę w maju 1832 r., w czerwcu weszły do Damasku, a Mechmet Ali dla upozorowania dalszych działań wojennych ogłosił, że wojnę toczy w celu wyswobodzenia sułtana z pod wpływu moskiewskiego i zaprzędanych carowi członków dywanu (*). Tymczasem wojska tureckie prowadzone przez dwóch spierających się z sobą wodzów, Husseina paszę i Machmeta paszę, weszły do Syryi, a korpus Mechmeta zastąpił pod *Homs* drogę Egipcyanom. Rozbija go łatwo Ibrahim 9 czerwca,

(*) Miał tu Mechmet Ali na myśli szczególnież Husrewa paszę, seraskiera czyli tureckiego ministra wojny a swego osobistego nieprzyjaciela, który doradzał wówczas sułtanowi zawrzeć przymierze z Moskwą. Charakter polityczny Husrewa paszy odmalował jen. Chrzanowski w piśmie „nota o położeniu politycznem w Turcyi“, którą zamieszczam w zbiorze jego pism.

rozpędza wojska Husseina nadchodzącego w pomoc pobitym, a ściągając ich rozprasza resztki tej armii tureckiej przy przejściu gór pod *Beilan*, zajmuje Antiochię i Alep, przechodzi Taurus i wkracza w granice Anatolii czyli Azji Mniejszej.

Gdy Ibrahim po przebyciu łańcucha gór Taurus zatrzymał się i ściągając posiłki gotując się do prowadzenia dalszej walki już w Azji Mniejszej, Mechmet Ali chciał zawiązać w Stambule układy z sułtanem, zadawalniając się na teraz przyłączeniem Syrii do Egiptu. Lecz sułtan Mahmud odrzuca propozycję Mechmeta Alego i nakazuje gromadzić z wielkiem wysileniem nową armię w Anatolii pod dowództwem Reszyda paszy. Armia ta, nieopatrzona należycie w potrzebne zasoby i nierówna w wyćwiczeniu egipskiej, stacza, mimo woli swego wodza, a na wyraźny rozkaz sułtański, walną bitwę pod *Koniah* (Ikonium) 20 grudnia 1832 r. Mimo waleczności wodza i części wojska tureckiego, Ibrahim odnosi zupełne zwycięstwo, zajmuje Kutajach, Brusę, i tutaj dopiero, niedaleko już brzegów morza Marmara, zatrzymuje się chwilowo na czele stutysięcznej armii zagrażając Stambułowi.

Przestraszonemu sułtanowi ofiaruje Moskwa nieść pomoc natychmiastową swoją flotą i wojskiem lądowym. W pierwszej chwili przerażenia wywołanego zwycięstwami Ibrahima, sułtan przyjmuje pomoc ofiarowaną w imieniu cara przsz Orłowa, Buteniewa i Murawiewa; bo w owym ważnym okresie, kiedy Moskwa działała z całym wyteżeniem w celu owładnięcia wpływem swoim Porty i narzucenia Turcyi swęj zdradzieckiej opieki, jaką w przeszłym wieku narzuciła Polsce, kilku poufnych carskich agentów przebywało w Stambule. Wkrótce sułtana oprzytomnionego przeraża to wsparcie ofiarowane mu przez najniebezpieczniejszego wroga; odmawia przyjęcia wyłącznej pomocy cara i odwołuje się o posiłki do Anglii, Francyi i Moskwy.

Lecz flota moskiewska, która w Sebastopolu stała w pogotowiu, przypływa szybko do Bosforu na pierwsze wezwanie, pod dowództwem admirała Łazarewa, przywożąc 6000 żołnierzy na swym pokładzie, i 19 lutego 1833 r. staje na kotwicy przy azyatyckim wybrzeżu w przystani sułtańskiej, Hunkiar Iskelessi, naprzeciw Stambułu, kiedy Anglia nie odważa

się jeszcze na krok stanowczy, a Francya wyprawia wprawdzie flotę na wody tureckie, ale ofiaruje sułtanowi, nie pomoc bezwarunkową, lecz tylko pośrednictwo. W takim stanie rzeczy sułtan widząc niedołęzne działanie mocarstw zachodnich, i przekonany, że nie może się od nich spodziewać skutecznego a szybkiego wsparcia, przyjmuje pomoc moskiewską, jakkolwiek przeraziła go nawet chyżość, z jaką flota moskiewska przybyła z Sebastopola do Bosforu.

Kilkotysięczny korpus wojsk moskiewskich lądowych wysiada z okrętów, rozkłada się obozem na azyatyckim wybrzeżu pod Skutari, i wraz z flotą wojenną moskiewską przy tem wybrzeżu stojącą, zasłania niejako Konstantynopol przed atakiem armii Ibrahima, która jednak nie posuwa się z pod Brusy. Równocześnie daje car rozkaz, aby armia moskiewska spieszyła lądem w pomoc sprzymierzeńcowi, i w pierwszych dniach kwietnia 1833 r. 40,000 Moskali przekracza Prut i wchodzi do Turcyi. Zaczął się więc powtarzać, z pewnemi zmianami, początek tragedyi jaką w przeszłym wieku odegrała Moskwa ofiarująca pomoc i przymierze Polsce, gdy w 1764 r. 30,000 żołnierzy carowej Katarzyny wkroczyło do Rzeczypospolitej polskiej jako „sprzymierzeńcy i gwaranci jej swobód i całości!“

Lecz teraz widząc tę opiekę moskiewską rozciągającą się nad Turcyą, przeraziła się Anglia; a jakkolwiek nie chwyciła się zaraz środków energicznych, aby usunąć tę opiekę, jednak wyprawiała silną flotę na wody tureckie i zaczęła baczniej śledzić działania moskiewskie na Wschodzie. Tymczasem Mechet Ali — chociaż odrzucił z początku pośrednictwo Francyi, jednak obawiając się wywołać wielkiej burzy przeprowadzaniem odrazu swych zamysłów i uważając za rzecz roztropniejszą spełniać je stopniowo — powstrzymał pochód Ibrahima i rozpoczął układy z sułtanem, żądając oddania sobie w lenność, oprócz Syrii także paszajiku Adany w Azji Mniejszej. Ważność tego paszajiku stanowi jego położenie, gdyż władający nim jest panem przejść przez góry Taurus do Azji Mniejszej na północ, a do Syrii na południe.

Sułtan oburzony na Mehmeta, nie chciał z początku przystać na warunki przez niego podane. Ale naciskany przez

Francję i Anglię, pragnących zawikłania wschodnie jak najprędzej załatwić, przyjął je ostatecznie, i 3 maja 1833 r. zawartym został w *Kutajach* pokój między sułtanem a wicekrólem egipskim. Równocześnie rządy angielski i francuski nalegały o ustąpienie okrętów i wojsk moskiewskich z wód i ziem tureckich.

Jakoż wkrótce moskiewskie siły zbrojne opuściły Turcję, ale cel caratu został na teraz osiągnięty: sułtan przypatrzawszy się niedołącznemu działaniu Anglii i Francji w sprawie wschodniej, ich nieudolności czy też niechęci dania czynnego wsparcia Porcie, nadto zrażony ich naleganiami, aby przyjął żądania Mechemeta Alego, z drugiej strony doznawszy skutecznej i spiesznej pomocy moskiewskiej,—zbliżył się do Moskwy i oddał się naówczas pod jej wpływ wyłączny. Owocem tego był traktat przymierza między Turcją a Moskwą, zawarty w *Unkiar Iskelessi* 8 czerwca 1833 r. Jawnymi sześciu warunkami tego traktatu przymierza przyrzekli sobie sułtan i car wzajemną i jak najskuteczniejszą pomoc przeciw wszelkiemu napadowi; ale tajnym artykułem dodanym do traktatu, car uwolnił sułtana od dawania sobie pomocy, tylko więc Moskwa miała prawo posyłać wojsko do Turcji „dla jej wsparcia“. Nadto przyrzekli sobie obaj monarchowie porozumiewać się przyjacielsko co do wszelkich spraw mogących naruszyć spokój i bezpieczeństwo ich państw: warunek bardzo niebezpieczny, jak to zaraz wykażę, dla słabszej Turcji. Dalej car poręczył całość i niepodległość państwa otomańskiego i przyobiecał stawiać w pomoc sułtanowi w razie potrzeby tyle sił lądowych i morskich, ile oba mocarstwa uznają za potrzebne.

Zdawał się więc powtarzać teraz w Turcji, z pewnemi zmianami, drugi akt krwawego dramatu, który w przeszłym wieku odegrała Moskwa w Polsce, gdy narzuciwszy jej najprzód faktycznie pomoc i interwencję, a pod tym pozorem wprowadziwszy do Rzeczypospolitej wojska swoje i owdładnawszy ją wpływem i siłą, zawarła następnie w 1768 r., a raczej wymusiła na pogwałconym przez nią sejmie, traktat przymierza, mocą którego poręczyła całość, formę rządu i swobody Rzeczypospolitej; utorowała sobie przez to szeroką drogę do mieszania się we wszystkie jej sprawy wewnętrzne, niedo-

puszczenia koniecznych napraw i ulepszeń, otwarła bramę dla wojsk swoich do Polski i ułatwiła przemianę coraz cięższej protekcji swojej w zupełne jarzmo. Podobnie w 1833 r. Porta traktatem w Unkiar-Iskelessi przyrzekając porozumiewać się z Moskwą w sprawach mogących naruszyć spokój i bezpieczeństwo państwa otomańskiego, upoważniła Moskwę do mieszania się we wszystkie wewnętrzne zawikłania tureckie, wstrzymywania reform i ulepszeń, rozszerzania swego wpływu i przewagi. Tajemne artykuły dodane do tego traktatu, uzupełniały tę jego zgubną dążność. Mocą tych tajnych artykułów, Moskwa tylko, jak wspomniałem, miała dawać pomoc i opiekę Turcyi, która „uwolnioną“ została od udzielania wsparcia caratowi, a natomiast obowiązała się Porta zamknąć Dardanelle dla wszystkich wojennych okrętów z wyjątkiem moskiewskich.

Jednak między położeniem Polski w 1768 a położeniem Turcyi w 1833 r. ta wielka, prócz wielu innych, zachodziła różnica, że ogólny stan rzeczy w Europie był teraz daleko korzystniejszy dla Turcyi, niż stan Europy w przeszłym wieku dla Polski. Mocarstwa zachodnie obojętnie przyglądały się, gdy w 1764 r. wojska moskiewskie wchodziły do Polski pomimo jój woli, i gdy zajmawszy najważniejsze w niej stanowiska pod pozorem że niosą jój pomoc, wzbraniały narodowi polskiemu przedsięwzięcia zbawiennych reform a narzucały mu wolę carowej. Bezczyinnie przypatrywały się następnie rządy i narody europejskie bezprawiom popełnianym na niepodległym jeszcze na on czas państwie polskim przez carową Katarzynę i jój wojska, które pomimo protestacyj Rzeczypospolitej, pozostały w Polsce nazwawszy się jój sprzymierzeńcami; a sprzymierzeńcy ci więzili posłów wolnego narodu w jego stolicy, krępowali wolę sejmów, deptali jawnie jego prawa i niepodległość. Słowem, w przeszłym wieku Europa nie zważała na kroki caratu i pozwalała Moskwie utrzymywać przemocą zdradziecką opiekę nad Polską. Tymczasem teraz Anglia i Francya znagliły cara do wyprowadzenia wojsk swoich z Turcyi i wszelkimi środkami przeszkadzać zaczęły rozszerzaniu się protekcji moskiewskiej nad Portą. Drugą różnicą było, że gdy traktat w 1768 r. narzucający Polsce pomoc i opiekę imperatorowej, został przemocą

wymuszony na nielegalnym sejmie i sam nieprawy: układ w Unkiar-Iskelessi zawarła dobrowolnie Porta, a wpływ mocarstw zachodnich wymógł, że ograniczyła jego trwanie do lat ośmiu, następnie zaś w skutek starań rządu angielskiego zniesiono zupełnie ten traktat i wyswobodzono chwilowo Turcyę z pod opieki moskiewskiej.

Rozszerzyłem się nad przedstawieniem stanu rzeczy w chwili, gdy Moskwa wypierając wpływ innych mocarstw, rozciągała swoją zdradziecką opiekę nad państwem otomańskim, a Wielka Brytania, przestraszona tym wzrostem przewagi caratu na Wschodzie, rozpoczęła działać w celu wydobycia Turcyi z pod protekcyi moskiewskiej i dla obrony tego państwa. Albowiem była to, ważna chwila przesilenia i zwrotu, w której przewaga moskiewska w Stambule stanęła na szczycie a począł ją powoli wypierać ztamtąd wpływ angielski. Użytecznym jest poznać dokładnie ówczesne położenie rzeczy i z tego powodu, że carat — który w swoim systemie zaborczym uważa pozycyę sprzymierzeńca i opiekuna względem sąsiedniego państwa za stanowisko najdogodniejsze do ujarzmnienia tego sąsiada i zabrania jego krajów — starał się później odzyskać to stanowisko alianta i protektora Turcyi. Odważył się nawet w 1853 r. dla osiągnięcia tego celu na krok ryzykowny, i zapewne będzie jeszcze usiłował zająć względem Turcyi tę pozycyę sprzymierzeńca.

Rozszerzyłem się także dla tego nad wykazaniem jak wielką przewagę pozyskał w 1833 r. rząd moskiewski w Turcyi i w jak niebezpiecznym znajdowało się wówczas państwo to położeniu; gdyż właśnie w owęj chwili przybył jen. Chrzanowski do Stambułu, wysłany przez rząd angielski i rozpoczął tam swoje czynności, mające na celu powstrzymanie podbojów moskiewskich na Wschodzie i chwilową chociaż obronę Turcyi przeciw zaborczemu caratowi. Przeto poznanie krytycznego wówczas położenia Turcyi rzuci światło na działania i pisma jen. Chrzanowskiego, mianowicie na pierwsze jego noty.

Traktat przymierza w Unkiar-Iskelessi, którym Moskwa rozciągała swoją opiekę nad Turcyą i który otworzył jęj drogę do łatwego opanowania najważniejszych stanowisk w państwie otomańskim tj. Stambułu i Dardanellów, zwrócił prze-

cież, jak wspominałem, uwagę Anglii na niebezpieczeństwa grożące jęj i całej Europie z powodu wzrostu przewagi moskiewskiej na Wschodzie. Niebezpieczeństwa te wyraźniej ujrzał rząd angielski, gdy wkrótce jawnymi także stały się tajne artykuły tego traktatu. Albowiem już w 1833 r. Porta, opierając się na układzie z Moskwą, musiała wzbronić przejścia przez Dardanelle wszystkim obcym okrętom, wyjąwszy moskiewskich.

Napotykał także rząd angielski nieprzyjazny sobie a potężny wpływ caratu we wszystkich innych krajach wschodnich i na działania moskiewskie dążące do opanowania tych krajów. Na *Kaukazie* — pomimo waleczności górskich ludów broniących swęj wolności i ziemi, mimo bohaterstwa ich wodzów i proroków Mansura, Kazi-Mullacha, Hamzad - Bega i dzielniejszego jeszcze a szczęśliwszego od nich Szamyla — carat ściskał ludy te coraz bardziej żelaznym łańcuchem żołnierzy i warowni, rozrywał i rozdzielał drobne plemiona liniami posterunków i niezgodą między nie rzucaną, a lud oderwany od innych, gniótl i niszczył naciiskając na niego całemi siłami. W ten sposób uporeczywą i systematyczną walką z wielkimi ofiarami prowadzoną łamał carat zwolna olbrzymią zaporę, którą na drodze dalszym jego podbojom w tęj stronie Azyi stawiły granitowe góry Kaukazu i silniejsze od granitu piersi ludów broniących swęj niepodległości.

Persya od czasu zawarcia pokoju w Turkmancaj (w 1828 r.) po nieszczęśliwej wojnie z Moskwą, popadała w coraz większą zależność caratu, i pod jego wpływem działając przeciw Turcyi lub Afganom, przygotowywała dla niego podboje. W *krajach turańskich* rząd moskiewski żelazem, a więcej jeszcze złotem i intrygami, wzmagał swoją przewagę i sięgał wpływem swym do *Afganistanu*, gdzie oplatał intrygami niektórych władców afgańskich, popychał jednych przeciwko drugim, a wszystkich przeciw Anglii; parł uległą sobie Persyę do opanowania Heratu będącego bramą do *Indyj*, do których torował sobie drogę. Ujrzymy to bliżej przeglądając pobieżnie ważniejsze zdarzenia w Persyi i Afganistanie w tym okresie czasu (od 1831 do 1842 r.) i starcia się tam handlowych interesów angielskich z zaborczeni dążeniami Moskwy.

Ten olbrzymiejący wpływ Moskwy na całym Wschodzie, coraz wyraźniejsze jęj kroki zmierzające do opanowania Turcyi i krajów środkowo-azyatyckich, podczas gdy carat gniotąc wszelkimi siłami Polskę, usiłował sobie urządzić nad Wisłą zaczepne stanowisko do dalszych zaborów w środku Europy, przeraziły Anglię a poczęści także Francję i zagniły je do działania. Lecz rządy angielski i francuski nie chcąc narazić chwilowo nawet swych interesów materyalnych, nie odważyły się na prowadzenie wielkiej wojny z caratem w celu wzniesienia trwałej zapory podbojom moskiewskim przez przywrócenie niepodległej Polski. Nie zamierzały także ani Anglia i Francya ani Austria początkować w szerokiém a śmiałym działaniu, dążącym do stanowczego rozwiązania sprawy wschodniej przez zupełne przeobrażenie Turcyi w nowe państwo lub państwa, urządzone odpowiednio wolności i niepodległości ludów podbitych niegdyś przez Turków. Jednak Francya, a szczególnie rząd angielski rozpoczął od 1833 r. czynniej działać, wprawdzie tylko półśrodkami, w celu wyparcia wpływu moskiewskiego z Turcyi, wzmocnienia i lepszego urzędzenia tego państwa, powstrzymania zaborczych kroków caratu w innych krajach wschodnich. Popychał Portę do przeprowadzenia reform wojskowych, administracyjnych i politycznych, dążących do zorganizowania sił zbrojnych i utworzenia porządniejszego zarządu krajów. Ale reformy te połowiczne nie były w stanie odrodzić Turcyi, której duch zamarł, ani postawić nowego w jęj miejsce państwa chrześcijańskiego.

Wówczas to rząd angielski zawezwał jen. Chrzanowskiego, którego znakomite zdolności, niezłomny charakter, biegłość w sztuce wojennej a szczególnie dokładna znajomość ustroju i dążeń caratu moskiewskiego, znane były kilku angielskim mężom stanu — i wyprawił go do Turcyi poraz pierwszy w 1833 r., następnie w 1835 r., aby zajął się tam reorganizacją wojsk tureckich, był wojskowym doradcą tak poselstwa angielskiego jak i Porty, a zarazem zdawał sprawę rządowi angielskiemu o działaniach moskiewskich na Wschodzie i przedstawiał środki zaradcze. Myśl, która przewodniczyła jen. Chrzanowskiemu w przyjęciu tego stanowiska i w działaniach na niém, czynności jego na Wschodzie aż do 1841 r. przedstawię ukończywszy zarys położenia rzeczy

i zdarzeń dziejowych w Turcyi i w Azji zachodniej, wśród których jen. Chrzanowski działał i memoryały swoje rządowi angielskiemu i tureckiemu podawał.

Z pomiędzy projektów i środków przedstawianych w owym okresie czasu czy to przez generała Chrzanowskiego czy przez innych mężów stanu lub przedsiębranych przez Portę z własnego jej natchnienia, a dążących do wzmocnienia, obrony i przeobrażenia Turcyi, albo też do ukrócenia przewagi moskiewskiej w tém państwie i w krajach środkowo - azyatyckich, — rząd angielski popierał tylko takie, które nie wymagały bezpośredniej i zbrojnej jego interwencji, nie mogły w następstwach swoich doprowadzić do naruszenia pokoju i do otwartej wielkiej wojny z Moskwą. Odrzucał zaś i sprzeciwiał się wszelkim zamiarom i krokom, które, jakkolwiek zdolne były trwałej powstrzymać zaborcze dążenia caratu i pomódz do szybszego przeobrażenia się państwa otomańskiego; jednak albo wymagały bezpośredniej pomocy angielskiej lub mogły wywołać starcie się Wielkiej Brytanii z Moskwą. Dlatego (mimo rady jen. Chrzanowskiego) rząd angielski nie posłał floty swój na morze Marmara i nie urządził tam stałego dla niej stanowiska w celu bezpośredniej obrony Stambułu i Dardanellów; nie chciał zająć siłami morskimi morza Czarnego, ani dać orężnej pomocy ludom kaukaskim walczącym przeciw Moskwie, a témbardziej opierał się wszelkim projektom zbrojnej interwencji w celu przywrócenia niepodległej Polski i wdania się przez to w stanowczą walkę z caratem. Natomiast nalegał na Portę przez swych posłanników o lepszą organizację sił zbrojnych i władz rządowych, popierał projekty w téj myśli przedstawiane i pomagał do ich przeprowadzenia; lecz reformy te sprzeczne z islamem, napotykały w wykonaniu na wielkie trudności. Starał się wpływem swoim usunąć wewnętrzne spory w Turcyi, podtrzymywać moralną pomocą a nawet pieniędzmi i siłą sułtana przeciw jego lennikowi wice-królowi egipskiemu, osłabiającemu państwo otomańskie przez oderwanie znacznej jego części. Usiłował także rząd angielski przeszkadzać działaniom moskiewskim nietylko w Stambule ale i w Techranie; a jakkolwiek nie powiodło się mu obalić przewagi caratu w Persyi, jednak osiągnął cel ten w Turcyi.

Do podniesienia wpływu angielskiego w Stambule przyczynił się naówczas następujący krok Anglii dość zręcznie wykonany. Turcyca winna była jeszcze zapłacić carowi resztę kosztów wojny w 1828 i 1829 r., zobowiązawszy się do tego pokojem adryanopolizańskim, a wojska moskiewskie zajmowały Sylistryę jako rękojmię uiszczenia przyrzeczonej sumy. Porta czyniąca wówczas różne ustępstwa rządowi moskiewskiemu, zezwoliła na żądanie cara, aby Ormianie tureccy uznawali zwierzchnictwo patriarchy armeńskiego (*katolikos*) mieszkającego w Etsznadzynie wcielonym niedawno do caratu; lecz nawzajem zażądała, aby rząd moskiewski zmniejszył sumę którą obowiązana była zapłacić Turcyca jako resztę kosztów wojennych. Car Mikołaj mniemając, że stan finansów tureckich nie pozwoli Porcie zapłacić i téj zmniejszonej sumy, a przeto wojska jego pozostaną w Sylistryi, zezwolił na zmniejszenie należności. Lecz Porta zapłaciła ją natychmiast pieniędzmi dostarczonymi przez Anglię, wojska moskiewskie musiały zaraz oddać Turkom Sylistryę, a wpływ angielski wzrósł w Stambule.

W owym także okresie czasu rząd angielski przestraszony postępami Moskwy na Wschodzie, zwrócił bacniejszą uwagę na walkę toczoną oddawna przez carat przeciw walecznym ludom Kaukazu w celu ich ujarzmienia i opanowania tych gór, będących bramą do całej Azji zachodniej. Zaczął on pojmować, że ogromnie wzrośnie przewaga moskiewska w téj stronie świata, otwartemi staną się dla wojsk caratu Turcyca azyatycka po jednej, Persya po drugiej stronie, gdy Moskwa złamie ludy kaukaskie broniące swojej niepodległości a zarazem tych granitowych wrót Azji, i gdy utwierdzi swoje panowanie wśród niedostępnych gór kaukaskich, z których jak sęp rzucać się będzie za zdobyczą na okoliczne bezbronne krainy. Lecz wówczas zaczął zaledwie pojmować to rząd angielski, a pomimo memoryałów jen. Chrzanowskiego, mimo listów, dzieł i mów podróżnika angielskiego Urquharta przedstawiającego groźne następstwa opanowania Kaukazu przez Moskwę i wskazującego sposoby niesienia skutecznej pomocy ludom kaukaskim, — ministerjum angielskie ograniczyło się na tajemném popieraniu prywatnych tylko usiłowań Bella i Urquharta, którzy zasilali bronią i amunicją

Czerkiesów, Czeceńców i Lezgów broniących swęj wolności i ziemi przeciw Moskwie, i na posłaniu jen. Chrzanowskiego, aby bliżej rozpoznał rozpołożenie posiadłości moskiewskich za Kaukazem.

Opowiedzieć tu muszę choć pobieżnie *początek krwawych dziejów podbijania krajów kaukaskich i zakaukaskich przez carat*, a następnie nakreślić obraz *położenia rzeczy na Kaukazie od 1833 do 1842 r.* Ten rys historii jednego z podbojów moskiewskich wyświeci nam jeszcze lepiej system, według którego carat dokonywał i dokonywa wszędzie zaborów, a zarazem da nam sposobność objaśnić czynności i pisma jen. Chrzanowskiego względem Kaukazu, z drugiej zaś strony wykaże połowiczność i nieudolność działań tam rządu angielskiego.

Kaukaz, zamykający kilku granitowemi i niebotycznemi pasmami gór, ciągnącemi się z zachodu na wschód, sześćdziesiąt mil szeroki przesmyk ziemi między morzami Czarnem a Kaspjskiem, zamieszkały jest przez kilkadziesiąt drobnych ludów (*) różnych całkiem między sobą rodem, zwyczajem, językiem, wiarą a nawet plemieniem, gdyż jedne są indo-kaukaskiego, drugie tatarskiego plemienia. Najznacznieszymi z tych ludów górskich są: w zachodnio-północnym Kaukazie, *Czerkiesi* (sami zowią siebie *Adige*), dzielący się na wiele rodów. Najznakomitszy z tych rodów czerkieskich, właściwi Czerkiesi, mieszkają na zachodnio-północnym stoku głównego łańcucha Kaukazu, od Anapy nad morzem Czarnem aż do góry Elbrus na wschód a rzeki Kubania na północ; drugi ród

(*) Wszystkie te drobne ludy kaukaskie wraz z zakaukaskimi liczyły w 1833 r., do czterech milionów głów, według źródeł tureckich, a przeszło trzy miliony według podań moskiewskich. Ale gdy cała męska dorosła ludność góraska jest obyta z bronią i wojenna, przeto ludy te liczyły do pół miliona ludzi mogących walczyć z wrogiem. Byłaby to niepokonana siła w boju w górach, gdyby te wszystkie ludy były jednym narodem, lub przynajmniej tworzyły związkowe państwo ściśle zjednoczone lub związek w celu wspólnej obrony, zamiast waśnić się, ścierać i walczyć między sobą.

czerkieski, zwany *Awasami* albo *Abhazami*, zajmuje zachodnio-południowy stok Kaukazu wzdłuż wybrzeży morza Czarnego w okolicy Suchunkale. W środkowym Kaukazie najznacześniejszymi plemionami są a raczej byli: *Swanie* albo *Suanie*, *Awarowie* i dzielni *Osety* czyli *Osetyńcy*. Wschodni zaś Kaukaz, którego część przypierającą do morza Kaspijskiego zowią „Dagestanem“ czyli „krajem gór,“ zamieszkiwały waleczne plemiona: *Czeczeńcy* i *Lezgi* czyli *Lezgińcy*, którzy najwytrwalej, najdzielniej i najdłużej pod dowództwem Szamyla bronili swojej niepodległości. Te drobne, liczne a odmienne między sobą ludy kaukaskie, są po większej części pozostałymi w tych górach osadami wszystkich narodów, które w ciągu wieków z Azji do Europy przeciskały się przez Kaukaz, a niektóre tylko, jak Czerkiesi w zachodnim a Lezgowie we wschodnim Kaukazie, są odwiecznymi tuziemcami (*).

Cokolwiekby, te drobne a różne ludy kaukaskie rozerwane są między sobą oddawna zawiściami narodowymi i społecznymi, odmiennymi zwyczajami i dążeniami, wiekowymi sporami i bojami, z których wyrodziła się najzacieńsza krwina czyli vendeta. Rozerwanie to między nimi powiększała nienawiść religijna górskich plemion właściwego Kaukazu, wyznających po największej części wiarę machometzańską, do chrześcijańskich ludów południowo - kaukaskich a raczej zakaukaskich, t. j. Mingreljów, Gruzjan i Ormian, dzielących się znów pod względem religijnym na różne obrządki. Nadto wzmagala jeszcze rozdział i spory między górkami plemionami Kaukazu walka dwóch głównych sekt machometzańskich, *szyitów* i *sunitów*, rozrywająca od kilku wieków cały świat muzułmański. Obfitszém jeszcze źródłem i

(*) Za odwiecznych mieszkańców zachodniego Kaukazu uważają się Czerkiesi, a niektórzy historycy mienia ich być tym samym ludem, który Strabo nazywał „Kierkietami.“ Lezgowie albo Lazowie, jeden z najwaleczniejszych i najpiękniejszych ludów wschodniego Kaukazu, zamieszkiwali tę krainę już w przedchrześcijańskiej epoce i są uważani za tenże sam lud co starożytni mieszkańcy Kolchidy za czasów greckich tam wypraw. Opisywał ich później historyk bizantyński Prokop.

podniętą rozerwania wewnętrznego była luźna organizacja społeczna ludów kaukaskich, właściwa zresztą wszystkim plemionom górskim: każdy naczelnik rodu uważał się za zupełnie niezależnego i niepodległego władcę. Dzielniejsi i rozumniejsi z pomiędzy nich zyskiwali chwilową władzę i zwierzchnictwo nad kilkunastu lub kilkudziesięciu rodami, które najczęściej kończyło się z ich śmiercią. Mówię tu o plemionach właściwie kaukaskich, gdyż ludy „zakaukaskie“, mianowicie *Gruzyanie* i *Armeńczycy* czyli Ormianie tworzyli od wieków ściślej zorganizowane państwa, które jednak popadły oddawna pod zwierzchnictwo, mniej lub więcej rzeczywiste, sułtana tureckiego lub szacha perskiego.

Jeżeli do powyższych rozerwania powodów dodamy jeszcze walkę górskich plemion Kaukazu przeciw paszom i wodzom tureckim i perskim — z których pierwsi usiłovali narzucić zwierzchniczą władzę sułtana całemu Kaukazowi, drudzy podbić pod panowanie perskie wschodnią część jego — pojmiemy niebezpieczeństwo grożące od zaborczego caratu tym swobodę i ziemię swą kochającym ludom, lecz różnorodnym, rozerwanym wewnątrznie, bijącym się między sobą, a nadto zmuszonym walczyć przeciwko Turkom i Persom. Zrozumimy jak dogodnie miał carat stanowisko, aby przeprowadzać względem Kaukazu swój chytry system podbojów, osłoniony z początku zdradziecką szatą przyjaźni i opieki, stanie nam jaskrawo przed oczami długi szereg scen i zdarzeń pełny bezwstydných zrad, uporczywych i krwawych walk ze strony moskiewskiej, prostodusznej łatwowierności a następnie bochaterskich wysileń ze strony ludów kaukaskich.

Jak tylko carat dotknął się Kaukazu, nawet pośrednio przez morza Kaspijskie i Czarne, zaraz zaczął rząd moskiewski podżegać i wyzyskiwać rozerwania, kłótnie i boje narodowe, religijne i społeczne toczące się tak między rozlicznymi a drobnymi ludami kaukaskimi, jak i między małemi państwami zakaukaskimi. Wierny swemu systemowi zaborczemu, występował jako sprzymierzeniec jednych przeciw drugim. Podżegnawszy do walki, narzucał natychmiast pomoc i opiekę jednej stronie; w boju tym osłabiał oba plemiona, zyskiwał wpływ i protekcję nad jednym z nich, a często łamał całkiem drugie. Obok tego przybrał względem

wszystkich plemion kaukaskich i zakaukaskich postać przyjaciela uwielbiającego ich miłość swobody, ofiarował im pomoc do zrzucenia zwierzchnictwa tureckiego i perskiego, a w miejsce tego imiennego zwierzchnictwa stawiał swoją ciężką opiekę. Jak w Turcyi europejskiej względem Serbów, Rumunów i Greków przybierał charakter oswobodziciela i w traktatach zawieranych z Portą poręczał ich prawa, a na mocy tego poręczenia, usiłował rozciągać z wolna swoją władzę nad tymi ludami i mieszać się w sprawy wewnętrzne Turcyi; w taki sam sposób postępował względem ludów kaukaskich: w układach o pokój z Turcyą i Persyą zastrzegał niepodległość ludów kaukaskich wobec sultana i szacha, a zarazem rozciągał swoją nad tymi ludami opiekę.

Już Piotr I mieszał się w ten sposób w wewnętrzne sprawy ludów kaukaskich i państw zakaukaskich i w spory ich z Turcyą i Persyą. Energiczniej zaczęła Moskwa działać według tego systemu za rządów Katarzyny II. Pokojem w Kutczuk-Kajnardzi zawartym w 1774 r. między Turcyą a Moskwą, uznane zostały, na żądanie cara, obydwie Kabardy, t. j. część Czerkiesyi, niepodległemi sultanowi a pod opieką cara. Postawiła tym krokiem Moskwa swoją „opiekuńczą“ stopę w północnym Kaukazie.

Wprzód już mieszała się Moskwa bezpośrednio i żwawiej do sporów między drobnymi władcami krajów zakaukaskich t. j. Gruzyi, Imerycyi i Mingrelii, chociaż nie miała jeszcze do nich drogi prostéj przez góry kaukaskie, ale pośrednią przez morza Czarne i Kaspijskie. Podczas sześciolietniej wojny z Turcyą (od 1768 do 1774 r.) wojska moskiewskie działały w Mingrelii i w części Gruzyi, jako obrońcy Mingrelijców i Gruzyan. Po téj wojnie zakończonej klęskami Turków, Moskwa zawierając w 1774 r. wyżej wspomniany pokój w *Kutczuk-Kajnardzi* — który otworzył wrota jéj przewadze na Wschodzie — zagwarantowała niezależność od sultana nietylko Krymu i Tamanu, ale zastrzegła zarazem (§. 23) dla Gruzyan i innych krajów zakaukaskich („wyjąwszy tych którzy od wieków sultanowi ulegali“) niepodległość zupełną zwierzchnictwu tureckiemu, poręczyła wszystkim swobodne wyznawanie wiary i rozciągnęła niejako swoją nad nimi opiekę. Uwielbiano to jéj postępowanie, a w istocie był to pierwszy jéj krok, jak

ujrzymy, do owdadnienia Krymu i krajów zakaukaskich. Tak to zawsze umiał zręcznie carat pokrywać piękną zasłoną wolności więzy niesione ludom!

Niedługo czekali Moskale na sposobność zagarnienia pierwszych krajów za Kaukazem. W drugiej połowie przeszłego wieku Herakliusz król Kartli w Gruzji, podburzony przez Moskali, napadł na Salomona króla Imerycyi roszcząc sobie prawa do jego kraju; gdy zaś Dadian władca Mingrelii ujął się za Salomonem swoim sprzymierzeńcem i połączonemi siłami znękali Herakliusza, wystąpił carat jako opiekun i aliant Herakliusza, który za tę pomoc odstąpił kraj swój Moskalom. Ci wchodząc w jego prawa i roszczenia do Imerycyi, wypędzili władcę tego kraju i posiadłości jego zagrabili. W taki to sposób, odpowiedni zupełnie systemowi, według którego Moskwa wszystkie podpoje przeprowadza — owdadnął stanowczo carat w 1785 r. pierwsze kraje zakaukaskie, część Gruzji i Imerycyi, pozostawiając przez pewien czas uległe sobie dawne książęta jako namiestników i gubernatorów carskich w tych krajach. Dodam nawiasowo, że równocześnie prawie aktem z 28 grudnia 1783 r. zagarnęła Moskwa Krym i Taman, którym także w 1774 r. zaręczyła była niepodległość i niezależność od władzy sułtańskiej.

Według tegoż samego systemu rozszerzał dalej carat swoje za Kaukazem podboje; lecz nie tu miejsce kreślić szczegółowo pełne krwi i zdrady dzieje podbicia krajów zakaukaskich. Powiem tylko, że przy końcu zeszłego wieku, już cięń jedynie władzy mieli królowie Gruzji czyli Georgii z rodziny Bagratidów nad ostatnią resztą królestwa, a krajem i dworem władali generałowie moskiewscy. Wreszcie słaby Jerzy XIII zapisał w 1801 r. kraj swój carowi, który tym prawnym niby tytułem uswięcić chciał swoją rzeczywistą tam władzę. Napróżno prawności tego tytułu sprzeciwić się usiłowała energiczna wdowa po Jerzym pozostała; po bochaterskim jęj oporze osobistym, uwięzioną została przez Moskali i wywiezioną wraz z dwoma synami w głąb Moskwy, gdzie z rozpaczy umarła.

Po owdadnieniu krajów zakaukaskich, carat rozciągnął linię warowni i wojskowych stanowisk wzdłuż południowej granicy górskich plemion Kaukazu i odciął je od

Azyi. Gdy zaś już zdawna był panem mórz Czarnego i Kaspijskiego oblewających Kaukaz od zachodu i wschodu, a północną jego granicę zamknął szeregiem kilku twierdz i umocnionych posterunków kozackich, założonych wzgłuz Kubania i Tereku; przeto opasał ze wszystkich stron łańcuchem żelaza i ognia niepodległe ludy kaukaskie. Nadto, korzystając z rozerwania i walk, któremi się wzajemnie niszczyły, wcisnął się między nie w postaci alianta i opiekuna, i niespostrzeżenie prawie rozciął Kaukaz drogą wojskową przeprowadzoną w poprzek pasma gór, z północy na południe, do krajów zakaukaskich, mianowicie do Gruzji. Drogę tę wojskową poprowadził z Stawropola nad Kubaniem, a właściwie z twierdzy Jekaterynogradu nad Terekiem, głównem przejściem przez Kaukaz, to jest wązozami wyżłobionymi w pasmach gór przez Terek spływający na północną ich stronę, następnie przebywszy najwyższy łańcuch Kaukazu siodłem górskim między szczytami Krzyżowej góry, wiódł ten gościeniec wojskowy w poprzek południowego ich stoku ciemnymi jarami wzdłuż rzeki Argui a potem Kuru do Tyflisu. Dla obrony téj drogi zbudował szereg umocnionych stanowisk, między któremi najważniejszym był Władykaukaz po północnej a Duszet po południowej gór stronie.

Otoczywszy dokoła niepodległe plemiona Kaukazu żelazną obręczą wojsk i warowni, przeciąwszy je tą drogą wojskową, podzegał dalej carat między niemi waśnie i krwawe spory, sprzymierzał się z jednymi przeciw drugim i zaczął łamać po jednym rozdzielone ludy. Zaborcze postępy Moskwy wstrzymuje chwilowo pojawiający się między Czeceńcami w końcu przeszłego wieku znakomity i dzielny maż *Elias Mansur*. Ten prorok i bochater kaukaski usiłuje zagodzić waśnie między górskimi plemionami, zjednoczyć je dla wspólnej obrony wolności, ziemi i wiary, a natchnione patryotycznym i religijnym zapałem poprowadzić przeciwko wojskom moskiewskim. Niejednokrotnie pomyślność wieńczy jego usiłowania: Czeceńcy, Lezgi, a nawet Nogajcy połączeni pod jego dowództwem, zwyciężają kilkakrotnie wojska moskiewskie, wyrzucają je z gór i przerywają otaczający je pas warowni. Lecz w 1791 r. przy oblężeniu Anapy dostaje

się raniony Mansur (*) do niewoli moskiewskiej, znika siła jednocząca plemiona kaukaskie do wspólnej obrony; a jakkolwiek te bitne i kochające wolność ludy nie zaprzestają na chwilę bronić uporcezywie swój niepodległości i ziemi, jednak opór ich, acz bohaterski lecz rozerwany i bez jednego kierunku, jest mniej skuteczny.

Szczęściem dla plemion kaukaskich, że wielkie wojny, które w ciągu pierwszych lat bieżącego stulecia prowadziła Moskwa z cesarzem Napoleonem, nie pozwoliły jej używać znaczniejszych sił do podbicia Kaukazu. Utrzymywała się tylko na zdobytych stanowiskach podlegając niezgodę i właśnie między góralami kaukaskimi, a zdradą i przekupstwem utwierdzała swoją władzę w krajach zakaukaskich. Dopiero po 1820 r. rozpoczęła energiczniej przeciwko nim działać tak orężem jak i szerzeniem niezgody. Ścieśniała coraz bardziej żelazną obręcz warowni i posterunków wojskowych opasującą Kaukaz; wzmacniała twierdzami przecinającą go wspomnianą wyżej drogę wojskową, a podejmując nieustanne wyprawy, torując drogi, wycinając i paląc lasy, wciskała się systematycznie coraz głębiej w góry żelazem i zdradą, to w nieprzyjaciela, to w sprzymierzeńca postaci. Namiestnik carski generał Jermołow podlegając i wyzyskując krwawe kłótnie między ludami kaukaskimi a występując jako ich opiekun, mniemał się już bliskim owładnięcia całego Kaukazu.

Krytyczniejszym jeszcze stało się położenie ludów kaukaskich, gdy carat pokonał Persję w wojnie 1826 i 1827 r. a Turcję w kampaniach 1828 i 1829 r. i zawarłszy z temi państwami korzystne traktaty pokoju — z szachem w Turkmanczaju, z sułtanem zaś w Adrianopolu — nie tylko ogarnął całkiem wpływem swoim Persję, a zwiększył go w Turcyi, nietylko rozszerzył i utwierdził panowanie swoje nad wszystkimi krajami zakaukaskimi: Imerycją, Mingrelją, Gurielem, Gruzją, częścią Armenii t. j. hanatami erylwańskim i neczyrwańskim, odstąpionymi mu przez Persję; ale nadto zyskał pozór ty-

(*) Według czerkieskich podań, Mansur-Bej miał być potomkiem sułtana Dżelal-Eddina; według innych wieści, wychodźcem polskim.

tułu prawnego do zwierzchnictwa nad górskimi plemionami Kaukazu, niepodlegającymi dotychczas nikomu. Albowiem pokojem w Adryanopolu między Turcyą a Moskwą w 1829 r. zawartym, sułtan uznał (§. 4) zwierzchnictwo cara nad czarnomorskiem wybrzeżem Kaukazu i nad wszystkimi krajami kaukaskimi i zakaukaskimi aż do twierdzy św. Mikołaja i rzek Arpaczaju i Araxu, do których zresztą krajów nie miał padyszach żadnego słusznego prawa. Na mocy tego pozornego tytułu, Moskwa ze zwykłą bezczelnością zaczęła uważać wobec Europy za swoją prowincyę właściwy niepodległy wprzód sułtanowi Kaukaz, a nieuległe dotychczas ludy kaukaskie, za buntowników powstałych przeciw carowi! Aby „przywrócić do posłuszeństwa tych zbuntowanych rokoszan,“ jak bezczelnie głosiła, powiększyła Moskwa stopniowo do stu tysięcy żołnierzy, wojsko swoje działające ze wszystkich stron przeciw walecznym góralom broniącym swych odwiecznych siedzib i swobody.

Lecz w tej ciężkiej dla plemion kaukaskich chwili pojawił się znów między nimi, a mianowicie wśród Lezgów, dzielny bohater i prorok, *Kazi-Mullah*. Spotęgowanym entuzjazmem dla wolności i zapalem religijnym ogarnia on i wzmacnia ludy kaukaskie. Natchniony sam przekonaniem, że ma posłannictwo od Boga wyswobodzić Kaukaz, głosi jako nowy prorok machometkański, naukę zwaną „Sufis“, w sekcie z niej powstałej, łączy na Kaukazie sunitów z szyitami, którzy dotychczas tam przeciw sobie walczyli, i zakłada rycerski zakon machometkański „Murydów“ dla obrony wiary i wolności. Zjednoczonymi siłami kilku ludów wschodniego Kaukazu odnosi w 1831 r. parę ważnych zwycięstw nad wojskami carskimi pod dowództwem generałów Taubego i Emanuela; zdobywa i burzy kilka warowni moskiewskich i oblega twierdzę Derbent na wybrzeżu Kaspijskiego morza. Carat posyła przeciw niemu liczniejsze wojska pod generałami Rozenem i Welianowem. Wyprawa moskiewska, wzmacniana ciągle posiłkami, posuwa się zwolna mimo strat ogromnych, włąb górzystej ziemi Lezgów. Wdzierając się wąwozami rzeki Sulak (Sulak-Koisu), dociera do umocnionych aulów lezgijskich Himri i Achulko. W tym ostatnim aule otacza Kazi-Mullaha z jego Murydami. Obciążeni Murydowie bronią się z nadzwyczajnym mężstwem i zaciętością

stokroć liczniejszemu wrogowi, który zasypuje i burzy kulmi i granatami silnej artylerii auli jego szanice... Wreszcie 24 października 1832 r. Achulko zdobyte — pada Kazi-Mullah i wszyscy Murydzi, z wyjątkiem jednego, jakby cudem ocalałego *Szamyla*. Ten genialny i bohaterski mąż prowadzi dalej energiczniej jeszcze i szczęśliwiej dzieło przez Kazi-Mullaha rozpoczęte, zjednoczenia ludów kaukaskich i odparcia wspólnymi siłami najazdu moskiewskiego. Z początku po śmierci Kazi-Mullaha został „murszidem“, to jest prorokiem i najwyższym naczelnikiem murydów Hamzad-Beg. Lecz wkrótce zginął, a murydowie, i z nimi cały Lezgistan i część Czechny okrzyknęły „murszidem“ proroka i naiba (naczelnika) Szamyla, otoczonego już urokiem bohaterskich czynów i cudownych ocalań, które w ich oczach nazywały go do wzniesłego posłannictwa.

Podniosłym duchem, dzielną wolą, bystrym a przez naturę ukształconym umysłem (*) obdarzony bochater, niezłamany nigdy licznymi klęskami, których doświadczał, ani zasypiający po zwycięstwach, rozpoczął właśnie wzniosłe posłannictwo obronienia Ojczyzny przed obcym najazdem w 1833 i 1834 r., t. j. w pierwszych latach okresu, w którym przedstawiamy położenie rzeczy na Wschodzie i bieg ważniejszych tam zdarzeń dziejowych. Pogiębione klęskami i przygniecione nawałem wojsk moskiewskich górskie ludy Lezgistanu, Czechni i Awaryi, to jest całego wschodniego Kaukazu, podnosi Szamyl na duchu bohaterskimi czynami, natchnionymi słowy i dzielnością swęj woli; zapala je i jednoczy entuzjazmem religijnym i miłością swobody. Na czele kilkunastu tysięcy połączonych Lezgów i Czezeńców wpada do Awaryi, zdobywa i burzy warownie tam moskiewskie, wycina załogi, rozrywa okalający plemiona kaukaskie żelazny łańcuch twierdz i stanowisk wojskowych. Zaczem Moskale zgromadzili liczne przeciwko niemu pułki, Szamyl z błyskawiczną zawsze poruszający się szybkością,

(*) Szamyl ukształcił swój umysł na literaturze arabskiej i perskiej, które znał dokładnie; cheiwy był także nauki europejskiej, mianowicie wiadomości które mogły mu być pomocne do obrony Ojczyzny.

ukazuje się w innej stronie Kaukazu, rzuca się do Kacheti(*) i tam rozbija kilka oddziałów moskiewskich.... Lecz carat wyteża siły, podżega niezgasłe jeszcze nienawiści między różnorodnymi plemionami, popycha przeciw Szamyłowi zawistnych mu naczelników, jak Taszaw-Hadzi i Daniel sułtan; przygniata bohatera liczbą swych wojsk, rozrywa zawiązane przez niego stosunki między ludami kaukaskimi.... Tak, wśród zwycięstw i klęsk, które budzą tylko większą energię w Szamyłu, powstrzymuje on postępy Moskali, a nawet w uporczywych i zaciętych bojach wypiera ich z gór Dagestanu, Lezgii, i Czeczni, które przed pojawieniem się tego bohatera uważała już Moskwa za ukorzone i uległe jej władzy; wytrwałem usiłowaniem jednoczy zwolna pod swoim naczelnictwem do walki przeciw Moskwie plemiona wprawdzie nie całego, ale wschodniego Kaukazu, mianowicie Dagestanu Czeczni, Lezgii i Awaryi. To dzieło zjednoczenia ludów wschodniego Kaukazu spełnia Szamył wśród tysiącznych pomyślnych i niepomyślnych walk aż do 1837 r., w którym poddaje się pod jego kierunek długoletni nieprzyjaciel Taszaw-Hadzi, i od tego czasu szczęśliwiej i pomyślniej jeszcze wojuje przeciwko najazdowi moskiewskiemu.

Jednak zanim Szamył wywalczył to pomyślniejsze chwilo-
lowo dla ludów kaukaskich położenie, Anglia przerażona coraz większym wzrostem przewagi moskiewskiej na Wschodzie i coraz dalej posuwanymi tam przez carat podbojami, rozpoczęła w 1833 r. działać energiczniej—ale zawsze tylko pośrednio i półśrodkami—w celu poskromienia wpływu moskiewskiego w Turcyi i w Persyi, powstrzymania zaborczych kroków Moskwy we wszystkich krajach wschodnich. W tenże więc sam pośredni i połowiczny sposób chciał wówczas rząd angielski wesprzeć ludy kaukaskie, iżby nie ujarzmił ich carat i nie owładnął Kaukazu, tej bramy do Azji. Wiedząc, że waleczni górale cierpią niedostatek broni i prochu, zaczął rząd angielski potajemnie wspierać, jak już wspomniałem, prywatne usiłowania Urquharta i Bella usiłujących dostarczyć Kaukazowi amunicyi. Również tajemnie wyprawił jen.

(*) Północno-wschodnia prowincya Gruzji, z stolicą Telaw.

Chrzanowskiego w 1837 r. do krajów zakaukaskich dla bliższego rozpoznania położenia tam rzeczy. Lecz gdy jen. Chrzanowski podał plan, w jaki sposób mogłaby Anglia bezpośrednio na Kaukazie działać i wesprzeć najskuteczniejszą flotą i wojskiem lądowym ludy kaukaskie broniące swęj niepodległości i opierające się zaborcemu caratowi, oraz szerszy projekt prowadzenia przez Anglię i Turcyę zaczepnej wojny przeciw Moskwie w krajach kaukaskich a następnie po północnej europejskiej stronie Kaukazu,—rząd angielski pozostawił plan ten niewykonanym, nie zamysławiając wdawać się w walkę z Moskwą (*).

Również nie zdołali wprzód Urquhart i Bell znanlić rządu angielskiego do niesienia czynnej pomocy plemionom kaukaskim. Naprózno Urquhart przedstawiał, że jeżeli Moskale ujarzmia Kaukaz i na nim się utwierdzą, cała zachodnia Azya będzie otwartą ich podbojom. Naprózno, aby zmusić Anglię do zbrojnego tam przeciw Moskwie wystąpienia, skompromitował nawet rząd angielski głośną wówczas sprawą okrętu „Vixen“ zabranego przez Moskali. Mąż ten i Bell, uważając, że wobec prawa międzynarodowego ludy kaukaskie są niepodległe a handel z nimi wolny dla wszystkich narodów pomimo blokady ogłoszonej nielegalnie przez Moskali i niewykonanej — wyprawili dość jawnie do czarnomorskich wybrzeży Kaukazu okręt „Vixen“ naładowany towarami. Okręt ten przepłynąwszy niedaleko Sebastopola, przybił do wybrzeży kaukaskich w Suchumkale i przez kilka dni sprzedawał swoje towary Awassom. Moskiewskie statki wojenne dopadły go, zabrały, zaprowadziły do Sebastopola, a rząd moskiewski uznawszy go za „dobrą zdobycz“, z powodu, iż złamał mniemaną blokadę, skonfiskował statek i towary, uwięził nawet początkowo załogę a następnie odwiózł ją do Carogrodu. Wielki hałas powstał w Anglii:

(*) W papierach jen. Chrzanowskiego pozostał tylko ślad tego pisma i wzmianka, że plan taki przedłożył rządowi angielskiemu; nie mogłem więc zamieścić tego planu w zbiorze pism jenerała. Znajdzie tam czytelnik tylko pismo: „Rozpołożenie strategiczne kraju za Kaukazem“, będące jednym z owoców pobytu jenerała w krajach zakaukaskich.

opinia publiczna oburzyła się i żądała energicznego działania; w dziennikach dowodząco, że bezprawie popełniła Moskwa, gdy będąc z Anglią w dobrych stosunkach zabrała okręt angielski, handlujący pod banderą angielską z niepodległymi mieszkańcami wybrzeża kaukaskiego. Albowiem rząd Wielkiej Brytanii oświadczył stanowczo, iż Kaukaz uważa za niepodległy i nie może zgodzić się na twierdzenie Moskwy, jakoby sułtan pokojem adryanopolitańskim odstąpił Kaukaz carowi, gdyż nie mógł odstępować tego, czego nie posiadał. Jednak pomimo zabrania okrętu angielskiego przez Moskali, ministerjum angielskie nie wystąpiło czynnie; lord Palmerston ograniczył się na notach, a wobec opinii publicznej mniemał wysliznąć się z trudności oddając całą sprawę pod orzeczenie najwyższego trybunału angielskiego, to jest prawników korony (*). Moskwa widząc to chwiejne postępowanie Wielkiej Brytanii, i przekonana, że rząd angielski nie zdecyduje się rozpocząć wojnę, zaczęła jeszcze zuchwałiej gospodarować na morzu Czarnem i uważać je za wody wyłącznie pod jej panowaniem będące.

Energiczniej i śmieliej działała Anglia dla utrzymania całości i wzmocnienia Turcyi w sprawie, w której nie obawiała się starcia z Moskwą, mianowicie w *sporze sułtana z wicekrólem egipskim*, usiłującym z większej połowy państwa otomańskiego utworzyć oddzielną dla siebie i swój rodziny monarchię. Zamiarowi temu sprzeciwiał się silnie rząd angielski, przekonany, iż usiłowania te Mechemeta Alego rozbić tylko mogą Turcyę i ułatwią Moskwie dokonanie podbojów; gdyż wicekról egipski nie zdoła nigdy owoładnąć stale całego państwa otomańskiego i swój dynastyi postawić w miejsce następców proroka, których władza oparta jest na islamie, stanowiącym duszę i organizm państwa machometanńskiego.

Dwa jeszcze inne powody zbliżone dotykające Wielką Brytanię, skłaniały rząd angielski do czynniejszego przeciw

(*) Chwilowy stan sprawy o zabór okrętu angielskiego Vixen przedstawił jen. Chrzanowski w piśmie: „Czerkiesi i Vixen“ („Les Circassiens et le Vixen“). Pismo to pozostałe w papierach generała, nie było przedłożone rządowi, ale przeznaczone do zamieszczenia w dziennikach, jednak nie wiem w którym było ogłoszone.

Mechmetowi Alemu działania. Powody te były: zaprowadzony przez wicekróla egipskiego system ceł i monopoli, uciążliwy dla handlu angielskiego; powtóre, potrzeba urządzenia i zabezpieczenia sobie najkrótszej drogi z Anglii do Indyj wschodnich przez morze Śródziemne. Dla téj drogi handlowej nastęrczały się tylko dwa kierunki: pierwszy, krótszy przez Syryę, następnie Eufratem, zatoką perską, morzem indyjskiém do Bombaju; drugi przez Egipt, morze Czerwone, Indyjskie do Bombaju. W którymkolwiek z tych dwóch kierunków poprowadzoną byłaby droga handlowa do Indyj, nietylko przystęp do niej (Aleksandrya lub Aleksandretta), ale cała przestrzeń krajów przez któreby przechodzić musiała, zostawały pod panowaniem dzielnego Mechmeta Alego rządzącego Egiptem i Syryą, a dążącego do owdładnienia Mezopotamii. Nietylko więc jego system cłowy ciążyłby na tym gościeńcu handlowym; ale nadto sprężystą ręką Mechmeta Alego dzierzona władza, mogłaby przerwać całkiem tę drogę, zatamować ruch handlowy i zagrozić wschodniemu handlowi Wielkiej Brytanii. Z wszystkich tych powodów rząd angielski popierał usilnie Turcyę w sporze z wicekrólem egipskim, starał się wzmocnić i utrzymać panowanie sułtana nad całym państwem otomańskim, a obalić potęgę Mechmeta Alego.

Co się tyczy drogi handlowej do Indyj, dodać tu jeszcze muszę, iż z początku zamierzył ją urządzić rząd angielski w pierwszym, krótszym kierunku przez Syryę. W 1835 r. wyprawa angielska pod naczelnictwem pułkownika Chesney starała się urządzić ten gościeniec handlowy i wykonać na nim pierwszą podróż. Lecz przekonano się o trudności zbudowania drogi lądowej przez Syryę od Aleksandretty (Scanderun) nad morzem Śródziemnym do Biru nad Eufratem; rzeki Eufrat i Tygrys znalaziono płytkimi, rozlewającymi się w bagna i zasypane piaskami; oba żelazne parowce, przewiezione na Eufrat, ugrzęzły na mieliznach płynąc tą rzeką; budowa zaś kanału przez Syryę i skanalizowanie Eufratu wymagały ogromnych nakładów. W następnym więc roku zaczęła inna wyprawa angielska pod przewodnictwem Tomasza Wakhorna urządzić drogę handlową przez Egipt i morze Czerwone. Przedsięwzięcie to okazało się praktycznym i w parę lat wykonaném zostało; opanowaniem zaś przez Anglików portu Aden nad

morzem Czerwoném zabezpieczył sobie rząd angielski żeglugę na tém morzu.

Lecz główną przeszkodę do trwałego posiadania téj wielkiej drogi handlowej przez Egipt do Indyj, do swobodnego na niéj ruchu i zabezpieczenia całego handlu wschodniego upatrywała Anglia, jak wspomniałem, w potędze Mechmeta Alego i w jego ambitnych zamiarach. Utwierdziło ją w tém przekonaniu owładnienie przez wicekróla Maskatu, Jemenu i całego zachodniego wybrzeża Arabii, oraz jego zabiegi w celu opanowania Bagdadu i Basory. Z tego więc powodu i dla ważniejszej jeszcze przyczyny, dla utrzymania całości Turcyi a niedopuszczenia zaboru jéj części przez Moskwę, popierała Wielka Brytania wytrwale sułtana przeciw Mechmetowi Alemu, starała się poskromić ambicję wicekróla egipskiego, powstrzymać jego dążenia rozrywające Turcyę i mogące ją obalić a niezdolne utworzyć innego państwa w jéj miejsce.

Jednak rząd angielski i jego komisarz wojskowy w Stambule radzili Porcie, aby nie zaraz ponawiała walkę z potężnym Mechmetem Alim, lecz dopiero po wzmocnieniu się reformami wewnętrznymi, zreorganizowaniu i wyćwiczeniu armii.

Kilkoletnia systematyczna mała wojna prowadzona przez Portę w wschodnim narożniku Anatolii, w Kurdystanie, w celu znaglenia do posłuszeństwa Kurdów żyjących po części z łupieży, dała sposobność sułtanowi zebrać i trzymać znaczniejsze siły nad granicą syryjską, ćwiczyć je praktycznie w boju, a zarazem o władnąć Kurdystan. Opanowanie Kurdystanu było dla Turcyi tém ważniejsze, że po oddaniu paszaliu Adany w 1833 r. w ręce Mechmeta Alego, jedynie tylko z północnego wschodu, od Djarbekiru i Orfy, mieli Turcy przystęp do Syrii, a nad przejściami z téj strony przez góry Taurus panowali Kurdowie. Od 1835 do 1839 r. wódz turecki Hafis pasza, prowadził małą wojnę w Kurdystanie na czele dwudziestu do trzydziestu tysięcy żołnierzy (których mieli ćwiczyć w obrotach wojskowych instruktorowie pruscy), i poskramiał kolejno pokolenia kurdyjskie jedno po drugim.

Po utwierdzeniu władzy sułtana w Kurdystanie, owładnieniu przejść z téj strony przez góry Taurus i dróg do Syrii z północnego wschodu wiodących, otrzymał Hafis pasza

rozkaz od sułtana rozpocząć na wiosnę 1839 r. wyprawę przeciw wojskom wicekróla egipskiego zajmującym Syryę. Według planu przedłożonego Porcie w czerwcu 1838 r. (*) przez generała Chrzanowskiego, należało wszystkie wojska tureckie w Azji, rozrzucone błędnie, jak wskazywał, po całej Anatolii, zgromadzić w jesieni jeszcze w 1838 r. po południowej, syryjskiej stronie gór Taurus w okolicy Orfy i Biru, tam je przezimować, zaopatrzyć w środki do prowadzenia wojny, których zupełnie im brakowało, a za nadejściem wiosny rozpoczynając działanie wojenne ruszyć zaraz z wszystkimi skupionymi siłami na Alep i szukać stanowczego starcia się z Ibrahimem, zanim tenże skoncentruje swoją armię. Równocześnie z rozpoczęciem wojny przeciw Mehmetowi Alemu, należało, według tego planu, ogłosić firmany sułtańskie znoszące w Syrii i Egipcie uciążliwe dla mieszkańców monopole i część wielkich podatków nałożonych przez wicekróla, a zarazem obwieścić powszechne przebaczenie dla uznających władzę sułtana. Porta plan ten przyjęła, jednak w tym go tylko wykonała, iż poleciła Hafisowi paszy obejść zachodnie przesmyki gór Taurus umocnione przez Egipcyan, przebyć te góry drogami z północnego wschodu wiodącymi, które były w jego mocy, przekroczyć Eufrat pod Birem i ruszyć na Alep; ale głównych rozporządzeń planu nie spełnił ani rząd turecki, ani wódz jego w Azji, Hafis (**). Nietylko wojsk rozrzuconych w zachodniej i północnej Anatolii nie posunęła Porta ku

(*) Patrz w zbiorze pism „notę o wojnie między Turcją a Egiptem.“

(**) W trzeciej części niniejszego zarysu opisując czynności generała Chrzanowskiego wśród opowiedzianych tu wypadków, pisać będę jeszcze o tym planie i o sprawozdaniach, które na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wyprawy przez wodza tureckiego, przesłał generał Porcie, gdy w przejeździe do Bagdadu w lecie 1838 r. przeglądał wojsko tureckie w Anatolii, i w których przedstawiał: że ani seraskier ani Hafis pasza nie przedsięwzięją przygotowań wskazanych i koniecznych do wykonania przyjętego niby planu, że wojska rozrzucone, jak wprzód, po całej Anatolii, są niewyćwiczone, źle odziane i bez żadnych zasobów na wojnę.

granicy syryjskiej i nie zgromadziła tam wszystkich sił stojących w Azji mniejszej, ale nawet nie oddała pod rozkazy jednego wodza wszystkich wojsk na wyprawę przeznaczonych. Sułtan nie powierzył Hafisowi paszy dowództwa korpusów rozstawionych na stumilowej przestrzeni, w Koniah, Angorze i Erzerumie, lecz pozostawił je pod rozkazami miejscowych paszów, polecając im tylko iść w pomoc Hafisowi. Ten znów wódz, zamiast zgromadzić przed zimą armię swoją po północnej stronie gór Taurus między Orfą a Birem, pozostawił na zimowe leże większą część wojsk swoich po północnej stronie Taurusu w okolicy Malatii i nie zaopatrzył je zawczasu w potrzeby na wojnę; dopiero na wiosnę przeprowadzał je przez góry, a przyszedłszy z częścią wojsk nad Eufrat pod Bir, zatrzymał się tamże zaraz i czekał, aż Ibrahim zbierze swoje siły i uderzy na niego.

Nie będę tu opisywał szczegółowo tej wyprawy syryjskiej, błędów Hafisa, klęski poniesionej przez jego wojska pod Nizibem, rozproszenia się innych oddziałów tureckich w Anatolii gdyż szczegółowy opis tych wypadków wojennych znajdują czytelnicy w dwóch pismach jen. Chrzanowskiego zamieszczonych w niniejszym zbiorze (*). Jakkolwiek bowiem jen. Chrzanowski nie brał czynnego udziału w wyprawie syryjskiej, lecz formował wówczas w paszalicu bagdackim na granicy perskiej korpus jazdy i zajmował się przygotowaniem do wojny przeciw Persyi grożącej, z poduszczenia Moskali, najazdem na Bagdad,—jednak znał dokładnie dzieje tej wyprawy syryjskiej, przedstawiał przed jej rozpoczęciem nieudolność Hafisa i rozrzucenie wojsk, a po klęsce pod Nizibem zawiadywał do Stambułu i zapytywany o radę, wytknął błędy popełnione przez Hafisa, podał plan obrony Turcyi i dalszych działań wojennych (**). Lecz aby nie przerywać kreślonego tu zarysu zdarzeń dziejowych

(*) Patrz: „Krótki rzut oka na przyczyny klęski armii tureckiej“ i „Opis bitwy pod Nizibem.“

(**) Patrz: „Kilka myśli o sposobie zmuszenia paszy Egiptu do uległości“, „Nota o prawdopodobnej wojnie w Anatolii“ i „Treść rozmowy mojej z J. Wysokością Sadrazamem“.

w Turcyi od 1831 do 1842 r., opowiem pobieżnie przebieg i wypadek tój wyprawy tureckiej do Syryi.

W kwietniu 1839 r. rozpoczął wódz turecki działania wojenne. Lecz gdy wówczas według planu, powinna była 60 tysięczna armia turecka, zgromadzona zawczasu pod Birem, ruszać już na Alep; w rzeczywistości połowa tych wojsk na wyprawę przeznaczonych, t. j. korpusy w Angorze, w Koniah i Erzerumie stojące, dzwigały się dopiero z tych swoich odległych leż zimowych i rozpoczynały daleki, kilkudziesięcio milowy pochód ku Birowi. Nawet większa część korpusu Hafisa, stanowiącego główny oddział wojsk wyprawowych, pozostawiona przez tego wodza na leżach zimowych w Malatii po północnej stronie Taurusu, musiała przed rozpoczęciem działań wojennych przebywać góry śniegiem jeszcze okryte i nadciągnęła znużona dopiero pierwszych dni maja do Biru nad Eufratem, dokąd wcześniej bez znużenia nadeszła mniejsza połowa korpusu w Orfie zimująca. Zebrawszy przeciw pod Birem swoje 30,000 żołnierzy, przepawił je Hafis na prawy brzeg Eufratu; lecz zaraz zatrzymał się na tym jego brzegu na drodze do Aintab, między Birem a Nizibem, niepewny co dalej począć, i czekał nadciągnięcia reszty wojsk z Anatolii, mianowicie korpusów z Koniah i Angory. Jakkolwiek miał tuż poza sobą Eufrat, nie postawił na nim mostow; a tak więc ani szedł naprzód, ani nie miał zapewnionej drogi odwrotu. Usłuchawszy wreszcie rady oficerów europejskich znajdujących się przy jego korpusie, polecił sypać szańce dla zasłonięcia obozu; lecz prace te tak niedbale wykonywano, iż w chwili niebezpieczeństwa nic nie było gotowém. Jakkolwiek Hafis pasza nie przekroczył jeszcze granicy syryjskiej i obóz jego, wraz z przednią strażą w Nizibie, znajdował się jeszcze w paszalicu Marasz; jednak swymi ruchami dotychczasowymi objawił dostatecznie zamiary sułtana Mechmetowi Alemu i jego synowi Ibrahimowi, dowodzącemu wojskiem egipskiem w Syryi, następnie zaś bezczynném zatrzymaniem się pod Birem dał czas temu wodzowi znakomitemu do zgromadzenia sił i przygotowania się do walki.

Ibrahim zebrawszy wojska swoje w Alepie, ruszył w połowie czerwca na czele 36,000 żołnierzy i 140 dział przeciw Hafisowi paszy, który po dwudziestodniowej nieczynności, po-

sunął się był przeciw kilka mil naprzód, pozostawiwszy w zajętych nad Eufratem szanicach tysiąc ludzi, i zajął odporne stanowisko pod Nizibem, w miejscu gdzie się rozdziela droga na prawo do Aintabu, na lewo do Alepu. Po drobnych utarczkach między lekkimi oddziałami wojsk egipskich i tureckich 21, 22 i 23 czerwca, Ibrahim uderzył 24 czerwca na zamierzającego już cofać się Hafisa, a po kilkogodzinnym boju widzianym po większej części tylko ogniem artylerji, zadał mu zupełną klęskę. Wprawdzie Turcy stracili w bitwie tylko tysiąc zabitych i rannych a dwa tysiące jeńców, lecz cały korpus Hafisa nie mając zapewnionej drogi odwrotu, rozbiegł się i pozostawił działa, zapasy i obóz w rękach Ibrahima, który jeszcze większą klęskę byłby zadał Turkom, gdyby był ich natychmiast ścigał. W kilkanaście dni dopiero po bitwie zebrało się w Malatii do 8000 ludzi z rozbitego korpusu Hafisa, a nad rozbitkami objął z rozkazu Porty naczelne dowództwo Saldula pasza.—Dziesięcioletni korpus ciągnący z Koniah w pomoc Hafisowi paszy, doszedł był do Aintabu w dniu bitwy pod Nizibem, a dowiedziawszy się o klęsce, rozpoczął odwrót, w ciągu którego milicya czyli redyfy rozeszli się do domów, a tylko 4000 żołnierzy regularnych cofnęło się do Malatii. Pietnaście tysięcy redyfów prowadzonych z Angory przez Izet-Mechmeta paszę do armii Hafisa, minęło dopiero Kaizerich i głód cierpiało idąc w pustym kraju przerniętym odnogami gór Taurus, gdy nadeszła wieść o przegranej pod Nizibem, a zniechęceni niedostatkiem redyfowie rozbiegli się i powrócili do domów; Izet pasza przyprowadził tylko 1200 ludzi do Malatii.

W takim stanie rzeczy, Saldula pasza mógł w pierwszych dniach po przegranej pod Nizibem, zaledwo z 15.000 żołnierzy zdemoralizowanych zastąpić drogę pod Malatią zwyciężkim wojskom Ibrahima. Wprawdzie miała jeszcze Turcyja liczne środki utrudnienia a nawet powstrzymania pochodu Ibrahima przez Anatolję, które wskazywał wówczas Porcie jen. Chrzanowski (*); ale do ich użycia potrzeba było choć nieco sprężystości w rzą-

(*) Między innemi w nocie „O prawdopodobnej kampanji w Anatolji,“ którą zamieszczam w zbiorze pism jego.

dzie tureckim, tymczasem Portę po klęsce pod Nizibem ogarnął przestrach i wątplenie, z którego zaledwie zdołały ją wyrwać usiłowania poselstwa angielskiego i do działania pobudzić.

Lecz zwycięzki Ibrahim doszedłszy do Maraszu w początku lipca, zatrzymał się tam i zawiesił chwilowo dalsze działania wojenne przeciwko Turkom, w skutek wezwania mocarstw zachodnich przywiezionego mu przez adjutanta marszałka Soula, ówczesnego prezesa ministrów francuskich, oraz w skutek zaburzeń wybuchłych w Syrii. Część wojsk swych posłał wódz egipski wtył do Syrii dla stłumienia rozruchów w paszalicu alepskim i powstania w Horanie, z resztą zaś gotował się do prowadzenia dalej wojny przeciw sułtanowi, mianowicie do wyprawy przez Anatolię na Stambuł.

Klęska pod Nizibem postawiła Turcyę w położeniu tém krytyczniejszém, że przed nadejściem jeszcze pierwszej wieści o téj przegranej, umarł sułtan Mahmud 1 lipca 1839 r. zostawiając siedmnastoletniemu, dobremu lecz słabemu Abd-ul-Meszydowi tron zachwiany wśród przekupnych lub zwątpiałych paszów, oburzonej to klęskami to reformami Mahmuda ludności tureckiej i wśród ludów chrześcijańskich pragnących zrzucić jarzmo muzułmańskie; słowem, zostawiając słabemu chłopcu rządu rozpadającego się państwa, zagrożonego z jednej strony orężem wicekróla Egiptu, z drugiej niebezpieczniejszą niż oręż egipski opieką straszego wroga, Moskwy, narzucającej się znów sułtanowi na wyłącznego sprzymierzeńca i protektora. Jakkolwiek w pierwszej chwili po klęsce pod Nizibem, wspólne wezwanie mocarstw zachodnich powstrzymało chwilowo zwycięzki pochód Ibrahima; jednak wkrótce wybuchły spory między tymi mocarstwami i trudno było liczyć na skuteczną zaraz pomoc państw europejskich rozdzielonych sprzecznymi dążeniami. Rząd francuski uwiedziony złudzeniem, że w miejsce osłabionej Turcyi postawi potężny kalifat egipski, nieprzyjazny tak Moskwie jak i Anglii a sprzymierzony z Francją, i pozyska silnego przyjaciela nad morzem Śródziemnem, które ogarnąć swym wpływem wówczas usiłował,—stawał coraz widoczniej po stronie Mechmeta Alego i coraz nieprzyjaźniej względem Turcyi występował. Moskwa ofiarowała spieszenie, tak jak w 1833 r., zbrojną i szybką ale

wyłączną swoją pomoc, którą okupić należało oddaniem się pod jej wpływ i opiekę.

Przestrach i wątpienie szerzyło się między Turkami. Mniemano bliskim upadek państwa otomańskiego. Wątpieniem tém, a po części nienawiścią osobistą przeciw Husrewowi paszy, którego młody sułtan mianował wielkim wezyrem, ogarniony kapitan-pasza Achmed-Fezi, uprowadził flotę turecką z Dardanelów do Aleksandryi i oddał ją 16 lipca Mechmetowi-Alemu. Wielki wezyr Husrew pasza widząc niezgodę między mocarstwami zachodnimi i pamiętny, jak niedołącznie wspierały Turcyę w 1833 r. a z jak szybką pomocą pospieszyla wówczas Moskwa, począł nadstawiać chętne ucho agentom moskiewskim szep Tającym, że car gotowy poprzeć wszystkimi siłami sułtana, jeżeli ten zawrze z nim wyłączne przymierze i powierzy się jego przyjaźni i opiece.

W tém trudném położeniu, rząd angielski i jego posłannicy w Turcyi podwoili działalność. Przyrzeczeniem czynnej pomocy ze strony Wielkiej Brytanii, usiłowali dodać otuchy i podnieść ducha w sułtanie i jego ministrach, popchnąć Turcyę do energicznej obrony. Zachęcali sułtana, aby szerokimi reformami uspokoił nieukontentowanie ludności chrześcijańskiej, rozbudził i rozwinął wewnętrzne siły państwa; odepchnął narzucającą się a niebezpieczną pomoc wyłączną moskiewską, poruszył zaś własne siły i zasoby do poskromienia wicekróla Egiptu. Wojskowy komisarz rządu angielskiego w Turcyi, generał Chrzanowski, zaprzyjaźniony z wielkim wezyrem, przedstawiał mu, jak zgubne byłoby dla państwa otomańskiego wyłączne przymierze z Moskwą i jej opieka, którą wkrótce zmienilaby w ciężkie jarzmo — jak to uczynila w Polsce w przeszłym wieku; wykazywał, że Turcyja ma jeszcze dosyć środków i sił do powstrzymania Ibrahima, a przynajmniej spóźnienia jego pochodu, zaś Wielka Brytania musi przyjść jej w pomoc. Równocześnie, bo już 15 sierpnia 1839 r., przedłożył rządowi angielskiemu projekt zbrojnej interwencji angielsko-francusko-austryackiej z wyłączeniem Moskwy (*). W wywołaniu tej wspólnej

(*) Patrz w zbiorze memoryałów: „Kilka myśli o sposobie zmuszenia paszy Egiptu do uległości.“

interwencji trzech mocarstw, miał także cel drugi, wyższy, aby to sprzymierzenie się Anglii, Francji i Austrii w sprawie wschodniej, zbliżyło i złączyło te państwa przeciw wszelkim zaborczym zamiarom caratu tak w Turcji jak i w każdym inném miejscu. Porcie zaś przedstawiał konieczność reform dla wzmocnienia państwa, naglił (w piśmie z 11 sierpnia 1839 r.) do przedsięwzięcia niezwłocznie najpilniejszych zmian wewnętrznych a zarazem do przygotowania środków obrony i podał plan działań w celu powstrzymania pochodu Ibrahima w Anatolii.

Rząd angielski i jego poseł w Stambule lord Ponsonby działali także czynnie w obu wskazanych wyżej kierunkach: z jednej strony naglili sułtana do przedsięwzięcia reform i środków obrony, z drugiej starali się zbliżyć do Francji i zawiązać z rządami francuskim i austriackim układy o wspólną zbrojną pomoc dla Turcji, aby nie dopuścić, iżby ją rozbił Mechet Ali lub carat zagarnął pod swoją opiekę.

Usiłowania rządu angielskiego i jego posła w pierwszym kierunku, szły pomyślniej. Sułtan wydał w dniu 3 listopada 1839 r. ustawę zasadniczą dla swojego państwa, datowaną z pałacu Giulhana i dla tego zwaną „*hatiszerifem z Giulhany*.“ Był to pewien rodzaj konstytucji ale bez reprezentacji. Ustawa ta polepszała byt tak Chrześcian jak Turków, zabezpieczając wolność i majątek każdego. Orzekała zupełną swobodę wyznania wiary i równość wszystkich w obliczu prawa bez względu na ród i religię, to jest zapewniała równy wymiar sprawiedliwości. Turków starała się zasłonić przed samowolnością paszów i ulżyć w ciężarach przez uregulowanie rozkładu i poboru podatków, oraz przez zmniejszenie czasu służby wojskowej do lat pięciu. Lecz powiedziałem, iż zapewniała wszystkim tylko równy wymiar sprawiedliwości, nie zaś równość praw i obowiązków politycznych tak Chrześcianom jak i Turkom, tak ludom podbitym jak ludowi panującemu. Było to i jest niemożliwem bez usunięcia całej, opartej na islamie organizacji państwa. Obowiązek służby wojskowej, płynące ztąd prawo do niej i inne prawa polityczne pozostały udziałem tylko muzułmanów. Narody pod-

bite doznały poprawy losu, ale pozostał im charakter ludów podległych, a Turcy zachowali zamię plemienia panującego, co pozostanie dopóki państwo to będzie otomańskiem i dopóki organizacja jego nie będzie opartą na wolności każdego z narodów które w skład jego wchodzi. Ustawa ta nie była więc zdolną odrodzić i trwale urządzić krajów i ludów Turcyę składających; stać się to może jedynie (jak to udowodniłem roztrząsając istotę sprawy wschodniej), przez zupełne przeobrażenie się Turcyi w państwo lub w związek narodów zorganizowany odpowiednio narodowym dążeniom i swobodzie każdego ludu. Przeobrażanie się takie Turcyi odbywa się rzeczywiście od dość dawna, lecz bardzo powoli. Jednak hatszeryf z Giulhany był zawsze znacznym krokiem na drodze wewnętrznego przekształcania się Turcyi, a polepszając byt ludności, wzmocnił państwo. Słusznie więc Mechmet Ali zawołał, dowiedziawszy się o tym akcie, że jest przeciwko niemu zwrócony.

Ale mniej pomyślnie szły usiłowania rządu angielskiego w drugim kierunku, to jest zabiegi w celu zawiązania przymierza Anglii z Francją i Austryą, z wyłączeniem Moskwy, dla utrzymania całości Turcyi zbrojną nawet interwencją. Rząd francuski nie przyjął propozycyi angielskiej, aby w tym celu Anglia i Francya wspólnie zagnęły orężem wicekróla egipskiego do uległości, a przeszkodziły wmięszaniu się Moskwy w sprawę wschodnią; Francya oświadczyła się stanowczo za Mechmetem Alim. Ta błędna polityka — oparta na wyżej wskazaném złudzeniu, iż silny kalifat egipski zajmie miejsce Turcyi i skutecznie oprze się tak zaborczym dążeniom Moskwy na Wschodzie jak i panowaniu Anglii na morzu Śródziemném, sprzymierzony zaś z Francją ułatwi jej owdalenie tego morza, — ta błędna polityka ogarnęła całkiem rząd francuski od czasu, gdy 20 lutego 1840 r. Thiers objął ster rządu jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. Nie baczył ten mąż stanu, że odsuwając się od Turcyi, odsuwał się od Anglii, porzucał sprawę łączącą oba mocarstwa zachodnie; nie zważał, że przymierze Anglii z Francją jest zawsze korzystne dla cywilizacyi i wolności Europy.

Z takiego stanu rzeczy skorzystała Moskwa, której sprzyja zawsze rozdział mocarstw zachodnich.

Rząd moskiewski przybliżył się do Anglii; oświadczył gotowość poświęcenia korzystnego dla siebie traktatu z Turcyą w Unkiar-Iskelessi, na ofiarę dla przymierza z Wielką Brytanią w sprawie wschodniej i na dowód swój bezinteresowności w niesieniu pomocy dla Turcyi. Austria powodowana własnym interesem dobrze zrozumianym utrzymania całości państwa otomańskiego, i Prusy idące za Moskwą, weszły chętnie w rokowania z Anglią o wspólne zbrojne wzmieszanie się w sprawę wschodnią. Rozpoczęły się „konferencye“ w Londynie. Wypadkiem ich był traktat zawarty 15 lipca 1840 r., bez udziału a nawet bez wiadomości Francyi, między Wielką Brytanią, Austryą, Moskwą i Prusami z jednej, a Turcyą z drugiej strony, mocą którego cztery wspomniane mocarstwa zavezowane o pomoc przez sułtana, obowiązały się działać razem i zgodnie w celu zmuszenia Mechmeta Alego do przyjęcia warunków układu, które zamierzył mu podyktować sułtan, a które zapisane zostały w tymże traktacie.

Ta głośna w owym czasie „umowa londyńska“, złożona z czterech oddzielnych aktów, a zwana także „*traktatem poczwórnego przymierza*“, postanowiła: Sułtan przyrzeka oddać Mechmetowi Alemu w dziedziczny zarząd paszalik egipski, a nadto w dożywotną administrację południową część Syrii czyli paszalik Akry, pod warunkami, że Mechmet Ali będzie płacił sułtanowi haracz roczny, wszystkie ustawy wydawane przez sułtana i traktaty przez niego zawierane rozciągać się będą na Egipt i paszalik Akry, tak, jak na każdą inną część państwa otomańskiego, a wojsko egipskie stanowić będzie część składową siły zbrojnej tureckiej. Mechmet Ali przyjmując te warunki, wyda natychmiast rozkazy dowódcom swoich sił zbrojnych, aby opuścili Arabię i miasta święte, wyspę Krete, paszalik Adany i wszystkie kraje państwa otomańskiego, z wyjątkiem Egiptu i paszaliku Akry. Jeżeli w przeciągu dni dziesięciu Mechmet Ali nie przyjmie tych warunków układu podanych mu przez sułtana, tenże nie odda mu już Akry w dożywotnią administrację, lecz tylko paszalik egipski w dziedziczny zarząd, pod warunkami wyżej wspomnianymi; tak w pierwszym jak w drugim razie, winien Mechmet Ali zwrócić bezwarunkowo flotę turecką. Jeżeli po upływie dalszych dni dziesięciu Mechmet Ali nie przyjmie tych

ostrzejszych warunków, sułtan cofnie wszelkie propozycje i postąpi według „swych własnych interesów i rady sprzymierzonych z nim mocarstw,“ a na wezwanie jego mocarstwa te rozpoczną działać w sposób naprzód między nimi umówiony, dla obrony tronu i całości państwa otomańskiego. Siły ich pozostaną tak długo na ziemi i wodach tureckich, jak długo sułtan będzie tego żądał; ustąpią zaś równnocześnie z Turcyi, gdy sułtan uzna ich obecność za niepotrzebną. Nakoniec zastrzeżonem zostało wykonanie dawniej zasady państwa otomańskiego, wzbraniającej wszystkim okrętom wojennym obcym przepływać przez Dardanele i Bosfor. Tak więc Moskwa na żądanie Anglii, musiała poświęcić główny warunek traktatu w Unkiar-Iskelessi, który zresztą, terminowo zawarty, kończył się za lat cztery.

Takim sposobem przez tę umowę londyńską wyłączoną została zupełnie, nie Moskwa, lecz Francya z czynności załatwiającej choć tymczasowo ważną sprawę wschodnią. Carat nie tylko wniósł się w zagodzenie wielkiego sporu na Wschodzie i odzyskał część utraconego wpływu w Turcyi, ale nadto zbliżył się do Wielkiej Brytanii, a nawet sprzymierzył się, choć chwilowo, z tém państwem w sprawie wschodniej, która właśnie mogła najłatwiej popchnąć Anglię do wojny przeciwko Moskwie. *Zwichniętém więc zostało, przynajmniej naówczas, usiłowanie jen. Chrzanowskiego, aby na gruncie sprawy wschodniej, zbliżającej naturalnie Anglię z Francją i Austryą, nastąpiło przymierze tych państw w celu stanowczego powstrzymania zaborczych działań cesarstwa moskiewskiego na Wschodzie i w środku Europy,* co dokonaniem być mogło jedynie przez przywrócenie niepodległej Polski i trwałe urządzenie krajów państwo otomańskie składających. Nadmienię tutaj, że ponieważ to był ostateczny cel dążeń i czynności jen. Chrzanowskiego w Turcyi; przeto przez zbliżenie się choć chwilowe Anglii z Moskwą, skrzyżowane zostały jego zamiary i pobyt jego na Wschodzie stracił cel główny; dla tego opuścił Sambuł w 1841 r.

Zasadniczym powodem takiego fatalnego obrotu rzeczy była, jak widzieliśmy, błędna polityka, która oświadczyła rząd francuski pod sterem Thiersa. Stanąwszy po stronie

Mechmeta Alego, grozi on rozgłośnie poprzeć go orężem przeciwko Turcyi i czterem państwom sprzymierzonym, poczynna wrzawliwie, lecz nie bardzo czynnie, gotować się do wojny, i nakazuje zwiększyć armię francuską do pół miliona żołnierzy. Korzystając z sposobności, król Ludwik Filip, a raczej syn jego książę orleański i marszałek Soult przeprowadzają swój ulubiony, a użyteczny zresztą dla Francyi, projekt umocnienia Paryża; Izby na żądanie ministerjum, przyjmują ten projekt i uchwalają 140 milionów fr. na budowę umocnień. Wielu wychodźców polskich ufając wojowniczym słowom Thiersa, rzuca się przedwcześnie w tę sprawę, udaje się do Egiptu i tam gromadzi się około jen. Dembińskiego, w mniemaniu, że wkrótce walczyć będzie z Francją i Egiptem przeciwko Moskwie.

Jednak mocarstwa sprzymierzone nie wierzą, iżby rząd Ludwika Filipa rzeczywiście wojennym natchniony był duchem i walkę przeciwko nim rozpoczął. Wykonywują więc spokojnie w oznaczonych terminach umowę londyńską; przy czém Wielka Brytania stara się nie dopuścić, aby Moskwa odgrywała znaczną rolę w zbrojnej interwencyi i wojsko moskiewskie było w niej czynne. Mehmet Ali — ufny w pomoc Francyi, a więcej jeszcze spodziewając się, że wybuchną spory między sprzymierzonymi, gdy przyjdzie do zbrojnego działania — nie przyjmuje warunków przedłożonych przez sułtana, odpowiadając w sposób wymijający. Upływają oba okresy naznaczone umową londyńską... sułtan cofa propozycyę i wzywa sprzymierzeńców do działania. Potężna flota angielska pod rozkazami admirała Stopforta i komodora Napiera, oraz eskadra austriacka pod dowództwem admirała Bandeira i kilka okrętów tureckich, płyną ku brzegom syryjskim, niosąc na swoich pokładach korpus wojsk lądowych angielskich, austriackich i tureckich. Ibrahim usiłując atak ich odwrócić od Syrii i Egiptu a zmaglić do pozostania w pobliżu Stambułu dla zasłonięcia tej stolicy, nakazuje korpusom wojsk egipskich, które w r. z. zajęły paszaliki anatolskie Marasz i Orfę i tam się zatrzymały, posunąć się naprzód i rozpocząć w Anatolii działania wojenne zmierzające ostatecznie na Stambuł. Pomimo tego ruchu wojsk egipskich, sprzymierzeni rozpoczynają wyprawę do Syrii, spełniając plan działań, który

jeszcze 15 sierpnia 1839 r. przedłożył jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu, gdy proponował wówczas zbrojną interwencję angielsko - francusko - austriacką. Floty sprzymierzone przybijają 16 września 1840 r. do wybrzeża syryjskiego w zatoce *Djuni* (Dżuni), tuż przy Beirucie, po północnej jego stronie, u stóp gór Libanu, gdzie od kilku miesięcy trwa powstanie Druzów przeciwko Mechmetowi Alemu. Potężna artylerya morska ostrzeliwa Beirut i wybrzeże; pięcioletnia załoga egipska ustępuje z Beirutu i pod dowództwem Solimana paszy staje obozem o milę od tego miasta, a z pokładu okrętów wysiada na brzeg siedem tysięcy żołnierzy po większej części tureckich, w części angielskich. Korpus ten pod rozkazami komodora Napiera, generała angielskiego Karola Smitha i generała Jochmusa w służbie tureckiej będącego, zajmuje na pierwszych wyżynach Libanu tuż nad zatoką Djuni, silne stanowisko oparte o flotę przy wybrzeżu stojącą. Z tego stanowiska rozpoczynają sprzymierzeni dalsze działania na lądzie, a pierwszą ich czynnością jest wsparcie powstania w Libanie dostarczeniem kilkunastu tysięcy sztuk broni Druzom i Marnitom, walczącym tam od pary miesięcy przeciw wojskom egipskim.

Napróżno Mechmet Ali oczekuje zbrojnego wystąpienia Francyi w obronie Egiptu lub wypowiedzenia wojny mocarstwom zamierzającym bez niej rozstrzygnąć orężem spór sułtana z wicekrólem. Rząd francuski ogranicza się na groźnych notach, które popiera rozgłosném i demonstracyjném tylko zbrojeniem się; lecz nie odważa się rozpocząć wojny, owszem radzi Mechmetowi Alemu, aby przyjął propozycye sułtana. Gdy zaś Thiers dla uzupełnienia demonstracyi wojennej, żąda od króla Ludwika Filipa, aby w mowie tronowej domagał się nowych sum na uzbrojenia, król ten nie zamierzając rzeczywiście prowadzić wojny, a obawiając się, iżby przez te demonstracye nie był wciągnięty do walki, odmawia żądaniu swego ministra. W skutek tego całe ministerstwo Thiersa ustępuje, a stronnictwo pokojowe Guizota i Soulta obejmuje 14 października 1840 r. ster rządu francuskiego.

Tymczasem wódz egipski Ibrahim — który, podobnie jak ojciec jego Mechmet, nie wierzył długo, aby państwa europejskie zgodnie i zbrojnie wystąpiły przeciw wicekrólowi

Egiptu — ujrzał się teraz, wobec wyprawy sprzymierzonych do Syrii, w trudnym położeniu. Znaczna część jego wojsk była w Anatolii wyżej Maraszu, reszta rozrzucona po Syrii, zajęta tam walką z powstańcami w górach Libanu lub rozdzielona na załogi miast nadbrzeżnych, zagrożonych przez flotę sprzymierzoną. Ibrahim, acz śmiały, zdolny, doświadczony i zwycięski zawsze, zachwiał się na duchu zobaczywszy, że pięć potężnych mocarstw rozpoczyna przeciwko niemu walkę, Francya go opuszcza, wielka flota angielska bombarduje już nadbrzeżne miasta Syrii i może uderzyć na każdy punkt rozległych wybrzeży syryjskich i egipskich, a ludność Syrii i Anatolii, niechętna rządowi Mechmeta, chwytła coraz gromadniej za broń i uderza na zdemoralizowane jego wojska. Zachwiany na duchu wódz, wacha się co ma przedsięwziąć: czy popierać dalej wyprawę do Anatolii i posunąć się na Sambu? czy bronić Syrii? Położenie stało się tym krytyczniejsze, że Ibrahim nie powziął szybko a stanowczo ani jednego ani drugiego postanowienia. Wprawdzie pospieszył na obronę Syrii; lecz gdy nie ściągnął zczasu wojsk z Anatolii i nie zgromadził nawet sił z głębi Syrii na jej brzegi, miał w chwili wyładowania sprzymierzonych (16 września), na tém wybrzeżu, które się stało teatrem wojny, zaledwie do 23,000 żołnierzy, rozdzielonych na załogi Beirutu (5000), Saidu (2000), Tyru (1000), Akry (9000), Trypolizy (3000) i parę tysięcy walczących z Druzami w Libanie. Na linii bojowej w polu nie zdołał w pierwszej chwili zgromadzić nawet kilku tysięcy żołnierzy. Kiedy zaś już korpus wojsk sprzymierzonych, zajmwszy przy Beirucie silne stanowisko Djuni na pierwszych wzgórzach Libanu, opanował przodowymi posturkami ważne miejsca w tych górach, a flota angielska bombardowała i brała nadmorskie miasta Syrii jedno po drugim, — wówczas Ibrahim stał w Libanie z czterema tylko tysiącami żołnierzy, a zatrzymawszy się w odległości kilku mil od Beirutu, ograniczyć się musiał na uważaniu ruchów nieprzyjaciela, którego z drugiej strony obserwował Soliman pasza stojący z kilku tysiącami przy Beirucie (*).

(*) Tę wyprawę syryjską opowiadam choć pobieżnie, lecz

Sami dowódcy sprzymierzonych przyznawali, że gdyby we wrześniu Ibrahim uderzył był w 20,000 żołnierzy na korpus sprzymierzonych pod Beirutem, lub porzuciwszy Syryę własnemu losowi, ruszył z wszystkimi swymi siłami śmiało przez Anatolię ku Stambułowi, cała wojna mogła wziąć zupełnie inny obrót.

Podczas gdy Ibrahim ściąga dopiero z Anatolii do Syryi wojska, które w pochodzie z Orfy, Maraszu i Adany doznają

według źródłowych wiadomości, mianowicie według obszernych listów wyższego oficera pruskiego p. Laue, pisanych z Beirutu lub z obozu angielsko - austriacko - tureckiego do jen. Chrzanowskiego, będącego wówczas w Stambule. Oficer ten Laue (później generał - porucznik Laue) brał udział w całej wyprawie do Syryi, przypatrywał się zbliska wypadkom wojennym i ze znajomością rzeczy opisywał je dość szczegółowo w listach od 20 września 1840 r. do 23 marca 1841 r., które mam właśnie przed sobą. W wielu dziełach historycznych niemieckich, np. w X tomie dopełniającym historię Rottecka, wyprawa ta syryjska jest nie tylko niedokładnie lecz zupełnie mylnie opisaną. Naprzykład dopełniacz Rottecka twierdzi, że Ibrahim rozporządzał na polu walki 60,000 żołnierzy, że taką siłę pobił 10 października pod Kale - Medina generał Jochmus, którego robią historycy niemieccy naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych przez ciąg całej wyprawy syryjskiej, i popełniając tym podobne pomyłki, wojnę tę błędnie przedstawiają. Tymczasem w rzeczywistości siły Ibrahima były na początku wojny w Syryi w takim stanie, jak wyżej wskazałem: w bitwie a raczej w potyczce pod Kale - Medina, jakkolwiek najznacniejszej w otwartym polu w tej wojnie, miał Ibrahim tylko dwa tysiące żołnierzy; w potyczce tej dowodził przeciw Ibrahimowi komodor Karol Napier, mający tu pod rozkazami 4,000 Turków, a jen. Jochmus spełniał w tym boju rolę porucznika tyralierów; (General Jochmus hat bei jenem Gefecht die Stelle eines Tirailleur-Lieutenants übernommen und durchgeführt—pisze będący w tej potyczce przy komodorze Napierze p. Laue do generała Chrzanowskiego w obszernym liście z Beirutu z 30 listopada); generał Jochmus dopiero przy końcu wyprawy i po skończeniu już głównych działań objął 8 grudnia 1840 r. naczelne dowództwo i to

strat znacznych w skutek niedostatku i napadów nieprzyjaznej ludności, a sam z małym korpusem zajmąwszy odporne stanowisko w górach Libanu w obozie pod Meiruka, uważa tylko ruchy korpusu sprzymierzonych opartego o silną pozycję w Djuni,— flota angielska pozostając z głównymi siłami w przystani Djuni wyprawia po kilka okrętów z małymi oddziałami wojsk lądowych, które bombardują i biorą kolejno a szybko nadbrzeżne miasta syryjskie. Najprzód jeden oddział zajmuje *Dżebel*, portowe miasto na północ Beirutu; parę okrętów bierze *Kaifę*, leżącą na południe Akry tuż przy górze Karmelu. Znaczniejszy już oddział floty, po krótkim bombardowaniu, staje się panem *Suru* czyli Tyru, a następnie uderza na *Saidę* czyli Sydon. Twierdzę tę po kilkogodzinnym ogniu dział okrętowych, zdobywa szturmem 27 września 1500 żołnierzy morskich angielskich, austriackich i tureckich, z bardzo małą stratą, a wraz z warownią bierze do niewoli 2000 żołnierzy egipskich.

Przez ten przeciąg czasu, korpus wojsk lądowych angielsko-tureckich stojący nad Djuni w pobliżu Beirutu, stacza tylko jedną małą utarczkę 24 września pod *Korneczewan* z 500 Arnautami, których Ibrahim wysłał dla utrzymania związków między swoim korpusem a pięciotysięcznym oddziałem Solimana obozującym o milę od Beirutu. Jenerał Joehmus, przed którego przedniemi strażami zajął stanowisko ten oddział arnautski, wyprawia się na niego na czele 1500 Turków i 500 An-

tylko nad wojskiem tureckim, bo równocześnie jen. Michel mianowany został naczelnym dowódcą wojsk lądowych angielskich, a jenerał Smith odwołany.

Z powodu więc, że wyprawa syryjska jest tak błędnie w wielu dziełach historycznych przedstawiona, a nadto z powodu, że mam pod ręką nieznanne dotychczas materyały do jój opisu, jak np. wspomniane listy Lauego, opowiadam ją nieco obszerniej, a może za obszernie w stosunku do opisu innych zdarzeń dziejowych w tym zarysie historycznym. Jednak nie zapuszczam się bynajmniej w szczegółowy tój wojny opis, do którego bogate materyały, jakie mam przed sobą, dostarczyłyby wątku; gdyż wzbrania mnie tego rozmiar zarysu.

glików, odpędza go, w części bierze do niewoli, i posuwa swe przednie stráže nieco głębiej w góry. Było to w ciągu września jedyne a małe starcie się korpusu lądowego angielsko-tureckiego z przodowym oddziałem wojsk Ibrahima, który stał ciągle beczynnie pod Meiruka. Dopiero 29 września, wzmocniwszy się nieco, rusza Ibrahim ku Beirutowi, zostawiając Osmana paszę z częścią wojsk w dawnym swoim obozie. Posuwa się przeciwko Ibrahimowi komodor Napier z 4000 Turków i z paręset Anglikami; między Korneczewan a Bacharsat pod *Kale-Medina* spotyka 10 października Ibrahima, który na czele 2000 żołnierzy zajmował umocnione stanowisko na bezleśnej górze (*). Po krótkim boju ogniowym, Turcy zdobywają ze stratą 30 tylko ludzi, przodową część tego stanowiska bronioną przez 200 strzelców, a Ibrahim, unikając dalszego boju, opuszcza stanowisko i rozpoczyna odwrót w głąb Syrii. Opisuję tę potyczkę, gdyż bój ten, jakkolwiek mały, był najznaczniejszym w ciągu całej wojny syryjskiej.

Ibrahim przekonany, że siłami swojej rozrzuconej, uszczupłej i zdemoralizowanej armii nie zdoła obronić Syrii przeciw flotom i wojskom pięciu mocarstw i przeciw nieprzyjaznej ludności syryjskiej i anatolskiej; wogóle przekonany, że Egipt

(*) P. Laue tak opisuje stanowisko zajęte przez oddział Ibrahima w tej potyczce: „Ibrahim zajmował w górach wysokich lecz bezleśnych swym dwutysięcznym oddziałem pozycję złożoną z trzech stanowisk, jedno poza drugim. Nad pierwszym przodowym górowało znacznie drugie, nad drugim trzecie. Drugie było o 600 kroków w tyle pierwszego; trzecie o 1000 kroków za drugim. Na pierwszym rozstawił dwustu tyralierów; drugie, mocniejsze zajmowało 1400 piechoty w ściśniętym szyku, trzecie 400 żołnierzy. My rozporządziliśmy nasze ośm batalionów jak następuje...“ Nie będę tu przytaczał całego obszernego opowiadania tej potyczki; podałem tylko powyższy ustęp, aby okazać jak szczegółowo i dokładnie ważniejsze mianowicie wypadki wojenne wyprawy egipskiej opisane są w tych listach p. Laue'go, według których głównie kreślę tu zarys tej wyprawy, odmienny od innych opisów w wielu dziełach historycznych.

nie może się oprzeć potędze pięciu wielkich sprzymierzonych państw, a przeciąganiem walki zniszczy resztę armii i spowoduje narzucenie cięższych jeszcze warunków pokoju, — porzuca obronę wybrzeży syryjskich, ściąga z nich szczupłe oddziały wojsk do Damasku, dokąd sam się udaje i dokąd cofają się reszty korpusów egipskich z Anatolii i z północnej Syrii. Wówczas już zapewne postanowił opuścić zupełnie Syryę powstającą przeciwko niemu, i po zgromadzeniu wszystkich sił w Damasku, cofnąć się z niemi do Egiptu dla obrony tego kraju.

Tymczasem w dniu 3 listopada znaczny oddział floty angielskiej i parę okrętów austriackich podpływają pod *Akrę*; w dniu tym po południu rozpoczynają do niej ogień z 400 dział, na który nieprzyjaciel odpowiada z stu kilkudziesięciu armat i moździerzy. Za nadejściem ciemności ogień z obu stron ustaje; w nocy władze egipskie i część załogi uchodzą z twierdzy, a mały oddział żołnierzy wysiadłszy z okrętów zajmuje bez wystrzału jeszcze w nocy z 3 na 4 listopada tę twierdzę, ale doznaje znacznej straty z powodu wysadzenia składu prochu w powietrze. W taki sposób najsilniejsza warownia syryjska, którą Ibrahim w 1832 r. po kilkomiesięcznym dopiero oblężeniu zdobył, poddaje się sprzymierzonym po kilkogodzinnym oporze. Upadek na duchu i zwątpienie ogarniające stronników Mechmeta-Alego, niezadowolenie z jego ciężkich rządów, którym tchną Syryjczycy: oto powody słabego wszędzie oporu. Oddziały z Syryjczyków i Turków złożone porzucają w wielu miejscach chorągiew wicekróla i przechodzą na stronę sułtana.

W końcu listopada flota angielska uderza na wybrzeża egipskie a komodor Napier wylądowawszy pod Aleksandryą, zawiera układ z Mechmetem Alim. Na mocy tej umowy, wicekról otrzymać ma dziedziczną władzę nad Egiptem a obowiązuje się opuścić Syryę i wszystkie inne kraje tureckie. Lecz admirał Stopfort nie zatwierdza tej umowy żądając, aby Mechmet-Ali poddał się bezwarunkowo sułtanowi. Mechmet wzbrania się tego uczynić, nie zrywa wprawdzie układów, lecz działania wojenne trwają dalej, jakkolwiek ze strony wicekróla słabo są popierane.

Sprzymierzeni także nie prowadzą dalszych działań z wiel-

ką energią. Będąc już panami wybrzeży syryjskich i miast nadbrzeżnych, ograniczają się teraz na wyprawieniu kilku małych oddziałów do Palestyny w okolice Napluzy i Jerozolimy dla wsparcia miejscowych powstań i zagrożenia drogom odwrotu Ibrahima z Syrii do Egiptu. Korpus wojsk sprzymierzonych posuwający się z Beirutu, dochodzi już 20 grudnia do Safet, gdzie obejmuje dopiero nad nim dowództwo generał Jochmus.

Ibrahim ściągawszy w okolice Damasku wszystkie swoje siły z Anatolii i Syrii, zgromadziwszy tam około 50,000 żołnierzy bardzo zdemoralizowanych, opuszcza 28 grudnia Damask i rozpoczyna z tą armią odwrót ze Syrii do Egiptu dwoma drogami. Artyleryę ciężką, pociągi i kobiety wyprawia bezpiecznym szlakiem pielgrzymów przez Suez, a sam z 40 tysiącami żołnierzy, rozdzielonych na kilka oddziałów, cofa się przez Meszerib, Jericho i Gazę. Wodzowie sprzymierzonych starają się, lecz bez wielkich wysiłen, przeciąć drogę odwrotu Ibrahimowi. W tym celu generał Jochmus wyrusza 10 stycznia z dwunastu batalionami z Jaffy ku Gazie, a drugi oddział wojsk sprzymierzonych idzie tam z Jerozolimy. Lecz otrzymawszy mylną wiadomość, że Ibrahim przeszedł już Jordan w Jericho, oddział ten wraca do Jeruzalem dla obrony tego miasta, zaś kolumna generała Jochmusa posuwa się przez parę dni ku Gazie równoległe od drogi, którą cofa się Ibrahim, a potem wraca także do Jaffy. Wojska Ibrahima dochodzą do granic egipskich bez boju prawie, ściągawszy po drodze załogę z Gazy. Lecz tylko 38,000 znużonych ludzi wraca do Egiptu obu drogami, reszta rozeszła się lub została w Syrii. Po długich układach, Mehmet Ali poddaje się ostatecznie 13 lutego 1841 r. bezwzruszowo sułtanowi, który odwoławszy wydaną na niego banicję, oddaje mu w dziedzictwo paszalik egipski. Następnie floty i wojska europejskie pomagające Turcyi, opuszczają Syryę przywróciwszy tam władzę sułtańską.

Tak skończyła się wyprawa syryjska, zagodzony został jeden ze sporów rozrywających państwo otomańskie, załatwione jedno z pytań wywijających się co chwila z wielkiej sprawy wschodniej. Lecz sposób załatwienia tego pytania, zagodzenia tego sporu sułtana z jego hołdownikiem,

nietylko nie posunął naprzód jednym krokiem sprawy wschodniej ku ostatecznemu jej rozwiązaniu — którym jest jedynie stanowcze zabezpieczenie krajów Turcyę składających przed zaborem ich przez Moskwę i trwałe urządzenie tych krajów na zasadzie wolności każdego narodu — i nie spowodował przymierza Anglii, Francyi i Austrii oraz starcia się tych państw z Moskwą w celu radykalnego powstrzymania caratu w podbojach; ale przeciwnie, pozwalając Moskwie wziąć udział w interwencji wspólnej w sprawy wewnętrzne państwa otomańskiego, powiększył znów jej wpływ w Turcyi i otworzył szerszą drogę jej zaborczym tam działaniom.

Opisem tej wyprawy syryjskiej i załatwienia sporu sułtana z wicekrólem egipskim ukończyłem zarys zdarzeń ważniejszych w Turcyi od 1831 do 1842 r., który skreślić musiałem, aby objaśnić pisma jen. Chranowskiego zamieszczone w pierwszym ich dziele, a dotyczące się wypadków na Wschodzie w tym okresie czasu.

Gdy jednak parę z tych pism odnosi się do równoczesnych zdarzeń w innych krajach wschodnich, mianowicie w Persyi i w Afganistanie, winienem dla ich objaśnienia opowiedzieć choć pobieżnie *stan rzeczy i najważniejsze wypadki w tych dwóch krajach* w owym okresie czasu.

Persya pokonana przez carat w wojnie 1827 i 1828 r. i zmuszona zawrzeć 22 lutego 1828 r. w Turkmanczaju bardzo niekorzystny dla siebie pokój, popadła zupełnie pod wpływ i opiekę Moskwy. Ta przewaga moskiewska w Persyi, do dziś dnia trwająca, była po części skutkiem ustępstw, któremi szach okupić musiał pokój w Turkmanczaju; gdyż po odstąpieniu carowi pokojem tym hanatów erywańskiego i neczyrwańskiego i po zupełnym owdzieleniu morza Kaspijskiego przez Moskali, którzy otrzymawszy mocą tego traktatu wyłączne prawo posiadania na tém morzu marynarki wojennej, zbudowali tam fiotyllę — stało się wewnątrz Persyi i jej stolicy: Tauris czyli Tabris i Teheran, otwarte dla Moskali i bezbronne wobec ich najazdu grożącego ciągle Persyi. Tę uległość rządu perskiego dla Moskwy spowodował także wewnętrzny upadek Persyi i przestrah przed potęgą wojenną caratu, której szach doświadczył w dwuletniej walce. Lecz główną przyczyną wyłącznej a trwałej przewagi Moskali w Iranie t. j. w Persyi, było zrę-

czne i pomyślne zastosowanie tam przez dyplomację moskiewską systemu zaborczego, według którego carat postępować usiłuje ze wszystkimi sąsiednimi państwami, narzucając się krajowi, który zagarnąć zamierza, na przyjaciela, wyłącznego sprzymierzeńca i opiekuna. Złamany w walce Iran przyjął chętnie zdradziecką przyjaźń i opiekę, którą mu z udaną szlachetnością ofiarowała Moskwa. Gdy zaś pod osłoną tej przyjaźni roznute w Persyi intrzygi moskiewskie zawładnęły już dworem i wewnętrznymi sprawami całego kraju, bezwocnymi były wszelkie usiłowania rządu angielskiego, aby wydobyc Persyę z pod opieki caratu.

Moskwa owdładnąwszy wpływem swym Iran, starała się nie tylko osłabiać go i przygotowywać z wolna zabór tego kraju; lecz nadto rękami i krwią Persów torowała sobie drogę do dalszych podbojów w Azji. Popychała Persyę do wojen to przeciwko Turcyi, to przeciwko hanatom turańskim: Chiwie, Bocharze i Balkowi; zachęcała iszacha, aby idąc w ślady swych wielkich przodków, których panowanie sięgało w głąb Indyj, owdładnął Afganistan rozerwany na drobne państewka. Pomagał nawet czynnie rząd moskiewski szachowi w wyprawach jego do Afganistanu, bo wiedział, że gdy ta brama do Indyj wpadnie w ręce uległych mu Persów, otwartą będzie dla wojsk moskiewskich. Walkami temi osłabiały się wzajemnie państwa środkowo-azyatyckie, które carat zagarnąć z wolna zamierzył, a wzrastał w nich wpływ moskiewski.

Najprzód nakłaniał rząd moskiewski szacha do wyprawy w celu zupełnego opanowania *Korazanu*, dawniej prowincyi perskiej, położonej na wschód od Teheranu między Iranem a Turanem i Afganistanem. Owdładnienie tego kraju, acz pustyнного lecz leżącego na drogach z właściwej Persyi w jedną stronę od hanatów turańskich, w drugą stronę do państw afgańskich, mianowicie do Heratu, było bardzo ważnem, bo ułatwiałoby przystęp i wpływ Persom a z nimi Moskalom na wspomniane państwa. Ajenci moskiewscy przypominali szachowi słowa wielkiego wojownika Nadir-szacha: „Korazan jest mieczem Persyi, kto go uchwyci, jest panem tak Iranu jak Turanu.“ Wyprawę tę do Korazanu, popularną zresztą w Persyi, przedsięwziął rzeczywiście w 1831 r. z rozkazu szacha Feth

Alego syn jego waleczny Abbas-Mirza, a w następnym roku ukończył ją pomyślnie i przywrócił Korazan pod panowanie perskie.

Jak tylko owładnieniem Korazanu otwarty został Persom i ich opiekunom przystęp do państw afgańskich spierających się między sobą, posył moskiewski nagli szacha do wyprawy przeciw Kamranowi władającemu najbliższém z tych państw, t. j. *Heratem*. W tym bogatym kraju i mieście zbiegają się wielkie gościeńce handlowe środkowej Azji, a Herat jest słusznie uważany za klucz do Afganistanu, którym otwierali sobie drogę do Indyj przez Afganistan, wszyscy zdobywcy Hindostanu od Aleksandra Wielkiego do Nadir-szacha. Wojnę tę przeciwko Afganom popularną także w Persyi — gdyż Persowie i Afganowie należą do dwóch sekt machometkańskich ścierających się z sobą oddawna (*) — rozpoczął Abbas-Mirza w 1833 r. Lecz w krótkce umarł na zarazę i wyprawa skończyła się bezskutecznie, tém więcej, że nie długo potem zakończył życie ojciec jego, szach Feth-Ali i wynikły w Persyi spory o tron, na którym wreszcie zasiadł wnuk Fetha a syn Abbasa, Muhamet.

Ale i ten owładniony przez Moskali, ponowił wyprawę dla opanowania Heratu. Jednak wprzód za namową także agentów moskiewskich, wojował z władcami państw turańskich, hanami Chiwy i Bochary, których osłabić usiłowała Moskwa rozpoczynawszy już wówczas zaborcze przeciw nim działania. Następnie w 1837 r. wyprawił się Muhamet-Mirza z wielkiem wojskiem przeciwko Kamranowi władcy Heratu. W boju tym pod Heratem walczy istotnie Moskwa z Anglią o władzę w środkowej Azji: pierwsza uderza mieczem Persów, druga zasłania się piersiami Afganów. Obłężeniem Heratu przedsiębraném przez Persów, kieruje nawet oficer moskiewski; dzielną zaś obroną tego miasta Anglik, Pottinger. Rok cały, bo od listopada 1837 do września 1838 r. oblega wojsko perskie Herat nie mogąc go zdobyć; a gdy w lecie 1838 r. flota angielska przypląnąwszy do zatoki perskiej za-

(*) Afganowie są, tak jak i Turcy, *sunitami* a Persowie *szycitami*.

jęła wyspę Charek i miasto portowe Buszyr i zagroziła dalszymi krokami nieprzyjacielskimi, jeżeli wojska perskie nie cofną się z pod Heratu, Persowie odstąpili od oblężenia i wrócili do swego kraju.

Carat, nie porzucając planu ovladnienia Heratu, a następnie całego Afganistanu za pośrednictwem Persyi, popycha szacha perskiego do napadu na Turcyę, pragnąc roznieceniem wojny persko-tureckiej osłabić oba państwa, które zagrabić zdawna zamierzał. Spory graniczne i odwieczne roszczenia rządu perskiego do całego paszalicu bagdadckiego, którego ludność należy po części do sekty szyickiej, rozpalają zatarg między sultanem a szachem. Persowie pod naciskiem Moskwy, przygotowują się już w 1839 r. do wyprawy na Bagdad. Jednak środki obrony przewidziane przez Turcyę za wpływem Anglii, odstraszały szacha od tej wyprawy. Przedstawiając na końcu tego zarysu historycznego, czynności jen. Chrzanowskiego w Turcyi wśród opisanych tu właśnie zdarzeń dziejowych, nadmienię o tych środkach obrony.

Rząd angielski zaniepokojony wzrastającą coraz bardziej przewagą moskiewską w Persyi i Turanie, mieszaniam się caratu do wszystkich spraw środkowo-azyatyckich i wyprawami przedsiębranymi przez szacha perskiego za poduszczeniem Moskwy w celu ovladnienia Afganistanu a z nim dróg i bram do Indyj, — usiłował najprzód obalić przeważny wpływ moskiewski w Persyi, jak to już wspominałem, i wydobyć szacha z pod opieki caratu. Lecz zabiegi poselstwa W. Brytanii w Teheranie i wspomniana już wyprawa floty angielskiej w 1838 r. do zatoki perskiej, osłabiły wprawdzie nieco, lecz nie zdołały obalić w Persyi przewagi moskiewskiej. Natomiast ajenci caratu osnuwali już swymi intrygami książąt afgańskich spierających się między sobą. Posłannik angielski w Afganistanie Aleksander Burnes, zawiadomił rząd angielski, jak daleko sięgały tam wrogie dla Anglii zabiegi i intrygi agentów moskiewskich, między innymi kapitana Witkiewicza. Wykazał, że nie tylko Dost-Mohamed, panujący w najznaczniejszem państwie afgańskiem, w Kubulu uznał się w skutek zabiegów moskiewskich, lennikiem szacha perskiego zostającego pod wpływem caratu, i wraz z księciem Kandaharu, Kohen-Dilem, sprzymierzył się z Persyą

z Moskwą przeciwko Anglikom; lecz, że nawet intrygi moskiewskie sięgają już bezpośrednio do Hindostanu, do państwa Szejków, i widoczne są na dworze Lachorskim. Przyjaciół Anglików Rundszit-Sing władca Lachory poparł raport Burnesa swemi przedstawieniami. Obaj nalegali, aby rząd angielski dla zabezpieczenia posiadłości swoich w Indjach przed przyszłym najazdem persko-turańsko-moskiewskim, przedsięwziął wyprawę do Afganistanu, obalił tam wpływ moskiewski i książąt temuż uległych i stał się panem kraju zamykającego jedyny przystęp do Indyj od strony lądu.

Rząd angielski zamiast naznaczyć za cel działań zasłonicie granicy indyjskiej, trwałem opanowaniem i umocnieniem dwóch przejść przez łańcuch gór oddzielających Afganistan i Beludzistan od Hindostanu, mianowicie od równin nadindusowych, to jest wąwozów *Kyberu* i *Bolanu*, którymi przechodzą przez te góry dwie jedyne do Indyj drogi lądowe, jak to doradzał jen. Chrzanowski, — wyprawił wojsko, które zajęło cały prawie Afganistan; gdy zaś stało się to, dowódcy angielscy zapragnęli utrzymać cały ten kraj pod swoją władzą.

Zanim opowiem tę wyprawę do Afganistanu i nieszczęśliwy jej koniec, przedstawić muszę *położenie tego kraju względem Indyj i stan jego ówczesny*.

Afganistan, kraj obszerny, mający wraz z Beludzistanem przeszło 19 tysięcy mil kwadratowych rozległości i do sześciu milionów mieszkańców, przetrnięty pasmami gór, lecz zyzny w dolinach i bogaty, leży między Persją i Turanem a Indjami, dla których stanowi zachodnią granicę. Gdy od północy i w części od wschodu zamyka zupełnie Indye niebotyczny nieprzebyty łańcuch gór Himalai, odgraniczający Hindostan od Tybetu i Chin, jedyny przystęp ze środka Azji do Indyj jest od zachodu przez Afganistan. Lecz i z tej strony zasłania Indye i oddziela je od Afganistanu i Beludzystanu pasmo gór ciągnące się z północy na południe, od Himalai aż do oceanu indyjskiego. Przez te góry są tylko dwa przejścia: północne wąwozami *Kyberu*, przez które idzie odwieczna droga ze środka Azji na równiny nadindusowe przez Kabul, Dżelalabat, Peszawur do Attok nad górnym Indusem; i południowe wąwozami *Bolan*, z Kandaharu

przez Kwetach do Szikapur nad dólny Indus. Pierwszym szlakiem z Kabulu wężozami Kyberu wkracali do Hindostanu wszyscy najezdcy tego kraju: Aleksander Wielki, Gaznewide-Mahmud, następcy Timur-Lenga i Nadir-szach. Południowa droga nad dólny Indus wężozami Bolan nie była dawniej znaną.

Afganistan będący przedsiönkiem Indyj, zamieszkały jest przez bitny, rycerski, swobodę kochający, lecz niespokojny lud Afganów, który, rozerwany wewnętrznymi sporami, stawał się często łupem śmiałych zdobywców, nachodzących go na czele ślepo posłusznych armij, lecz nigdy nie znośił długo despotycznego jednowładztwa. Zwykle kraj ten rozdzielony był pod względem politycznym na wiele księstw, które tylko chwilowo łączył jaki dzielniejszy władca w jedno potężne państwo, jak to było w połowie przeszłego wieku. W okresie, o którym mówimy, Afganistan dzielił się na trzy królestwa: *Heratu* (część północno-zachodnia), *Kandaharu* (część środkowa i południowa) i *Kabulu* (północno-wschodnia), a nadto oddzielnych władców miał Beludżystan, kraj dziki, położony na południe Afganistanu między oceanem indyjskim a Indjami. Heratem rządził, jak już wyżej mówiłem, Kamran, nieprzyjazny szachowi i połączonym z nim Moskalom. Natomiast w Kandaharze władał Kohen-Dil, który opętany intrygami agentów perskich i moskiewskich, sprzymierzył się z szachem i Moskwą; w Kabulu zaś panował Dost-Mohamed wypędziwszy sprzymierzeńca angielskiego Sudszę, i czy to dla utwierdzenia swęj władzy, czy też popadłszy pod wpływ persko-moskiewski, uznał się hołdownikiem szacha uległego Moskwie. W rękach więc władców sprzymierzonych z szachem i carem przeciwko Anglii, były dwa większe państwa afgańskie, przytykające bezpośrednio do Indyj: Kandahar i Kabul, w których leżą oba wspomniane wyżej przejścia przez góry i obie przemykające się temi przejściami drogi do Hindostanu, północna z Kabulu wężozami Kyberu, i południowa z Kandaharu wężozami Bolanu.

Obawy z tego powodu w rządzie angielskim wzrosły, gdy równocześnie szach perski, za wpływem Moskwy, zbroił się przeciw Turcyi. Uzbrojenia te mogły być zwrócone także dla ponowienia ataku na Herat, a Moskwa posuwająca swoje

zabory coraz dalej w środek Azji ku Indyom, intrygująca wprawdzie dopiero w Afganistanie, lecz uważająca już państewka turańskie: Kokan, Bocharę i Chiwę, za zbuntowanych hołdowników, gromadziła wówczas wojska w Orenburgu i nad jeziorem Aralskiem, które rzeczywiście w jesieni 1839 r. wykonały pod dowództwem jen. Perowskiego niepomyślną wyprawę do Chiwy.

W takim stanie rzeczy rząd angielski przedsięwziął z początkiem 1839 r. wyprawę do Afganistanu dla zabezpieczenia Indyj. Gdyby cel tej wyprawy ograniczył, jak już wspomnieliśmy i jak mu doradzano, na zajęciu, ufortyfikowaniu i trwałem owdnieniu obu przejść przez góry graniczne, t. j. wąwozów Kyberu i Bolan, byłby przez to dobrze zabezpieczył Hindostan przed przyszłym możebnym najazdem. Taki miał być nawet początkowy cel wyprawy. Jednak gdy działania szły bardzo szybko i pomyślnie, rząd, a może tylko dowódcy wojsk, tracąc z oka pierwotny cel wyprawy, nie tylko opanowali całe królestwa Kabulu i Kandaharu, lecz chcieli je trwale zajmować, a lekceważąc Afganów, nie przedsiębrali nawet należytych środków bezpieczeństwa. Smutne tego następstwa i klęskę angielską przedstawię zaraz opisując pobieżnie tę wyprawę.

Kilkanaście tysięcy wojsk indyjsko-angielskich, złożonych po większej części z Sypajów (*), zgromadzono nad Indusem i podzielono na dwa oddziały, z których jeden miał wtargnąć z nad dolnego Indu wąwozami Bolan do Kandaharu, drugi zamierzał wkroczyć z nad górnego Indusu przez Peszawur wąwozami Kyberu do Kabulu. Gdy jednak — mimo przyrzeczeń Rundszit - Singa, najznacniejszego władcy Szejków, iż nietylko pozwoli na przemarsz wojsk angielskich przez kraj swój, ale nadto da im pomoc — Szejkowie napadali na oddział mający wtargnąć do Kabulu przez wąwozy Kyberu, oddział ten poskromiwszy Szejków, popłynął na dół Indusem i połączył się z korpusem przeznaczonym do Kandaharu. Połączone oba oddziały wojsk angielsko-indyjskich przebyły

(*) Tak nazywają Indyan w służbie wojskowej angielskiej będących.

wąwozy Bolanu nie znajdując żadnego oporu prócz przeszkód stawianych przez górzystą miejscowość, gdyż inżynierowie angielscy musieli dopiero torować drogę. Bez żadnego także oporu zajmując miasta na drodze leżące, doszedł korpus angielski szybko do Kandaharu, gdzie pełnomocnik Wielkiej Brytanii Aleksander Burnes i dowódca wojsk John Keane wprowadzili uroczyście 8 maja 1839 r. na tron kandaharski sprzymierzeńca angielskiego Sudszę. Zostawiwszy małą załogę w Kandaharze, ruszył korpus angielski w kierunku północnym do królestwa Kabulu. Po drodze zajął bez przeszkody znaczne miasto kandaharskie Kelati-Gildze, a dopiero po przebyciu granicy kabulskiej, pierwszy opór stawilo mu miasto Ghiśni. Lecz szybko i bez wielkiej straty zdobyli Anglicy Ghiśni, a Dost-Mohamed nie dając już żadnego oporu, porzucił wojsko i działa darowane mu przez Moskali, opuścił swoje królestwo i uszedł w góry, a następnie do Bochary. Syn Dost-Mohameda Akber-han, okoliczni naczelnicy i znakomitsi mieszkańcy Kabulu złożyli hołd Sudszy.

Lecz w jego imieniu rządzili tak w Kandaharze, jak w Ghiśni i Kabulu urzędnicy i dowódcy angielscy. Choć zaś wojsko angielsko-indyjskie zajmowało istotnie tylko kilka znaczniejszych miast w obu królestwach kandaharskiem i kabulskim, połączonych teraz pod imienną władzą Sudszy, a cały obszerny kraj, jakkolwiek nie stawiał czynnego oporu, nie był rzeczywiście owładniony; jednak nie przedsięwzięły władze angielskie żadnych środków dla zabezpieczenia się i utwierdzenia na zajętych w Afganistanie stanowiskach i zapewnienia sobie związków i dróg między temi stanowiskami a Hindostanem. Nie postarały się nawet osiąść stale wąwozów Kyberu i Bolanu przez zbudowanie tam szańców i osadzenie ich załogami, przez co Anglicy staliby się panami obu przejść do Hindostanu, umocniłiby jego granicę, a w razie poniesienia klęski w Afganistanie, zapewniliby sobie bezpieczny odwrót do Indyj. Łatwe opanowanie Afganistanu nie tylko uspiło przezorność władz indyjsko-angielskich w tym kraju, ale nawet władze te lekceważąc Afganów, obrażały ich rozporządzeniami administracyjnymi, a nadęty Sudsza drażnił pychę swoją znakomitszych Afganów, którzy, różni pod tym względem od innych ludów środkowo-azyatyckich, przyzwy-

czajeni byli widzieć w panującym tylko najstarszego z woleńnych obywateli.

W takim stanie rzeczy minęło dwa lata. Dobrowolne stawienie się Dost-Mohameda jeńcem do Kabulu w listopadzie 1840 r. uspiło jeszcze mocniej Anglików, którzy naznaczywszy mu mieszkanie w Ludianie w Indyach, mniemał się już zupełnymi panami Kabulu i Kandaharu.

Tymczasem syn Dost-Mohameda, Akber, zbiegł z Kabulu i zaczął przygotowywać powstanie między oburzonymi przeciw Anglikom Afganami. W dniu 2 listopada 1841 roku wybuchło powstanie w samym Kabulu. Pełnomocnik angielski Burnes, oraz wszyscy Anglicy i Sypaje mieszkający bezpiecznie w tem mieście, padli pod mieczem afgańskim bez względu na wiek i płeć. W umocnionym nieco obozie angielskim za miastem było 6,000 żołnierzy, powiększej części Sypajów, a 12,000 ludzi niewojskowych, lecz w broń zaopatrzonych: siła ta dobrze kierowana, mogła była obronić się przez zimę a za nadjeściem wiosny, wykonać odwrót do Hindostanu. Nie potrzebowała cofać się nawet do samych Indyj, lecz ściągawszy załogi z głębi Afganistanu, wykonać na wiosnę odwrót do Dzelalabat, miasta leżącego przed wejściem do wąwozów Kyberu, a usypawszy nad tymi wąwozami szańce i postawiwszy w nich załogę, zająć stale resztą sił nadgraniczne miasto Peszawur, położone przy wyjściu z kyberskich jarów od strony Hindostanu. Lecz władze indyjsko-angielskie, lekceważące wprzód Afganów, wpadły znów teraz w zwątpienie i rozpacz. Podczas gdy bezradni stali w bezczynności, Akber-han zajął Kabul i odciął wszelkie dowozy żywności do obozu angielskiego, a 23 listopada pobił i wyciął pod wsią Bimaru jeden oddział Sypajów, który wyszedł z obozu. Dnia 21 grudnia poseł angielski przy Sudczy, Macnaghten zawarł układ z Akberem, na mocy którego Anglicy mieli opuścić spokojnie Afganistan i uwolnić Dost-Mohameda. Lecz 23 grudnia Akber zwiabił znów Macnaghtena na rozmowę i kazał go zamordować, a układ został zerwany. Zwątpiały i rozprzężony zupełnie korpus indyjsko-angielski rozpoczął 6 stycznia 1842 r. odwrót z pod Kabulu przez kraj górzysty, okryty śniegiem i zajęty przez powstańców. W odwrocie tym bezładnie wyko-

nywanym, Sypaje a nawet nieliczni w korpusie Anglicy, upadli na duchu, przeziębli i osłabieni głodem, dawali bardzo słaby odpór uderzającym na nich Afganom. Naczelny dowódca oddziału jen. Elphistone, pragnąc wyjednać dla niego spokojny odwrót, stał się na żądanie Akbera do obozu afgańskiego. Mimo tego, Afganowie zajmwszy przesmyki górskie i drogi, uderzali co noc na cofających się żołnierzy indyjsko-angielskich, którzy wszyscy prawie wyginęli w tym odwrócie z głodu i zimna lub pod orężem afgańskim. Kilku tylko oficerów i kilkunastu żołnierzy dostało się do Dżelalabat. Załogę w Ghiśni wymordowano, zabity także został Sudsza, chociaż się przyłączył do powstania przeciwko Anglikom. Załogi tylko angielskie w Kandaharze i Dżelalabat, dowodzone przez dzielniejszych oficerów, obroniły się i utrzymały przez zimę i wiosnę aż do chwili, w której, jak zobaczymy, naciągnęła do Afganistanu nowa wyprawa angielska w 1842 r. dla pomszczenia klęski, oswobodzenia jeńców i na odsiecz oblężonym.

Wiadomość o tej strasznej klęsce przeraziła władze angielskie w Indyach, wznieciła troskę w rządzie Wielkiej Brytanii i napełniła boleścią całą Anglię. Za nadejściem tej smutnej wiadomości na początku 1842 r., rząd angielski przypomniał sobie poprzednie przedstawienia jen. Chrzanowskiego względem stanu rzeczy w środkowej Azji; udał się między innymi do niego o radę, jakkolwiek już wówczas generał wyszedł z czynnej służby Wielkiej Brytanii i opuścił Stambuł (z powodu, jak widzieliśmy, że główny cel jego działań na Wschodzie został zwichnięty przez przypuszczenie Moskwy do interwencji przeciw Mechetowi Alemu, i przez zbliżenie się jęj do Anglii), lecz liczył się jeszcze w armii angielskiej w stanie rozporządzalności aż do 1855 r. W odpowiedzi na to wezwanie, przedłożył jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu memoriał (*), dla którego objaśnieniem są opowiedziane tu poprzednie wypadki w Afganistanie i skreślone położenie tego kraju.

Jakkolwiek druga wyprawa angielska przeciw Afga-

*) Patrz: „Krótki zarys stanu rzeczy w Afganistanie“.

nom, wykonana w 1842 r., sięga już po za okres czasu, w którym zaszele w krajach azyatyckich zdarzenia dziejowe opowiedziałem tutaj, aby objaśnić pisma jen. Chrzanowskiego; jednak gdy wyprawa ta zamyka opisane właśnie wypadki w Afganistanie, opowiem tu pokrótce jój przebieg.

Nowy jeneralny gubernator Hindostanu lord Ellenborough urządził w 1842 r. z polecenia rządu angielskiego drugą wyprawę do Afganistanu, głównie w celu uwolnienia jeńców i oblężonych załóg oraz pomszczenia poprzedniej klęski. Zgromadzono znów nad Indusem dwa, lecz silniejsze oddziały wojsk angielsko-indyjskich. Jeden pietnastotysięczny korpus pod dowództwem jenerała Polloka wtargnął z nad górnego Indusu przez Peszawur wąwozami Kyberu w królestwo kabulskie; rozbijając zastępujące mu w przesmykach górskich gromady Afganów, dotarł do Dzelalabat, oswobodził oblężoną tam załogę, a posunawszy się dalej, pobił pod Tezee (Tesi) główne siły afgańskie i podstąpił pod Kabul. Równocześnie drugi trzynastotysięczny oddział prowadzony przez jen. Notta, ruszył z nad dolnego Indu wąwozami Bolan na Kandahar, zajął tę stolicę, zdobył następnie i zburzył Ghiśni, skąd pociągnął ku Kabulowi. Oba korpusy angielskie weszły równocześnie do Kabulu. Oswobodziwszy małą liczbę pozostałych jeńców, zniszczyły wojska angielsko-indyjskie to miasto dla ukarania mieszkańców za wymordowanie przed dwoma laty Anglików i rozpoczęły w porządku odwrót do Hindostanu, uwożąc, jako jedyne trofea, słynną bramę świątyni, którą przed ośmiuset laty zdobywca Indyj Mahmud Gasnewide zabrał w 1028 r. z miasta indyjskiego Somna i zawiózł do Kabulu. Lecz gdy po odwoście korpusu angielsko-indyjskiego z Afganistanu rozpoczęli przeciw Anglikom wojnę *Szejkowie* — lud liczny zamieszkujący Pendżab i Kaszmir, t. j. zachodnio-północną część Indyj przytykającą do Afganistanu; — przeto dopiero po pokonaniu w r. 1845 r. Szejków, ukończeniu téj wojny parę lat trwającój i po przyłączeniu całego Pendżabu wraz z Lahorą w 1849 r. pod swoje panowanie, zajęli Anglicy stale Peszawur i wąwozy Kyberu, a przez to stali się panami głównego wejścia do Hindostanu i zabezpieczyli jego granice, według rady jen. Chrzanowskiego.

III.

**Stanowisko i czynności jen. Chrzanowskiego na Wschodzie
wśród opowiedzianych zdarzeń dziejowych.**

Pozostaje mi jeszcze przedstawić czynności generała Chrzanowskiego na Wschodzie wśród zdarzeń tam dziejowych od 1833 do 1842 r., których opis właśnie ukończyłem, i wskazać myśl przewodniczącą mu, w przyjęciu stanowiska ofiarowanego mu w Turcyi przez rząd angielski i we wszystkich działaniach na tém stanowisku. Wprawdzie wspomniałem już w inném piśmie mojem i w poprzednim rozdziale o czynnościach generała w Turcyi, lecz tu dokładniej opowiedzieć je winienem.

Po upadku powstania polskiego i nieszczęśliwym końcu wojny przeciw Moskwie, jen. Chrzanowski przebywał kilka miesięcy w Galicyi, a w 1832 r. przybył do Paryża, następnie zaś do Londynu. Tam poznało go kilku angielskich mężów stanu i umiało ocenić jego charakter, zdolności, dokładną znajomość Moskwy, jęj organizmu, stosunków wewnętrznych i polityki. Gdy w 1833 r. po zawarciu w Unkiar-Iskelesi traktatu między Moskwą a Portą, rząd angielski, przestraszony wzrostem przewagi caratu w Turcyi, zaczął energiczniej działać dla obalenia w Stambule wpływu moskiewskiego i powstrzymania zaborczych kroków caratu na Wschodzie, — wówczas postanowił także posłać jen. Chrzanowskiego do Turcyi, aby tam, jako doradca poselstwa angielskiego, wskazywał najodpowiedniejsze środki odparcia zamachów Moskwy i obrony Turcyi, a oddany pod rozporządzenie sułtana, zreorganizował armię turecką.

Jenerał chętnie przyjął tę propozycyę rządu angielskiego, a przekonania i pewniki polityczne, które tu zaraz przedstawię, wysnute z znajomości ówczesnego świata politycznego, były myślą przewodnią, która nim kierowała tak w przyjęciu ofiarowanego mu na Wschodzie stanowiska, jak i w działaniu na niem.

Wiedział on, iż carat złamawszy Polskę i ośmielony

bojaźliwém postępowaniem mocarstw zachodnich, znacznie zuchwalej przeprowadzać swoje zaborcze na Wschodzie zamiary. Przekonany był także: iż gdyby powiodło się Moskwie opanować Stambuł i Turcyę, wzrosłaby olbrzymio przewaga moskiewska w Europie, zgubna dla praw i wolności narodów i dla cywilizacji powszechniej; że przeto dobro wszystkich ludów wymaga powstrzymania podbojów moskiewskich w Turcyi i niedopuszczenia, aby carat owładnął Stambułem. Z drugiej strony, znając krótkowidzącą politykę rządów angielskiego i francuskiego, przekonany był, iż te rządy wówczas tylko rozpoczęłyby walkę przeciw Moskwie, gdyby ta bezpośrednio i widocznie ich interesom zagroziła; że przeto nie wystąpią oręźnie dla powstrzymania Moskwy niszczącej Polskę i dla obrony praw narodu polskiego, bo nie czują jeszcze, jak dalece zgnębienie Polski będzie dla nich samych szkodliwe i niebezpieczne, nie czują, że walcząc tu z Moskwą, broniłyby pośrednio własnych praw i własnego dobra. Lecz widział, iż *zaborcze działania caratu w Turcyi*, w których Anglia upatruje bezpośrednią szkodę jój własnym interesom, *poruszyć łatwiej mogą rząd angielski do walki przeciw Moskwie i do sprzymierzenia się z Francją w celu położenia kresu podbojom tam moskiewskim*. Przeświadczony był nadto, że radykalnym środkiem powstrzymania caratu w zaborach tak na Wschodzie jak wszędzie, jest przywrócenie niepodległej Polski; że jeżeli zatem Anglia zdecyduje się raz na prowadzenie wielkiej wojny przeciw Moskwie, a nie ograniczy się na demonstracji tylko wojennej, spostrzeże przecież, że przywrócenie Polski winno być celem takiej wojny, bo to tylko może stać się trwałą tamą grabieżom caratu. Jednak wiedział także, iż Wielka Brytania pod dwoma warunkami zapuści się w istotną wojnę przeciwko cesarstwu moskiewskiemu: po 1sze, jeżeli będzie przekonaną, że nie ona sama ponosić ma ciężar téj wojny; po 2gie, jeżeli walka ta, przy udziale Francyi prowadzona, nie da znów za wielkiej przewagi na Wschodzie temu mocarstwu, które rząd angielski uważa wprawdzie za sprzymierzeńca swego przeciw Moskwie, ale zarazem za groźnego współzawodnika swego na wielu innych polach. Aby przeto uczynić zadość obu powyższym warunkom i zachęcić

rząd angielski do wojny przeciw Moskwie, należało przede wszystkim wzmocnić Turcyę, iżby mogła wesprzeć skutecznie Anglię w wojnie z caratem, a nie popadła pod przeważny wpływ Francyi. Tém potrzebniejszym było to wzmocnienie Turcyi w owym okresie czasu, gdyż ówczesne postępowanie rządu austriackiego dowodziło, że monarchia rakuska ani wystąpi stanowczo przeciw Moskwie, ani przyłoży skutecznie ręki do trwałego urzędzenia krajów Turcyę składających, chociaż to było i jest jej posłannictwem.

Takie zapatrywanie się na rzeczy było powodem, iż jen. Chrzanowski przyjął wezwanie rządu angielskiego, a zarazem stanowiło myśl przewodniczącą mu we wszystkich czynnościach na Wschodzie i we wszystkich pismach podanych rządowi angielskiemu i tureckiemu. Wskazany wyżej kierunek polityki angielskiej, znany dobrze jenerałowi objaśnia nam także, dlaczego, dowodząc w pismach swoich konieczności prowadzenia wojny dla zatrzymania Moskwy w podbojach, nie wspominał o Polsce; gdyż obawiał się, aby wzmianka o Polsce nie budziła w rządzie angielskim podejrzeń, iż dobro tylko narodu polskiego ma na oku doradzając Wielkiej Brytanii walkę przeciw Moskwie.

Przy końcu 1833 r. przybył jen. Chrzanowski do Stambułu wysłany tam z ramienia rządu Wielkiej Brytanii, lecz nieopatrzony jeszcze naturalizacją angielską. Opowiadając powyżej ważniejsze wypadki na Wschodzie od 1831 do 1842 r., przedstawiłem, jak krytycznym było w 1833 r. położenie Turcyi, która, zagrożona przez Mechemeta Alego, przyjęła zbrojną pomoc z ręki daleko groźniejszego wroga, bo z ręki Moskwy i popadała już pod zgubną opiekę cara, jak Polska w zeszłym wieku. Wpływ moskiewski w Stambule był potężny; ulegał mu szczególnie ówczesny seraskier Husrew pasza, olśniony szybko pomocą daną Porcie przez cara a zniechęcony do mocarstw zachodnich nieudolnym ich działaniem. W pierwszych pismach swych do rządu angielskiego wykazywał jen. Chrzanowski zamiary i działania moskiewskie w Turcyi, kroki i zamachy które, korzystając z położenia rzeczy, dokonać może carat dla owładnienia tego państwa, środki najpilniejsze które należy przedsięwziąć dla skrzyżowania zamiarów moskiewskich i zasłonięcia Turcyi. W innych raportach dowodził rzą-

dowi angielskiemu konieczności zreorganizowania rozprzężonych wojsk tureckich, umocnienia najważniejszych stanowisk, potrzebę nalegania na Portę o polepszenie zarządu ludami jęj podległymi i o reformy wewnętrzne. Toż samo przedstawiał dygnitarzom tureckim, mianowicie Husrewowi-paszy, z którym wszedł w bliższą znajomość. Lecz z tych pierwszych raportów jen. Chrzanowskiego pozostały w papierach jego tylko brulionowe zapiski, wyjąwszy czterech pism czysto wojskowych: „Ślad i organizacya korpusu wojsk“ (*), „Ogólny pogląd na ćwiczenia wojska“ (**), „Organizacya wojsk“ (***), i „Uwagi o artylerji polowej“ (****). Lecz tych czterech pism, pozostałych jedynie w całości z pomiędzy wszystkich skreślonych w czasie pierwszego pobytu jenerała w Turcy w 1833 i 1834 r., nie zamieszczam w niniejszym zbiorze, gdyż nie budziłyby dzisiaj zajęcia. Inne raporty z tego okresu znajdują się zapewne w archiwum angielskiem, lecz ztamtąd nie mogłem ich otrzymać. W kilka miesięcy później jenerałowi Chrzanowskiemu przedstawionemu przez posła angielskiego Porcie, powierzono do sformowania w korpus i wyćwiczenia 17,000 żołnierzy tureckich zgromadzonych pod Stambułem, któryto korpus miał służyć za wzór do zorganizowania całej armii tureckiej.

Lecz zaledwie zadanie to rozpoczął, rząd moskiewski śledzący niespokojném okiem czynności jenerała w Turcyi, zażądał, aby Porta wydała mu go jako poddanego moskiewskiego, w razie zaś gdyby wydanie uważała za niezgodne z jęj zasadami, aby wydała go z Turcyi, a przynajmniej odsunęła od wszelkich działań publicznych. Gdy wówczas przeważnym był jeszcze wpływ moskiewski w Stambule, a raczej obawy tam przed Moskwą, rząd angielski chcąc oszczędzić kłopotów Porcie, odwołał jenerała z Turcyi w końcu 1834 roku, ale jedynie w zamiarze, aby go tam posłać zaraz powtórnie, lecz już w charakterze obywatela i jenerała an-

(*) „La composition et l'organisation du corps d'armée.“

(**) „Apreçu général sur l'exercice de l'armée.“

(***) „Sur l'organisation des armées.“

(****) „Note sur l'artillerie de campagne.“

gielskiego. Jakoż za powrotem do Londynu, udzielono jen. Chrzanowskiemu tak zwaną „wielką naturalizację“ i wyprawiono go w 1835 r. powtórnie do Stambułu w charakterze generała angielskiego przyłączonego do poselstwa Wielkiej Brytanii przy Porcie.

Jak tylko generał przybył do Konstantynopola, poseł angielski lord Ponsonby zawiadomił urzędowo Portę o jego przyjeździe i oświadczył, iż rząd angielski „stawia go pod rozporządzenie sułtana“ (*). Sułtan polecił oświadczyć, że pragnie użyć generała w armii tureckiej, da mu zaraz odpowiedni stopień i poszle go do wojsk w Azji, a następnie szybko posuwając go na wyższe stopnie zamianuje go wkrótce dowódcą armii; lecz dla oszczędzenia przesądów narodowych, życzy sobie, aby wprzód generał choć pozornie stał się Turkiem przyjmując ubiór i imię tureckie (**). Życzeniu temu odmówił stanowczo jen. Chrzanowski, przedstawiając, że cel przez to zamierzony, nie byłby wcale dopięty, gdyż Turcy widzieliby w nim tylko jednego z renegatów, którymi pogardzają. W skutek tego, lord Ponsonby nie przyjął propozycji Porty i przedłożył sułtanowi inny projekt, według którego generał pozostałby pod rozporządzeniem rządu angielskiego i posłany byłby do Azji jako doradca tamecznego wodza tureckiego (Hafisa - paszy), któremu sułtan poleciłby, iż głową odpowie za wszelkie niepomyślne działanie, przeciwne radom i wskazówkom generała. Sułtan zgodził się na ten projekt, a nawet polecił wygotować firman mianujący jen. Chrza-

(*) Szczegóły tu przytoczone wyjmuję z raportu złożonego przez jen. Chrzanowskiego rządowi angielskiemu na wezwanie lorda Ponsonby, (*Rapport sur mon employment par le gouvernement turc*).

(**) Ustęp o tém w raporcie, brzmi: „Le Sultan envoya dire, que pour ménager les préjugés de la nation, je fasse semblant de me faire turc, en prenant l'habit et un nom turc; . . . que je devrai me rendre immédiatement à l'armée d'Asie, où il m'enverra bientôt des nominations pour les grades plus élevés, de maniere, que tout au plus au bout de six mois il me fera vésir et commandant de l'armée.“

nowskiego „mustaharem“ to jest naczelnikiem sztabu przy wodzu wojsk tureckich w Azji. Tymczasem generał przedstawił seraskierowi, aby dla zasłonięcia Stambułu i Dardanellów przed możebnym wówczas zamachem moskiewskim, zgromadził pod tą stolicą korpus pod nazwiskiem „armii rezerwowej dla wojsk azyatyckich.“ Seraskier Husrew - pasza, przyjął, za zgodą sułtana, i wykonał tę radę, a zarazem postarał się, iż sułtan zamianował go dowódcą tej armii rezerwowej. Od tej chwili zmienił swoje przekonanie co do użycia generała: gdy bowiem wprzód popierał na radzie dywanu wyprawienie go na naczelnika sztabu do armii azyatyckiej, teraz kiedy sam został wodzem wojsk rezerwowych gromadzących się pod Konstantynopolem, usiłował zatrzymać go w Stambule, aby mieć go pod ręką i przedstawił sułtanowi, że „posyłając jen. Chrzanowskiego na naczelnika sztabu do armii azyatyckiej, narazi się Moskwie, co byłoby nierostropnością, tém więcej, gdy Anglia nie dała mu jeszcze żadnego dowodu, któryby go upoważniał do rachowania na nią w razie potrzeby.“ Nakoniec dowodził z pewną słusnością, że pożyteczniejszym będzie dla Turcyi jen. Chrzanowski, jeżeli pozostanie w Stambule; gdyż tu będzie można zasięgać jego rady co do reorganizacji wszystkich sił zbrojnych, co do obrony całego państwa przeciw Moskwie i w innych ważnych polityczno - wojskowych sprawach; że takie stosunki Porty z generałem, choć daleko ważniejsze i użyteczniejsze dla Turcyi, muić narazić ją mogą na zarzuty ze strony moskiewskiej, niż stanowisko przeznaczone mu przy armii azyatyckiej.

W skutku tych przedstawień Husrewa-paszy, jen. Chrzanowski pozostał naówczas w Stambule na urzędowym stanowisku generała angielskiego przyłączonego do poselstwa Wielkiej Brytanii i w tym charakterze przesyłał rządowi angielskiemu raporty i memoryały; prócz tego w prywatnym charakterze jako przyjaciel seraskiera (tj. ministra wojny), który zasięgał jego rady, podawał Porcie, z wiedzą rządu angielskiego, różne projekty i pisma. Z pierwszego, urzędowego stanowiska podał rządowi angielskiemu lub jego posłowi memoryały: o dążeniach cesarstwa moskiewskiego na Wschodzie a szczególniej w państwie otomańskim, o po-

trzebie i środkach powstrzymania caratu w podbojach, o wewnętrznym stanie Turcyi i jęj sił zbrojnych, o koniecznych w nięj reformach wojskowych, politycznych i społecznych, o pomocy jaką mogłaby dać Wielka Brytania Turcyi; wskazywał jakie zamachy mógłby wykonać carat na Turcyę w ówczesném jęj położeniu, między innymi możebność doraźnego napadu i owładnienia Stambułu przez Moskali, oraz środki które przedsięwziąć powinna Anglia i Porta dla odparcia tych zamachów lub zasłonięcia przed nimi Turcyi. Przy zdarzonej sposobności dawał do poznania lub nawet przedstawiał wyraźnie, że „Moskwę można stanowczo poskromić w podbojach rękami tylko Moskwy“, to jest, że tylko przywrócenie niepodległości ludom przez carat ujarzmionym i ograniczenie go do ziem jego własnych jest jedynym środkiem trwałego obronienia krajów i ludów Turcyę teraz składających i stanowczą zaporą grabieżom moskiewskim, a dowodził, że wszelkie inne półśrodki zaradzają złemu tylko chwilowo. W prywatnym charakterze podawane przez jen. Chrzanowskiego seraskierowi i Porcie pisma dążyły w tym samym kierunku, a niektóre z nich były tęj samęj treści, jednak przeważnie tyczyły się organizacyi sił zbrojnych tureckich i wzmocnienia Turcyi. Wiele z pism wręczonych seraskierowi odnosiło się do spraw czysto wojskowych a chwilowych i nie budziłoby dziś zajęcia; dla tego nie zamieszczam ich w zbiorze niniejszym (*). Wiele znów not i memoriałów z tego okresu, chociaż ważnych i teraz, nie mogłem zamieścić w tym zbiorze, gdyż ani bruliony ani odpisy ich nie znajdują się w papierach przekazanych mnie przez jenerała.

W tych czynnościach i położeniu jenerała w Stambule, ta tylko zaszła w roku następnym zmiana, że gdy Turcyja poczęła mniej obawiać się Moskwy a więcej ufać w pomoc angielską, stanowisko jenerała wobec Porty, osłonięte dotychczas płaszczem przyjacielskich stosunków między nim a seraskierem, zmieniło się w półurzędowe. Czynnijęj więc mógł się zająć wówczas reorganizacyą sił zbrojnych tureckich,

(*) Te pisma niepodane w zbiorze, wymieniłem po części w przedmowie.

i liczniejsze są z owego roku pisma w tym przedmiocie, z których jednak część tylko w tym zbiorze zamieszczam. Lecz projektowana przez generała organizacja armii i rozwinięcie sił zbrojnych państwa, napotykały w wykonaniu na bardzo liczne przeszkody i w małej tylko części wykonane zostały przez Portę. Nieład w rządzie tureckim, brak energii, wschodnia apatia i niedbalstwo w jednych dygnitarzach, chciwość i sprzedajność w drugich, zawiść między wszystkimi, upadek duchownej siły w państwie i społeczeństwie tureckim, niedostatek w skarbie publicznym: oto główne powody, iż Porta w części tylko przeprowadziła doradzane przez generała reformy w armii i nie rozwinęła sił zbrojnych odpowiednio jego projektom. Jednak owocem tych usiłowań generała było: podniesienie wyćwiczenia i instrukcji w wojsku tureckim regularnym, mianowicie w Europie stojącym, poprawa w jego uzbrojeniu, lepsza organizacja artylerji polowej, urządzenie jakiegokolwiek sztabu głównego i administracji wojskowej.

Na początku 1837 r. wysłany został jen. Chrzanowski przez rząd angielski i Portę do Azji Mniejszej, gdyż położenie rzeczy wróżyło, że azyatycka Turcja stanie się polem ważnych zdarzeń wojennych. Albowiem wówczas — jak to opowiedziałem w powyższym zarysie zdarzeń — gromadzenie w zakaukaskich prowincjach coraz większych sił moskiewskich przeciwko ludom kaukaskim i ich bohaterskiemu naczelnikowi, Szamylowi, zagrażało także sąsiednim tureckim krajom. Prócz tego, sułtan Mahmud pałający chęcią pomszczenia klęsk zadanych mu przez Mechemeta-Alego i przedewszystkiem pragnący upokorzyć tego hołdownika swojego, popierał gorliwie systematyczne działania w celu owładnięcia Kurdystanu i zyskania przez to lepszej podstawy do wojny przeciw wicekrólowi egipskiemu, którą jak najprędzej zamierzył ponowić. Z obu tych powodów mogła się wkrótce rozpocząć walka tak na północnej jak na południowej granicy Turcji azyatyckiej, nie licząc już, że od wschodu groził jej najazd Persów roszcujących sobie oddawna prawa do paszalicu bagdadckiego.

Jenerał Chrzanowski przejechałszy wzdłuż całą Azyę mniejszą czyli Anatolję, udając się konno ze Skutari nad

Bosforem przez Nikmid (Nikomedę), Isnik (Niceę), Kutajach, Angorę, Tokat, Palu nad górnym Eufratem i Djarbekir do Kurdystanu, przebywał nieco dłużej w tej prowincyi. Stał tam wówczas 30to tysięczny korpus turecki pod rozkazami Hafisa-paszy, działający w celu owdzielenia tego kraju a następnie przeznaczony do utworzenia zawiązku armii mającej walczyć przeciwko Mechmetowi Alemu. Zwiedziwszy Kurdystan, paszalik djarbekirski, przesmyki prowadzące przez góry Taurus z północnego wschodu do Syrii, przejrzał generał oddziały wojsk Hafisa. Wręczył temu dowódcy polecenie sułtańskie, aby się do jego rad ściśle stósował i wyłożył mu skreślony dawniej plan systematycznych działań w celu zupełnego opanowania reszty Kurdystanu, przez co sułtan stałby się panem przystępu do Syrii z północnego wschodu.

Po przesłaniu odpowiedniego sprawozdania Porcie i poselstwu angielskiemu, w którym wskazał nieudolność Hafisa do kierowania rozleglejszemi działaniami wojennemi przeciw Mechmetowi-Alemu oraz zły stan wojsk turecko - azyatyckich pod względem ukształcenia oficerów, wyćwiczenia żołnierzy i ich zaopatrzenia, udał się jen. Chrzanowski na granicę zakaukasko-moskiewskich posiadłości w celu ich zwiedzenia, aby następnie przedłożyć rządowi angielskiemu i tureckiemu projekt niesienia czynnej pomocy ludom kaukaskim i niedopuszczenia, iżby carat opanował zupełnie Kaukaz, a zarazem przedstawić plan działań wojennych przeciwko Moskwie od strony Anatolii i krajów zakaukaskich w razie rozpoczęcia wielkiej przeciwko caratowi wojny. W owym właśnie czasie — jak to wskazałem kreśląc powyżej zarys współczesnych zdarzeń dziejowych — rozpaliała się coraz bardziej walka na Kaukazie między Moskwą a ludami góralskimi broniącymi swęj wolności pod dowództwem Szamyla i coraz większe przybierała rozmiary. Jenerał Chrzanowski zwiedził potajemnie moskiewskie posiadłości za Kaukazem, tj. Armenię, Gruzję i Mingrelię, i przedłożył rządowi angielskiemu zupełny plan, według którego Anglia mogłaby dać bezpośrednią a skuteczną pomoc swoję flotą i wojskiem lądowem ludom kaukaskim i zakaukaskim stawiającym opór podbojom caratu. O planie tym po-

została tylko wzmianka w papierach generała, a w zbiorze pism zamieścić mogą jedynie sprawozdanie „o strategiczném rozpołożeniu krajów zakaukaskich,“ będące objaśnieniem wspomnionego planu.

Dodam tutaj, że gdy generał wracał z téj tajemnej wycieczki do krajów zakaukaskich, i zwiedziwszy nadgraniczną twierdzę moskiewską Gumri czyli Aleksandropol, wówczas budowaną, przybył już na terytoryum tureckie, oddział Kurdów przekupiony przez Moskali — którzy wowój chwili dopiero powzięli wiadomość o jego poprzedniej podróży do Armenii i Gruzji — zrobił na niego zasadzkę w górach niedaleko Kar-su. Generał tylko swój zimnej odwadze winien był ocalenie życia.

Nietylko w wspomnionym planie i sprawozdaniu, lecz także w innych raportach i pismach przesyłanych rządowi angielskiemu tak poprzednio z Konstantynopola jak i później po powrocie z téj wycieczki pod Kaukaz, a nawet w czasie późniejszego jeszcze pobytu w Londynie, poruszał jen. Chrzanowski sprawę kaukaską i przedstawiał potrzebę, aby Anglia dała pomoc ludom broniącym tam swój niepodległości przeciw Moskwie, potrzebę nakazaną dobrze zrozumianym interesem samejże Wielkiej Brytanii. Albowiem jeżeli Moskwa, (która coraz większe siły wprowadza w bój przeciw plemionom kaukaskim) ujarzmi te ludy i owładnie zupełnie Kaukaz, będący dla niej bramą do całej Azji zachodniej, zyska wówczas potężne stanowisko do dalszych zaborów tak w Turcyi azyatyckiej jak w Persyi; otwartą będzie dla wojsk caratu w jedną stronę Anatolia i przystęp przez nią do Konstantynopola, na drugą stronę Persya i jej stolice Tabrys i Tehran, w skutek czego szach popadnie w większą jeszcze zależność od Moskwy, która pociągnie go z sobą do wypraw w głąb Azji ku Indyom. Przeciwnie, Kaukaz wyswobodzony, sprzymierzony z Anglią i Turcyą, byłby bardzo ważną podstawą do działań przeciw cesarstwu moskiewskiemu, do wypraw w celu poruszenia całej Kozaczyzny naddońskiej i Rusi południowej, w której tli ciągle nieukontentowanie z panowania moskiewskiego. W tym samym duchu, z wyjątkiem ostatniej myśli, czynił przedstawienia ministrom Wielkiej Brytanii

słynny podróżnik angielski Urquhart. Lecz starania te miały ten tylko skutek — jak już poprzednio mówiłem — iż Anglia przyglądała się baczniej wojnie na Kaukazie, wspierała potajemnie dowóz broni i prochu walecznym Czerkiesom i Czeceńcom, ale nie posunęła się do czynnego działania.

Pod zimę w 1837 r. wrócił jen. Chrzanowski z Azji Mniejszej do Stambułu. Z przygotowań czynionych wówczas przez Moskwę, wnosił, że carat zamierza już rozpocząć wojnę przeciw Turcyi lub jakieś większe działanie wojenne na Wschodzie dla posunięcia tam dalej swych zaborów. Nie wyciągał wprawdzie tej wróżby wojny z rozgłosnego w jesieni 1837 r. zgromadzenia przez cara Mikołaja korpusów jazdy pod Wozneseńskiem na przegład, którym car pragnął może tylko wyrzucić wpływ na Europę ukazując jej swe siły. Wskazówką dla generała, iż Moskwa gotuje się do działania wojennego na Wschodzie, było ciche gromadzenie przez nią wojsk w jednej stronie na Podolu, w drugiej za Kaukazem, a także wzmocnianie korpusu orenburskiego. Widoczem więc było, że carat czyni przygotowywania do energiczniejszego wystąpienia w sprawach wschodnich. Ale niemożna było z tego jeszcze wnosić: czy pragnie przemocą odzyskać opiekę nad Turcyą i rozpocząć przeciwko niej wojnę najazdem w Europie na kraje naddunajskie a na Anatolję w Azji?; czy tylko gotowością do walki chce przestraszyć Portę i wpływ na nią pozyskać?; czy też odkładając na później walkę przeciw Turcyi, zamierza teraz car popierać silniej rozpoczęte w Azji działania?; mianowicie: czy zamierza na Kaukazie uderzyć większemi siłami na ludy broniące tam swęj swobody, do Persyi posłać oddział wojsk w posilku szachowi popychając go do ponowienia zeszlórocznej wyprawy na Herat, a wzmocnionemu korpusowi orenburskiemu nakaże wyprawę do Chiwy i Kokanu.

Jakiegokolwiek mogły być zamiary moskiewskie, jen. Chrzanowski spostrzegłszy wspomniane przygotowania czynione przez carat i powróciwszy do Stambułu, zwrócił na nie uwagę rządów angielskiego i tureckiego, nalegał na Portę o przyspieszenie reorganizacji wojsk i podawał sposób pospiesznego sformowania armii, aby przynajmniej była w stanie pro-

wadzenia wojny (*). Rządowi angielskiemu wykazywał potrzebę urządzenia stałego stanowiska na morzu Marmara dla floty angielskiej, przez co zabezpieczyłby Konstantynopol przed doraźnym napadem Moskali i zmniejszył wpływ moskiewski na Portę lękającą się tego możebnego napadu i z tego powodu uległą żądaniom Moskwy (**). Następnie podał obu rządowi angielskiemu i tureckiemu memoriał, w którym roztrząsając możebne sposoby prowadzenia wojny między Turcją a Moskwą, wskazał w głównym zarysie najlepszy w ówczesnych stosunkach dla Turcji plan działań wojennych przeciw Moskalom. W tym ważnym memoriale nastawał przede wszystkim, aby w pierwszej chwili rozpoczęcia wojny flota angielska zajęła morze Czarne, dowodząc, że bez tego Turcja nie jest w stanie długo się bronić (***). Zwracał uwagę ministrów angielskich na potrzebę ciągłej baczości na działania Moskwy(****). Wreszcie przedstawiając ponownie rządowi angielskiemu zaborcze dążenia cesarstwa moskiewskiego na całym Wschodzie, nalegał, aby Anglia porozumiała się z Francją i czynnie wystąpiły przeciw Moskwie. Przytaczam tu tylko niektóre ważniejsze przedstawienia jenerała z pomiędzy wielu innych, które w całości lub w urwkach przechowały się w jego papierach; lecz nadmienić muszę, że wiele ważnych jego memoriałów z tego czasu, dotyczących się środków obrony Turcji lub działania przeciw Moskwie zaginęło zupełnie i tylko liczby na pozostałych wskazują, iż wiele pism brakuje. Wątpię czy możnaby je odszukać w archiwum angielskiem, kto zaś zna sposób utrzymywania papierów urzędowych w Turcji, ten nie pokusi się nawet szukać ich w Stambule.

(*) „Kilka uwag o armii tureckiej“, — pismo przedłożone w listopadzie 1837 r.

(**) „O pomocy jaką może dać Anglia Turcji swoją flotą“ — nota podana rządowi angielskiemu w styczniu 1838 r.

(***) „Kilka myśli o wojnie między Rosją a Turcją“ — memoriał podany w lutym 1838 r.

(****) Patrz w zbiorze pism ważny memoriał pod tym napisem, przesłany rządowi angielskiemu w marcu 1838 r.

Gdy z początkiem lata 1838 r. zmieniło się nieco położenie rzeczy w skutku okoliczności, które zaraz wskażę, i okazało się, że wypadki wojenne w tym roku ograniczą się na Azji, musiał w tamtą stronę jen. Chrzanowski zwrócić przeważnie swoją czynność. W skutku zbliżenia się rządów angielskiego z francuskim, obudzenia się ich czujności na działania moskiewskie i oznak, że Anglia i Francya uczuły silniej potrzebę obrony Turcyi, wreszcie w skutek środków przedsięwziętych przez Portę, — Moskwa odroczyła napad na Turcyę do sposobniejszej chwili, ograniczyła się zaś w 1838 r. na prowadzeniu z większym natężeniem wojny na Kaukazie, (wiedząc, że zupełnym owdładnieniem tych gór ułatwi sobie przyszłą walkę z Turcyą) i na działaniu w środkowej Azji, gdzie parła Persów do opanowania Heratu, a sama przygotowywała wyprawę do Chiwy. Z drugiej strony sułtan Mahmud, pałający zdawna chęcią ukorzenia Mechmeta Alego a naglony także do tego przez rząd angielski — jak to wiemy z powyższej opowieści współczesnych wypadków — postanowił skorzystać z takiego położenia rzeczy i nakazał przygotowania do rozpoczęcia zaraz z wiosną 1839 r. wyprawy do Syrii przeciw wice-królowi egipskiemu. Seraskier prosił jen. Chrzanowskiego o skreślenie planu téj wyprawy. Zapatrywania się jenerała na spór egipsko-turecki i na żądania Mechmeta Alego wskazałem już wyżej: przekonany on był, że lennik sułtana nie zdoła utworzyć potężnego państwa na miejscu tureckiej monarchii, a usiłowania jego osłabiając Turcyę, ułatwić tylko mogą Moskałom jój owdładnienie. Na wspomniane więc wezwanie seraskiera odpowiedział jenerał pismem (*), w którym wychodząc z zasady, iż rozpoczynając jaką wojnę, należy wytknąć sobie jój cel, przedstawił: że bój z Mechmetem Alim powinien mieć na celu nie odebranie mu jakiej prowincyi, lecz zupełne obalenie jego potęgi, gdyż inaczej w czasie walki Turcyi z Moskwą, która nastąpić musi, nie omieszkałby znów Mechmet Ali wystąpić przeciw sułtanowi; powtóre, że należy znaczne zgromadzić siły przeciw Mechmetowi Alemu, aby wojnę szybko ukończyć,

(*) „Nota o wojnie między Turcyą i Egiptem“.

iżby car nie miał czasu wmieszać się do niej. Następnie skreślił ogólny zarys przygotowań do wojny i początkowych działań, który czytelnik znajdzie w zbiorze pism. Tu przypomnę, że ani Porta, ani wódz turecki nie działały według przedłożonego planu, jak to okazały zdarzenia wyżej opowiedziane. Po przyjęciu planu, sułtan objawił życzenie, aby generał udał się do armii Hafisa udzielał mu rad i w ten sposób kierował przygotowaniem do wojny następnie zaś działaniami wojennymi, zachowując swój dotychczasowy charakter urzędowy generała angielskiego. Generał zgodził się na tę propozycję, ale zastrzegł sobie, „wolność opuszczenia każdej chwili armii Hafisa, jeżeli będzie widział, że jego rady i polecenia nie są spełniane, i że w skutek tego obecność jego przy tej armii nie przyniesie korzyści“ (*).

Lecz podczas tego zaszły w środkowej Azji wypadki, które wpłynęły na zmianę w przeznaczeniu generała. Przypominam, że wówczas właśnie Anglia dla powstrzymania szacha perskiego który za namową Moskali uderzył na Herat i torował im drogę ku Indyom, posłała flotę do zatoki perskiej i postanowiła wyprawę na jej wybrzeża; równocześnie Persowie, podżegani przez Moskali, odnowili swoje roszczenia do paszaliu bagdadckiego i zaczęli czynić przygotowania do najazdu na Turcyę w celu zagarnienia Bagdadu. W skutek tego, oba rządy: angielski i turecki uważały za rzecz pożyteczniejszą wyprawić generała Chrzanowskiego do Bagdadu i na granicę perską, aby obmyślił i przygotował środki odparcia Persów, a zniósłszy się z dowódcą floty angielskiej, ułożył z nim plan wspólnego działania Anglików i Turków przeciwko Persyi, po za którą stała Moskwa i kierował tam działaniami wojsk tureckich.

Generał Chrzanowski przyjął ochotnie to posłannictwo, już to z powodu, że stanowisko które tam miał zająć, było samodzielniejsze niż przy armii Hafisa; już to że tam otwierało mu się pole bezpośredniej walki przeciw zaborczym dążeniom caratu moskiewskiego, gdy tymczasem wyprawę turecką prze-

(*) Wyrazy wyjęte z raportu do rządu angielskiego o użyciu generała przez rząd turecki.

ciw Mechmetowi Alemu uważał za poboczne tylko działanie wojenne, przedsiębrane w celu ułatwienia głównego boju, który dla powstrzymania Moskwy w zaborach prowadzić należało. Z tego powodu usiłował dopomóc także Porcie i w tej pobocznej sprawie przeciw Mechmetowi; gdyż prócz przedłożonego wprzód planu przygotowań do wyprawy syryjskiej i jej pierwszych działań, miał teraz, na żądanie sułtana, zwiędzić w drodze do Bagdadu wojska tureckie rozłożone w Anatolii, a szczególnie korpus Hafisa, i przesłać o ich stanie raport. Nadto przed wyjazdem jeszcze do Bagdadu zażądał, aby Porta wydała Hafisowi paszy i wojskom w Anatolii rozkazy odpowiednie podanemu wprzód planowi, t. j. aby poleciła zgromadzić je na wschodnio-północnej granicy Syrii z rezerwami w Djarbekirze. Odjeżdżając ze Stambułu przesłał 10 lipca 1838 r. pismo do rządu angielskiego (*), w którym, wykazując stan rzeczy w państwie otomańskim, posuwanie się Moskali na Wschodzie równocześnie dwoma głównie drogami, t. j. przez Persyę i Turcyę, bezskuteczność powstrzymania ich notami dyplomatycznymi, groźbami a nawet demonstracjami, dowodził, że Anglia i Francya powinny powziąć energiczne postanowienie, rozwinąć znaczne siły na Wschodzie i nie wzdragać się rozpocząć walkę z Moskwą, gdyż tylko orężem zatrzymać można cesarstwo moskiewskie w podbojach.

W przejeździe we wrześniu 1838 r. przez Azyę Mniejszą do Bagdadu, przeglądał generał kilka oddziałów wojsk tureckich przeznaczonych na wyprawę do Syrii a rozrzuconych jeszcze po całej Anatolii na przestrzeni długiej przeszło sto mil jeograficznych między Angorą, Erzerumem i Orfą; przypatrzył się bliżej stanowi korpusu Hafisa, którego większa część rozłożona była jeszcze szeroko po północnej stronie gór Taurus około Malatii. Przesłał więc do Stambułu sprawozdanie o tém rozrzuceniu wojsk na ogromnych przestrzeniach; naganiał, że nie zaczęto dotychczas skupiać sił ku granicy syryjskiej; nalegał na zgromadzenie tam wojsk zawczasu, czego konieczność udowodnił w przedłożonym dawniej projekcie. Przedstawił nadto że wojsko jest niewyćwi-

(*) „Nota o położeniu politycznym w Turcyi“.

czone, żołnierze nie zaopatrzeni w odzież, artylerya nieuorganizowana w baterye, brak koni do parków, brak zapasów amunicyi i wszelkich zasobów na wojnę (*). Nacierał na Hafisa o zapełnienie tych niedostatków o ile możności i o skoncentrowanie wojsk. Zajął się tém Hafis rzeczywiście, lecz w małej tylko części zadanie to spełnił. Z Bagdadu już przesłał generał w grudniu 1838 r. Porcie memoryał, w którym zaprojektował zmienić Djarbekir w główny zakład dla wojsk tureckich w Azji (**), to jest: umocnić to miasto położone pod względem strategicznym odpowiednio zamierzonemu celowi i silne od natury, zgromadzić w niem zapasy broni, amunicyi, odzieży i innych potrzeb dla wojska.

W paszalicu bagdackim i na granicach Persyi przebywał generał w ciągu ostatnich trzech miesięcy 1838 i przez pierwszą połowę 1839 r. Z Bagdadu przez Basorę udał się nad zatokę perską, gdzie porozumiewał się co do wspólnych działań wojsk tureckich i angielskich, z dowódcą floty angielskiej, która zajęła była wówczas, jak wiemy, wyspę Charek w zatoce i portowe miasto Buszir na perskiem jéj wybrzeżu,

usiłowała znać szacha tymi krokami do ustąpienia z pod Heratu i do odwrotu z tego państwa. Wynikiem téj narady generała z dowódcą floty był plan wspólnego działania sił tureckich i angielskich w razie, gdyby wojska szacha perskiego, zostającego pod wpływem Moskwy i będące niejako przednią strażą armii moskiewskiej, uderzyły na tureckie posiadłości nad Eufratem lub posuwały się dalej w Afganistan ku Indjom. Generał Chrzanowski przekonany, iż w działaniach wojennych na ogromnych płaszczyznach Mezopotamii czyli Irak-Arabii i w okolicznych krajach równych a pustynnych, dwudziestotysięczny korpus dzielnej jazdy arabskiej, zaopatrzonej w artylerję konną angielską, któraby mu dała siłę odporną, nie tylko mógłby zastąpić stutysięczną armię, lecz byłby odpowiedniejszym do wojny na tych olbrzymich

(*) Z tego sprawozdania pozostała w papierach tylko krótka notatka i wspomnienie w inném piśmie zamieszczoném w zbiorze.

(**) Patrz: „Projekt założenia w Djarbekirze głównego zakładu wojskowego dla armii tureckiej w Azji“.

równinach, — przesłał Porcie stósowny projekt, i opatrzony pełnomocnictwem, zaczął tworzyć ten korpus jazdy arabskiej. Rząd angielski miał nadesłać z Indyj działa lekkie i artylerzystów dla sformowania artylerji konnej przy tój jeździe arabskiej.

Podczas pobytu w Bagdadzie i w pogranicznych Persyi prowincjach prowadził generał z rządem angielskim i jego reprezentantami w Stambule i Techeranie „korespondencyę w sprawach perskich i afgańskich“, w której przedstawiał między innymi zabiegi i kroki Moskali w środkowej Azji i środki dla przeszkodzenia tam postępom moskiewskim. Korespondencyę w tych sprawach prowadził dalej po powrocie do Stambułu a nawet w 1842 i 1843 roku mieszkając już w Paryżu po opuszczeniu Turcyi i czynnej służby angielskiej. Obszerna ta korespondencya, do stu listów i pism obejmująca, nie znajduje się w papierach przekazanych mnie przez generała, wyjąwszy brulionu jednego listu oznaczonego kolejną liczbą 80, i memoryału noszącego nadpis: „Krótki zarys stanu rzeczy w Afganistanie“, który w zbiorze zamieściłem.

Przygotowania wojenne przedsiębrane przez jen. Chrzanowskiego w końcu 1838 i na początku 1839 r. dla odparcia napadu Persów, ochłodziły zapał szacha podniecany przez Moskali. Powstrzymywało także szacha tak od zamierzonego napadu na Turcyę, jak od ponowienia najazdu na Herat i torowania Moskałom drogi do Indyj, poszanowanie które powziął dla Anglii od czasu gdy zeszłoroczną wyprawą do zatoki perskiej dowiodła, że ma siły i chęć poparcia orężem swych żądań i zmusiła go do cofnięcia się z pod Heratu. Wpływ angielski nabył znaczenia w Techeranie, a zmniejszył się, wprawdzie tylko chwilowo, wyłączny tam dotąd wpływ caratu, który jednak wkrótce odzyskał zupełną w Persyi przewagę. Lecz naówczas, wskutek wzrostu wpływów angielskich i w skutek przygotowań wojennych ze strony tureckiej dla odparcia najazdu Persów, szach zaniechał wyprawy do Bagdadu.

Stało się to w porę dla Turcyi, gdyż właśnie wojska tureckie, które pod dowództwem Hafisa paszy wkroczyły do Syrii rozpoczynając walkę przeciw Mechetowi Alemu, rozbite zostały pod Nizibem 24 czerwca 1839 r. a dwa oddziały spie-

szące z głębi Anatolii na pomoc Hafisowi rozbiegły się na wieść o klęsce i Turcyja potrzebowała wszystkich sił swoich w Azji będących dla wstrzymania zwycięskich wojsk Ibrachima. Na wiadomość o klęsce pod Nizibem, rządy turecki i angielski powołały do Stambułu jen. Chrzanowskiego, będącego już podobno w drodze do tej stolicy. Czynności ówczesnych jenerała dają nam dostateczny obraz dość liczne pisma jego z tego czasu, zamieszczone w zbiorze. Kreśląc zaś wyżej zarys zdarzeń dziejowych w Turcyi, wskazałem dwa główne kierunki w jego czynnościach i pismach w ciągu roku od końca lipca 1839 do lipca 1840 r. Mianowicie: po pierwsze, rządowi tureckiemu przedstawiał, jak znaczne jeszcze posiada Turcyja środki i zasoby do powstrzymania i odparcia wojsk Ibrahima paszy i jak ma ich użyć, a starał się skłonić Portę do odrzucenia pomocy i opieki moskiewskiej narzucanej znów przez cara i zwracał jej uwagę na niebezpieczeństwa z tej pomocy płynące; natomiast zachęcał Portę do przedsięwzięcia bezwzględnie najpilniejszych reform w celu wzmocnienia i uporządkowania państwa (*). Powtóre, rząd angielski zachęcał do szybkiego porozumienia się z Francją i Austryą w celu niesienia wspólnej pomocy Turcyi i usunięcia Moskwy od mieszania się w sprawy tureckie, przedłożył nawet projekt wykonania tej zbrojnej interwencyi angielsko-francusko-austriackiej (**). Tu dodam jeszcze wiadomość o bezpośredniej czynności jenerała w celu doprowadzenia do zgody i umowy między Anglią a Francją w sprawie wschodniej: z upoważnienia poselstwa angielskiego miewał rozmowy z reprezentantami rządu francuskiego w Stambule i starał się udowodnić

(*) Patrz pisma: „O reformach najpilniejszych“, z 11 sierpnia 1839 r.; „Opis bitwy pod Nizibem“, przedłożony 20 sierpnia 1839 r.; „Nota o prawdopodobnej wojnie w Anatolii“, z 18 października 1839 r.“; „Treść rozmowy mojej z J. W. Sadrazamem w dniu 19 marca 1840 r.“; „Wykaz wojsk tureckich i egipskich“.

(**) Patrz pisma: „Kilka uwag o sprawie wschodniej“, podane 2 sierpnia 1839 r.; „Kilka myśli o sposobie zmuszenia paşy Egiptu do uległości“, z 15 sierpnia 1839 r.; „Uwagi nad depeszą marszałka Soula z 10 września 1839 r.“.

im, jak mylnym i szkodliwym jest nowo przyjęty kierunek działań politycznych rządu francuskiego w sprawie wschodniej, które nie zdołają postawić kalifatu egipskiego w miejsce otomańskiego państwa, a osłabiają je tylko i przyniosą korzyść jedynie Moskwie, mogą nawet przyczynić się do obalenia Turcyi i oddania jej krajów na łup caratowi; następnie dowodził, jak zbawiennym jest dla interesów tak Francyi jak Anglii porozumienie się tych państw w celu niesienia pomocy Turcyi i niedopuszczenia wzrostu przewagi moskiewskiej na Wschodzie. Stanowisko generała i jego narodowość zbliżająca go do Francyi, ułatwiała mu tę pojednawczą czynność. Lecz co do tych kroków pośredniczących, pozostało w papierach generała w całości tylko pismo z 15 sierpnia 1839 r. streszczające rozmowę generała z posłem francuzkim w Stambule i raport do rządu angielskiego o mniej ważnej rozmowie z posłannikiem francuskim p. de Pontois w d. 7 stycznia 1840 r.

Opowiedziałem już powyżej fatalny obrót, jaki wzięła sprawa wschodnia w 1840 r. (spowodowany błędną polityką rządu francuskiego względem Egiptu, w skutek której popełniła znów błąd Anglia zbliżając się do Moskwy) i ówczesne położenie Europy, gdy po traktacie londyńskim stanęła po jednej stronie Francya i Egipt, po drugiej Anglia, Moskwa, Austria i Prusy. Wskazałem także, iż przez ten fatalny obrót zwichniętym został wówczas zamiar jen. Chranowskiego, który miał na oku we wszystkich czynnościach na Wschodzie, aby na gruncie sprawy wschodniej, na którym dobrze pojęte interesa łączą Anglię z Francją i Austrią przeciw Moskwie, spowodować przymierze tych mocarstw w celu położenia stanowczo tamy wszelkiemu usiłowaniu cesarstwa moskiewskiego dążącemu do ujarzmiania i zagrabiania krajów; który to cel osiągnąć można jedynie, jak to przedstawiłem, przez przywrócenie niepodległej Polski i przez trwałe na zasadzie narodowej swobody urządzenie się ludów pod panowaniem tureckim dotychczas będących. Ujrzawszy generał zwichniętym na teraz cel główny swojego pobytu na Wschodzie, nadto widząc Anglię i Turcyę sprzymierzone z Moskwą, nie chciał pozostać po stronie zamierzającej walczyć z Francją, wprawdzie idącą błędnym torem, lecz przy której stawali już Polacy. Nie przyjął więc ofiarowanego mu

dowództwa nad korpusem wojsk sprzymierzonych, mającym się zgromadzić pod Skutari w celu wykonania następnie wyprawy przeciw Mechetowi Alemu według planu podanego poprzednio przez generała, w którym jednak planie zaszła ta radykalna zmiana polityczna, że miejsce Francyi zajęła w nim Moskwa. Zażądał uwolnienia z czynnej służby angielskiej, opuścił w 1841 r. Stambuł i udał się do Londynu a później do Paryża, gdzie osiadł. Lecz pozostał jeszcze na listach armii angielskiej jako retretowany generał. Dopiero w 1855 r. zażądał zupełnego uwolnienia z powodów politycznych, które we właściwem miejscu wskażę, a które były równie szlachetne jak przyczyny zmagające go w 1841 r. do porzucenia czynnej służby angielskiej na Wschodzie. Jednak angielscy mężowie stanu udawali się i później niejednokrotnie o radę do niego, szczególnie podczas wojny wschodniej. Lecz opuszczenie czynnej służby nie przerwało korespondencji, którą generał w 1841 i w 1842 r. prowadził dalej z ministrami Wielkiej Brytanii w sprawach perskich, afgańskich i w ogóle środkowo-azyatyckich, wskazując środki położenia tam kresu podbojom caratu. Między innemi, po klęsce korpusu angielskiego w Afganistanie w styczniu 1842 przedłożył zamieszczony w zbiorze memoryał o stanie rzeczy w Afganistanie. O późniejszych stosunkach generała z rządem angielskim w czasie wojny wschodniej mówić będę we wstępie objaśniającym IIIci dział zbioru pism generała.

KONIEC ZARYSU ZDARZEŃ.

MEMORYAŁY NOTY I SPRAWOZDANIA

PODAWANE RZĄDOM ANGIELSKIEMU I TURECKIEMU

przez

JENERAŁA WOJCIECHA CHRZANOWSKIEGO

między 1853 a 1841 r.

a tyczące się sprawy wschodniej.

1.

Nota o Rosyi i Wschodzie ⁽¹⁾.

Rosya ⁽²⁾ wielkiem będąc mocarstwem, nie żyje z dnia na dzień. Jój podboje są przygotowywane z daleka, i jeden podbój służy do przygotowania i ułatwienia na-

⁽¹⁾ *Note sur la Russie et l'Orient*. Napisana w języku francuskim, przedłożona rządowi angielskiemu w październiku 1835 r. Z pomiędzy wszystkich pism jenerała zamieszczonych w tym I Dziale, tylko dwie noty, to jest niniejsza i „nota o Turcyi“, znane były publiczności, gdyż podałem je w rozprawie mojej „O dążeniach i polityce Moskwy“, zamieszczonej w *Przeglądzie polskim* w listopadzie 1866 r. *Przypis wydawcy*.

⁽²⁾ W pismach jen. Chrzanowskiego pozostawiam używane przez niego nazwiska „Rosya“ i „rosyjski“; lecz w pismach moich i objaśnieniach nazywam państwo to „Moskwą“ i „cesarstwem moskiewskiem“, tak jak

stępnego. Zmiana ministrów nie sprowadza żadnej zmiany w polityce zewnętrznej Rosyi, a nawet zmiana panującego sprawia tylko lekką modyfikację. Rosyanie odziedziczyli ducha podbojów po ludach barbarzyńskich, które niegdyś zamieszkiwały te same kraje i które kilkakrotnie naszyły Europę i Azyę. Mają oni teraz jeszcze tę korzyść, iż z cywilizacji europejskiej przyswoili sobie wszystkie wydoskonalenia sztuki wojennej oraz te wynalazki i środki, które służyć mogą do ułatwienia zaborów. Ten duch zaborczy, który ich popycha do najazdów, jest w nich uwieczniony przez szczególną formę rządu i oparty na armii bardzo licznej, zorganizowanej do podbojów. To objaśnia, dla czego Rosya najeżdża i zagarnia kolejno wszystkich swych sąsiadów. Podboje Napoleona były szybsze i świetniejsze, lecz nie miały trwałości, jaką posiadają podboje rosyjskie; gdyż były dziełem jednego człowieka i zawiśłe były od jego indywidualności.

Gdy podboje rosyjskie są wpływem ducha narodu, widać przeto jeden typ w sposobie ich dokonywania, i jeżeli rozpatrzemy uważnie postępowanie Rosyi w jednym podboju, możemy wnosić przez analogię, jakie będzie jej postępowanie w następnym. Nie wchodząc w szczegóły jej zaborów poprzednich, które mogłyby służyć za dowód tego, co wprzód powiedziałem, można co do Wschodu wyprowadzić z niedawnego jej postępowania z Mołdawią i Wołoszczyzną, wniosek, jak będzie postępować z resztą państwa tureckiego. Rosyanie opanowali Mołdawię i Wołoszczyznę 1829 r., oświadczając, że je tylko tymczasowo zajmują. Teraz posyłają gospodarów a raczej gubernatorów

rzeczywiście nazywać się powinno i jak je nazywali przez parę wieków Polacy i cała Europa, dopóki carowie moskiewscy knując zamiar zagarnienia i ujarznienia Rusi, nie przezwali swego państwa „Rosyą“ lub „Wszehrusią“, aby przez pomieszanie nazwisk wpłynąć na pomieszanie wyobrażeń politycznych. Nie w skutek więc nienawiści rodowej, lecz aby wpłynąć na zmniejszenie zamętu wyobrażeń rozwiniętego w tak zwanym panslawizmie, do którego to zamętu przyczyniło się przezwanie Moskwy i krajów opanowanych przez Moskali, Rosyą lub cesarstwem wszehrosyjskiem, wszehruskiem,—używam właściwych nazwisk „Moskwa“, „moskiewski“, a panujący w państwie tem lud zowią „Moskałami“. *Przypis wydawcy.*

przez siebie mianowanych, aby wzięli inwestyturę od sułtana; przyrzekają opuścić oba księstwa, zastrzegając sobie tylko prawo mienia załogi w Sylistryi i zajęcia drogi wojskowej przez te prowincye, to jest zajęcia obu stolic i kilku pośrednich między nimi punktów. Przez to gabinet rosyjski udaje, iż zadość czyni reklamacyom mocarstw europejskich, usiłuje przekonać sułtana, że jest on jeszcze niepodległym władcą i że Rosya daje mu dowód swój przyjaźni; gdy w istocie gabinet ten ludzi tylko wszystkich, i pozostaje rzeczywiście panem Mołdawii i Wołoszczyzny oraz twierdzy na prawym brzegu Dunaju w Bołgaryi.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu Rosyi z Turcyą. Rosyane podsuwają się pod sam Konstantynopol i odchodzą ⁽³⁾. Przez to udają także, iż ustępują żądaniom mocarstw europejskich; cofają się zaś tylko, aby następnie tém pewniej opanować to państwo. Nie leży to w charakterze rosyjskim, aby ryzykownie działać (*brusquer les événemens*) postępują oni zwolna lecz na pewno; wówczas zaś nie mieli jeszcze ani zawartych przymierzy, ani drugłej armii, którąby mogli ustraszyć inne mocarstwa europejskie i zapewnić sobie ich nieinterwencyę.

Co się tyczy Turków, którzy przywykli byli uważać Rosyan za swych nieprzyjaciół najzaciętszych, widzieli ich później w swęj stolicy jako przyjaciół, a niektórzy patrzeli na nich, jako na zbawców ⁽⁴⁾. Dawniej Mechmet-Ali, przez wiarę jaką w nim pokładali Machometanie, mógł im służyć za punkt około którego mogli się skupić w celu stawienia oporu zamiarom Rosyi. Dzisiaj przez zwłokę dała Rosya czas ludowi tureckiemu do odczarowania się względem Mechmeta-Alego. Fortyfikacye nad Dardanelami tak podupały, iż nie mogły dać istotnego oporu. Dlatego też główném staraniem Rosyan po wyprowadzeniu wojsk z Turcyi, jest naglenie na

⁽³⁾ W wojnie zakończonej 1829 r. pokojem zawartym w Adryanopolu, które to miasto zajęły już były wojska moskiewskie. *Przypis wydawcy.*

⁽⁴⁾ W 1833 r. gdy sułtan przyjął pomoc ofiarowaną mu a raczej narzuconą przez cara Mikołaja przeciw Mechmetowi-Alemu. *Przypis wydawcy.*

Turków, aby ufortyfikowali tę cieśninę ⁽⁵⁾. Jeżeli Rosyanie nie zostaną schwyceni na gorącym uczynku, że tak powiem; jeżeli pozostawi im się czas do ukończenia ich manewrów przygotowawczych, nie będzie już sposobu stawienia oporu ich najazdowi. Bo cóż mocarstwa przedsięwzją, jeżeli Rosyanie pod pozorem dania pomocy sułtanowi przeciw Mechmetowi-Alemu — który teraz myśli jedynie o sprzedawaniu swęj łaawy i odstęczya zupełnie lud od siebie przez swoje zdzierstwa — zajmą Dardanele dobrze ufortyfikowane? Flota ich zasłonięta wówczas przed wszelkim napadem, będzie mogła przewieść tam szybko pomoc. Nawet 50 tysięcy żołnierzy nie wystarczy do wyparcia ich stamtąd, gdyż Rosyanie z łatwością będą mogli sprowadzić tam większą armię. Jeżeli wówczas, cofając się przed trudnościami i powtarzając: „nie ma pieniędzy“, „chwila stósowna jeszcze nie nadeszła“ i t. p., zadowolnią się mocarstwa zachodnie jakimi wyjaśnieniami danemi przez Rosyę i jęj obietnicami, „że to jest tylko tymczasowe zajęcie“; to pozwolą jęj usadowić się tam stanowczo. Gdyż Turcy sami nic nie zrobią powtarzając również swoją zwrotkę: „Bóg jest wielki“. Po zajęciu Dardanelów, prawdopodobnym jest, że Rosyanie popchnęliby sułtana przeciw Mechmetowi-Alemu, nie szczędząc zasiłków piędźnych, aby go postawić w możności prowadzenia wojny. Przez to skierowaliby całą nienawiść Turków przeciwko wice-królowi, co jest łatwą rzeczą, gdyż we wszystkich narodach, nienawiść między stronnictwami jest tak prawie silna jak nienawiść do cudzoziemców, jeżeli nie silniejsza. Reszta więc siły muzułmańskiej zużyłaby się w tęj wojnie domowej. Nakoniec wojska rosyjskie zowiąć się „posiłkowými“, będą miały sposobność zająć kraje tureckie tak daleko, jak tylko będą chciały, i nawet postawić załogę w Aleksandryi. Po zaprowadzeniu spokojności w państwie tu-

(⁵) Moskwa mogła była w ówczesnym stanie Turcyi, opanować Dardanele, czy to jako sprzymierzeniec za zgodą Porty, czy to jako wróg doraźnym napadem. W tęj przeto myśli zachęcała Turcyę do polepszenia nad tą cieśniną umocnień, mogących wzbronić flotom wstępu w cieśninę lecz łatwych do wzięcia od strony ładu, aby owładnawszy w powyżęj wspomniany sposób Dardanele, była w stanie wstrzymać atak flot angielskiej i francuskiej a temczasem usadowić się w Konstantynopolu.

reckiém, Rosyane zostawiając cień sułtana na tronie, popchną Turków do zatopienia się w miękkości i roskoszach. Tatarzy krymscy, naród niegdyś tak burzliwy, są oto dowodem, jak rząd rosyjski umie się wziąć do tego. Co się tyczy innych plemion w państwie tureckim, Rosya może z nich mieć poddanych wierniejszych, niż z wielu milionów ludzi należących dzisiaj pod panowanie rosyjskie. Królestwo greckie, nietylko nie będzie zasłoną dla Europy, lecz samo stanie się wkrótce łatwą zdobyczą, i z pierwszą chwilą opanowania Konstantynopola, Rosyane wielki w tém królestwie wpływ wywieraćby mogli; bo wpływ ten będzie naturalny i łatwy na rząd obcy dla rządzonych, w narodzie słabym, przywykłym do dzielenia się zawsze na stronnictwa i dość zepsutym.

W ten sposób morze Czarne stanie się jeziorem rosyjskiem, a z czasem zyskają Rosyane przewagę na morzu Śródziemném.

Te same przyczyny, które przytaczają mocarstwa zachodnie dla usprawiedliwienia teraźniejszej bezczynności, istnieć będą i wówczas, aby usprawiedliwić porzucenie tych mórz Rosyi. Utrzymanie sił morskich zdolnych blokować przy Dardanelach trzydzieści okrętów rosyjskich, których liczbę może Rosya powiększać corocznie, wymagałoby za wiele wydatków. Z drugiej strony potrzeba handlu i jego korzyści są wzajemne, gdyż bez tego nie istniałby; szkody zrządzone przez przerwanie tego handlu nie dotknęłyby więc wyłącznie Rosyi, lecz także ciężłyby mniej lub więcej na drugiej stronie, i ta połowiczna wojna, nie mogąca doprowadzić do jakiegokolwiek rezultatu, kosztowałaby w końcu więcej, niż wojna prawdziwa, z której można jeszcze spodziewać się szczęśliwego skutku.

Na lądzie stałym, opanowanie państwa tureckiego użyczy Rosyi stanowisk wojskowych, które jęj ułatwią atak w jedną stronę na Austryę, w drugą na Indye. Nadto, owładnione państwo tureckie odda w jęj ręce ludność, która będzie dostarczać tysiące majtków do jęj flot i sta tysięcy wybornych żołnierzy. Nie trzeba zapominać, że przodkowie tych ludów przekroczyli niegdyś Indus i mogą jeszcze raz tam dojść, podczas gdy druga armia rosyjska posuwająca się z Gruzji, atakowałaby Indye przez Persyę. W owym razie nie potrzebaby było podbiciem Persyi poprze-

dzać tę wyprawę, gdyż już zezwolono, że Persya od 1827 r. stała się lenniczną Rosyi. Wyprawa ta do Indyj, gdzie Rosyanie ukazałoby się w postaci „wyswobodzicieli“, może być przedsięwziętą przez nich, zanim jeszcze sułtan — na wzór ostatniego króla polskiego, ostatniego cara kazańskiego, ostatniego hana krymskiego i ostatnich władców gruzyjskich i czerkieskich — zamieni swój pałac w Konstantynopolu na pałac w Petersburgu.

Jednak trudno jest oznaczyć porządek według którego pójdą Rosyanie w swych podbojach późniejszych. Gdyż na to wielki wpływ wywrą okoliczności, według tego, czy Anglia, Francya lub Austria dadzą się łatwiej uspić, albo nawet, co zresztą zdarzyłoby się nie po raz pierwszy, pozwolą się uwieść do pomagania Rosyi w spełnieniu jęj zamiarów, zamiast połączyć się przeciwko nięj.

Lecz to jest pewnym, że Rosyanie zawsze zyskają więcej środków do swych późniejszych wypraw, i że im późnięj, tęp trudnięj będzie im można stawić opór.

Jeżeli dalej wlec się będzie polityka mocarstw europejskich tym niedołącznym co i teraz torem; w takim razie Rosyanie, którym pozwala się wszystko przedsiębrać bezkarnie, dojść muszą do panowania nad światem. Wówczas wszystkim narodom zostanie tylko ta pociecha smutna, że Rosya runie kiedyś, podlegając temu prawu natury, iż wszystko co ma początek, koniec mieć musi. Lecz na ten dzień upadku można długo czekać, a bujna nawet wyobraźnia nie zdoła wyliczyć wszystkich nieszczęść, których doświadczyłaby ludzkość podczas rosyjskiego panowania i podczas ostatnich bezskutecznie przedsiębranych usiłowań, aby to panowanie odwrócić lub z pod niego się wydobyć.

W Stambule w październiku 1835 r.

Jenerał-porucznik *Wojciech Chrzanowski* (6).

(6) Opuszczam podpis na następnych memoryałach. *Przyp. wyd.*

2.

Nota o Dardanelach (¹).

Jak długo trwać będą nateżone stosunki między Anglią a Rosyą i dopóki sprawy, które rozdzielają te dwa państwa nie zostaną stanowczo załatwione w jakikolwiek sposób, dopóty Dardanele zostaną najważniejszym ze wszystkich stanowiskiem. Gdyby opanowali je Rosyanie, zmieniliby to zupełnie sposób działania Anglii przeciwko Rosji w przypadku, jeśliby wojny nie można było uniknąć. Flota rosyjska na morzu Czarnem i zakłady morskie tam znajdujące się byłyby zabezpieczone przed uderzeniem angielskim. Anglia odcięta od Wschodu, straciłaby możność działania na wojownicze ludy kaukaskie i naddońskie, które mogłyby być bardzo dobrymi dla niej pomocnikami w walce przeciw Rosji. Nakoniec musiałyby się porzucić Persyę panowaniu rosyjskiemu. Anglicy posuwający się od Indyj, nie zdołaliby przekonać Persów, iż Rosyanie nie są mocniejszymi. Fakt materyalny posiadania Dardanelów i płynąca stąd wszechwładność rosyjska w Konstantynopolu, przemawiałyby silniej do przekonania Persów. Co się tyczy Turcyi, nie oznaczając dokładnie wpływu wywartego na nią zajęciem Dardanelów przez Rosyan (gdyż, aby to oznaczyć, potrzebaby znać dokładnie charakter osób składających rząd wówczas oraz intrygi rozsnuć w tym kraju przez Rosyę), można jednak twierdzić, iż zwątpienie i dezorganizacya doszłyby do tego stopnia, że nie możnaby już brać Wschodu za podstawę do wojny przeciw Rosji. Wówczas działanie na Wschodzie mogłoby być tylko pomocniczem, a główne działanie musiałyby się odbywać za pośrednictwem Austryi. Trzebaby tylko wiedzieć do jakiego stopnia można rachować, iż Austrya będzie wolała wytrzymać cały ciężar wojsk rosyjskich, niżeli podzielić się z niemi zdobyczą.

(¹) *Note sur les Dardanelles*, podana rządowi angielskiemu. *Przypis wydawcy.*

Trudno przypuszczać, aby Rosyanie nie umieli pojąć i ocenić korzyści wynikających z samego zajęcia Dardanelów. Gdyby obecność kilku okrętów wojennych angielskich pod Konstantynopolem podniosła ducha w Turkach, przypuścić można, iż Rosyanie nie ośmieliliby się przedsiębrać zajęcia Dardaneli, tém więcej, że tego nie zdołaliby spełnić bez rozpoczęcia walki z Anglikami. Lecz w obecném położeniu rzeczy, jeżeli się zapewnią, że Austria nie będzie chciała być głównym działaczem przeciwko nim, powinni by opanować Dardanele, właśnie, aby zapobiedz wojnie z Anglią. Mogą się spodziewać, że wówczas nie rozpocznie nikt przeciwko nim wojny, z tej prostej przyczyny, że nie będzie można dojść do nich. Jeżeli mimo tego postanowiłby kto czynić usiłowania, aby ich wyprzeć z Dardanelów, za nimi będzie wszelkie prawdopodobieństwo tryumfu. W usiłowaniach tych nie należy wiele liczyć na pomoc Turcyi. Kraj ten nie jest zamieszkały przez jednoplemienny naród; te same plemiona, które w odmienném będąc położeniu, mogłyby być nietylko powstrzymane ale nawet znaglone do działania wspólnie z Turkami, dadzą im dosyć do czynienia, gdy podburzone zostaną i wsparte przez Rosyan. Działanie na te różne plemiona stanie się bardze łatwem dla Rosyan, gdy będą już wewnątrz państwa otomańskiego, a pewnie nie zaniedbają użyć tego środka.

W każdym razie Rosyanie ujrzą korzyść w opanowaniu Dardanelów i w zebraniu owoców wojny przed jęj rozpoczęciem. Z jednej strony łatwiej im jest tę pozycję utrzymać w czasie wojny, jak opanować ją podczas lub wskutek wojny; z drugiej strony łatwiej im jest zachować i obronić ten jeden punkt, niżeli strzedz bardzo wielu punktów, które, w razie niezajęcia przez nich Dardaneli, są narażone na ciosy i zupełnie odsłonięte (2).

W Stambule w grudniu 1835 r.

(2) Przypomnieć sobie należy ówczesne położenie rzeczy, które opisałem w poprzedzającym ten oddział pism zarysie zdarzeń dziejowych. Rząd

3.

Nota o Turcyi (!).

Państwo tureckie utworzone zostało przez podboje. Ostatnią zaczepną wojną przedsiębraną przez Turków, była wyprawa na Wiedeń. Owa epoka może być uważana za punkt kulminacyjny ich potęgi. Od owego czasu postrach, jaki rzucały wojska tureckie, zaczyna stopniowo zmniejszać się w Europie. Wyższość w sztuce wojowania przeszła do szeregów nieprzyjacielskich. Turcy odtąd toczyli już tylko wojny odporne, których rezultat różni się jedynie mniejszą lub większą ich klęską. Wewnątrz brakło im już ludzi znakomitych, których dawniej mieli wielu. Rozwolniła się karność, przez którą wprzód świetniały wojska tureckie. Instytucye ich całkiem wojskowe, zmieniły charakter i stały się nadużyciami; nakoniec niedołęstwo i zniewieściałość ogarnęły naród.

Podczas gdy Turcyja zasypiała i upadała, Rosya rosła i czyniła ogromne postępy. Turcyja miała dawniej przeciwko niej granicę wyborną, umocnioną przez sztukę i przez przeszkody właściwe naturze kraju i klimatu. Żadne państwo nie posiadało silniejszej granicy wojskowej. W Europie zasłoniętą

moskiewski mógł wówczas łatwo opanować Dardanele czy to za zgodą Porty, jako jój sprzymierzeniec i opiekun, na którego się narzucił traktem w Unkiar-Iskelessi; czy też doraźnym napadem, gdyż na on czas panował wyłącznie na morzu Czarném a Turcyja nie miała prawie floty. Jenerał Chrzanowski przybywszy do Konstantynopola i rozglądawszy się w położeniu rzeczy, przedstawiał kilkakrotnie rządowi angielskiemu, jak łatwo w ówczesnym stanie mogliby Moskale w jeden lub w drugi sposób owładnąć najważniejsze punkta w Turcyi: Stambuł i Dardanele. W krótkiej nocie powyższej przypomniawszy to niebezpieczeństwo, przedstawił groźne następstwa płynące z opanowania Dardaneli przez Moskale i doradzał wysłać przynajmniej kilka okrętów do Konstantynopola dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa. Rozwinał to szerzej w następnej obszerniejszej „nocie o Turcyi“. *Przypis wydawcy.*

(!) *Note sur la Turquie*, podana rządowi angielskiemu w styczniu 1836. r. *Przypis wydawcy.*

była trzema liniami obronnemi, z których każda wystawała po za poprzędzającą, a mianowicie liniami Dniestru, Dunaju i Bałkanów; każda z nich oparta o liczne twierdze; a nadto przed linią Dniestru posiadała Turcyca kilka warowni, które ułatwiały jęj zaczepne działanie. Ta część wystająca była flankowaną przez Krym i mogła być popartą przez flotę na morzu Czarném, przeciw której Rosyanie mieli tylko słabe statki. W Azji, Kaukaz zamieszkały przez wojownicze plemiona uznające zwierzchnictwo sułtana, zabezpieczał państwo z tamtęj strony. Wszystkie te zapory, mimo swą potęgę, nie oparły się wytrwałemu i do wytkniętego celu zwróconemu działaniu Rosyi. Turcy ufni w ich siłę, przypatrywali się obojętnie Rosyanom podbijającym Krym, sadowiącym się na południowym stoku Kaukazu, wytępiającym część ludności tych gór i tworzącym marynarkę na morzu Czarném, nie przedsiębrali żadnego usiłowania, aby zgnieść ją w zawiązku. Mimo tego, potrzeba było kilkunastu wojen, aby dostały się w moc rosyjską twierdze przed Dniestrem, oraz cała linia Dniestru i Izmań nad Dunajem.

Nakoniec Turcy zaczęli się budzić. Sułtan Selim czuł, że niepodobieństwem było przywrócenie instytucyj tureckich do ich pierwiastkowej czystości, i że niektóre z nich nie mogły zgodzić się z obecnym czasem. Postanowił wykorzenić nadużycia i zaprowadzić instytucyje wojskowe zbliżone do istniejących w reszcie Europy. Nie powiodło mu się i życiem przypłacił to usiłowanie. Przykład ten nie odstraszył bynajmniej Mahmuda. Pomimo wielkich kłopotów, które miał skądinąd nie porzucił zamiaru Selima. Wziąwszy się do rzeczy zrzęcznie i wspomagany przez część narodu, która zaczęła poczuwać nagłą potrzebę reform, zdołał przełamać wielkie przeszkody i rozpocząć reformy. Lecz Rosya obawiając się, aby nie uszła jęj zdobycz, nie pozostała widzem bezczynnym. Powtórzyła tu Rosya postępowanie jakiego trzymała się względem Polski od 1767 a szczególnie w 1792 r. kiedy również nieszczęścia otwały oczy Polakom na przyczynę złego. Całą różnicę stanowi to, że Polacy bez wstrząśnień i bez użycia siły zdołali obalić nadużycia, ustanowić stopniowy rozwój reform, które byłyby wróciły potęgę ich Ojczyźnie (konstytucya 3 maja); gdy w Turcyi siłą i przy rozlewie krwi

zaczęto znosić niektóre nadużycia. Lecz Rosya zainterweniowała w Polsce i nie pozwoliła, aby reformy te były spełnione; gdyż ogłosiła się jawnie opiekunką ustaw utrzymujących legalnie swawolę i anarchię, które właśnie zniesiono. W roku 1828, gdy oczy Europy zwrócone były na Turcyę, wstyd przeszkodził Rosyi ogłosić się manifestem opiekunką nadużyć w Turcyi; ale tajemnie stała się ich protektorką i zdołała nawet utworzyć sobie tam partyę ⁽²⁾. Turcy nie byli bynajmniej przygotowani do wytrzymania walki: gwałtowna reforma wstrząsała państwem w jego posiadach; ich flota była zniszczona; korpusy wojsk, które można było zorganizować na pędce według dawnych form, były nieliczne, gdyż składowe ich żywioły nie istniały po większej części, a brakowało czasu do wystawienia znaczniejszej siły zorganizowanej według nowo przyjętej normy. Jednak wojna rozpoczęta przez Rosyę (w 1828 r.) nie wzięła obrotu, jakiego można było oczekiwać. Prócz przeszkód pochodzących z natury kraju, wiele innych powodów przyczyniło się do tego. Do przyczyn tych można policzyć: niewprawność Rosyan do oblegania twierdz i stoicką odwagę Turków w obronie warowni; zdumiewające czyny ich męstwa indywidualnego, niedostateczne wprawdzie, aby sprawić wielki skutek materialny, jednak przerażające Rosyan i zmuszające ich do wielkiej oględności; obok tego choroby zaraźliwe, a przede wszystkim sposób, w jaki armią rosyjską dowodzono. W pierwszej wyprawie miał marszałek Witgenstein nominalne dowództwo; lecz gdy cesarz Mikołaj znajdował się na tej wyprawie z setką oficerów wszelkiego stopnia w swym orszaku, wielu z nich wpływając chwilowo na cesarza, przeprowadzało

(2) Podobnego środka jak wprzód względem Polski, następnie względem Turcyi, chwyta się już Moskwa względem Austrii, w odmienniej tylko formie, zastosowanej do obecnego położenia rzeczy. Stara się przeszkodzić, aby Austrya przeprowadziła wewnętrzną reformę stanowczą, wzmacniającą jej siły i utworzyła federacyę narodów zaspokojonych w swych prawach i połączonych silnym węzłem wspólnego dobra i wspólnej obrony przeciw zaborczej polityce Moskwy. Ta uwaga objaśnia nam, ów powszechny a bez niej niewytłumaczony krzyk urzędowego i półurzędowego dziennikarstwa moskiewskiego przeciw postanowieniom rządu austriackiego zmierzającym do uznania praw narodowości polskiej w Galicyi. *Przypis wydawcy.*

swoje myśli. Przeto nie było jedności ani w planach, ani w wykonaniu. Działania krzyżowały się, wszyscy mieszały się do ich kierunku, a nikt nie czuł się za nie odpowiedzialnym. Po pierwszej kampanii, marszałek Witgenstein oświadczył cesarzowi piśmiennie w sposób dość szorstki, iż nie chce dowodzić armią wyjąwszy pod warunkiem, że cesarz nie będzie się przy niej znajdował. Dowództwo zostało mu odjęte i powierzone generałowi Dybiczowi. Gdy tenże był tegoż samego zdania co marszałek Witgenstein, cesarz pozostał w Petersburgu, lecz prawdopodobnie z tego powodu był bardzo przystępny intrygom, które knuto przeciw jen. Dybiczowi. W miesiąc po rozpoczęciu działań, Woronców został mianowany jego następcą. Rozkaz względem tego miał być właśnie wysłany z Petersburga, gdy nadeszła wiadomość o bitwie pod Kulewczą, zmieniła to postanowienie; lecz wieść o niem rozgłosiła się i wpłynęła na postępowanie jen. Dybicza. Łożył on odtąd całe staranie, aby uniknąć jak najmniejszej porażki, której mogliby użyć w Petersburgu przeciw niemu; nieśmiał więc już cokolwiek ryzykować, nie zmierzał do wielkich rezultatów, lecz raczej chciał jak najprędzej przyzwoicie zakończyć tę wojnę⁽³⁾.

Turcyja nie miała jeszcze czasu odetchnąć po téj wojnie, gdy wybuchł bunt Mechemeta - Alego. Pomoc otrzymaną w tym wypadku od Rosyi, drogo okupiła Turcyja. Jednak należałoby mniemać, iż Turcyja sądzi, że zdoła otrząść się z opieki rosyjskiej. Rozpacz i wątpienie, które byłyby usprawiedliwione przez tyle klęsk po sobie idących, nie ogarnęły ani sułtana

(3) Zwrócić winienem uwagę czytelników, iż generał Chrzanowski dla tego zapewne rozszerza się tu nieco nad wykazaniem powodów, dla czego dwie wyprawy moskiewskie w 1828 i 1829 r. przeciw Turcyi (w których sam brał udział) nie miały większych jeszcze rezultatów, które mieć mogły, — aby rząd angielski nie przeceniał sił Turcyi, przypisując im to, czego głównym powodem był nienależyty kierunek działań wojennych moskiewskich i różne przypadkowe okoliczności; a przeceniając siły Turcyi, aby nie mniemał, iż sama obronić się zdoła przeciw Moskwie. W kaźdém swém piśmie do rządu angielskiego starał się jen. Chrzanowski przedstawić groźność Moskwy dla Europy a szczególnie dla interesów angielskich, i przekonać, iż Anglia powinna wszystkie wyteżyć siły dla wstrzymania rosnącej przewagi caratu, że tego wymaga jój dobro i że w tym celu winna połączyć się z Francją. *Przypis wydawcy.*

ani narodu. Przeciwnie, ulepszenia w administracyi i w organizacyi wojskowej wzięły od tego czasu większy popęd.

Jeżeli pod tym względem nie można odmówić sułtanowi wielkiej zasługi, szczególnie mając wzgląd na trudne położenie, w którym się znajduje; to z drugiej strony są rzeczy nie zasługujące na podobną pochwałę. Bunt w Albanii został stłumiony, lecz byłoby lepiej, gdyby mu zapobieżono. To dowodzi, że dawna obojętność na stan umysłów i niezadowolenie w prowincyach państwa, trwa ciągle, i że nie stara się rząd zapobiedz buntom, wymierzając sprawiedliwość uzasadnionym żądaniom prowincyj.— Przedsięwzięto wyprawę do Tunis. Dotychczas jest ona korzystną, bo przyniosła skarbowi miliony i spełniono odpowiedni zwyczajom krajowym czyn, który przypomniiał téj krainie, iż zależy od sułtana. Ale błędem jest trzymanie tam kilku tysięcy żołnierzy i rozpoczęcie walki z krajowcami. Sprawa ta winna być załatwiona w sposób niewymagający trzymania tam wojska, które nieustannie potrzebne jest w inném miejscu.— Gdyby można pokonać Mechemeta - Alego tak szybko, iżby Rosya nie miała czasu interweniować, byłoby to korzystnem. Lecz gdy wykonanie tego jest niemożliwem, nie należy dać się uwodzić urazom, jakkolwiek uzasadnionym, posyłać prawie wszystkie zorganizowane wojska do Azji, i ogałcając z nich prowincye europejskie, oddawać się na łaskę Rosyi. Gdy szczęściem te demonstracye nieprzyjacielskie przeciw Mechemetowi nie sprowadziły dotychczas wojny, byłby może jeszcze czas pojednać się z nim i połączyć siły Egiptu z siłami Turcyi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. — Niepodobniestwem jest także, aby nie można znaleźć dobrych środków w celu skłonienia Kurdów, iżby uznali zwierzchnictwo sułtana i dostarczyli mu żołnierzy. Dotychczasowy sposób postępowania z nimi dąży tylko do wytopienia jednej ich części, a do zmuszenia drugiej, aby się rzuciła w objęcia Rosyi.

Postępowanie sułtana w sprawach wyżej wymienionych jest tak odpowiednie interesowi Rosyan, iż trudno nie widzieć w tém ich skrytego wpływu. Zakrywają oni zρέcznie ten wpływ udając, że pomagają sułtanowi w reformach, jakie przedsięwziął, a rzeczywiście im przeszkadzają. Lecz można

być pewnym, że w chwili gdy te reformy dojdą do stopnia, któryby wzbudzał już ich nieufność, nie zadowolnią się użyciem tych środków ubocznych dla utrzymania Turcyi w stanie osłabienia. Wówczas, jak zawsze, wierni swemu systemowi, będą zapewne chcieli opanować Dardanele pod jakimkolwiek pozorem, a w braku innego, pod pozorem zasłonięcia Turcyi przed tak zwanymi przez nich „wymaganiami angielskimi“. Nie potrzebują wiele czasu do ukończenia swych przygotowań. Z początkiem wiosny flota ich będzie zupełnie gotową. Korpus wojska mogący wsiąść na okręty znajduje się w Krymie. Mają także wojsko w Sylistryi, które można wzmocnić i zastąpić inném, ponieważ stoi wiele wojsk w Bezarabii i na Podolu, których zgromadzenie i przegład przez cesarza zapowiedziano na wiosnę. W Gruzji armia rosyjska wzmocnioną została do 80,000 ludzi, których połowa może być bez trudności zwróconą ku Azji mniejszej, aby tam powstrzymać wojska tureckie. Wykonanie tego projektu nie znajdzie przeszkód istotnych w obecnym stanie rzeczy. W chwili gdy flota rosyjska mająca na pokładzie swym wojsko, wypłynęłaby do Bosforu, korpusy rosyjskie wkroczyłyby w Europie i w Azji na terytorium tureckie. Pan Buteniew⁽⁴⁾ przedstawiłby sułtanowi notę z tłumaczeniem tego postępowania. Zdumienie i osłupienie ogarnęłoby Turków. Wojska rosyjskie wysiadając na ląd przy wnijsciu w Dardanele, poparte przez flotę, opanowałyby kolejno a z łatwością wszystkie warownie naddardaneelskie, które nie będąc przygotowane na obronę od strony lądu ani zaopatrzone w żywność, nie zdołałyby dać rzeczywistego oporu. Nowe oddziały wojsk rosyjskich wchodząc jedne za drugimi do Turcyi, przeszkodziłyby skoncentrowaniu sił, rozbroiłyby ludność i gromadki wojska tureckiego w drodze spotkane. Słowem, Turcyja z wyjątkiem Konstantynopola, byłaby prawie bez strzału zajęta wojskowo przez Rosyan. W skutek wymiany not dyplomatycznych zdołanoby może znaglić Rosyan do wyprowadzenia wojsk z Turcyi, lecz z pewnością nie opuściliby oni Dardanelów⁽⁵⁾.

(4) Ówczesny poseł moskiewski w Stambule. *Przypis wydawcy.*

(5) Wiadomo teraz dowodnie, iż rzeczywiście istniał projekt taki, z polityczném postępowaniem cesarstwa moskiewskiego zgodny, aby, gdy

Przedewszystkiem jest więc rzeczą bardzo nagłą zabezpieczyć się przeciwko temu niespodziewanemu napadowi (*coup de main*), na który Rosyanom dosyć jest dzisiaj odważyć się, aby go spełnić pomyślnie.

Najpewniejszym środkiem tymczasowego utrzymania niezależności Turcyi, bez wypowiedzania wojny Rosyi, byłoby posłanie floty angielskiej dostatecznie silnej, aby zarzuciła kotwicę pod murami seraju. Ta flota przyniosłaby na swym pokładzie wszystko, co potrzeba do utworzenia zakładu morskiego tymczasowego, do którego użyłaby także części warsztatów morskich tureckich. Ukazanie się floty angielskiej ośmieliłoby Turków do wyswobodzenia się z pod wpływu rosyjskiego. W ten sposób zasłonięni i wolni od więzów, mogliby ukończyć organizację swęj armii, zgromadzić ją w miejscach stosownych, urządzić obronę kraju i postawić się w możności prowadzenia wojny. Gdyby za przybyciem floty angielskiej pod

położenie rzeczy w Europie sprzyjać będzie, napaść nagle na osłabioną Turcyę, opanować najprzód bramę do niej, Dardanele, zająć następnie wojskami część jej terytorjum i wymusić ustępstwa podkopujące do reszty niezależność otomańskiego państwa. Lecz cesarz Mikołaj, jakkolwiek wykonać go pragnął i kilkakrotnie do tego czynił przygotowania, wahał się w stanowczych chwilach i spóźniał jego spełnienie. Bo chociaż obdarzony uporczywością i bierną siłą woli, umiał spełniać jedną część posłannictwa caratu, ucisk wewnętrzny i znikczemnienie ludów mu podległych; ale będąc ograniczonego umysłu, bez siły czynnej i inicjatywy, nie mógł ani dobrze pojmować, ani odważyć się na śmiałe przedsięwzięcia, ani stanowczo ich wykonywać, i w rzeczywistości mniej za jego panowania wzrastał carat, niż za jego poprzedników: Piotra I, Katarzyny, Aleksandra I. W kilkanaście lat po napisaniu powyższego memoriału przez jen. Chrzanowskiego i wykazaniu rządowi angielskiemu możliwości takiego napadu nagłego Moskwy na Turcyę, zdecydował się wreszcie cesarz Mikołaj w 1853 r. na spełnienie tego projektu, gdy mu posłowie moskiewscy przy rządach angielskim i francuskim będący zaręczyli, iż Anglia i Francya są głęboką rozdzielone nieufnością. Lecz w wykonaniu jego działając bez stanowczości, nie odważył się — gdy droga podstępu, jaką szedł z początku swęj misyi Menszczyków, została przerwana i ofiara opieki moskiewskiej nad Turcyą odrzucona — spełnić odrazu najważniejszego w całym planie czynu: nie opanował zaraz z pierwszym krokiem Dardanelów, co z łatwością flotą swą czarnomorską mógł uczynić nietylko równocześnie z posłaniem Menszczykowa do Stambułu, ale nawet po jego odejździe, a czyn ten będący osiłą całego projektu, byłby dał inny obrót dalszym wypadkom wojny wschodniej. *Przypis wydawcy.*

Konstantynopol, Rosyanie rozpoczęli zaraz kroki nieprzyjacielskie, flota ta powinna natychmiast popłynąć na morze Czarne, aby je opanować, podczas gdy Turcy gromadziliby wszystkie wojska, jakieby zebrać mogli, do Szumli, gdzie następnie armia ich byłaby wzmacnianą. Do nakreślenia projektu działań dalszych potrzeba wielu szczegółowych wiadomości o rozłożeniu i sile wojsk w owiej chwili. W każdym razie można powiedzieć, że Rosyanie ograniczeni do komunikacyj lądowych (gdyż przypuszczamy, że morze Czarne zajęte byłoby przez flotę angielską), będą potrzebowali pewnego czasu dla zorganizowania pociągów. Już armia sześćdziesiąt tysięcy wojsk rosyjskich potrzebuje 20,000 wozów zaprzężonych, każdy parą wołów. Ta trudność przeszkodzi Rosyanom użyć odrazu wielkich mass wojska, co pozwoli Turkom utrzymać się na linii Bałkanów aż do nadejścia posiłków (6).

Przybycie floty angielskiej pod Konstantynopol, może być przedstawione przez Rosyan za krok nieprzyjacielski, usprawiedliwiający rozpoczęcie przez nich działania; lecz inne narody europejskie uważać to będą z pewnością za środek czysto zachowawczy, i pomimo wszystkiego co powiedzą Rosyanie, poczytani oni zostaną niemniej za napastników.

Lecz jeżeli rząd angielski upiera się odroczyć do nieoznaczonego czasu posłanie floty swój do Konstantynopola, jest się zmuszonym do użycia środków skomplikowanych i naraża się na wiele nieprzyjaznych przypadków. Będę się jednak starał wskazać środki, które zdają się najwłaściwszymi w tém przypuszczeniu (t. j. w razie nieposłania pod Konstantynopol floty angielskiej, któraby następnie mogła szybko zająć morze Czarne).

Stanowiskami najważniejszymi w Turcyi są: Szumla, Konstantynopol i Dardanele. Na te trzy stanowiska potrzeba skupić wszystkie starania, pozostawiając w twierdzach jak Ruszczuk, Widdin, Warna, jeżeli fortyfikacye téj ostatniej zostały na nowo wzniesione (7), dostateczne załogi

(6) Przypomnieć należy, że memoriał ten pisany był w czasie, w którym władza moskiewska sięgała aż za Dunaj, bo wojsko moskiewskie osadzało wówczas Sylistryę. *Przypis wydawcy.*

(7) Zburzyli je byli Moskale podczas wojny 1829 r. *Przypis wyd.*

do zasłonięcia ich przed doraźnym napadem, oraz zwożąc do nich żywność na kilka miesięcy⁽⁸⁾. Szumla winna być przeznaczona na miejsce zborne dla wszystkich oddziałów, któreby zdołano tam zgromadzić, oraz na schronienie dla Bółgarów. Z tego stanowiska należy następnie prowadzić wojnę podjazdową na tyłach armii rosyjskiej. Utrzymanie tego stanowiska jest rzeczą bardzo ważną. Służyłoby ono następnie za oś (pivot) dla późniejszych działań i obrotów; gdyby zaś Rosyanie raz je opanowali, byłoby już trudno wyprzeć ich ztamtąd. — W Dardanelach warownie otrzymać winny dowódców, na których wierność możnaby z pewnością liczyć; ich załogi, uzbrojenie i zaopatrzenie w żywność należy uzupełnić, co można wykonać pod pozorem zabezpieczenia się przeciwko Anglii. W warowniach które nie mogą się dostatecznie bronić przeciw atakowi przez ich szyję (t. j. od strony lądu), należy poczynić przygotowania, aby móż je w razie danym opuścić w stanie takim, iżby żadnego pożytku nie przyniosły Rosyanom. — W Konstantynopolu należy wybrać miejsca do wzniesienia baterij i przygotować materiały do ich zbudowania. Przygotowania te służyłyby do zabezpieczenia miasta przeciw bombardowaniu; zresztą to bombardowanie nie może w Konstantynopolu takiego sprawić wpływu, jakiby wywarło na inną stolicę: Turcy nie sobie nie będą robić ze zniszczenia kilkaset domów, gdy liczyć będą na pomoc. Mogę to twierdzić, gdyż widziałem ludność innych miast tureckich, która, aby nie zostać z Rosyanami, choć nie wiedziała gdzie znajdzie przytułek, opuszczała dobrowolnie swoje domy i majątki, a tłumowi kilkunastotysięcznemu nie wydarła się z piersi ani jedna skarga, nie popłynęła z oczu ani jedna łza. — Flota turecka, aby nie wpaść w ręce rosyjskie, winna być gotową do udania się na morze Śródziemne pod pozorem jakiejś wyprawy. Tymże samym pozorem możnaby zasłonić zbliżenie ku Dardanelom części wojsk tureckich znajdujących się w Azji. Całą armię należy zawczasu podzielić na europejską i azyatycką; naznaczyć oddziały wojska mające składać jedną i drugą; dowódców dla nich wy-

(⁸) Sylistryi nie wymienia jen. Chranowski, gdyż wówczas stała w niej jeszcze załoga moskiewska. *Przyp. wyd.*

brać i nominacye przygotować: wszystko to dla uniknienia błędów, które się koniecznie popełnia robiąc rzeczy na przędcę.— Nakoniec flota angielska winna znajdować się w Smyrnie, a jój dowódca mieć rozkazy i instrukcyę na wszelki przypadek. Jak tylko flota rosyjska przeszłaby Bosfor w celu opanowania Dardanelów, flota angielska ruszyłaby zaraz na jój spotkanie, połączyłaby się z eskadrą turecką i uderzyłaby na Rosyan.— Byłoby rzeczą zbyteczną zapuszczać się w dalsze szczegóły wojny rozpoczętej w ten sposób, nie mając danych o sile jaką mogliby wówczas rozporządzać Turcy, ani o stanie ich ówczesnych przygotowań. Nadto ponieważ byłaby to wojna obronna, działania musiałyby się stósować do sposobu w jaki Rosyanie urządzają swój napad.

W każdym razie można twierdzić, że jeżeli nie chce się narazić Turcy na niespodziewany napad rosyjski, i ograniczyć się następnie na protestacyach, nie ma chwili do stracenia: należy zdecydować się na sposób postępowania, i rozpocząć natychmiast przygotowanie środków odpowiednich jednemu z dwóch sposobów działania, przedstawionych powyżej.

Morze Czarne jest żeglowne jeszcze przed początkiem kwietnia; lecz gdy działanie floty rosyjskiej musi być połączone z działaniem wojsk lądowych, wyprawę Rosyanie mogą przedsięwziąć dopiero po 15 kwietnia; gdyż dopiero o téj porze konie i woły użyte do pociągów znalazłyby dosyć trawy do wyżywienia się. Ajenci tureccy w Bezarabii, w Wołoszczyźnie i w Gruzji, powinniaby zawiadomić o liczbie i ruchach wojsk rosyjskich, oraz o miejscach w których założono magazyny. Powinni oni nadewszystko donieść jak najprędzej, gdyby Rosyanie zgromadzali parki wozów i wołów pociągowych: byłoby to niezawodnym znakiem, iż chcą rozpocząć wkrótce wojnę. Mając wiadomości o liczbie zgromadzonych wozów, będzie można z tego obliczyć dość dokładnie liczbę wojsk któremi zamierzają działać (°).

Stambuł w styczniu 1836 r.

(°) Memoriał ten jen. Chrzanowskiego wpłynął nieco na postępowanie Anglii i Turcy, jak okazały późniejsze wypadki. Wprawdzie rząd angielski nie zdecydował się na pierwszy energiczniejszy sposób postępo-

wania i nie posłał floty swojej pod Konstantynopol dla zabezpieczenia Porty, zniszczenia wpływu moskiewskiego i zapewnienia Turcyi spokojnego rozwoju; lecz poszedłszy drugą drogą, trzymał silną flotę długo pod Smyrną przy wybrzeżach Azji Mniejszej, a nawet w chwilach, gdy napad ze strony Moskwy najbardziej zagrażał się zdawał, floty angielska i francuska stawały przy wejściu do Dardanelów. Współubieganie się między Anglią i Francją na Wschodzie, nieufność rządu angielskiego do Francyi, obawiającego się wpływu francuskiego w Egipcie, stąd pochodzące postępowanie gabinetu Thiersa, który opuścił Turcyę i chciał wspomagać Mehmeta-Alego przeciw Porcie, skrzywiły cały dalszy obrót sprawy, stały się przyczyną, że Moskwa mogła znów wystąpić jako opiekunka Turcyi i wzmocnić swój wpływ na Portę. Co się tyczy Porty, ona odpowiednio do rad jen. Chrzanowskiego wzmocniła fortyfikacje Szumli, obrała twierdzę tę za główny punkt zborny dla wojsk swoich.

Może kto widziałby sprzeczność między niniejszym memoriałem jen. Chrzanowskiego, doradzającym, aby Porta starała się jak najprędzej polepszyć umocnienia warowni naddardanelskich i ich uzbrojenie; a jego wcześniejszem przedstawieniem, że Moskwa popycha Portę do wzmocnienia fortyfikacyj naddardanelskich, wprawdzie jedynie od strony morza. Lecz sprzeczność ta jest tylko pozorna. Albowiem 1) jen. Chrzanowski nalegał o wzmocnienie zamków naddardanelskich nietylko od strony morza ale i od lądu i doradzał nawet, aby te, które nie mogłyby być bronionemi od strony lądu, przygotować do wysadzenia w powietrze w danym razie; przeciwnie, rząd moskiewski nastawał na Portę o wzmocnienie warowni i baterij naddardanelskich w ten sposób, iżby silniej mogły działać tylko przeciw flotom wpływającym w cieśninę. Powtóre, dwa wspomniane przedstawienia autora odnoszą się do dwóch różnych położen: w powyższym memoriale przypuszcza jen. Chrzanowski, że flota angielska choćby w Smyrnie stojąca, nadpłynie w pomoc Turkom broniącym Dardanelów (umocnionych i od lądu) przed doraźnym napadem moskiewskim, a przeto wzmocnienie fortyfikacyj naddardanelskich pozwoli bronić się Turkom dopóki nie przybędą okręty angielskie. Wcześniejsze zaś przedstawienie odnosiło się do położenia, kiedy flota angielska stała daleko i Moskale mogli łatwo opanować Dardanele nawet jako sprzymierzeńcy, zanim flota angielska nadpłynęłaby z Malty lub z Gibraltaru, a przybywszy zastałaby już Moskali panami warowni dardanelskich, których fortyfikacje ulepszone wyłącznie od strony morza, zamykałyby przystęp okrętom angielskim i francuskim do Stambułu, na łasce Moskwy zostawionego. *Przypis wydawcy.*

4.

O ustanowieniu dywizyj wojskowych terytorjalnych (1).

Po upadku państwa rzymskiego, dowódcy siły zbrojnej byli w całej Europie zarazem administratorami cywilnymi krajów zajętych przez tę siłę zbrojną pod ich rozkazami zostającą. Z czasem, panujący uczuli powszechnie niekorzyści tego systemu skupienia dwóch władz, cywilnej i wojskowej, w ręce jednej osoby, i przekonali się, że jedna z dwóch gałęzi władzy cierpi i jest zaniedbaną, a że często obie doznają tego losu. Przystąpiono więc wszędzie do reformy pod tym względem. Jest tylko różnica w datach przeprowadzenia tej reformy, lecz obecnie we wszystkich krajach (2) dowództwo wojsk i administracja cywilna stanowią dwie władze oddzielne. Przez tę zmianę panujący zyskali na sile a ich poddani na dobrobycie. Turcja jest jedynym krajem, w którym dawny system zaprowadzony niegdyś z tych samych co wszędzie powodów, trwa do dziś dnia. Gdy ten system jest także tutaj szkodliwy tak sile rządu jak pomyślności narodu, nagłą jest rzeczą przeprowadzić reformę, która wszędzie okazała się korzystną.

Podział kraju pod względem zarządu cywilnego nie może być taki sam, jak podział pod względem wojskowym. Istotnym warunkiem podziału pod względem administracyjnym jest, aby dawał mieszkańcom dogodność i łatwość załatwia-

(1) „*Sur l'établissement des divisions militaires territoriales*“; nota podana rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

(2) Wyjąwszy cesarstwa moskiewskiego, a nawet i tam w ostatnich czasach przeprowadzono po części rozdział administracji cywilnej od wojskowej, chociaż ster zarządu cywilnego poruczony jest często generałom; lecz prowincje polskie pozostały wyjątkiem, gdyż rząd moskiewski utrzymuje tu połączenie władzy cywilnej z wojskową w jednej ręce, i na czele władzy cywilnej stoją: dowódca wojsk w Kongresówce, generał-gubernatorowie wileński i kijowski. *Przypis wydawcy.*

nia interesów; przeto działy nie mogą być bardzo rozległe. Tymczasem pod względem wojskowym, natura rzeczy wymaga, aby te działy były większymi dla otrzymania jednozgodności w działaniu. Sposób w jaki podzielona jest Francya, może służyć za wzór. Należałoby podzielić Turcyę pod względem administracyjnym na części odpowiadające departamentom francuskim, pozostawiając im nazwy używane w Turcyi, zaś dwie, trzy lub cztery takich części tworzyłyby okręg wojskowy czyli dywizyę wojskową terytoryalną, w której pasza sprawowałby taki sam urząd, jaki sprawuje we Francyi naczelnik dywizyi wojskowej terytoryalnej. Będzie on miał dowództwo nad rezydantami (milocyą), nad wojskami regularnymi i wszystkimi osobami wojskowymi stojącymi załogą lub znajdującymi się chwilowo w jego paszalicu. Będzie czuwał nad instrukcją, utrzymaniem i karnością wojska, aby wszystko działo się według rozkazów wydanych w tym względzie przez seraskiera⁽³⁾. Jednak nie będzie wchodził w szczegóły służby i administracji wewnętrznej korpusów, wyjąwszy jeśliby otrzymał rozkaz od seraskiera lub w okolicznościach nadzwyczajnych gdy jego władza jest konieczną dla przywrócenia porządku; np. jeżeliby spory powstały między dowódcami lub jeżeli ugruntowane podejrzenia niewierności lub przeniewierzenia się ciążyłyby na wojskowym z jakiegokolwiek korpusu lub zakładu. Wówczas naczelnik dywizyi wojskowej teroteryalnej nakaże środki które uzna za stosowne i zda natychmiast sprawę seraskierowi o swęj interwencyi. Czuwać będzie nad porządkiem i służbą we wszystkich twierdzach i warowniach znajdujących się w jego paszalicu, również nad utrzymaniem budowli wojskowych i fortyfikacyj oraz wszelkich zakładów wojskowych; lecz nie będzie mógł przedsiębrać nowych budowli bez upoważnienia seraskiera. Baczyć będzie, aby pobór wojskowy odbywał się według rozkazów jakie otrzyma. Nakoniec pod jego rozkazami zostawać ma policya wojskowa w jego paszalicu. Policya ta winna zapewniać utrzymanie porządku publicznego, wykonanie poleceń sprawiedliwości, pilnować wojskowych aresztowanych i więźni cywilnych, uważać na postę-

(3) Ministra wojny nazywają w Turcyi „seraskierem.“ *Pr. wyd.*

powanie wszystkich wojskowych, majtków i żołnierzy marynarki kiedy są na lądzie.

Podczas wojny rząd oznaczy, którzy paszowie sąsiedni teatrowi wojennemu powinni zostawać pod rozkazami naczelnego wodza armii działającej w tych okolicach. Przez ten czas wojenny, władze cywilne w tych paszalikach będą podlegać władzy wojskowej.

Według potrzeb służby, paszy dowodzącemu dywizją wojskową terytoryalną przydać należy jednego lub dwóch generałów brygady dla pomagania mu w jego obowiązkach; nadto będzie miał przy sobie sztab więcej lub mniej liczny, stósownie do rozległości i ważności dywizji wojskowej teroteryjalnej. Naczelnik jego sztabu, pułkownik lub podpułkownik, centralizować będzie całą pracę bióra podzielonego na sekcye:

Pierwsza sekcya, pod kierunkiem samego naczelnika sztabu, obejmować będzie szczegóły służby sztabu, organizację redyfów, ruch wojsk w paszaliku, wymiar sprawiedliwości wojskowej, rekrutację.

Druga sekcya, pod kierunkiem majora, obejmować będzie szczegóły służby w warowniach znajdujących się w paszaliku, oznaczenie służby dziennój, dozór nad koszarami, szpitalami i więzieniami.

Trzecia sekcya pod naczelnictwem majora artylerji, obejmować będzie służbę artyleryjską w twierdzach, składy prochu, zbrojownie ludwisarnie, fabryki broni i kuźnie.

Czwarta sekcya pod kierunkiem majora inżynierji, obejmować będzie budowę i utrzymanie fortyfikacyj i budowli wojskowych.

Piąta sekcya, pod dyrekcją majora, obejmować będzie policję wojskową w paszaliku.

Szósta sekcya pod dyrekcją urzędnika administracji wojskowej, obejmować będzie służbę żołdu, żywności, szpitali, transportów i rachunkowość służby wojskowej.

Czerwiec 1836 r.

5.

O poborze wojskowym (1).

Miłość ludów i dobra armia są najpewniejszymi podporami państwa i tronu.

Miłość ludów zyskuje się przez dobrą i ojcowską administrację kraju. Administracja takowa podnosząc pomyślność mieszkańców, tworzy w kraju większy zapas środków, którymi może rozporządzać rząd w razie potrzeby; co naturalnie daje mu więcej siły w walce przeciw obcym.

Aby armia była dobrą, potrzebne jej są: stósowna i silna organizacja; dokładne wyćwiczenie; karność surowa, sprawiedliwa i odpowiednia obyczajom krajowym; żołnierz powinien być dobrze odziany i dobrze żywiony; wszelkie przemieszczenie na szkodę żołnierza najsurowiej karane, i należy ustanowić dobry system poboru wojskowego. Ten to ostatni warunek będzie przedmiotem niniejszego memoriału.

W każdym kraju liczba wojsk odpowiednią być winna *ludności, dochodom i potrzebie* powstałej z politycznego położenia państwa. Liczne spisy ludności wykazały, że na milion ludności, blisko połowa jest mężczyzn a druga połowa kobiet; że na tę liczbę mężczyzn, jest 7 do 8 tysięcy młodzieży dochodzącej do 20go roku życia. Z tej to części ludności, która się co rok odnawia, bierze się rekrutów.

We *Francyi* żołnierz jest obowiązany służyć 7 lat, lecz zostaje pod chorągwią tylko 5 lat, po których dają mu urlop aby powrócił do domu, a powoływany jest z tego urlopu pod chorągiew tylko w razie wojny. Po upływie 7 lat, wolnym jest od służby wojskowej i należy do gwardyi narodowej. Gwardya narodowa, której jest przeszło milion, winna być rozdzieloną na gwardyę narodową ruchomą i gwardyę naro-

(1) *Sur le recrutement de l'armée*, memoriał napisany w języku francuskim i podany rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

dową nieruchomą; lecz dotychczas organizacja gwardyi narodowej ruchomój nie była przeprowadzoną, gdyż Francya nie czuła się w potrzebie rozwinięcia tój wielkiej siły (2).

Armia czynna liczy około 400,000 ludzi i jest co rok odnawianą w piątój części. Gdy corocznie z 33 milionów ludzi składających ludność Francyi, jest około 250 tysięcy młodzieńców wchodzących w wiek popisowy, z klasy tój biorą corocznie 80 tysięcy ludzi zdolnych pod broń a losem oznaczonych, dla wypełnienia ubytku w armii sprawionego przez odsłanie do domu części żołnierzy, którzy pięć lat wysłużyli. Organizacja taka pozwala zwiększyć armię w razie wielkiej wojny — po odtrąceniu już zmarłych — o 150 tysięcy ludzi wywiczonych, którzy powracają z domu pod chorągwie, a nadto można wziąć jeszcze 150 tysięcy popisowych dla wypełnienia zakładów pułkowych. Ogółem armia francuska przy terażniejszym systemie może być w razie wojny powiększona z łatwością o 300,000 ludzi, czyli armia cała mieć może wówczas 700,000 żołnierzy, nie licząc gwardyi narodowej ruchomój (3).

(2) Zwracamy uwagę, iż autor pisał to za rządów we Francyi króla Ludwika Filipa. Dopiero po rewolucyi 1848 r. Rzeczpospolita francuska uruchomiła po raz pierwszy część gwardyi narodowej; później rząd cesarski zmienił nieco organizację gwardyi narodowej; a w 1867 r. Ciało prawodawcze uchwaliło, według projektu ministra wojny jen. Niela, nową ustawę, która zaprowadzała powszechną służbę wojskową, spełnianą przez jedną połowę popisowych w armii regularnej, przez drugą w gwardyi ruchomój (*garde mobile*), oraz przepisała nową organizację armii i gwardyi ruchomój mającej stanowić rezerwę wojsk liniowych. Lecz ustawa ta była tylko w części wykonaną, gdyż po zawczesnej śmierci jen. Niela, następni ministrowie wojny nie przeprowadzali dalej nowego systemu, a mianowicie nie uorganizowali gwardyi ruchomój, i stało się, że dawny system wojskowy został zburzony a nowy nie wykonany.

Przypis wydawcy.

(3) Za rządów cesarza Napoleona, stan armii na stopie pokojowej był — przynajmniej na papierze — większy niżli za rządów króla Ludwika Filipa; roczny pobór wojskowy wynosił 100 tysięcy rekrutów, a gdy ludność Francyi zwiększyła się do 39 milionów, przeto nie wiele się zmienił stosunek rocznego kontyngensu rekrutów do ogółu ludności; zresztą zasady organizacji armii i ustawy poborowej pozostały prawie niezmiennie aż do 1867 r., w którym uchwalono nowy system, następnie nieprzeprowadzony, a wskazany w powyższym przypisie. *Przypis wydawcy.*

W Prusach każdy Prusak 20 lat mający, jest powołany do służby wojskowej. Według zasad ustawy, każdy popisowy powinien służyć najprzód oznaczoną liczbę lat w wojsku liniowym a następnie w „landwerze“ czyli „obronie krajowej“. Lecz z powodu pomnożenia się ludności Prus, a przeto powiększenia się także liczby popisowych, za małych zaś kadrów armii stosunkowo do téj powiększonej liczby popisowych, nie wszyscy popisowi służyć rzeczywiście w wojsku liniowym. Służba w armii jest trzechletnia; po trzech latach żołnierze wracają do domu, lecz należą przez dwa lata do rezerwy armii; następnie od 25 roku do 32 należą do „obrony krajowej“ pierwszego powołania, która zgromadza się dla ćwiczeń na wiosnę przez ośm dni, a w jesieni przez 3 tygodnie. Ta „obrona krajowa“ jest zorganizowana w pułki oddzielne, których tylko kadry są płatne. W razie wojny, landwera ta stanowi część armii czynnej. W 32im roku przechodzi się z obrony krajowej pierwszego powołania do landwery drugiego powołania, do której liczy się każdy do 39 roku życia; lecz ta obrona krajowa nie zgromadza się już dla corocznych ćwiczeń. Landwera drugiego powołania jest przeznaczoną do tworzenia w czasie wojny załóg w twierdzach. Następnie idzie „landszturm“ czyli pospolite ruszenie, złożone z wszystkich mężczyzn od 39 do 50 roku życia; pospolite ruszenie ma w czasie wojny odbywać służbę wewnętrzną w swych prowincjach nie wychodząc z nich. — Armia czynna wynosi w czasie pokoju 110 tysięcy ludzi. Corocznie odnawiana jest w trzeciej części, gdyż biorą około 36 tysięcy popisowych z dziewiętnastu kilku tysięcy, których dostarcza 13 milionów ludzi stanowiących ludność Prus (4). W skutek téj organizacyi, armia pruska w razie wojny zwiększa się o 60 tysięcy rezerwy, o 170 tysięcy „obrony krajowej“ pierwszego powołania i o 120 tysięcy obrony krajowej drugiego powołania; w ten sposób Prusy mogą stawić do boju, nie licząc landszturmu, 460 tysięcy ludzi wyćwiczonych, z których 120 tysięcy przeznaczonych do strzeżenia twierdz (5).

(4) Przypominamy, iż to jest pisane w 1836 r. *Przypis wydawcy.*

(5) Już po 1848 r. rząd pruski ujrawszy przy ówczesném uruchomieniu armii i powoływaniu obrony krajowej pod broń, wielkie trudności

W Rosyi rekrutacja odbywa się inną formą. Dwóch ludzi na 500 mężczyzn biorą corocznie do wojska, są oni przeznaczeni do utrzymania zawsze armii w komplecie. Strata w ludziach w armii w skutku wojny pokrywana jest przez silniejsze pobory 4, 5, 6, 8 aż do 10 ludzi na 500 mężczyzn. Czyli innymi słowy, Rosya bierze corocznie 2,000 ludzi na milion ludności, w razie zaś potrzeby 4,000 do 10,000 ludzi z miliona, a ci są brani z dawniejszych klas poborowych. Lecz klasyfikacja popisowych nie jest wykonana, i pozostawiono otwarte pole do samowolności. Gdy Rosya ma przynajmniej 48 milionów ludności takiej która dostarcza rekrutów ⁽⁶⁾, roczny więc kontyngens ma wynosić zwykle 96 tysięcy. Gdy żołnierz rosyjski obowiązany jest służyć w szeregach 25 lat, biorą w tym przeciągu czasu 2,400,000 rekrutów. Licząc, co jest za wiele, że na tę liczbę (2,400,000 ludzi) umarłoby 500,000 ludzi, gdyby nie służyli w armii, widzimy, że w przeciągu 25ciu lat umiera w armii więcej o 1,100,000 żołnierzy przez brak sta-

tęgo uruchomienia, wprowadził niektóre zmiany w dotychczasowym systemie służby wojskowej i powiększył kadry armii liniowej. Następnie od 1861 r. rząd pruski zaprojektował i wprowadzał nowe reformy w systemie służby wojskowej, mianowicie: zwiększył liczbę lat służby w wojsku liniowem, skrócił okres czasu służby w „obronie krajowej,“ a nadto powiększył jeszcze znacznie kadry armii liniowej. Mimo kilkoletniej opozycji Izby poselskiej, rząd pruski przeprowadził te zmiany. *Przypis wydawcy.*

(6) Jest tu mowa nie o całej ludności cesarstwa moskiewskiego, lecz o tej która dostarcza rekrutów, gdyż część ogólnej ludności jak np. szlachta, była wówczas wyjętą od rekrutacji, ale innymi środkami zniewalano ją do wstępowania niby dobrowolnie do wojska. Od czasu jak jen. Chranowski memoryał ten pisał, ludność ogólna państwa moskiewskiego wzrosła znacznie, jednak nie można z pewnością oznaczyć jej cyfry; chociaż bowiem urzędowe wykazy podają ją, licząc wraz z Kongresówką i prowincjami polskimi, na 79 milionów, jednak jest to liczba niepewna, jak wszystkie urzędowe statystyczne liczby rosyjskie, albowiem wiemy z jaką dowolnością i na pamięć układają się wszelkie wykazy statystyczne w Moskwie. Dodać tu także należy, że w 1862 r. wydana była inna ustawa poborowa, którą jednak zaraz po jej wydaniu zawieszono w 1863 r. w Kongresówce i nakazano w miejsce konskrypcyi, proskrypcyą; lecz tak co do tej ustawy, jak co do wszystkich w Moskwie, ogromna jest przestrzeń między ustawą a jej wykonaniem, przestrzeń zapełniona samowolnością. *Przypis wydawcy.*

rań o utrzymanie żołnierza i w skutek wadliwej administracji wojskowej; albowiem armia rosyjska liczy wraz z rezerwami, zakładami, urlopnikami najwięcej 800,000 ludzi wszelkiej broni. Przeto Rosya nie może służyć za przykład pod tym względem. Zresztą jedynie wielka szczupłość żołdu płaconego wojskowym wszelkiego stopnia, pozwala Rosyi trzymać zawsze pod bronią tak liczną armię.

Turcyja jest w położeniu szczególném. Siłę wojskową składają jedynie muzułmanie, których ogólna liczba, pełniących służbę, jest w państwie 11 milionów. Dochody państwa mającego 20 milionów mieszkańców, licząc z ludnością chrześcijańską, pozwalają łatwo utrzymać armię 150 tysięcy ludzi; lecz liczba ta nie wystarcza na potrzeby wielkiej wojny i nie zapewnia niepodległości Turcyi między mocarstwami europejskimi, które trzymają w pogotowiu lub mogą natychmiast postawić siły o wiele znaczniejsze. Przeto powiększenie sił zbrojnych jest nagłą potrzebą. Wojskowa organizacya istniejąca we Francyi, nie może być naśladowaną w Turcyi, gdyż co jest dostateczne przy ludności 33 milionowej, nie byłoby dostateczne w Turcyi mającej 11 milionów muzułmanów obowiązanych jedynie do służby wojskowej. *Należy raczej zbliżyć się do organizacyi wojskowej pruskiej.* Zresztą ustawa, orzekająca, że każdy muzułmanin obowiązany jest do obrony wiary i kraju, nie będzie nowością w państwie otomańskiem.

Skreślę tu zarys projektu organizacyi wojskowej dla Turcyi, w którymto projekcie będzie rachuba oparta tylko na 10ciu milionach mieszkańców, oddzielając milion do służby morskiej.

Siła zbrojna ma być rozdzielona na *armię czynną, wojska garnizonowe i milicję.* Armia czynna jest przeznaczoną do działania w otwartém polu. Wojska garnizonowe mają dostarczać załóg do twierdz w całym państwie. Milicya ma utrzymywać porządek w swoich wyłącznie prowincjach i wzmacniać tam załogi w razie potrzeby.

Każdy muzułmanin w dwudziestym roku życia jest powołany do służby wojskowej. Na siedem tysięcy popisowych z miliona ludności muzułmańskiej, wziętych będzie corocznie do służby w armii 3,000 ludzi wskazanych losem, zaś 4,000 popisowych należeć ma do milicyi. Żołnierze zostawać po-

winni pod bronią pięć lat, a pierwszy rok służby przepędzą w zakładach (dépôts) urządzonych w każdej prowincyi, aby nie byli nagle oddaleni od swych miejsc rodzinnych i aby się zwolna przyzwyczajali do życia wojskowego. W tych zakładach otrzymają pierwsze wykształcenie wojskowe. Z zakładów przejdą do pułków, w których zostawać będą cztery lata. W 25ym roku życia wrócą do domów i liczyć się mają do rezerwy przez następne lat siedem, to jest do 32 roku życia. Żołnierze należący do rezerwy, będą obowiązani w razie wojny iść do swych pułków, a podczas pokoju zgromadzać się powinni w zakładach w swoich prowincjach dwa razy w rok, raz na dni 10, drugi raz na dni 20. Przez te 30 dni pobierać będą żołd i ćwiczyć się w szkole żołnierza i w szkole plutonu, aby nie zapomnieli tego czego się nauczyli służąc w wojsku. Od 32 do 40 roku życia, przez lat 8, stanowić mają część wojsk garnizonowych i zgromadzać się tylko powinni na 5 dni każdego roku. Od 40 do 50 roku życia będą należeli do milicyi, która powoływana być ma jedynie podczas wojny, i to jeżeli okaże się tego potrzeba.

Przyjmując tę organizację, mianoby ciągle pod bronią, na milion mieszkańców tureckich, 14,000 żołnierzy, to jest kontyngens pięcioletni. Ponieważ liczba ta byłaby podwojoną przez rezerwę, mianoby w razie wojny z każdego miliona ludności muzułmańskiej 28,000 żołnierzy w armii czynnej a 16 tysięcy ludzi wojsk garnizonowych; prócz tego najmniej 20,000 milicyi, której część złożona byłaby ze starych żołnierzy. Można uważać, iż w tym całym obrachunku odciąża się pewna liczba na zmarłych i na tych którzy staną się niezdolnymi do służby.

Ogółem, siła zbrojna Turcyi podczas wojny wynosiłaby:

W armii czynnej 280,000; w wojskach garnizonowych 160,000; w milicyi 200,000 ludzi.

Podczas pokoju trzymanoby tylko pod bronią 140,000 żołnierzy. Dodając do tego wydatek na żołd dla rezerwy corocznie przez dni 30, co równa się wydatkowi na żołd dla 12,000 ludzi ciągle trzymanyh pod bronią, i wydatek na wojska garnizonowe przez 5 dni corocznie, co równa się wydatkowi na 3,000 ludzi trzymanyh przez rok cały, — Turcyja wydając rocznie na utrzymanie tylko 155,000 ludzi, miałaby

dla oparcia się nieprzyjacielowi 440,000 żołnierzy wyćwiczo-nych i rozporządzalnych.

Chcąc jeszcze powiększyć armię czynną, możnaby otwo-rzyć jej szeregi ochotnikom z pomiędzy ludności chrześcijań-skiej. Licząc tylko tysiąc tych ochotników rocznie w całym państwie, powiększonoby w ten sposób armię czynną o 10,000 ludzi w razie wojny, zwiększając wydatek roczny jedynie sumą potrzebną na utrzymanie 5,000 żołnierzy. Ludziom którzy w ten sposób przeszliby przez służbę wojskową w armii, należałoby poręczyć, że następnie nie będą płacić żadnego pogłównego (7), przepis który zdaje mnie się być słusznym względem poświęcających się na obronę kraju porówni z muzułmanami. Gdy otrzymają ten przywilej, interes osobisty podniecać ich będzie do dalszego służenia państwu, a nie należy mieć wzglę-dem nich tych obaw, które wznieca dziś myśl utworzenia woj-ska chrześcijańskiego przymusowo rekrutowanego i nie mają-cego żadnej korzyści osobistej w służbie.

Sierpień 1836 r.

6.

Uwagi nad rozporządzeniem sułtańskim (1).

Przedstawiwszy Waszój Wysokości projekt względem org-anizacji dywizyj wojskowych terytoryalnych, pozwałam sobie uczynić teraz uwagi, porównywając projekt ten z projektem który zaczęto wykonywać, a porównywając je pod względem tych dwóch głównych w nich punktów, które są sobie wprost przeciwne.

(7) Podatek, który płaci w Turcyi jedynie ludność niemuzułmańska.

Przypis wydawcy.

(1) „Notes sur l'ordonnance du Sultan,“ pismo podane na ręce se-raskiera rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

Jest to prawdą gorzką — lecz lepiej ją znać, niżli łudzić się — że Turcyja, jakkolwiek ma zasoby, jest jeszcze obecnie słabą, że przeto należy użyć wszystkich środków dla powiększenia armii i milicyi (redyfów), dla udoskonalenia ich organizacyi i lepszego ich wyćwiczenia. To powodowało mnie do proponowania, aby skoncentrować władzę wojskową, w celu, iżby działanie było szybsze i jednozgodne. Przez organizację, którą chcą przeprowadzić, utworzono ośmiu niezależnych naczelnych dowódców. Rozdzielając w ten sposób siły, które nie są znaczne, zniszczono je prawie zupełnie. Raporty które owi naczelnicy dowódcy powinni przysyłać Sułtanowi, staną się częścią formalnością. Nie można sobie pochwlebiać, iż będzie jednozgodność w działaniu. Nie będzie można wprowadzić ulepszeń, lub przeprowadzą je tylko częściowo.

Drugim celem który miałem na oku podając mój projekt, było uniemożliwić bunt paszów przeciwko władzy sułtańskiej. Zarząd cywilny byłby im odebrany, pozostałoby im tylko dowództwo wojskowe. Dowództwo to rozciągałoby się na część armii stojącej załogą w okręgu wojskowym czyli w dywizyi wojskowej terytoryalnej i na redyfów w tejże dywizyi znajdujących się; lecz pasza nie mógłby użyć ani jednych ani drugich dla wykonania buntu. Żołnierze armii opłacani i utrzymywani przez skarb państwa, wiedząc, że z każdą chwilą zmieniając miejsce gdzie stoją załogą, zmieniają zarazem dowódcę, nie daliby się wciągnąć do buntu przez paszę, który nie wywierałby na nich większego wpływu jak każdy inny generał. Redyfów, jakkolwiek zostających zawsze w swych prowincjach, trudno byłoby także paszy wciągnąć do buntu; gdyż dzieląc kraj pod względem administracyi cywilnej na małe obwody (departamenty), utworzy się w każdej prowincyi wiele ognisk życia i wiele interesów miejscowych; a środek skuteczny do zbuntowania redyfów w jednej miejscowości, nie będzie miał skutku względem drugiego batalionu w tej samej prowincyi. W ten sposób, możnaby podniecić co najwięcej rozruch, lecz rozruch ten nie mając rozciągłości, łatwo byłby stłumionym. Zresztą, gdy zawsze nadużycia i prześladowania są przyczyną buntów lub służą im za pozór, nie mogłyby one zdarzyć się tak często, gdyż dwie władze, cywilna i wojskowa, kontrolowałyby się nawzajem wszędzie, a rząd zawi-

damiany o wszystkim, mógłby zaradzić złemu naczas i pokrozić nadużycia z jakiegokolwiek pochodziłyby strony. Albowiem dzierżący władzę wojskową w prowincyi, nie miałyby siły oprzeć się rozkazom rządu, a tym mniej naczelnicy departamentów dzierżący władzę cywilną.

Organizacya kraju, którą zaczynają zaprowadzać, zwiększy wady dawnego urzędzenia Turcyi. Pomniejszając liczbę paszalików a pozostawiając paszom władzę cywilną i wojskową, daje się więcej jeszcze środków działania paszom nowo mianowanym, niżli ich mieli dawni. Będą więc mogli łatwiej podnosić bunt, które są dla Turcyi większą klęską niż zaraza. Już przez to samo będą mogli łatwiej bunt podnieść, że oddaje im się wojsko i milicyę lepiej zorganizowane, niżli dawniejsze siły zbrojne. Wojska te płacone i utrzymywane przez paszę, pozostające stale pod jego dowództwem, będą się uważały za jego własne wojska i pozwolą się prowadzić gdzie tylko zechce. Przez tę organizacyę dzielą Turcyę na małe królestwa hołdownicze. Przynajmniej neleżałoby zapewnić sobie środki utrzymania ich w hołdownictwie, a zaiste nie zdoła tego dokonać kilka batalionów gwardyi. Jeżeli który z paszów ogłosi się niepodległym, a inni nie dostarczą wojsk przeciw niemu zatrzymując je pod jakimkolwiek pozorem, np. pod tym, iż potrzebują ich dla utrzymania ludności w posłuszeństwie, pozostanie rządowi jeden tylko środek działania, przyobiecać zarząd prowincyi zbuntowanej temu, który się podejmie ją uśmierzyć; gdyż jedynie chęć opanowania jęj może spowodować paszę do ryzykowania wojsk i pieniędzy, które nauczy się uważać za swoje własne. Jeżeli zwyciężcą wyjdzie z walki, podwoi swoją potęgę, i wtedy tylko będzie słucał sułtana, kiedy mu spodoba się go słucać, ogłosi się zaś niepodległym, kiedy zechce, wiedząc, że nie zdołają zgromadzić dosyć wojsk, aby go przymusić do posłuszeństwa.

Słowem, przez tę nową organizacyę, urząd seraskiera ograniczy się do obowiązków gubernatora Stambułu, władza zaś sułtana stanie się bezsilną. Wprawdzie nie będzie on miał kłopotów rządzenia, gdyż nie będzie miał czem rządzić, lecz zostanie całkiem na łasce paszów. Urok imienia sułtańskiego utrzyma przez pewien czas cień państwa; lecz ludność

zapomni zwolna o sułtanie nie spodziewając się nic od niego; ani go się obawiając. Paszowie jeszcze pierwój uczują swoją siłę i uwolnią się od dawania daniny i zwolna zerwą stosunki z sułtanem, bunt rozpoczną się, a państwo rozsypie się na części. Wszystkie środki wzmacniające siłę innego państwa na zewnątrz, jako to: pomnożenie wojsk, zbudowanie twierdz, napełnienie zbrojowni, posłużą tylko do przyspieszenia upadku cesarstwa tureckiego. Należy dodać, że jeżeli potrzeba pewnego przeciągu czasu, aby państwo rozsypało się w gruzy w skutku jedynie błędnej organizacyi, czas ten skróci się, gdy paszowie otrzymają z zagranicy zachętę do buntu i pomoc. Wówczas państwo bezsilne do stawienia oporu zewnętrznemu nieprzyjacielowi, rozrywane wewnątrz, może upaść odrazu.

Wprawdzie mówią, że to jest tylko próba, a jeszcze nie organizacya stanowcza; mimo tego jest to próba bardzo niebezpieczna. Nie można być pewnym, iż wybór padnie na ludzi, którzy złożą władzę im daną na pierwsze wezwanie. Choćby sułtan zmienił postanowienie nawet wprzód zanim paszowie ustalą się na swych nowych posadach, odbierając im władzę, spowodować może rozruchy niebezpieczne.

Wrzesień 1836 r.

7.

Rozpołożenie strategiczne kraju za Kaukazem (1).

Tyflis, Redutkale, Baku, Derbent, Gumri, Erywan: są twierdzami i najważniejszymi zakładami wojskowymi w krajach zakaukaskich podbitych przez Rosyę.

(1) *Configuration strategique du pays de l'autre coté du Caucase.* Pismo to dołączył jen. Chrzanowski do planu podanego rządowi angielskiemu, w którym przedstawiał, w jaki sposób mogłaby Anglia dać pomoc ludom kaukaskim i wystąpić czynnie na Kaukazie do walki z caratem. Plan ów i pismo niniejsze skreślił generał po zwiedzeniu 1837 r. kraju

Te posiadłości rosyjskie, graniczące z posiadłościami tureckimi, są przez naturę podzielone na trzy części, rozgranicone jedna od drugiej przeszkodami fizycznymi, i odpowiednie częściom posiadłości tureckich rozgraniczonym w podobny sposób. Prowincye na wybrzeżu morza Czarnego (Mingrelia, Imerycyja i Guriel) są oddzielone przez odnogę gór Wachan i Dwaleti⁽²⁾ od środka kraju, to jest od Georgii czyli Gruzji i Somchetyi, które znów są odcięte po drugiej stronie od prowincyi Armeńskiej przez pasma Bezobdal i Pambak i przez inne odnogi gór Alaghes ciągnące się od jeziora Gokcze (Goktche)⁽³⁾.

Niekorzyści wynikające z tego poprzecinania górami posiadłości rosyjskich, starali się usunąć Moskale przez zbudowanie dobrych dróg wojskowych, poprowadzonych z Tyflisu na

zakaukaskiego, jak to już wspominałem w poprzedzającym ten dział pism zarysie zdarzeń, dodając, iż z planu tego pozostał tylko urywek, a w całości mam jedynie objaśniające go sprawozdanie, które tu zamieszczam.

Przypis wydawcy.

(²) Gromada gór Dwalet, należąca do głównego łańcucha kaukaskiego i od niej wychodzące ku południowi pasma — nazwane na karcie Kaukazu wydanej przez Karola Kocha w Berlinie 1850 r., Peranga, Lich, a zwracające się od Wachan na zachód, i w dalszym tym ciągu zwane (na karcie Kocha) Lomisa, Persath — stanowią dział wód między doliną Rionu i jej pobocznymi rzekami, spływającymi na zachód do morza Czarnego, który to stok zajmują Mingrelia, Imerycyja i Guriel, a doliną rzeki Kury i wodami płynącymi na wschód ku morzu Kaspijskiemu, które skrapiają Georgię czyli Gruzję i Somchetię. Jenerał Chrzanowski kreśląc tylko główny zarys kraju, nazwał ten dział wód i góry oddzielające kraj nad brzegiem morza Czarnego od kraju środkowego: *Dwaleti i Wachan*; albowiem gromada gór Dwaleti, to jest cała górska kraina Dwalet, jest punktem wyjścia tego poprzecznego pasma z głównego łańcucha gór kaukaskich i oddziela źródła Rionu i jego dolinę, od źródeł rzek spływających ku Kurze; zaś to poprzeczne działowe pasmo gór, w okolicy właśnie Wachan, przecina wszystkie związki idące z Georgii do Imerycyji i Mingrelii, to jest z doliny Kury w dolinę Kwirili i Rionu. Nie zapuszczał się zaś jen. Chrzanowski w nazwiska szczegółowych odnóg i części tego poprzecznego pasma gór, zwanych rozmaicie przez różne ludy kaukaskie i rozmaitemi mianami oznaczonych na różnych kartach, np. inaczej na karcie Kocha, a inaczej na karcie wydanej w Paryżu u Longueta.

Przyp. wydawcy.

(³) Na karcie Kocha: góry Alagös, jezioro Göktsche-dengis (niebieskie jezioro). *Przyp. wyd.*

zachód i wschód i przechodzących te poprzeczne działy gór. Mianowicie, Tyflis został połączony z morzem Czarném drogą wojskową imerycką, która idąc w górę rzeki Kur przez Gori, Suram, wdziera się od tego miejsca na góry Dwaletu, schodzi następnie z biegiem rzeki Kwiryli, przebywa rzekę Rion w Kutais i dosięga do wybrzeża morskiego w Redutkale. Druga droga z Tyflisu przez Kodi, Szulaweri, Dzalal-oglu, przebywa góry Bezobdal i Pambak i dochodzi do Erywanu ⁽⁴⁾.

Związki (komunikacje) Gurielu z posiadłościami tureckimi. *A.* Z Redutkale wzdłuż wybrzeża morskiego przez Poti, warownię Świętego Mikołaja, Czichedzrari ⁽⁵⁾ do Batum; przez Rize do Trebizondy, a stamtąd do Samsun. Droga ta jest wozowa aż do Batum, lecz stąd strome skały ciągnące się wzdłuż wybrzeża i bagniska w odolach przyrywają ją aż do Trebizondy; skąd znowu aż do Samsun jest tylko ścieżką; mogą nią iść karawany. — *B.* Z Czelchotauraska (warownia położona u stóp gór achalczykowych ⁽⁶⁾) przy której łączy się kilka dróg idących z głębi Imerycyi i Mingrelii): 1a droga przez Ossuryheti do Kobuleti; 2a przez zamek Askhan w kraj Adzjarów; 3a przez Surebi i wąwozy Sumy do Achalczyku. Z tych dróg pierwsza jest wozowa, inne zaś zaledwie przystępne dla koni jucznych. — *C.* Z Warciche (Wartsikhe, na wielkiej drodze imeryckiej) ⁽⁷⁾ do Bagdadu, 35 werst; wąwozami Chani do Achalczyku, 57 werst. Droga ta jest zasypana śniegami, idzie obok przepaści i panują na niej uragany. W listopadzie 1828 r. karawana z żywnością przebyła ją zaledwie straciwszy wiele koni które pospadały w przepaście.

Związki z Tyflisu z Erzerumem. Udając się z Tyflisu

⁽⁴⁾ Na karcie Kocha kilka miejsc, przez które idzie ta droga, inaczej są nazwane, np. Koda, Dzelar-oglu, góry Bambak; na karcie zaś wydawcy u Longueta: Kodi, Delal-Oglu, góry Bambak. *Przyp. wyd.*

⁽⁵⁾ U Kocha: Zichedshari. *Przyp. wyd.*

⁽⁶⁾ Jen. Chrzanowski góry te zwane rozmaicie, nazywa achalczykowemi, gdyż otaczają okręg Achalczyku; na karcie Kocha warownia nazwana jest Tschechataur, a góry u stóp których leży, Kokocze; na karcie Longueta, warownia Tchekhatauri a góry Dilmagal. *Przyp. wyd.*

⁽⁷⁾ Opustoszała mała ta warownia nazwana jest na karcie Kocha: Warziche, leży niedaleko ujścia rzeki Kwiryli do Rionu; na karcie Longueta, Vartsikh. *Przyp. wyd.*

do Erzerum, można przebyć łańcuch gór Alaghes czterema drogami, które skupiają się w paszaliu Karsu i Achalczyku w Ardaganie i Karsie, a następnie wdzierają się na przeguby (cols) gór Karaczli (Karatchli) i Saganlug i wychodzą na równinę Owa do Erzerumu⁽⁸⁾. A. Z Tyflisu przez Gori, Suram, wąwozy Bordzom, warownię Atschur do Achalczyku, 199 werst; dalej przez górę Ulgar do Ardaganu, 95 werst; następnie przez Dadachin, przegub gór Karaczli, miasta Olti, Nariman do Erzerumu, 183 werst, razem 477 werst. Droga ta jest dobrą aż do Suram, stamtąd staje się przykrą, skały pionowe, ścieśniające łożysko rzeki Kura, zmuszają do częstych przepraw przez rzekę, a w porze deszczów wylewy przerywają groble i unoszą tratwy. Wejście do wąwozów Bordzom leży pod ogniem dział warowni Aczchur (Atschur). Od Achalczyku droga ciągnie się wężykiem między wzgórzami skalistymi, obrosłymi lasem i mało spadzistemi; lecz w połowie drogi do Ardaganu, droga spina się na góry Ulgar przez 6 werst bardzo bystro, a na dwóch ostatnich werstach ma spadek bardzo wielki; droga schodząc z tych gór jest mniej przykrą, a także jest mniej przykrą po drugiej stronie Ardaganu. Mimo kilku przeszkód gruntowych, mieszkańcy przenoszą tę drogę przechodzącą przegubem gór Karaczli, nad idącą przegubem gór Saganlugh.

(8) Na karcie Kocha, góry Karaczli i Saganlugh, oddzielające paszalik karski od erzerumskiego, nazwane są: Kiretschli i Soganlidagh; zaś na późniejszej od tego opisu karcie francuskiej wydanej u Longueta, nazwiska tych gór są takie same jak je podał jen. Ch. to jest: „col de Karatchli“, „monts de Saganlug.“ W ogóle opis jen. Chrzanowskiego, choć o wiele wcześniej pisany niż karta Kocha z 1850 r., jest daleko dokładniejszy, nazwiska poprawnie podane, karta zaś francuska jest dokładniejszą od mapy Kocha i bliższą tego opisu; może przy jój kreśleniu korzystano z niego, (gdyż jen. Chrzanowski miał stosunki z tém wydawnictwem map z powodu wydawania karty krajów polskich). Objaśnić tu także winienem, że zakłęknięty między dwoma szczytami grzbiet łańcucha górskiego, co Francuzi nazywają „col“ a Niemcy często „pass“ (np. Furkypass), nazywam „*przegub górski*“ lub *przegub gór*; bo nazwa taka, używana także przez naszych górali, zdaje mi się najodpowiedniejszą rzeczy. Jednak mówią także górale tatrzańscy zamiast przegub gór, *przełęcz* lub *siodło*; lecz *przegub* jest nazwaniem najogólniejszém, a *przełęcz* i *siodło* oznaczają szczególne rodzaje przegubów górskich. Zwykle droga lub ścieżka przechodzi przegubem przez pasmo gór. *Przyp. wydawcy.*

B. Z Tyflisu do Czalki (Tzalki) przez Kodi i Beloi-Klucz, 93 werst; albo przez Walaghir (Kalagir) i Baskheczet (Baszkiczet) do Czalki, 113 werst; z Czalki przez przegub gór Gadhair między jeziorem Toparawan i warownią Ganza (Hanza), przez Deliw do Karzach, 75 werst; z Karzach między jeziorem Karzapin-ghol i prawym brzegiem rzeki Kura przez Zaurzun ⁽⁹⁾ do Ardaganu, 60 werst; z Ardaganu przez Olti do Erzerum, 183 werst: razem 411 werst. Ta droga jest dobra aż do Czalki, lecz przejście przez góry Gadehair jałowe, bezleśne i puste, jest zawsze trudne dla armii. W złej porze roku w górach tych panują uragany i straszne zawieruchy śnieżne. Od Deliw aż do Ardaganu grunt jest kamienisty, lecz mniej porozrywany i droga wygodniejsza.

C. Z Tyflisu do Gumri przez Kodi, Kalaghir, Ekaterinenfeld, Dzumanis (Dumanisy), Baszkeczet i wąwozy Ellodara (góry Ellodar), 121 werst; albo przez Kodi, Szulaweri, Dzalal-oglu przegub gór Bezobdal i posterunek Bekant, 180 werst. Z Gumri przez Tikhnis i Meckho do Karsu, 65 werst. Z Karsu do Katanli, 25 werst. Z Katanli dwie drogi przebywają łańcuch gór Saganlug i łączą się na południowym stoku gór blisko Araxu w Kerpi-kew: 1a przez Aspugu, Delli-Mussa-Perun, Sarakamysz, Milliduz, zamek Megzingert, miasto Korozan, 80 werst; 2a droga przez Czyrighli (Tchirighli), Kizil-Kilissa, dolinę Bardez, Kainly, Zaghin, Zewin i Ardos, 100 werst. Z Kerpi-kew do Hassan-kale, 15 werst; z Hassan-kale do Erzerumu, 40 werst: razem cała droga 345 lub 385 werst. Z powodu trudności przeprawy przez góry Bezobdal, przenoszą podróżni drogę przechodzącą przez Baszkeczet i przez wąwozy Ellodara, którą łatwiej można uczynić przystępną przewozom. Z Gumri aż do stóp gór Saganlug, kraj jest mało wzgórzysty, droga chociaż źle torowana, jest mimo tego mniej przykrą; w górach Saganlug mniejszą przeszkodę stanowi ich spadzistość, niż bagna zalegające głębie dolin oraz lasy i skaliste urwiska ścieśniające drogę.

W paszalicu Karsu i Achalczyku trzeba jeszcze wyszczególnić prócz tego następujące drogi poprzeczne: 1a. Z Achal-

⁽⁹⁾ Na Karcie Kocha miasto to nazwane Sursuna, a u Longueta, Zurzuna. *Przyp. wyd.*

czyku przez przeguby gór Czkenis-Czkale i Cihe-dzwari i wrownię Aspindza do Achalkalaki, 65 werst; do Gendari, 14 werst, dalej przez góry Gek-dagh (Gög-dagh) do Czildir (Tchildir); następnie przez Kumbeti i Zaim do Karsu, 39 werst: razem 147 werst. Droga ta była utorowana przez jen. Paszkiewicza w 1828 roku. Odnogi gór Czildir i przegub gór Cihe-dzwari przedstawiały wiele trudności w przebyciu. — 2a. Z Achalkalaki obok jeziora Madatapa przez wieś Kazenczi, most Taszli-Kerpi i wieś Kulati do Gumri. Droga ta będąca najlepszą komunikacją z Achalkalaki, jest wozowa, i jedyną niedogodność stanowi zupełny brak na niej ludności⁽¹⁰⁾. 3a. Z Karsu do Ardaganu przez Achsai, 72 west. Droga ta jest wozowa i dość wygodna.

Związki rosyjskiej prowincyi Armenii z Erzerumem oraz z paszalikami Bajazedu i Musz.

Armenia może mieć związki z paszalikiem Bajazedu przez paszalik Karsu i przez przegub gór Agri-dagh (gór Araratu). *A.* Dwie drogi prowadzą do Karsu: 1a z Sardar-abad przez Koczewanka, 56 werst, do Subotan, 25 werst, do Karsu 40 werst; razem 121 werst. 2a Z Sardar-abad przez Kulpa, Kaghisman i Adzi-baheram do Karsu, 140 werst⁽¹¹⁾. Obie drogi są dość dobre; jednak idąca przez Kaghisman jest mniej dobra z powodu bagien Araxem oraz odnóg gór Akbulak które przebywa. — *B.* Z Erywanu dwie drogi wchodzą do paszaliku Bajazedu, przebywając Agri-dagh (góry araratowe): jedna przechodzi przez przegub gór Kacz-geduk, 65 werst; a druga przez Zor-geduk, 93 werst. Łączą się one w Bajazedzie z wielką drogą prowadzącą z Tabris do Konstantynopola, która idzie z Bajazedu przez Toprak-kale, przez pasmo gór Kossa-dagh i Dalli-baba do Hassan-Kale i do Erzerumu: 160 werst. Drogi te są dość wygodne, lecz jako związki wojskowe grzeszą brakiem drzewa i paszy, nadto bród Araxu o 12 werst od Sardar-abad jest niebezpieczny w porze deszczów.

⁽¹⁰⁾ Drogi te wyżej wskazane z Karsu do Erzerumu, i z Achalczyku do Karsu i do Gumri, dość dobrze są oznaczone na karcie zakaukaskiego teatru wojennego wydanéj u Longueta. *Przyp. wyd.*

⁽¹¹⁾ Na karcie wydanéj u Longueta oznaczona pierwsza droga dokładnie, druga niedokładnie; na karcie Kocha nie oznaczona żadna.

Przyp. wyd.

Związki Erzerumu z innymi prowincjami tureckimi.

A. Z Erzerumu do Trebizondy przez Baiburt i Gunisz-hane, 270 werst. Droga ta jest dość dobra aż do Baiburt, lecz od tego punktu, a szczególnie od Gunisz-hane, odnogi gór Kok-Oglan stawiają trudności prawie nieprzezwyciężone. Na przestrzeni 80 werst zaledwo rozpoznać można ścieżkę, a konie juczne mają nawet trudność w jej przebyciu ⁽¹²⁾. — B. Z Erzerumu przez Kuli, góry Binghel (Bin-gol-dagh, czyli góry tysiąca jezior), Knis (Chnys); z Knis przez góry Keszmir do Musz. Z drogi tej idzie poboczna z Knis przez Melesghird do Toprak-kale. Drogi te są dobre i znajduje się wzdłuż nich w obfitości drzewo, woda i pasza. — C. Związki Erzerumu z Konstantynopolem są aż do Siwas dwoma drogami: 1a z Erzerumu przez Baiburt i Karahissar do Siwas, 400 werst. 2a. z Erzerumu przez Erzingan do Siwas, 300 werst. Drogi te są wozowe, przechodzą przez kraj ludny i żyzny. 3a. z Erzerumu przez Acz-kale i Kilkit-Czeflik do Siwas. Jestto droga karawanowa, lecz przykrzejsza niż inne. 4a. O 120 werst od Siwas przy wsi Andreas można zboczyć do Tokat, 130 werst, a stamtąd do Sumsun, 170 werst. Droga ta uchodzi za dość przystępną dla wozów.

Uwagi nad tymi związkami.

Drogi wzdłuż wybrzeży morza Czarnego nie przechodzą

⁽¹²⁾ W 1850 r. nakazał rząd turecki robić drogę bitą z Trebizondy do Erzerumu i w tym celu posłano tam kilku inżynierów rodem Polaków, między innymi p. Ignacego Chrzanowskiego, który po wojnie węgierskiej w 1849 r. wyszedł do Turcyi i wstąpił w służbę turecką jako inżynier, i zabrany przez ministra robót publicznych, wraz z kilku inżynierami, do Trebizondy. Po zwiedzeniu przestrzeni między tém miastem a Erzerumem i przedstawieniu różnych planów przeprowadzenia drogi, plan p. Ignacego Chrzanowskiego został przyjęty i jemu powierzono naczelny kierunek w budowaniu tej drogi. Z powodu jednak niestałości rządu tureckiego w wykonywaniu swych projektów i braku funduszków, zamiar zmieniono i drogi według pierwszego planu niedokończono. P. Ignacy Chrzanowski był następnie użyty przez rząd turecki przy dekladniejszém wytykaniu linii demarkacyjnej między Turcyą a Rosyą w okolicach góry Araratu; lecz później na żądanie rządu moskiewskiego, domagającego się od Porty usunięcia ze służby rządowej emigrantów polskich, opuścił tę służbę i Turcyę udając się do Francyi. P. Ignacy Chrzanowski był także synowcem jen. Wojciecha Chrzanowskiego. *Przyp. wyd.*

po za okręg Batum; przystęp do doliny rzeki Czorak (Tschorak) i do wybrzeży po za Batum jest prawie zamknięty. Związki z Achalczykiem były w takim stanie, że można je uważać za nieistniejące. W posiadłościach rosyjskich, związki te obejmują Guriel i obszerny okręg Mingrelii i Imercyi. — Związki prowincyi armeńskiej z paszaliem Bajazedu, jakkolwiek ograniczone przez góry otaczające tę prowincję do doliny górnego Murad-czaiu (górną część rzeki Eufratu), mogłyby rozciągnąć się przez góry Dalli-baba i przez Hasan-kale lub przez Knis (Chnys) i górę Binghel aż do Erzerumu; lecz atak tą jedynie linią, opartą tylko na prowincyi armeńskiej, ma podstawę niedość szeroką. Najazd turecki na Armenię, czy to przez Kars i Kagisman, czy przez Bajazed, może wywołać powstanie między ludnością muzulmańską; lecz wykonywany przez Turków takich jak są dzisiaj, może się rozbić o szanie Sardarabadu i Erywanu, a nawet wstrzymać go mogą Rosyjanie przy przejściu pasma gór Alaghes.

Związki środkowe są ważniejsze. Sieć dróg, a przeto teatr wojny, obejmuje: w rosyjskich posiadłościach prowincye: Achalczyku, Somchetii, odwód Elizabetpolski, obwody tatarskie, Georgię a nawet związki Georgii z cesarstwem drogą w poprzek Kaukazu przez Dariel; w Turcyi paszali Karsu i Erzerumu i początki dróg wiodących do Stambułu przez Siwas i Tokat. Linie zaczepne i odporne rysują się tu na większy rozmiar; z obu stron wychodzą one z serca posiadłości i do niego prowadzą.

Przed ostatnią wojną (w 1828 i 1829 r.), trudność przebycia gór, to jest przebycia wąwozów Bordzom, Czalki, Ello-dara i Alaghez stanowiła główną obronę tak dla posiadłości tureckich jak rosyjskich. Turcy opanowawszy raz przejścia przez góry, nie spotykali już żadnej przeszkody aż do Tyflisu. Wprawdzie w wąwozach Czalki i Bordzom miejscowość pozwala małym nawet oddziałom bronić skutecznie przejścia; lecz droga przez Gumri, najkrótsza i najprostsza do Tyflisu, wymagała do obrony rozwinięcia większych sił. — Najazd zaś rosyjski napotykał przy wyjściu z wąwozów Bordzom twierdze Achalczyk i Atskur, a przy wyjściu drogą przez Czalki, twierdze Achalkalaki i Hertwis. Z Gumri iść trzeba było na Kars, który wraz z Ardaganem formował drugą linię obronną.

Gdyby te twierdze były wzięte, potrzebaby dla wdarcia się ku Erzerumowi zdobyć jeszcze wąwozy Saganlug lub Karaczli, wziąć następnie twierdze Hassankale i Olti, aby się znaleźć na przeciw twierdzy bardzo ludnej, jaką jest Erzerum. (Nawiasowo tu dodam, że twierdza Hassankale, mimo opustoszenia, położona na skale panującej nad całą równiną i ostrzeżliwująca przystępy od wschodu i zachodu, może być uważana za klucz doliny erzerumskiej oraz jej związków z Karsem i Bajazdem). Jedyną korzyść dla najazdu ze strony rosyjskiej stanowił kształt teatru wojennego między łańcuchami gór armeńskich i gór Alaghez, (to jest paszalik Achalczyku i Karsu); ma on kształt trójkąta równobocznego, którego podstawa zajęta przez Rosyę, oparta jest o pasmo gór Alaghez, podczas gdy dwa boki, oparte jeden o góry Achalczyku i Adzaru, drugi o Arax i pasmo Ak-bulak, nie mają wyjścia dogodnego, oprócz przegubem gór Saganlug, których węzeł wiąże szczyt trójkąta. Przeto te dwa boki były dwoma przeszkodami nieprzebytymi, na które armia turecka mogła być wpartą przez armię rosyjską wkraczającą wąwozami Alaghezu i manewrującą dla zajęcia drogi przez Saganlug i przecięcia związków z Erzerumem. — Zbudowanie w Gumri przez Rosyan twierdzy pierwszego rzędu i posiadanie dziś przez nich większej części paszaliku Achalczyku, zmieniło bardzo na korzyść Rosyi względne położenie stron obu i siłę téj granicy.

Kars. Twierdza ta jest zbudowana w półkrygu utworzonym przez Kars-czai, w miejscu w którym rzeka ta wychodzi z ciasnych wąwozów. Kars otoczony podwójnym obwodem murów, posiada trzy cytadele zamknięte jedna w drugiej, i kilkanaście szańców odosobnionych; nadto mur otacza główne przedmieście i smętarz na wybrzeżu przeciwległym. Front północny mający 400 sążni długości, opiera się o skały spadziste; trzy inne fronty mają kształt wielokąta nieregularnego długiego na 695 sążni; mury są zbudowane z odłamów kamienia nieciosanego, i mają 2 do 4 sążni wysokości a 4 do 5 stóp grubości. Mur flankują baszty odkryte.

Warownia Alhalkalaki. Przy spływie Toparawan-czaju i Gendara-su, na półwyspie o stromych brzegach wznosi się ta warownia. Mury z kamienia ciosowego opatrzone strzelnicami, opisujące czworobok mający 150 sążni długości a 40

do 50 sążni szerokości, stanowią obwód; flankują go baszty broniące przystępu do trzech fortów. Wyżyny położone po drugiej stronie rzeki panują nad warownią. Drogami krytymi lub podziemnymi można dojść do wody. W warowni są kazamaty.

Hertrwis ⁽¹³⁾. Położony na szczycie skał blisko spływu Kury z Achalkalaki-czajem. Jego obwód zewnętrzny jest złożony z murów mający strzelnice i ostrzelany przez kilka baszt nieregularnych. Cytadela opatrzona jest murami flankowanymi przez cztery baszty kazamatowane, które ostrzeliwują przystępy do warowni i przeprawę przez Kurę. Dwie drogi tam prowadzące, jednako przykre, wysuwają się pod ogniem warowni ze skał ścieśniających rzekę Kurę i Achalkalaki-czaj.

Achalczyk. Jego fortyfikacje składają się z twierdzy właściwej i umocnionego obwodu miasta. Twierdza oparta o wzniosłe brzegi Poskow-czaju, ma kształt wielokąta nieregularnego. Naturalne wąwozy dzielą ją na cztery części, z których jedna zajęta przez cytadelę, panuje nad innymi. Mury obwodowe są flankowane przez baszty z kamienia, wznoszące się bez porządku na frontach i na rogach. Jeden bastion, zbudowany, jak się zdaje, później, ostrzeliwuje dolinę Poskow-czaju i drogi kryte prowadzące do rzeki. Nad szczytem Kaja-dagu i wyżyną, na której wznosi się kościół katolicki, nie panuje twierdza. Obwód zewnętrzny złożony był z baszty i czterech bastionów, połączonych z sobą ostrokołem z drzewa sosnowego, wysokim 2 sążnie a grubym 3 stopy; baszta była uzbrojona czterema działami i flankowała front zachodni. Bastiony z cegły niepalonej, połączone belkami poprzecznymi, miały trzy boki opatrzone każdy strzelnicą. Małe wystające baszty z belek, w których mogło się mieścić 12 strzelców, wzmacniały obronę boku. Dwa rowy, jeden zewnętrzny, drugi wewnętrzny, były wykopane wzdłuż tych ostrokołów. Po dwu-

⁽¹³⁾ Na karcie Kocha warownia ta nazwana jest Kerthwiss, a rzeka wpadająca blisko niej do Kury płynąca zaś od Achalkalaku, nazwana jest Toparawan-czajem; w istocie jednak rzeka ta wypływająca z gór Toparawan, nosi nazwisko tych gór aż do miasta Achalkalaki, od którego następnie przybiera miano Achalkalak-czaju. *Przypisek wydawcy.*

dniowym ogniu z odległości 120 sążni, strzały dział 12-funtowych porobiły mało znaczące szkody w tym ostrokołe.

Aczkur (Atzchur) ma cytadelę na skale niedostępnej i mur obwodowy zbudowany w turecki sposób. Warownia ta może pomieścić 1200 ludzi załogi (14).

Ardagan jest także ufortyfikowany; lecz ani ta warownia ani poprzedzająca nie stawily żadnego oporu w ostatniej wojnie (15).

Droga wojskowa georgijska (gruzyjska). Ważna ta droga przeprowadzona w poprzek głównych pasm Kaukazu, z północy na południe, łączy kraje zakaukaskie z cesarstwem rosyjskiem. Gościniec ten wojskowy w poprzek Kaukazu jest przedłużeniem wielkiej drogi wojskowej prowadzącej z południowej Rosyi pod Kaukaz przez Stawropol, Georgewsk, Jekaterynograd, następnie wzdłuż Tereku do Władykaukazu, leżącego u stóp gór kaukaskich po północnej ich stronie. Stąd dopiero od Władykaukazu zaczyna się właściwa droga wojskowa gruzyjska i wchodzi w góry. Wdziera się w nie ciasnymi i ciemnymi wąwozami w górę rzeki Tereku i wciska się w dolinę Chew (Khew) blisko Darielu, gdzie jest mała reduta na sto ludzi dla bronienia tej drogi wąskiej i niebezpiecznej. Z Darielu idzie droga po nad spadzistym brzegiem i przechodzi w części po arkadach zbudowanych wzdłuż skał łupkowych. O trzy wersty od Darielu zostawia na prawo wieś Gullet zamieszkałą przez Szistów; idzie dalej w górę doliny Chew, która rozszerza się coraz bardziej się wznosząc, lecz zarazem staje się jałowa i dzika. O pół wersty od Kazbeku (albo Hefar-tsminda) jest przedarta spadzistym jarem nazwanym po gruzyjsku Kuro a po rosyjsku Beszunaja-bałka. Droga georgijska przebywa ten jar i wchodzi do wsi Almas, w której jest posterunek Kobi u stóp góry Krestowaja (16). Poste-

(14) Warownia ta panuje nad wejściem do wąwozów Bordzom, w które wchodzi rzeka Kura i którymi rzeka ta przedziera się przez góry Wachan oddzielające paszalik Achalczyka od Georgii, a mianowicie od powiatu Gori. *Przyp. wyd.*

(15) Autor pisząc w 1837 r. tak nazywa wojnę między Turcyą a Moskwą prowadzoną w 1828 i 1829 r. *Przyp. wyd.*

(16) Koch na swój karcie przechrcił tę górę „Krestowaja“ na nie-

runek ten stanowią dwoje koszar tworzących czworobok, otoczony murem z kamienia. Od Kobi droga wchodząca z początku na górę Krestowaja łagodnym spadkiem, staje się przykrą blisko źródeł Czali-donu. W tém miejscu po wszystkich stronach wytryskują źródła mineralne. O sześć werst od Kobi dochodzi się do wsi Bajdar, zamieszkałej przez Ossetów, którzy dają pomoc podróżnym zabłąkanym podczas zawieruch śnieżnych. Z Bajdaru jest dwie wersty do szczytu góry. Droga spuszczać się ku Gruzji (Georgii) zstępuje zrazu w dolinę Dzawar-taku, a następnie wdzierą się na górę Gud; jest przykrą a idzie wzdłuż skał pionowych i przepaści głębokich; lecz od wejścia w dolinę Mtiuleti staje się jeszcze wygodniejszą niż była w dolinie Chew, a ciągnąc się brzegiem rzeki Aragua, wychodzi przez Mszczet⁽¹⁷⁾ do Tyflisu.

Inna droga związkowa łącząca zakaukaskie kraje z Rosyą, idzie wzdłuż wybrzeża morza Kaspijskiego wazkiem przejściem między morzem a górami Tabasseran, które mają wysokości 1400 stóp a kończą się skałą pionową, wysoką 130 sążni nad powierzchnią morza; twierdza Derbent panuje nad tem przejściem. Od tego to miejsca zaczyna się wielki mur wieńczący szczyty gór. Flankują go baszty i bastiony, wznoszące się w odstępach 200 do 250 sążni; strzelnice są w szczytach tego muru okrytego kamieniami mającymi 4 stopy kwadratowe powierzchni a półtory stopy grubości, wewnątrz zaś jest wypełnione kamykami i żwirem; wysokość jego jest 4 do 6 sążni. Dzisiaj ciągnie on się bez przerwy 10 werst, a powszechnie twierdzą, że mur ten ciągnął się wzdłuż gór aż do bram Alanów przy Darielu.

1837 r.

mieckie, nazywając ją „Krenzberg“, pod jakim to mianem nikt jej nie zna w Kaukazie. *Przypis wydawcy.*

⁽¹⁷⁾ Na karcie Kocha, Mzchetha, na karcie wydanej u Longueta Mtzkhet. *Przypis wydawcy.*

Kilka uwag o armii tureckiej (1).

Pułki piechoty regularnej tureckiej liczą po cztery bataliony. Lecz gdy nie były uzupełniane od lat kilku, bataliony te straciwszy wiele ludzi przez zarazę, są bardzo słabe i liczą przecięciowo po 400 żołnierzy. Co się tyczy batalionów rezerwów, które były sformowane po 1,200 i po więcej ludzi, mogą one ruszyć na wojnę z tą liczbą żołnierzy, jaką teraz posiadają.

Bataliony za małe, nie są dobre; gdyż na tę samą liczbę żołnierzy pod bronią, potrzeba więcej tych jednostek organizacyjnych, przez co administracja jest trudniejsza i wydatki większe, albowiem liczba oficerów staje się za wielka w porównaniu z liczbą żołnierzy. Nadto, batalion mający przy rozpoczęciu wojny 400 ludzi, będzie wkrótce uszczuplony do 300 i nie może posiadać odpowiedniej siły do oparcia się batalionowi nieprzyjacielskiemu liczącemu dwa razy tyle żołnierzy. Jeżeli zajdzie w boju kilka wypadków, iż szczupły batalion nie oprze się dwukrotnie liczniejszemu batalionowi nieprzyjacielskiemu, upowszechni się w armii przekonanie, że nie może się ona mierzyć z nieprzyjacielem, i jej siła moralna zostanie przez to zniszczoną. To jest jeden z głównych powodów, aby bataliony miały przynajmniej po 800 ludzi przy rozpoczęciu wojny przeciw Moskalom, których bataliony są powiększone do tysiąca ludzi każdy, przez nowy ukaz cesarza.

(1) „*Quelques observations sur l'armée turque*“. Jest to drugi z memoriałów w tym przedmiocie, przedłożonych rządowi tureckiemu przez jen. Chrzanowskiego w listopadzie 1837 r. Lecz pierwszego memoriału nie mogę zamieścić w zbiorze, gdyż pozostał z niego w papierach generała tylko mały urywek. Memoriały te podał jen. Chrzanowski Porcie w chwili, gdy położenie rzeczy i niektóre oznaki zdawały się zapowiadać bliski napad moskiewski na Turcję, jak to opowiedziałem w zarysie zdarzeń; dlatego jen. Chrzanowski w pismach tych wskazywał, w jaki sposób można było wówczas armię turecką postawić doraźnie na stopie wojennej i szybko przygotować się do walki. *Przypis wydawcy.*

Gdyby należało rozpocząć wojnę w tym roku, nie byłoby już czasu na uzupełnienie wszystkich batalionów; jedynym środkiem byłoby utworzyć pułki po dwa bataliony, rozdzielając między nie żołnierzy z dzisiejszych czterech batalionów w każdym pułku, a nadto dodać do każdego pułku batalion redyfów złożony z 800 ludzi pod bronią. W taki sposób pułk liczyłby około 2,400 żołnierzy rozdzielonych na trzy bataliony, z których dwa piechoty liniowej (nizanów), a trzeci redyfów. Żołnierze w batalionach redyfów są wogóle silni i zdolni wytrzymać trudy wojenne, lecz większa część oficerów nie ma odpowiedniego wykształcenia. Zaradzićby można temu niedostatkowi dając każdemu batalionowi redyfów, tych oficerów i podoficerów którzy staną się nadliczbowymi w skutku utworzenia dwóch batalionów z czterech, z których teraz pułk się składa. Reszta oficerów nadliczbowych byłaby w części przeniesiona do batalionów redyfów tworzących załogi twierdz, a w części do zakładów pułkowych. Albowiem rozpoczynając wojnę należy wprzód utworzyć zakłady (les dépôts) pułków, w których ćwiczyliby się rekruci, mający być następnie posyłani do pułków dla utrzymania w zupełności batalionów czynnych.

Gdyby w tym roku do wojny nie przyszło, należałoby utrzymać w każdym pułku po cztery bataliony i starać się je uzupełnić, aby rozpoczynając wojnę, było z czego sformować w każdym pułku trzy bataliony czynne i kadry czterech kompanij jako zakład pułkowy. Wówczas dodano by do każdej brygady pułk redyfów trzechbatalionowy. W ten sposób brygady składałyby się z 9 batalionów, z których 6 piechoty liniowej a 3 redyfów. Byłoby dosyć oficerów rozporządzalnych w wojsku liniowym, aby dać z nich po dwóch do każdej kompanii redyfów czynnych, a ta liczba byłaby wówczas dostateczną, gdyż mianoby przecież czas do wykształcenia oficerów w batalionach redyfów.

Co się tyczy artylerji, za wielka liczba dział czyni armię ciężką, a za mało artylerji jest znów bardzo niekorzystną rzeczą w boju. Mniemam, że najwłaściwszy stosunek jest cztery działa na pułk piechoty mający trzy bataliony pełne. Działa te byłyby jednakowego wagomiaru, 2½ ok, co odpowiada działom zwanym sześciofuntowými w armiach europejskich

(gdyż oko równe jest $2\frac{1}{2}$ funtom francuskim); prócz tych dział, które byłyby zawsze przy pułkach, należy mieć w armii artylerję rezerwową liczącą przynajmniej czwartą część liczby dział będących przy pułkach. W armii mającej 12 pułków piechoty t. j. 36 batalionów, należy mieć 60 dział artylerji pieszej, z których 48 przyłączonych do pułków a 12 dział rezerwowych. Ta artylerja rezerwowa byłaby złożona z granatników, z których dwie trzecie granatników krótkich, a jedna trzecia granatników długich nazywanych przez Moskali „jednorożkami“; lecz wagomiar obu rodzajów granatników byłby jednakowy, 9 lub 10 ok. W ten sposób byłoby w artylerji połowej tylko dwa wagomiary: jeden dla pocisków pełnych, drugi dla pocisków wydrążonych. Lecz w armii azyatyckiej należy mieć prócz tego w artylerji rezerwowej, artylerję górską złożoną z granatników krótkich 4 lub 5 ocznych (t. j. 10 lub $12\frac{1}{2}$ funtowych). Ta artylerja górską byłaby dodana oddziałom bocznym i oddziałom wyprawionym w okolice w których stan dróg i grunt nie pozwalałyby prowadzić dział ciężkich. Na każde działo należy mieć przy rozpoczęciu wojny 300 strzałów, z których połowa w jaszczkach bateryjnych a druga połowa w parku rezerwowym; potrzeba się przygotować do uzupełnienia tego zapasu w miarę jak będzie zużywany. Również należy mieć w parku rezerwowym przynajmniej 60 nabojęw na każdego żołnierza pieszego a 10 nabojęw na każdego jezdca; a zapas ten uzupełniać w miarę jak naboje będą rozdzielane.

W pobliżu miejsc, w których pragnie się zgromadzić armię, należy założyć składy żywności. Doświadczenie na wojnach nauczyło, że ta przezorność jest konieczną nie tylko gdy chcemy prowadzić wojnę odporną, lecz także gdy armia ma działać zaczepnie, powinna mieć z sobą żywność przynajmniej na dni 30, a ten zapas żywności należy uzupełniać w części przez dowozy z wewnątrz kraju, w części żywnością znajdującą się w okolicy zajętej przez wojsko. Ta służba powinna być urządzona z wielką starannością, aby armia nie była zatrzymana w swych ruchach przez brak żywności; niedostatek żywności nieco dłużej trwający dostatecznym jest do zdeorganizowania i zniszczenia armii.

Zgromadziwszy w okolicy miasta Karput armię dla obrony posiadłości azyatyckich, należy naprawić i rozszerzyć wszystkie złe przejścia na drogach prowadzących z Karput (²) do Erzerumu w jedną, a do Aintabu w drugą stronę, aby wojska i artylerya mogły drogami temi w razie potrzeby posuwać się z łatwością. Ta naprawa dróg może być wykonaną pod pozorem ułatwienia stosunków handlowych między Erzerumem i Alepem.

Dołączę tu jeszcze jedną uwagę. Uważam za konieczne wydanie rozkazu, aby żołnierzy nie bito podczas ćwiczeń. Zwykle jeżeli żołnierz źle wykonywa ćwiczenie, jest to winą oficera, który je niedostatecznie wytłumaczył. Wprawdzie zdarza się, że niektórzy źle wykonywują ćwiczenia z powodu braku zdolności a niekiedy przez złą wolę; jedni i drudzy winni ćwiczyć się pół godziny dłużej. Kar cielesnych, jeżeli mają pozostać, należy używać tylko dla karania przestępstw i utrzymania karności, która powinna być surowa lecz sprawiedliwa a nie prześladowcza. Wydanie rozkazu, aby nie bito żołnierzy przy mustrze, konieczne dla wojsk liniowych, jest jeszcze naglejsze dla redyfów, gdzie przywilej dawania kijów służy często oficerowi dla zadosyćuczynienia osobistym nienawiściom. Rząd moskiewski przyjął za zasadę zbydlęcić żołnierza, zmienić go w machinę za pomocą kija, a następnie gnieść nieprzyjaciela liczbą tych machin; lecz téż i korzyści otrzymane przez armię rosyjską rzadko odpowiadają jój sile liczebnej. Nie należy więc naśladować rządu moskiewskiego, tem więcej, że Turcy ożywieni są duchem wojennym, i podczas

(²) Karput czyli Harput leży w Azji Mniejszej t. j. w Anatolii w paszaliuku djarbekirskim niedaleko Djarbekiru, w ważnem miejscu, w którym zbiegają się główne szlaki anatolskie: zachodni prowadzący od morza Marmara przez Angorę i Kaizerich; północno-wschodni, od granicy prowincyi moskiewsko-zakaukaskiej przez Erzerum i Palu; południowo-wschodni od granicy perskiej z Mezopotamii przez Mosul i Djarbekir, wreszcie południowy ze Syrii i Alepu przez Aintab. Armia więc pod Karput zgromadzona może ruszyć albo przez Erzerum przeciw Moskalom, albo przez Aintab na obronę granicy od Syrii, którą wówczas zajmowały wojska Mechemeta-Alego, albo przez Mosul dla bronienia Mezopotamii przeciw Persom. *Przypis wydawcy.*

wojny prawie wszyscy żołnierze czują potrzebę bicia się i okazują wiele poświęcenia w obronie swęj sprawy. Nie należy odbierać armii tureckięj tęj siły moralnęj, trzeba unikać wszystkiego coby zniechęciło naród do powołania wojskowego; owszem, należy starać się utrzymywać i rozwijać jego skłonności naturalne.

Listopad 1837 r.

9.

O pomocy jaką może dać Anglia Turcyi swoję flotą (1).

Przewaga sił i korzyści z położenia wynikające zapewniają Rosyi wyższość w wojnie, którąby wydała obecnie Turcyi, gdyby ta ostatnia musiała walczyć sama bez pomocy innego mocarstwa. Gdy Rosya jest panią morza Czarnego, może najechać Turcyę jedną znaczną armią w Europie a drugą w Azyi, równocześnie zagrażając jęj wylądowaniem w Bosforze. Możliwość tego wylądowania zmuszałaby Turków do trzymania w Konstantynopolu znacznej części sił; w skutek tego, ich armie czynne na linii bojowej w Europie i w Azyi byłyby bardzo małe i niezdolne do dania rzeczywistego oporu. Zagra-

(1) „*Sur l'appui que peut donner l'Angleterre à la Turquie au moyen de sa flotte.*“ Pismo to podał generał Chrzanowski rządowi angielskiemu w okresie czasu gdy Moskwa była panią morza Czarnego i w skutek tego wisiała ciągle nad Turcyą groźba, iż moskiewska flota czarnomorska ukaże się nagle w Bosforze z wojskiem lądowym, zastaniając krok ten jakimkolwiek pozorem, n. p. wezwaniem przez stronnictwo przekupione w Dywanie. Już w memoriałach wyżej zamieszczonych a podanych w 1835 i 1836 r. rządowi angielskiemu wskazywał jen. Chrzanowski, jak korzystnym byłoby dla Turcyi, a przedewszystkiem dla wstrzymania przewagi rosyjskięj na Wschodzie, postawienie floty angielskięj na morzu Marmara przed Carogrodem. *Przypis wydawcy.*

zający nieustannie Konstantynopolowi doraźny napad rosyjski (w skutek iż Rosya jest panią morza Czarnego), tłumaczy także wpływ który Rosya w nim wywiera, i usprawiedliwia Turków, iż pełnią wszystko czego ona żąda. To położenie rzeczy objaśnia również, dla czego reformy przedsięwzięte nie rozwijają się należycie.

Interesem jest Wielkiej Brytanii usunąć ten stan rzeczy, a posiada do tego środek prosty i łatwy: środkiem tym jest trzymać swoją flotę na morzu Marmara, zamiast przy Malcie. Aby nie być zawisłą od wiatrów, flota angielska powinna mieć z sobą statki parowe dla ciągnięcia (remorquer) okrętów w razie potrzeby ⁽²⁾ i przepływania szybko cieśniny dardanejskiej, uprzedzając sułtana o tym kroku dopiero w chwili wykonania, aby Rosyanie nie mogli się temu sprzeciwić. Można być naprzód pewnym, że flota angielska przyjętą zostanie z oznakami radości, jeżeli nie z okrzykami zapału, przez rząd i cały naród turecki. Obecność tej floty na morzu Marmara uwolni Turków od obawy wylądowania Rosyan w Konstantynopolu. Ich duch narodowy rozbudzi się. Uwolnieni z więzów włożonych im przez Rosyę, będą mogli zaprowadzić ulepszenia w marynarce, w armii lądowej i w administracyi kraju. Wpływ rosyjski będzie zniszczony w swój podstawie, podczas gdy wpływ angielski stanie się wszechwładnym w Konstantynopolu, a w następstwie tego na całym Wschodzie.

Gdy morze Marmara jest mało rozległe i otoczone wyniosłemi wybrzeżami, wody jego są tak spokojne, jak wody przystani, i ma wiele portów bardzo bezpiecznych, mianowi-

(2) Przypomnieć należy, iż w owym czasie w którym pismo to było podane, a nawet dość długo później, wojenne floty, nie wyjmując angielskiej, składały się prawie wyłącznie z okrętów żaglowych, mianowicie wszystkie wielkie okręty liniowe były żaglowymi, bardzo zaś mało miano statków parowych i to mniejszych; parowce budowane nie do walki i nie zbrojne, używano w marynarce wojennej do wyciągania okrętów wojennych z portów, ciągnięcia ich pod prąd w cieśninach, do przewozu i posyłek; a jak świadczy admirał Jurien de la Graviere w rozprawie „La marine d'autrefois, souvenirs d'un marin d'aujourd'hui“ (patrz *Revue des deux Mondes* z 15 września 1864) admirałowie i żeglarze ówczesni nie uważali parowców za stosowne do walki i szydzili z niezgrabnie i ciężko wówczas budowanych. We flocie francuskiej na Wschodzie w 1839 r. nie było ani jednego parowca wojennego. *Przypis wydawcy.*

cie: blisko wysp Marmara, przy Konstantynopolu, w zatoce Ismidt ⁽³⁾ i w zatoce Mudania. Należałoby do oficerów marynarki oznaczyć, które z tych miejsc powinno być obrane za główny punkt stacyi morskiej. Koszta utrzymania floty pozostałyby prawie takie same jak w Malcie.

Mocarswa europejskie widziałyby w tém postawieniu floty angielskiej na morzu Marmara jedynie czyn odpowiedni godności Wielkiej Brytanii i faktyczne unieważnienie traktatu w Unkiar-Skulessi zawartego. Zajęcie tego stanowiska obserwacyjnego względem Rosyi, będzie więcej niż usprawiedliwione w oczach wszystkich, przez to, że Rosya trzyma ciągle siły lądowe i morskie na stopie wojennej, gotowe do najazdu. Co się tyczy Anglii, zbadawszy bez uprzedzenia stosunki wzajemne obu państw (Anglii i Rosyi), widzimy, że interesa ich są prawie wszędzie przeciwnie sobie, a uczucie nieprzyjacielskie istnieje tak po jednej jak po drugiej stronie, chociaż nie objawiło się ogniem dział. Jeżeli Rosya nie urzeczywistniła swęj groźby, że po raz pierwszy pokój z Anglią podpisze w Kalkucie, przyczyną tego jest jedynie, że dotychczas nie miała środków, aby groźbę swą spełnić, a zaiste obecność floty angielskiej na morzu Marmara nie dostarczy jęj tych środków. Jeżeliby jednak Rosya, znajdując się wówczas w położeniu daleko niekorzystniejszém, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, złoży tylko przez to dowód, że plan zagarnienia Turcyi był przez nią stanowczo ułożony, i że tém pewniej byłaby go zaczęła wykonywać, gdyby flota angielska nie przepłynęła Dardanelów. Stósowność przeto tego kroku uczynionego przez Anglię, została by przez to jeszcze jaśniej wykazana.

W razie jeżeliby Rosya rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, flota angielska stojąca na morzu Marmara, znalazłaby się właśnie w stósownem miejscu, aby działać natychmiast, przebyć Bosfor wraz z eskadrą turecką i opanować morze Czarne. Podczas działań na morzu Czarném, flota angielska miałaby do swego rozporządzenia trzy porty: jeden w Bosforze, drugi przy wybrzeżu europejskiém w Sizopolu, trzeci przy wybrzeżu

⁽³⁾ Zatoka Ismidt albo Is-Nikmid albo Nikmid w azyatyckiém wybrzeżu morza Marmara, nazwana od miasta tegoż nazwiska, które jest dawną Nikomedją. *Przypis wydawcy.*

azyatyckim w Samson. Ponieważ zakład morski w Malcie byłby za bardzo odległym, potrzebaby koniecznie urządzić inny na morzu Marmara. Gdyby mniemano, że byłoby rzeczą niestósowną założyć go w arsenale konstantinopolińskim, możnaby łatwo wyjednać, iż Turcy odstąpiliby Anglikom na cały czas wojny zakładu morskiego, który mają w Ismidt.

Słowem, zdaje się, że najłatwiejszy sposób zabezpieczenia niepodległości i całości Turcyi, zapewnienia jój środków do nabrania sił, wsparcia jój skutecznie od pierwszej chwili rozpoczęcia wojny, a nawet odwrócenia, jeżeli można, téj wojny, — jest posłanie floty śródziemnomorskiej angielskiej na stałe stanowisko na morze Marmara.

Styczeń 1838 r.

10.

Kilka myśli o wojnie między Rosją a Turcją (¹).

UWAGI OGÓLNE.

Wojna między Rosją a Turcją zmienia swoją naturę, formę i charakter według tego, czy Rosya jest panią morza Czarnego, czy nią nie jest.

W tym drugim przypadku (²), ani cel jaki Rosya zamie-

(¹) „*Quelques idées sur une guerre entre la Russie et la Turquie*“. Ważny ten memoriał podał jen. Chrzanowski rządowi tureckiemu i angielskiemu w lutym 1838 r. gdy jeszcze położenie rzeczy zapowiadać zdawało się, iż Moskwa uderzy wkrótce na Turcję, a Porta i poseł angielski żądali od jenerała, aby przedłożył im myśli swoje co do ogólnego planu wojny między Turcją a Moskwą. Patrz zarys zdarzeń. *Przypis wyd.*

(²) Zwracamy uwagę czytelnika, że w memoryale niniejszym, jen. Chrzanowski wskazując możebne koleje wojny między Moskwą a Turcją, przedstawiając jaki ogólny plan wojny byłby dla Turcyi najstósowniejszym, czyni z góry dla wszelkich roztrząsanych w memoryale tym planów i przypuszczeń, założenie: że nietylko Moskale nie owładną Dardanelów na-

rzyłaby osiągnąć przez wojnę, ani liczba wojsk jaką użyć byłaby w stanie do tego celu, nie będą miały stanowczego wpływu na plan i urządzenie działań wojennych rosyjskich. Rzeczą główną, której wszystko musi być podporządkowane, będzie pytanie: jaką liczbę wojsk można wyżywić za pomocą dowozów żywności (*); ponieważ kraj na prawym brze-

głym napadem wykonanym równocześnie z rozpoczęciem wojny i nie zamkną przystępu dla pomocy niesionej Turcyi, ale że flota angielska pomagając Porcie zajmie morze Czarne i Moskwie przez to odjęta będzie połowa środków atakowania Turcyi, zagrożenia bezpośrednio flotą Bosforowi i Carogrodowi, a nadto utrudnione będzie dla Moskali działanie na lądzie tak w Europie jak w Azji. Sposobów prowadzenia wojny przeciw Moskwie przez Turcyę bez pomocy floty angielskiej zajmującej morze Czarne, nie rozbiera nawet jen. Chrzanowski, uważając, że bez tej pomocy sama Turcyja, w ówczesnym jej stanie moralnym i materyalnym, nie była zdolną walczyć pomyślnie z caratem. Zresztą w powyżej zamieszczonej „nocie o Turcyi“ wskazał już główne zasady, jak się ma bronić otomańskie państwo samo swym siłom zostawione; a raczcie jak spóźnić postęp Moskali, aby zyskać czas. Memoryał niniejszy, oprócz przedstawienia zarysu planu wojny, ma na celu poparcie i rozwinięcie myśli wyrażonej przez autora w poprzedniej nodcie, którą rządowi angielskiemu przedłożył w styczniu 1838 r. a w której radził, aby Wielka Brytania posłała zawczasu flotę swoją na morze Marmara i przedstawiał, „jak wielką może przynieść Anglia pomoc Turcyi swoją flotą“ czy to zaskaniając ją przed nagłym napadem moskiewskim, czy też w samej wojnie; gdyż jeżeli Anglia posle swoją flotę, któraby nietylko zabezpieczyła Dardanele i Stambuł przed doraźnym napadem moskiewskim, lecz także wraz z eskadrą turecką owładnęła morze Czarne, w takim razie wojna dla Moskwy staje się trudną i Moskale zwolna tylko posuwać mogą działania na lądzie. Słowem, memoryał ten prócz głównego celu: wskazania najstósowniejszego planu prowadzenia wojny przez Turcyę przeciw cesarstwu moskiewskiemu, zamierzał także skłonić rząd angielski do pomagania Turcyi flotą, przedstawić mu jak w ten sposób łatwo a wielką pomoc przynieść może Turcyi, jakkolwiek pomoc nietrwałą, jak to w końcu ujrzymy, gdyż tylko przywrócenie Polski powstrzymać może zabory caratu moskiewskiego i stanowczo rozwiązać sprawę wschodnią. *Przypis wydawcy.*

(*) Stosunkowo do innych mocarstw, Rosya ma wielką łatwość w organizowaniu dowozów lądowych. Łatwość ta pochodzi z zamożności wielu prowincyj w zboże i bydło, oraz z natury rządu; także częste wojny prowadzone w krajach ogołoconych z zasobów, przyczyniły się do nabycia przez Rosyan pewnej rutyny w tej gałęzi służby wojskowej. Ukaz wydany przez cesarza

gu Dunaju nie dostarczy prawie żadnych zasobów dla wojska rosyjskiego; a także armia rosyjska mająca działać w Anatolii, nie zdoła z tego kraju ciągnąć żadnych zasobów. Do tego warunku (jaką liczbę żołnierzy wyżywić będzie można za pomocą dowozu żywności) stósować się musi koniecznie liczba wojsk, którą użyć można do wojny, a w następstwie wpływa to w sposób stanowczy na cel jaki sobie Rosya w tój wojnie

oznacza, które gubernie dostarczyć mają sucharów, owsa, wołów wozów i woźnic. Dostawy (liwerunki) te są niekiedy policzone w podatkach, a niekiedy nałożone jako ciężar nadzwyczajny. Woźnice są policzeni w poczet danych rekrutów. W wozach nie ma ani kawałka żelaza, każdy jest zaprzężony parą wołów, a ładunek jego waży około 1,200 funtów. Łączą je w parki po 5,000 do 20,000 wozów. Za każdym parkiem idzie stado wołów, z którego zaprzęgają do wozów woły w miejsce okulawionych w drodze, a te służą na żywność dla eskorty i woźnic. Gdy park przybywa do armii, żywność i pasza, którą przywiózł, oraz woły rozdzielone zostają między wojsko; woźnice są wcieleni w szeregi, a wozy służą za drzewo opałowe. Cesarz zwiększając liczby w swym ukazie, miałby czem wyżywić armię najliczniejszą, gdyby liczba pociągów nie była ograniczoną przez potrzebę znalezienia na drodze, którą parki wozów przebywać mają, trawy w dostatniej ilości. Druga potrzeba również niezbędna, potrzeba znalezienia na drodze dostatku wody, sprawia, iż po większój części niepodobna jest obrać nowój drogi, gdy trawa jest wypasiona na tój, którą szły pierwsze pociągi. Zresztą w kraju na prawym brzegu Dunaju w miesiącach lipcu i sierpniu znaleźć można jedynie na mokrych nizinach nieco zieloności, a wszędzie trawa wysuszona jest przez słońce, wyrwana przez wiatry; także źródła wyschnięte po większój części; w skutek tego poehód pociągów na wielkie odległości staje się prawie niepodobnym właśnie wówczas, gdy trzeba, aby pociągi były najliczniejsze, albowiem potrzebaby przywozić nawet siano dla koni w armii. W porze deszczów drogi stają się nie do przebycia, co powoduje potrzebę znajdowania się wówczas blisko miejsc, w których zawczasu zgromadzono magazyny. *Przypis autora memoriału.*

założyć może. Wszelkie wojsko po nad liczbę oznaczoną w ten sposób, zamiast być użytecznym, byłoby nietylko kłopotem i przyczyną wielkiej nadwyżki strat w ludziach i koniach, ale stałoby się szkodliwem i przeszkadzałoby zwycięstwu jakie otrzymaćby można używając siły odpowiedniej środkiem dowozu żywności.

Gdy przerwanie nawet chwilowe linii związkowych (komunikacyjnych) mogłoby mieć jak najgorsze skutki dla armii rosyjskiej, przeto jęj linie działań (operacyjne) muszą iść środkiem kraju, a nie wzdłuż wybrzeży morskich, gdzie byłyby wystawione na napady nieprzyjacielskich oddziałów mogących wylądować.

Żwawe działanie nieco długotrwałe, jest niemożliwe. Najwyżej, szesćiodniową żywność można między żołnierzy rozdzielić i nią ich obarczyć bez wielkiej niedogodności. Lecz wojsko rosyjskie niosąc nawet taki zapas, nie mogłoby przedsięwziąć ruchu dłuższego nad sześć małych dni, gdyż muszą do wojska tego dojść pociągi wiozące żywność na dni następne.

Nakoniec dowozem lądowym nie można zaopatrzyć wojska w żywność naraz na dłuższy przeciąg czasu, lecz kolejno za sobą przybywające pociągi dowozić ją muszą. Nadchodzenie tych pociągów podległe jest nieprzewidzianym wypadkom, przeto niepewne, i sprawić może wielkie zawody. Cała wojna będzie miała charakter wachania się i powolności; gdyż muszą wywrzeć wpływ na nią nieuchronne błędy w podstawie obrachowania zawarte. Dowódcy znajdą łatwo wymówkę usprawiedliwiającą miękkie wykonanie rozkazów otrzymanych, a uiekiedy pozór do ich niewykonania. I będą się nim posługiwać, gdyż w armii rosyjskiej i prawie we wszystkich jęj dowódcach począwszy od pułkownika, jest wstręt do wojny w Turcyi; wstręt ten nawet obecność cesarza i rozdawane szczerze zachęty zdołały tylko na chwilę usunąć. Usposobienie to jest skutkiem zupełnego braku wynagrodzeń, jakie daje wszelka wojna w innym kraju za wycierpiane niedostatki i trudy. Wstręt ten zwiększa jeszcze obawa chorób, które sprzątają wielką liczbę ludzi użytych do wojny w tym kraju.

TEATR WOJNY.

Dla walki jaka się toczyć może obecnie między Rosyą a Turcyą—zawsze przypuszczając, że flota angielsko-turecka będzie panią morza Czarnego—otwarte są na lądzie dwa oddzielne teatry wojenne: jeden w Europie drugi w Azji.

Turcy mieliby do wyboru: albo, 1e, trzymać się odpornie tak w Europie jak w Azji; 2ie, działać zaczepnie tak w Europie jak w Azji; 3e, trzymać się odpornie na jednym teatrze, a działać zaczepnie na drugim.

Walczyć według pierwszego sposobu nie należy; gdyż zajmując się jedynie odpieraniem ciosów, a nigdy ich nie zadając, trzeba się przygotować, przy dłuższém trwaniu walki, na niekorzystny rezultat ostateczny. Również, gdy Turcyą w porównaniu z Rosyą nie ma sił dostatecznych, aby przedsięwziąć zaczepne działanie naraz w Europie i w Azji; sposób ten nie może być zastosowany, wyjąwszy w przypadku, gdyby Rosya była równocześnie w wojnie z Austryą i musiała większą część swych wojsk użyć przeciwko temu mocarstwu. Pozostaje więc rzeczywiście tylko trzeci sposób prowadzenia wojny, a mniemam, że najkorzystniej byłoby: trzymać się odpornie w Europie, a działać zaczepnie w Azji.

Powody zdające się stanowczo przemawiać za przyjęciem takiego systemu, są następujące: Działanie odporne jest łatwiejsze w Europie. Tu znajdują się dwie zasłony naturalne, których można użyć dla stawienia oporu postępowi Rosyan. Jedną stanowi Dunaj, wzmocniony przez twierdze: Sylistrya, Ruszczuk, Nikopolis, Widdin; drugą stanowią Bałkany, wzmocnione przez twierdze: Warnę i Szumłę. Tymczasem w Azji jest tylko jedna dość mała znaczna twierdza Kars, a nie ma ani wielkiej rzeki ani łańcucha gór, któreby przecinały linię operacyjną rosyjską i sprzyjały obronie. Przeciwnie, tak bieg górnego Eufratu, jak kierunek łańcucha gór, które ciągną się równolegle do linii działania (operacyjnej) jaką mogą wziąć Rosyanie, — byłyby do pewnego stopnia sprzyjającymi dla najazdu.

Z drugiej strony, działanie zaczepne trudniejsze jest w Europie. To działanie zaczepne wymagałoby tu sił daleko znaczniejszych, gdyż Rosyanie mogą daleko łatwiej mieć liczną armię nad Dunajem, niżeli w Azji. Przypuszczając nawet, iż zdołają Turcy pobić i zniszczyć armię rosyjską jaka znajdowałaby się z początku nad Dunajem, armia turecka osłabiona koniecznie w skutku téj bitwy, posuwając się nad Dniestr, wystawiłaby się na niebezpieczeństwo bycia nawzajem pobitą przez inną armię rosyjską, któraby naciągała; gdyż w tym kierunku znajdują się główne siły rosyjskie. Tymczasem w Azji niemożliwą jest rzeczą dla Rosyan przeprowadzenie szybkie do Gruzji drugiej armii, gdy pierwsza tam znajdująca się będzie pobitą. Trudność zgromadzenia w Gruzji żywności i środków przewozu, nie dozwala Rosyanom użycia znacznych mas wojska pò drugiej stronie Kaukazu. Żywność może być tam przywieziona z Rosji jedynie morzem, co w części tylko usuwa trudności, gdyż pozostaje zawsze kłopot dostawiania żywności z wybrzeży morskich do armii, kłopot tem większy w przypuszczeniu jakie uczyniliśmy (iż flota angielsko-turecka jest panią morza Czarnego), w którém Rosyanie mogliby się tylko posługiwać morzem Kaspijskiem. Skład armii rosyjskiej znajdującej się obecnie w Azji daje także nadzieję pomyślnego wypadku. Przeszło trzecią jéj część stanowią Polacy; nadto jest w niéj wielu Rosyan za karę. Zatem mała tylko część téj armii jest skłonną do poświęceń w walce. Ludność prowincyj rosyjskich zakaukaskich łatwiej poruszyć przeciw Rosyanom, niż Wołochów i Mołdawian. Nakoniec, prowincye na południe Kaukazu położone, raz odebrawszy Rosyanom, łatwiej można utrzymać i obronić przeciw następnym atakom rosyjskim. Związki między prowincjami temi a Rosją ograniczone są tylko do dwóch przejść w poprzek Kaukazu, gdzie góry i ich mieszkańcy będą potężnymi sprzymierzeńcami dla zatrzymania następnie najazdu rosyjskiego. Co się tyczy wylądowania przez morze Kaspijskie, z trudnością przyszłoby Rosyanom przedsiębrać je na większy rozmiar.

ZACZEPNE DZIAŁANIE W AZYI.

Przypuszczając, że siła armii rosyjskiej azyatyckiej wynosiłaby 80,000 ludzi, Turcy mogliby przedsięwziąć zaczepne działanie, gdy będą mieli obecnych pod bronią 45,000 ludzi. Albowiem Rosyanie będą musieli znaczną część wojsk użyć przeciwko ludom kaukaskim. Muszą przeciw nim strzedz twierdz: Anapy, Władykaukazu, Georgiewska, Derbentu, tuzina małych warowni i całej linii długiej blisko 200 mil francuskich (120 mil jeogr.) wzdłuż Kubania i Tereku. Nie porachujemy zawiele przypuszczając, iż w tym celu użyć muszą 25,000 żołnierzy, tem więcej, że Czerkiesi staną się wówczas bardziej przedsiębiorczymi⁽³⁾. Na południowym stoku Kaukazu, Rosyanie muszą mieć załogi w Tyfisie, w twierdzach: Poti, Ahałczyk, Aczhur, Chertwis, Ahałkalak, Gumri (Aleksandropol), Gori, Duszet, Elizabelpol, Szusza, Baku, Lenkeran, Erywan, Sardar-Abad, Alindza, oraz w trzydziestu blisko umocnionych posterunkach. Wprawdzie wymienione twierdze nie potrzebują znacznych załóg, a posterunki po większej części liczą tylko po sto ludzi każdy; jednak Rosyanie muszą użyć na obsadzenie tych wszystkich miejsc przynajmniej 15,000 żołnierzy, to jest

(³) Pamiętać należy, że memoriał ten pisany był i podany rządowi angielskiemu i tureckiemu w 1838 r. kiedy większa część górskich ludów w zachodnim i we wschodnim Kaukazie była jeszcze niepodległą i walczyła z wojskami moskiewskimi. Jednak i teraz, chociaż Moskwa ujarzmiła prawie wszystkie ludy kaukaskie, i znaczną ich część zmusiła do opuszczenia rodzinnego kraju, reszta pozostała w górach chwyciłaby za broń, jak tylko Turcy rozpoczęłyby wojnę zaczepną na granicy azyatyckiej. Te pozostałe w Kaukazie ludy górskie ujawniły za oręż przeciw Moskwie, wprawdzie nie mogłyby wysuwać się daleko z gór swoich i uderzać na Moskali w Gruzji lub Mingrelji — czego zresztą nigdy nie były w stanie czynić i czego napróżno nieznający stanu rzeczy oczekiwali podczas wojny wschodniej — ale zmusiłyby Moskali do zużycia znacznej części wojska dla obrony linii wewnętrznych kaukaskich i dla zabezpieczenia związków lądowych między prowincją zakaukaską a Moskwą, idących w poprzek gór kaukaskich, wreszcie przerwaćby mogły lub bardzo utrudnić te związki lądowe. Całe rozumowanie w tym memoriale o sposobie prowadzenia wojny przez Turcyę przeciw Rosyi, jest dzisiaj tak słuszne, jak było w 1838 r., gdyż podstawy jego zostały niezmiennie. *Przypis wydawcy.*

przynajmniej tę samą liczbę wojsk jaką tam trzymają w czasie pokoju jedynie dla utrzymania ludności w posłuszeństwie. Na koniec trzeba zauważyć, że na 80,000 ludzi, najmniej 8 do 10 tysięcy będzie w szpitalach, stosunek zwykły tam w wojsku w czasie pokoju. Widzimy więc, że Rosyanie mieliby zaledwie 30 tysięcy rozporządzalnych wojsk do działania w polu, a dotychczas w żadnej wojnie na azyatyckim teatrze nie zgromadziła Rosya takiego nawet korpusu na jedném polu bitwy, chociaż bywały przypadki, że armia jęj w Azyi dochodziła do 80 tysięcy ludzi.

Celem, któryby armia turecka przedsięwzięła osiągnąć w pierwszej kampanii, byłoby podbicie całego kraju po południowej stronie Kaukazu. Aby go osiągnąć, należałoby przedsięwziąć śmiałe działanie zaczepne. Trzebaby skoncentrować wojsko między Erzerumem i Karsem. Kierunek w jakim ruszyłyby winna armia turecka, zależałby od miejsca gdzie zgromadzą się Rosyanie; gdyż należy najprzód iść dla spotkania armii rosyjskiej i pobić ją. Gdyby Rosyanie postanowili także działać zaczepnie, bitwa zaszłaby jeszcze prędzej, a jęj wypadek rozstrzygnąłby, która z dwóch stron ma działać dalej zaczepnie. Nie można więc dzisiaj zapuszczać się w szczegóły działań, lecz można powiedzieć, że dla zapewnienia sobie ile możności zwycięstwa, potrzeba:

1) Aby armia turecka zaczynając działanie, była zaopatrzona w żywność na dni trzydzieści; aby służba zaopatrywania w żywność wojska była dobrze urządzoną, i aby było czem płacić za żywność, którą następnie będzie się brało w kraju podbitym.

2) Aby zawczasu oznaczony był los kraju po południowej stronie Kaukazu. Sprawa to jest dosyć zawikłana, gdyż potrzeba, aby projekt przyszłego urządzenia odpowiadał widokom Anglii, dogadzał żądaniom tureckim, a równocześnie podobał się rozmaitym ludom kaukaskim i skłonił takowe do pomagania w jego spełnieniu przez branie udziału w walce.

3) Aby z rozpoczęciem działań wojennych przystąpić zaraz do organizowania korpusu polskiego. Środek ten jest potrzebny nietylko dla spiesniejszego zdeorganizowania armii rosyjskiej. Albowiem Turcyja nie będzie miała czem powiększyć swęj armii azyatyckiej, która posuwając się naprzód, musi

rozpostrzeć się szerzej i zostawić oddziały dla oblegania lub blokowania różnych twierdz. To wojsko polskie, w miarę jak byłoby formowane, wchodziłoby zaraz w działanie; jest przeto koniecznym potrzebny, aby postępując naprzód, mieć na froncie dostateczną liczbę wojsk.

Rezultat pierwszej kampanii, liczba wojsk polskich i gruzyjskich, które powiedzie się sformować przez ten czas, jak również siła armii, którą Rosya będzie mogła użyć w tej stronie (w Azji), określa cel jaki armia turecko-azyatycka winna założyć sobie w drugiej kampanii. To jest, czy powinna ograniczyć swoje zamiary na utrzymaniu się i ustaleniu w stanowiskach już nabytych?; czy też pozostawiając część wojsk dla wsparcia ludności miejscowej w obronie przejść przez góry kaukaskie, będzie mogła naznaczyć sobie za cel uderzenie na Krym i użyć do tego celu głównych sił swoich? Podobne względy oznaczają również, czy armia turecko-azyatycka (wzmocniona korpusem polskim) będzie mogła posuwać się dalej w następnych kampaniach.

DZIAŁANIE ODPORNE W EUROPIE.

Można przypuścić, że armia czynna turecka w Europie nie będzie mogła być o wiele liczniejszą nad 40,000 ludzi; gdyż Turcy muszą prócz tego postawić załogę w twierdzach naddunajskich i bałkańskich najmniej 40,000 ludzi, a te 80,000, wraz z 50,000 użytymi w Azji, stanowią całą siłę jaką są w stanie teraz wystawić.

Mołdawię i Wołoszczyznę należy z rozpoczęciem wojny opuścić, a obronę rozpocząć dopiero nad Dunajem. Roztropność nakazuje takie powziąć postanowienie, ponieważ armia turecka nia mając w tych prowincjach żadnej podpory daną przez naturę lub sztukę, naraziłaby się na niebezpieczeństwo rozbicia przez przeważne siły, które Rosya mogłaby tam skierować, nie będąc gdzieindziej na prawdę zatrudnioną. Nadto postanowienie takie byłoby może jedynie wykonalnym, gdyż prawdopodobnie Turcy zostaliby uprzedzeni przez Rosyan. Albowiem Rosyanie nietylko mniej mają do roboty, aby przygotować się do rozpoczęcia wojny, ale także przywyknawszy

przybierać postawę mocniejszego, będą uzupełniali przygotowania do wojny, nie mając na nic względu; podczas gdy Turcy zważać będą aż do ostatniej chwili na drażliwość Rosyi. Lecz te względy nie powinny być w żadnym razie posunięte aż do tego stopnia, iżby nie stało Turkom czasu do zgromadzenia armii przed Szumłą, postawienia załóg w twierdzach i zaopatrzenia ich w żywność. Tę ostatnią część przygotowań powinni przedsięwziąć zawczasu, i byłoby rzeczą bardzo korzystną sprowadzić z Wołoszczyzny żywność do twierdz naddunajskich płacąc za nią gotówką. Przez to, Rosyanie znajdując tam mniej żywności, a nadto będą zmuszeni albo płacić za to co wezmą, albo nieplacąc zniechęcać jeszcze bardziej mieszkańców ku sobie; nakoniec zasoby wewnętrznych prowincyj będą mogły być użyte dla zaopatrzenia w żywność Szumli i Warny.

Teraz przystępujemy do rozważenia pokrótce, co Rosyanie mogą przedsięwziąć w Europie przeciw Turcyi.

Jeżeli Rosyanie użyją na europejskim teatrze wojny 90 tysięcy żołnierzy przeciw 40 tysiącom Turków, nie mogą zakładając sobie wielkiego celu. Nieproporcjonalność sił nie byłaby tak wielką, gdyż po stronie tureckiej twierdze naddunajskie z ich załogami weszłyby zaraz na linię bojową. Rosyanie po przejściu Dunaju osaczywszy Sylistryę dziesięcioma tysiącami, i pozostawivszy piętnaście tysięcy dla uważania na inne twierdze naddunajskie, mogliby jeszcze posunąć się ku Szumli w 65,000 ludzi. Lecz jeżeli armia turecka unika bitwy i cofa się do Szumli, Rosyanie przez takie posunięcie się powiększyliby tylko sobie trudność zaopatrywania w żywność armii swęj pod Szumłą, a nie mogąc przedsięwziąć nic stanowczego, musieliby powrócić na lewy brzeg Dunaju, aby tam rozłożyć się na leżach zimowych; kampania więc nie przyniosłaby im żadnego rezultatu, a kosztowałaby ich wiele ludzi i koni.

Zdaje się przeto, iż w danym razie najpewniejszym i najkorzystniejszym byłoby dla Rosyan, przejść Dunaj w okolicy Sylistryi i obledz tę twierdzę zakrywając oblężenie armią obserwacyjną. Położenie ogólne nakazywałoby im wówczas oddzielić na boki następujące oddziały: Dziesięć tysięcy ludzi dla zabezpieczenia linii związków z Rosyą, rozstawiając ten korpus wzdłuż lewego brzegu Dunaju, lub posuwając go na

brzeg prawy między Karasu i Bazarczyk, co przyniosłoby korzyść zakrycia dostaw prowadzonych z Izmaïłowa Dunajem w górę; lecz natomiast gdyby ten korpus za bardzo naprzód się posunął, mógłby być w odosobnieniu atakowany. Drugi oddział, również dziesięcio-tysięczny, dla zajęcia małej Wołoszczyzny i baczenia (obserwowania) na załogi Widdina i Nikopolis. Trzeci, także około 10 tysięcy ludzi, w celu uważania na Ruszczuk i strzeżenia szańcu przedmostowego nad Dunajem. Armia oblegająca Sylistryę miałaby 25 tysięcy ludzi, zaś armia obserwacyjna 35,000. Tę ostatnią armię mogłyby w razie potrzeby wzmocnić dwa korpusy boczne. Mogłaby być także wzmocniona wojskami oblegającemi Sylistryę, ale pod tym głównym warunkiem, iżby się nie odsunęła od téj twierdzy dalej nad marsz jeden.

Przyuszczając, iż Turcy nie pozwolą się wciągnąć do wielkiej bitwy, w której nie po ich stronie byłaby przewaga liczby, i że z drugiej strony Rosyanie uchronią swoje oddziały od zniesienia ich częściami; słowem, że kampania przeminie na obserwowaniu się wzajemném i toczeniu od czasu do czasu małych potyczek,—wypadkiem jęj ostatecznym będzie wzięcie Sylistryi. Można ocenić w przybliżeniu, że strata rosyjska na europejskim teatrze wojny w takiej kampanii dojdzie do trzydziestu tysięcy ludzi, łącznie z żołnierzami zmarłymi z chorób; podczas gdy strata turecka, licząc już w to załogę Sylistryi, nie powinna przechodzić 15 tysięcy ludzi. W następnym roku, Rosyanie uzupełniwszy swoją armię do téjże samej liczby 90 tysięcy ludzi (jaką mieli w pierwszej kampanii), i działając w podobny sposób, mogliby wziąć Widdin i Ruszczuk.

Jeżeli prowadząc taką powolną wojnę zaczepną w Europie, Rosyanie zostaną na' azyatyckim teatrze wojny wypędzeni z Gruzji, będą potrzebowali, aby utrzymać tam wojnę odporną wzdłuż Kubania i Tereku, około 50 tysięcy żołnierzy, prócz 20 tysięcy przynajmniej ludzi do strzeżenia Krymu, Odessy, Mikołajewa i Izmaïłowa. Ogółem używaliby w ten sposób na linii bojowej (w Europie i w Azji) 160 tysięcy żołnierzy, potrzebując rocznie dodać przynajmniej 50 do 60 tysięcy ludzi, aby obie armie utrzymać w oznaczonej sile.

W wojnie w podobny sposób prowadzonej szłoby o to, która z dwóch stron walczących mogłaby ją dłużej

toczyć, czyli, co wychodzi na jedno, która byłaby prędzej znużoną, osłabioną, pozbawioną zasobów i niezdolną do przedłużania walki.

Jeżeliby Rosyane czyniąc wielkie wysilenia, zdołali wprowadzić w działanie na europejsko-tureckim teatrze wojny armię 150,000 żołnierzy, mogliby szybko przeważać szalę na swoją stronę, a to w następujący sposób: Pozostawiając z trzydzieści tysięcy ludzi dla uważania na twierdze naddunajskie i dla zabezpieczenia swoich związków, ruszyć w 120,000 na Szumłę, weprzec tam armię turecką i nie dając jej czasu dobrze się tam usadowić, przypuścić szturm do tego umocnionego stanowiska. W terażniejszym stanie jego fortyfikacyj, pomyślny rezultat nie byłby niepodobnym, i nietylko stanowisko to mogłoby być zdobytém, lecz także armia turecka zniszczoną. Przestrach i zwątpienie ogarnęłoby rząd turecki, i bez pomocy znacznego korpusu wojsk angielskich, trudno byłoby skłonić go do przedłużania walki. Jednak chociaż taki sposób działania byłby najlepszym dla Rosyan, jest małe prawdopodobieństwo, aby według niego postępowali. Trudno przypuścić, aby którykolwiek z ich wodzów wziął na siebie odpowiedzialność nakazania go. Szumla silny jeszcze wywiera urok na ich wyobraźnię, i w rzeczywistości działanie to nie jest pewne: przedsięwzięcie je, nietylko naraża się na stratę do trzydziestu tysięcy ludzi w szturmie odpartym, ale nadto wypadek taki zdemoralizowałby mógł resztę armii i wywarłby wpływ niekorzystny tak w Rosyi jak w całej Europie. Cesarz (*) osobiście mógłby łatwiej przedsięwziąć takie działanie i niem

(*) Jest tu mowa o cesarzu Mikołaju, który już poprzednio w 1828 r. sam chwilowo dowodził naczelnie wojskami moskiewskimi przeciw Turcyi, właśnie w wojnie, podczas której jen. Chrzanowski, wówczas podpułkownik, posłany był wraz z jenerałem Prądzyńskim, także wówczas podpułkownikiem, z Warszawy ze sztabu armii polskiej przez jej wodza w księcia Konstantego do armii działającej nad Dunajem i umieszczony w sztabie téjże armii; przyczem miał sposobność obznać się z planami działań moskiewskich przeciw Turcyi. Wogóle czytając ten memoriał, należy ciągle pamiętać na czas w którym (w 1838 r.) był pisany i podany, i na położenie ówczesne Europy, które przedstawiłem w zarysie zdarzeń dziejowych poprzedzającym ten dział pism jen. Chrzanowskiego.

Przypis wydawcy.

kierować; ale nie jest dosyć wodzem, aby mógł sam z siebie plan ten powziąć, być przekonanym o jego konieczności, urządzić jego wykonanie, upierać się przy jego spełnieniu i nie ustąpić przedstawieniom, których nie zaniedbanoby czynić przeciw tak ryzykownemu przedsięwzięciu.

Rosyanie mając na linii bojowej w Turcyi europejskiej armię 130 do 150 tysięcy ludzi, byłiby także w stanie blokować twierdze naddunajskie, równocześnie innym korpusem trzymać w szachu armię turecką pod Szumłą, a tymczasem przebywając Bałkany między Szumłą a Sofią, wtargnąć do Rumelii w 50 do 60 tysięcy ludzi. Jednak ta armia wkraczająca do Rumelii, mając tyły i związki ciągle zagrożone przez oddziały armii tureckiej z pod Szumli, nie mogłaby posunąć się daleko. Nie byłaby w stanie zagrozić na prawdę Konstantynopolowi, gdyż najwięcej w 20,000 zdołałaby dotrzeć pod mury téj stolicy. Ten najazd mógłby mieć jedynie za cel wywarcie wpływu moralnego na Turków. Lecz ponieważ Turcy byłiby podtrzymywani przez Anglię, mieliby Rosyanie małe prawdopodobieństwo osiągnięcia tego celu, a posuwając się za daleko, naraziliby bardzo wiele dla małej korzyści. Nie mogliby zapomnieć, iż gdyby Turcy nie prosiła w takim razie o pokój, musieliby powrócić na zimę nad Dunaj, a naturalnie im dalejby się posunęli, tem większe ponieśliby straty w odwrocie.

Zdaje się przeto, że nawet mając nad Dunajem armię 130 do 150 tysięcy ludzi, za najkorzystniejszą rzecz dla siebie poczytaliby Rosyanie użyć dwóch kampanij (t.j. dwóch lat) w celu znużenia armii tureckiej, opanowania twierdz naddunajskich, zbudowania w Bałkanach dwóch lub trzech tymczasowych warowni i założeń w nich magazynów. Dopiero następnie w trzeciej kampanii, mogliby naznaczyć sobie za cel wzięcie Konstantynopola i Dardanelów (co mogliby przedsięwziąć zaraz przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, gdyby byli panami morza Czarnego). Armia turecka osłabiona przez stratę załóg pozostawionych w twierdzach naddunajskich i przez straty codzienne w ciągu dwóch kampanij, zmniejszona może do 20 tysięcy, musiałaby przybyć w okolice Konstantynopola dla bezpośredniej obrony téj stolicy, porzucając Szumłę i Warnę ich własnym siłom.

Rosya, aby przyprowadzić Turcyę do téj ostateczności, potrzebowałaby użyć 230,000 żołnierzy, a dla utrzymania téj siły w zupełności, posyłać jęj corocznie 80 do 90 tysięcy ludzi. Wojska rosyjskie są dosyć liczne, aby temu wystarczyć, jeżeliby mogły być użyte wyłącznie do téj wojny. Zasoby Rosyi są tak znaczne, iż przy wielkich wysileniach i ofiarach, trudności zaopatrywania armii w żywność mogłyby być pokonane. Zostałoby tylko pytanie, czy Rosya ośmieliłaby się, prowadząc wojnę w ten sposób, oddać się całkowicie na łaskę Austrii, która, jakkolwiek jest powolna w powzięciu postanowienia, miałaby jednak czas do tego. Zresztą byłoby to interesem Anglii podźegnać innych przeciw Rosyi nieprzyjaciół czy to zewnątrz czy wewnątrz państwa rosyjskiego i pomódz im, w celu, aby Rosya nie mogła użyć przez trzy po sobie idące lata wszystkich sił swoich przeciwko Turcyi. Bez tego, przewaga w siłach i zasobach jest tak wielką po stronie Rosyi, że z czasem przeważy trudności gruntu i klimatu, i Rosya musiałaby zwyciężyć.

Gdy starałem się wskazać, co mogą przedsięwziąć Rosyanie, nie wiele pozostaje mi powiedzieć o postępowaniu jakiego trzymać się mają Turcy. Musieliby oni, jak w każdym działaniu obronném, stósować się do postępowania nieprzyjaciela. Unikając wielkiej bitwy, należy szukać potyczek, w których możnaby zgromadzić na placu większe siły od nieprzyjacielskich; w tym celu nie przepuścić żadnego błędnego ruchu przeciwnika, bez skorzystania z niego. Utrudniać o ile można, nieprzyjacielowi dowóz żywności. Zasady te nie zawierają w sobie nic nowego, jednak ich zastosowanie zależy po większej części, jak zawsze, od charakteru wodza, jego zdolności i czynności.

Jeżeli Turcy nie zostaliby całkowicie wyprzedzeni przez Rosyan, i jeżeli mieliby czas posunąć armię aż nad Dunaj, zanimby Rosyanie przeprawili się przez tę rzekę, wówczas wojska tureckie postąpią odpowiednio przepisom wyżej wypowiedzianym, jeżeli będą bronić przeprawy przez Dunaj. Można przy téj przeprawie znaleźć sposobność uderzenia przeważnemi siłami na część wojsk rosyjskich. Gdy Rosyanom powiedzie się przeprawić na prawy brzeg Dunaju siły przeważniejsze od armii tureckiej, wówczas Turcy powinni cofać się ku Szumli.

Aby poruszenie to wykonać z wolną i bez strat, należy cofając się zasypywać studnie we wsiach i psuć wodociągi nietylko na drodze odwrotu, ale na parę mil po obu stronach tej drogi. Środek ten użyty przez Turków w ostatniej wojnie⁽⁵⁾, lecz tylko częściowo, był, jak się zdaje, skutkiem czynności indywidualnych, a powinien być zmieniony w system powszechnie przyjęty.

Może to być także skuteczny sposób działania na tyłach armii rosyjskiej w Bułgarii, mianowicie podczas upałów, gdy mało jest wody. Pojedyncze osoby powinny psuć na nowo wodociągi i studnie naprawione przez Rosyan. Prócz niszczenia wodociągów, ludzie ci winni także w okolicy dróg, któremi idą rosyjskie pociągi z żywnością, palić trawy, skoro tylko uschną. Będzie zadaniem małych oddziałów wyprawionych z armii tureckiej niszczyć studnie i palić trawy na tyłach obozów rosyjskich naprzeciw stojących. Blisko Szumli na parę mil dokoła miejsca w którym Rosyanie mogliby założyć obóz, należy przed ich przybyciem zniszczyć wodociągi i studnie w sposób, iżby naprawa ich była niepodobną. Niema jazdy i artylerji którejby konie po większej części nie padły po dwudziestu lub trzydziestu dniach, jeżeli będzie musiała poić konie o trzy mile od swego obozu.

W lutym 1838.

II.

Uwagi nad zdaniem marszałka Marmonta względem obrony Turcji⁽¹⁾.

Miejscowość może użyczyć większą lub mniejszą łatwość do umocnienia, lecz każde miejsce może być ufortyfikowane.

⁽⁵⁾ W wojnie 1828 i 1829 r. *Przyp. wyd.*

⁽¹⁾ „*Observations sur l'opinion du maréchal Marmont par rapport à la defense de la Turquie*“. Krótkie te uwagi, przesłane rządowi

Idzie tylko o to: ile czasu potrzeba do zbudowania fortyfikacji, ile one będą kosztować, i ile obrońców potrzebować będzie twierdza. Można ufortyfikować Konstantynopol jak każde inne miejsce, lecz gdy umocnienia muszą być bardzo rozległe, potrzeba sześciu lat najmniej do ich wykonania, a wydatki wyniosłyby około czterech milionów funtów szterlingów. Mając fortyfikacje trwałe, z 25° lub 30° stopowem obwałowaniem (wałem), parę tysięcy kanonierów i kilka tysięcy żołnierzy wystarczyłoby na załogę Konstantynopola, resztę obrońców dostarczyłaby turecka ludność stolicy.

Przewaga w środkach które posiada Rosya, jest tak wielką, że Turcyja nie zdoła teraz oprzeć się jęj bez pomocy innego mocarstwa. Jeżeliby Konstantynopol był ufortyfikowanym, mogłoby to przedłużyć opór więcej nizeli zbudowanie jakiegokolwiek innęj twierdzy, gdyż rząd turecki byłby w stanie zachować dłużej wolę opierania się, co jest najgłówniejszą rzeczą w każdęj wojnie. Lecz może nie ma już dosyć czasu do ufortyfikowania Konstantynopola, a zasoby państwa nie pozwalają na tak wielki wydatek.

Co się tyczy projektu zbudowania twierdzy nad zatoką Burgas, jest rzeczą pewną, że Rosyane przebywając Bałkany potrzebują twierdzy dla zabezpieczenia swych zakładów i swego odwrotu w razie potrzeby. Jest także prawdą, iż Warną nie może im służyć do tego celu, nie tyle z powodu płytkości przystani, co jest rzeczywistem, jak raczėj z powodu, że twierdza ta nie leży na południowym stoku gór bałkańskich. Prawdą jest wreszcie, iż okolica zatoki Burgas przedstawia dla Rosyan wiele dogodności dla założenia tam twierdzy tymczasowęj. Jednak zbudowanie przez Turków twierdzy nad tą zatoką nie miałoby żadnego wpływu na bezpieczeństwo państwa. Naróżnik tęj zatoki jest równie mało głębokim jak zatoka Warny; cała zatoka jest bardzo rozległą, a tuż przy nięj jest

angielskiemu, zamieszczam tu zaraz po memoryale o wojnie między Turcyją a Rosyą, gdyż stanowić one mogą do tego memoryału niejako dodatek, w którym autor trzymając się zasad w memoryale wyrażonych, zbija nieuzasadnione zdanie wypowiedziane przez marszałka Marmonta, iż dla obrony Turcyi zbudować należy nad zatoką Burgas nową twierdzę.

Przypis wydawcy.

bardzo dobry port w Sizopolu (Siseboli). Przypuściwszy, że zbudowanoby twierdzę mogącą ostrzelać wielką część zatoki, a dosyć rozległą aby panowała równocześnie nad wejściem do portu w Sizopolu; mimo tego oprócz północnej części zatoki Burgas, zostałyby jeszcze w rozporządzeniu Rosyan przystanie w Misevri, Boghlar, Ainada (Inada) i w Midiah. Mogliby oni założyć tymczasową twierdzę w jedném z tych miejsc, któreby osądzili za najstósowniejsze. Skutek więc zbudowania twierdzy przez Turków nad zatoką Burgas ograniczyłby się na zrzuceniu małej niedogodności Rosyanom, gdyż ich większe statki musiałyby stać dalej od wybrzeża, tak jak w Sizopolu. Mając tak blisko Sewastopol, może flota rosyjska obejść się bez portu przy wybrzeżu tureckim. Jeżeli Rosyanie musieliby użyć korpusu wojsk dla osaczenia téj twierdzy nad zatoką Burgas, z drugiej strony Turcy musieliby także postawić tam zołogę, przeto pod tym względem nie byłoby żadnej dla Turków korzyści.

W ogóle mniemam, że w obecném ⁽²⁾ położeniu Europy nie można nawet przypuszczać takiej wojny między Rosją a Turcją, w którejby ta ostatnia atakowaną była lądem i morzem przez Rosję a nie otrzymała pomocy od żadnego mocarstwa. Pomoc tę musi otrzymać; a w przeciwnym razie, zważając na ograniczone środki jakimi rozporządza Turcja, nie można myśleć o budowie nowych twierdz, trzeba się ograniczyć na nagłeniu Turków, aby wzmocnili twierdze istniejące: Sylistryę, Ruszczuk, Szumłę. Jeszcze jest tak wielka obumarłość w ludziach rząd turecki składających, osoby te tak są jeszcze wyłącznie zajęte intrygami w celu wzajemnego szkodzenia sobie w umyśle sułtana, i tak mało mają ukształcenia, że prawdopodobnie nie zdoła się ich znaglić, aby zawczasu rozpoczęto te naprawy.

W czerwcu 1838 r.

(2) To jest w położeniu jakie było w 1838 r. *Przyp. wyd.*

12.

O potrzebie baczości na działania Rosyi (1).

Rosya rozpoczynając wojnę przeciw jednemu z sąsiednich państw, nie zakłada sobie nigdy celu ograniczonego, lecz przeciwnie zupełne zniszczenie tego państwa i zagarnięcie całego kraju. Przeto jeżeli cel ten nie może być osiągniętym w jednej wojnie, jój działania nieprzyjacielskie nie ustają bynajmniej z zawarciem tak zwanego pokoju. Innych jedynie używa dalej środków do podkopania siły tego kraju, a jak tylko sądzi, że już dostatecznie przez to przygotowała swe zwycięstwo i sposobność jest sprzyjająca, rozpoczyna znów otwartą wojnę. Podobnie jak w bitwie, kolumny idą do ataku stanowisk następnych, skoro ogień artylerji przygotował do nich przystęp. Postępując według tego systemu, Rosya w przeciągu lat pięćdziesięciu podbiła pół Szwecyi, wcieliła Polskę, Turcyi i Persyi chce już tylko zadać cios ostateczny (2), w Azji środkowej ujarzmiła różne ludy, a linia orenburska, która przed trzydziestu laty była graniczną, leży teraz o 200 mil od granicy wewnątrz państwa; posiadłości w Ameryce rozszerzyła, i jeszcze w roku przeszłym posunęła tam granice swoje o sto mil naprzód.

(1) *Sur le besoin de surveiller la Russie.* Ten ważny memoriał podał jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu w marcu 1838 roku, w chwili, gdy położenie rzeczy w Europie zachęcało carat do uczynienia dalszego ważniejszego kroku na drodze zaborów, i gdy przygotowywał się już do tego kroku. Jednak cesarz Mikołaj nie pokusił się jeszcze wówczas o zabór Turcyi, może wstrzymany czujnością Anglii i zbudzeniem się Francyi, a może z powodu braku w sobie ducha śmiałej inicjatywy, i ograniczył się tylko na dalszém powolném podkopywaniu sąsiedniego państwa i na wyprawie w środkowej Azji do Chiwy. Lecz głębokie uwagi jen. Chrzanowskiego podane w tym ważnym memoriale stósują się zawsze do Rosyi i są zawsze na czasie. *Przypis wydawcy.*

(2) Przypominamy, że pisane to jest na 14 lat przed wojną wschodnią, którą rozpoczęła Rosya wymierzając ten cios ostateczny na Turcyę, lecz przecież wmieszanie się pół Europy do walki, cios ten wówczas odbiło. *Przypis wydawcy.*

Chciano wytłumaczyć postępy Rosyi tém, że dotychczas miała do czynienia z narodami barbarzyńskimi lub słabymi i źle zorganizowanymi. Nie zapuszczając się tutaj w objaśnienie tego zdania co do owych narodów, można dodać tę smutną prawdę, że między cywilizowanymi i uorganizowanymi narodami nie ma żadnego, któremu by nie zagrażała Rosya.

Główne mocarstwa są: Anglia, Austria i Francya.

Co do Anglii, wprawdzie Londynowi nie mogą zagrozić Rosyanie; lecz jeżeli pozwoli się im usadowić w Heracie, Anglia będzie w Indyach wystawioną na ich ciosy. Przesadzono, jak mniemam, trudności najazdu Indyj przez Rosyan. Nie znam tego kraju dostatecznie, abym zapuszczał się w szczególności (3). Lecz wiadomo jest, że Indye nieraz z téj strony najechano, i że dawniej cały handel indyjski szedł przez Kabul i Gasnę. Sądzę więc, że tamtędy którądy inne armie przeszły, mogłyby również przejść wojska rosyjskie zorganizowane do pochodów w pustyniach; oraz mniemam, że drogami któremi przewożono towary, można także przeprowadzić działa.

Austria dowiodła w 1828 r., iż nie czuła się dość silną, chociaż nią jest istotnie, aby sama mogła wejść w walkę z Rosyą. Niebezpieczeństwa zagrażające Austrii ze strony Rosyi — prowadzącej intrygi panslawistyczne i dążącej do opanowania wszystkich ludów słowiańskich, — są tak widoczne, że niepotrzebuję ich bliżej wskazywać.

Co się tyczy Francyi, chroni ją teraz to, iż Rosya dojsć do niej nie może. Gdyby nie ten przedział, (który może zniknąć w skutek ścisłego przymierza Prus z Rosyą przeciw Francyi), upadek ducha wojennego i stronnictwa rozdzierające Francję, dałyby wielką sposobność Rosyi do wywierania silnego wpływu na to państwo, a jedna wojna byłaby dostateczną do zmienienia istniejącego stanu rzeczy we Francyi i do sprawienia, iż państwo to popadłoby pod wpływ rosyjski.

Byłby przeto wielki czas, aby mocarstwa europejskie zajęły się na seryo baczeniem na Rosyan i powstrzymaniem ich. Porozumiawszy się w tym

(3) Memoriał ten był pisany i przesłany rządowi angielskiemu przez jen. Chranzowskiego przed jego dłuższym pobytem w Bagdadzie i w Persyi. *Przyp. wyd.*

względnie, mogłyby bezsprzecznie wznieść przeciwko nim zapórę. Anglia może to także uczynić z pomocą rozbitków różnych ludów, które stały się ofiarami ambicyi rosyjskiego cesarstwa. Wszelka korzyść rządów oświeconych zależy na tém, że mogą się porozumieć i wspólnie działać; bo jeżeli każdy oddzielnie ma walczyć, w takim razie lud na pół barbarzyński jest zdolny do dania większego oporu, niż lud ucywilizowany, przy równiej obu ludności.

W jesieni roku zeszłego cesarz Mikołaj zgromadził pod Wozneseńskiem wielką liczbę jazdy, pokazując ją Europie w zamiarze zapewne zadziwienia jęj swoją potęgą. Prócz tego skupiono cicho trzy korpusy w guberniach kijowskiej i podolskiej, które, wraz z jazdą tych trzech korpusów, należącą do zgromadzonej pod Wozneseńskiem konnicy, stanowiły armię 130 do 140 tysięcy ludzi. Również w gubernii woroneńskiej sformowano drugą armię 60 tysięcy ludzi liczącą. Wojska te przepędziły tam zimę na leżach. Cesarz Mikołaj nakazując te ruchy wojsk, mógł mieć na celu: albo napad na Turcyę dwoma armiami, albo téż najazd na Azyę środkową wykonany przez jedną armię 60 tysięczną, podczas gdy druga armia uważałaby na Austryę i Turcyę. Jeżeli następnie nie zmienił zdania, ukaz nakazujący utworzenie pociągów dla dowozu żywności, będzie wskazówką niemylną, że wojska rosyjskie mają rozpocząć zaraz działanie, a wskaże zarazem w którą stronę działanie to skierują. Jeżeli w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i chersońskiej car poleci dostawę wołów i wozów, wskaże to, że Rosyanie mają iść na Turcyę; a jeżeli tylko wielbłądy wzięte zostaną w rekwizycyę w guberniach astrachańskiej i orenburskiej, będzie to wskazówką nastąpić mającej wyprawy do Azyi środkowej. Naturalnie interesem jest Rosyi zakrywać te zamiary i przygotowania przed oczami Europy i uspić Anglię wszelkimi możebnymi środkami. Rząd angielski dowiedziawszy się o tym ukazie w chwili jego ogłoszenia, będzie miał mniej więcej miesiąc czasu do powzięcia postanowienia i poczynienia przygotowań.

Jeżeli Rosya przedsięwzięmie najazd na Turcyę lub na Azyę środkową, siła rzeczy nie pozwoli użyć żadnego pośredniego środka. Anglia będzie miała tylko do wyboru: albo

pozwoić Rosyi osiągnąć przewagę w świecie i poddać się jój pierwsza; albo stanąć na czele opierających się zamiarom Rosyi i dojść do supremacji nad światem. Między przewagą jedną a drugą byłaby ta wielka różnica, iż supremacja rosyjska opierałaby się całkiem na sile fizycznej, a przewaga angielska wypływałaby przedewszystkiem z zasady moralnej.

Gdy Anglia nie zamierza uleść, winna dokładać starań, aby zawsze wiedziała dobrze o wszystkich ruchach Rosyan. Bo jeżeli obecnie nie przedsięwzją żadnego kroku zaborczego, pytanie to powtarzać się będzie co rok, dopóki trwać będzie istniejący względny stan stron. Prócz tego, Anglia winna naprzód przedsięwziąć środki, aby mogła działać w potrzebie, i nie wierzyła mniemaniu dość rozpowszechnionemu, że Rosyianie nie mają pieniędzy do prowadzenia wojny.

To co mówią o finansach rosyjskich, jest po części prawdą. Prawdą jest także, iż Rosya potrzebowała piętnego wsparcia, aby mogła prowadzić przeciwko Francyi armię 180 tysięcy ludzi. Lecz stąd nie można wyciągać wniosku, że Rosyianie nie są w stanie przedsiębrać żadnego najazdu na Wschodzie.

Wszędzie przygotowania do wojny wymagają wielkich wydatków pieniężnych; lecz w Rosyi rzeczy mają się inaczej. Trzyma ona ciągle armię i flotę na stopie wojennej, a to czego jeszcze brakuje do rozpoczęcia wojny, rząd nabyć może za pieniądze papierowe; gdyż w Rosyi pieniądz papierowy jest jedyną monetą w obiegu, a srebro w monecie jest tylko towarem. Przypuszczając przypadek, że nie będzie wówczas w kasach dostatecznej ilości rubli papierowych, cesarz ma prawo bicia asygnatów nieograniczone żadną kontrolą co do użycia tego prawa. Rosya więc nie może być w kłopotcie o pieniądze na przygotowania na jakąkolwiekby wojnę. Pieniądze w monecie są jój potrzebne dopiero po przejściu wojsk jój za granicę. Żołd dla żołnierza wynosi wówczas 1½ pensa dziennie (*). Wchodząc jako przyjacielka do Niemiec, winna była tam płacić za żywność dla ludzi i dla koni, których liczba w wojsku rosyjskiem równą jest prawie połowie liczby ludzi składających armię. Żywność dla człowieka kosztowała

(*) Siedem i pół groszy polskich. *Prz. wyd.*

przecięciowo 4 pensy dziennie ⁽⁵⁾, żywność dla konia 8 do 9 pensów na dzień; przeto potrzeba było wydawać najmniej 10 pensów dziennie na każdego żołnierza. W wojnie na Wschodzie, żywność i pasza przywożone są z Rosyi, a wydatki pieniężne ograniczają się do samego żołdu, to jest mniej jak do szóstej części sumy której potrzebowałyby dla utrzymania tych samych wojsk w Niemczech. Należy do tego dodać żołd dla oficerów i różne wydatki. Lecz wogóle trzy miliony funtów szterlingów (18 milionów rubli) wystarczą dostatecznie do pokrycia rocznie kosztów wojny prowadzonej na Wschodzie armią 180 tysięcy ludzi liczącą. Rosya każąc Turcyi płacić sobie kosza ostatniej wojny, nie obrachowywała ich inaczej.

Nie wchodząc w głębszy rozbiór finansów rosyjskich, można wskazać, że komory, kopalnie i tak zwane Królestwo polskie, gdzie podatki płacone są w monecie ⁽⁶⁾, oto główne źródła z których moneta płynie do skarbu. Biorąc pierwszy lepszy rok, np. rok 1834, ujrzymy, iż komory przyniosły 2 miliony funtów szterlingów (12 milionów rsr.), że z kopalni wydobyto 420 pudów, tj. 16,800 funtów złota, 117 pudów platyny i 1326 pudów czyli 53,040 funtów srebra. Podatek od kopalń prywatnych złota i srebra przyniósł 150,000 funtów szterlingów (do miliona rubli). Królestwo polskie, po odtrąceniu wydatków i kosztów na własną administracyę, wnosi rocznie około 1 miliona funtów szterlingów (40 milionów złp.) do skarbu rosyjskiego, nie licząc pożyczek, przedmiotów dawanych w naturze na utrzymanie wojska w Królestwie, kontrybucyj nadzwyczajnych, jak np. na kosza przeglądu wojsk pod Kaliszem, na utrzymanie twierdz itd.

Przeto widzimy, że chociaż finanse rosyjskie nie są wstanie kwitnąć, jednak Rosya może mieć bez trudności w monecie sumę pomierłą trzech do 4 milionów funtów szterlingów (18 do 24 milionów rubli) rocznie, kiedy będzie chciała prowadzić wojnę na Wschodzie. Dla prowadzenia wojny za-

⁽⁵⁾ Groszy polskich 20. *Przyp. wyd.*

⁽⁶⁾ Pisane to było w 1838 r. do którejto epoki, a nawet i później, bo do 1846 r. podatki w Królestwie polskiem płacono po największej części w monecie, a w mniejszej części w papierach Banku polskiego, które i za granicą stały na równi ze srebrem. *Przyp. wyd.*

czepnej przeciw Austrii lub Prusom w ich krajach, nawet ta suma pomierna nie jest Rosyi potrzebna. Albowiem postępując według przyjętego zwyczaju, żołnierze rosyjscy znajdują w Niemczech żołd, żywność, zdobycz dla siebie i pieniądze do posłania do kas cesarskich do Petersburga.

W marcu 1838 r.

13.

Nota o wojnie między Turcyą a Egiptem ⁽¹⁾.

Przed rozpoczęciem jakiegokolwiek wojny, należy, odpowiednio położeniu i stosunkom politycznym obu krajów mających z sobą walczyć, utworzyć sobie jasne wyobrażenie, czém ma być ta wojna. Przez to wyobrażenie zostaną już nakreślone główne zarysy sposobu prowadzenia téj wojny.

W walce z Egiptem nie można sobie naznaczać za cel nabycie téj lub owéj prowincyi. Turcyja nicby przez to nie zyskała na sile; przeciwnie, w razie wojny z Rosyą, której trzeba oczekiwać niedługo, Mechmet Ali rozdrażniony a niepokonany, byłby w stanie spowodować wielkie kłopoty mogące nawet zagrozić bytowi państwa. Lepiej byłoby unikać wojny z Mechmetem Alim czyniąc mu ustępstwa, niż prowadzić ją w połowie.

W wojnie przeciwko Mechmetowi Alemu trzeba dążyć do zupełnego zniszczenia jego potęgi. Drugim warunkiem téj wojny jest, jak najszybsze jéj zakończenie, aby nie dać innym mocarstwom, mianowicie Rosyi, czasu do wmieszania się w tę walkę; albowiem prawdopodobie Francya pragnie utrzymać położenie obecne, a jest prawie pewnem, że jeżeliby się wojna przeciągła, Rosya usiłowałaby skorzy-

⁽¹⁾ „*Note sur la guerre entre la Turquie et l’Egypte*“, podana rządowi tureckiemu. *Przyp. wyd.*

stać z tego dla urzeczywistnienia swych zamiarów względem Turcyi.

Z tak oznaczonego celu wojny i jój nieodzownego warunku wypływają następujące dla niej przepisy: Przedsięwzięcie wojny przeciw wicekrólowi, należy użyć siły odpowiedniej środkom jakie posiada Egipt; nie trzeba rozrzucać wojsk, lecz skoncentrować je tam, skąd możnaby zagrozić stanowisku tak ważnemu dla wodza egipskiego, iżby był zmuszony zakryć je swoją armią i nie zdołał uniknąć wielkiej bitwy; odniósłszy zwycięstwo, należy z całą dzielnością i bez odpoczynku starać się zebrać wszystkie z niego owoce; nakoniec potrzeba użyć wszelkich środków mogących ułatwić szybkie zwycięstwo.

Marasz (*) jest złém miejscem dla skoncentrowania wojsk. Okolica jest za mało rozległą, aby mogła wyżywić znaczny korpus, a trudną jest rzeczą sprowadzać wszystkie zasoby z kraju leżącego po drugiej stronie gór Taurus. Stanowisko pod Maraszem mogliby otoczyć Egipcyanie ze wszystkich stron; ta okolica górzysta dałaby wojsku egipskiemu sposobność do przedłużania wojny; nakoniec niebezpieczną jest zawsze rzeczą pchać wojska w miejsce, z którego mogą się cofnąć jedném tylko przejściem trudném do przebycia a łatwém do przecięcia.

Armiję turecką należy skoncentrować zawczasu (przed zimą) blisko Biru i rozpoczynając kroki nieprzyjacielskie, ruszyć z tamtąd odrazu na Alep. W ten sposób obejdzie armia cały łańcuch gór Taurus i fortyfikacye wzniesione w nich przez Ibrahima, i wódz ten nie zdoła uniknąć wielkiej bitwy. W razie klęski, Eufrat, nad którym w czasie pochodu naprzód należy urządzić obronę, zatrzymałby posuwanie się Egipcyan i zasłoniłby formujące się znów po przegranej wojska tureckie; gdyby zaś ta pierwsza przeszkoda została przełamana, łańcuch gór przed Djarbekirem byłby drugą zaporą leżącą dość blisko.

(*) Mówię o Maraszu, gdyż jen. Guilleminot radził Turkom skoncentrować tam armiję. *Przypis autora noty* (2).

(2) Armand Karol Guilleminot, generał francuski z czasu wojen napoleońskich, był posłem francuskim w Stambule od 1824 r. do 1832 r.
Przyp. wyd.

Magazyny trzeba założyć w Djarbekirze, Suerek i Orfie. Zakładanie tych magazynów należy zasłonić korpusem wojsk, który posuniętooby zaraz naprzód i który umacniając wąwozy w górach, przygotowałoby drugą linię obronną.

Do środków zdolnych ułatwić zwycięstwo można policzyć następujące: Armię dobrze zorganizowaną zaopatrzyć we wszelkie potrzeby i dobrze żywić. Za wszystkie przedmioty brane od mieszkańców przez armię turecką wkraczającą do Syrii, należy im płacić. Firmanem wydanym przez sułtana zapewnić Syryjczykom i Egipcyanom uwolnienie od części podatków nałożonych przez Mechmeta Alego. Drugim firmanem przyrzec przebaczenie, zapomnienie a nawet utrzymanie przy stopniach teraz posiadanych wszystkim tym, którzy przestaną bronić nieprawą władzę Mechmeta Alego i poddadzą się prawowitemu władcy.

Terażniejsze rozłożenie wojsk tureckich jest niestósowne do działania zaczepnego; gdyż żaden z korpusów nie jest dość silny, aby mógł zadać cios potężny; a nadto niepodobna utrzymać zgodności w ruchach korpusów działających w tak wielkiej od siebie odległości (*). Rozpołożenie to nie jest także dobre do działań odpornych; gdyż łańcuch posterunków rozciągnięty na przestrzeni 120 godzin drogi, mogą wojska nieprzyjacielskie przerwać w każdym miejscu w którymkolwiek spodoba się im przełamać takowy, i armia jest narażoną na zniszczenie częściami. Należy więc wydobyć jak najprędzej armię turecką z tego położenia i przybliżyć różne korpusy do miejsca, w którym winny się zgromadzić do walki.

W każdym razie jest to działanie trudne, i być może, że gdyby nie wybuchło powstanie w Syrii, Ibrahim nie dałby czasu na poprawienie złego rozpołożenia wojsk tureckich. Lecz prawdopodobnie stłumi on wkrótce to powstanie, niema więc ani chwili do stracenia. To zgromadzenie wojsk jest koniecznym tak w razie gdy Turcyja postanowi rozpocząć walkę,

(*) Korpus będący pod rozkazami Hafisa paszy, znajduje się ciągle w okolicy Karput, wojska zaś mające go wzmocnić, postawiono aż w Koniah i Siwas, oddzielając jeszcze od nich oddziały pośrednie. *Przypis autora noty.*

jak w razie gdy rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich pozostawi Egipcyanom. Jedynie po stósowném rozstawieniu wojsk, można czekać bez niebezpieczeństwa na rozpoczęcie wojny przez Mechmeta Alego.

Ogałając z wojska część granicy syryjskiej, nie należy się obawiać ani istotnego tamtędy ataku nieprzyjacielskiego, ani oświadczenia się mieszkańców za Mechmetem Alim. Pozostawiając tylko małe załogi w głównych miastach, aby zabezpieczyć je od rabunku przez lekką jazdę nieprzyjacielską, która mogłaby tam dotrzeć, i gromadząc wojska w jedną armię, zniewala się wodza egipskiego, aby uczynił toż samo. Jeżeliby popełnił błąd oddzielając od armii liczne oddziały, zniszczenie jego głównego korpusu byłoby tém łatwiejsze, a wówczas korzyść, którą mogłyby odnieść te boczne oddziały, zniknie sama przez się. Co się tyczy mieszkańców, Mechmet Ali od czasu wojny w 1833 r. stracił wiele w opinii ludności, a nawet wówczas, dopiero po zwycięstwach odniesionych mieszkańcy oświadczyli się za nim. Dopóki armia turecka będzie nienaruszoną, nie należy się obawiać żadnego nieprzyjaznego ruchu mieszkańców; a gdy zwycięży, może być pewną, że znajdzie licznych stronników w kraju podległym obecnie Mechmetowi Alemu; przeto wszystko zależy od zwycięstwa w wielkiej bitwie, która jest jedynym środkiem, aby szybko dojść do rozwiązania sprawy (²).

Czerwiec 1838 r.

(²) Gdy czytelnik przejrzy opis następnęj wojny i przegranej tureckiej pod Nizibem, oraz przedstawienie przyczyn tęj klęski, ujrzy, że to błędne rozrzucenie armii tureckiej, wytknięte zawczasu przez jen. Chrzanowskiego, lecz nie poprawione przez dowódców tureckich, było jednym z głównych powodów przegranej. Wyprawa turecka do Syrii, którą opowiedziałem w zarysie zdarzeń historycznych poprzedzającym I. Dział pism jenerała, oraz zamieszczony poniżej w tym zbiorze opis klęski tureckiej w bitwie pod Nizibem przekonają mogą czytelnika, jak zdrowemi były rady jen. Chrzanowskiego wypowiedziane w tym memoryale i nakreślające zarys planu wojny przeciw Mechmetowi Alemu, których jednak nie usłuchał rząd turecki czy też jego wodzowie. Wprawdzie przyjęli oni kieru-

Nota o położeniu politycznym w Turcyi (1).

Nadeszła chwila w której sultan naciskany propozycjami Anglii i Rosyi, widzi konieczność oświadczenia się za jednym lub drugim z tych mocarstw. Wacha się jeszcze niepewny, i stara się odwlec chwilę rozstrzygnięcia, czując, że jakiegokolwiek powzięcie postanowienie, może ono mieć dla niego zgubne następstwa. Skłaniając się ku Anglii, obawia się Rosyi, i nie ma dosyć ufności, czy Anglia zechce go zasłonić przed skutkami gniewu Rosyi, jeżeli się na ten gniew narazi nie słuchając przedstawień rosyjskich. Jeżeli Husrew-pasza (2)

nek pochodu wojsk na Bir, ale nie zgromadzili sił rozrzuconych na przestrzeni długiej przeszło sto mil jeograficznych pod trzema oddzielnymi dowódcami (Hafis pasza, Mechmet-Izet pasza i pasza Marasz), a właśnie zgromadziwszy siły zawczasu, mógłby wódz turecki szybko działać zaczepnie; zamiast ruszyć natychmiast na Alep, wódz turecki rozpocząwszy kroki nieprzyjacielskie zatrzymał się zaraz pod Birem, dając czas Ibrahimowi do skupienia wojsk; nie urządził obrony nad Eufratem, co zabezpieczyłoby armię w razie przegranej i dało możność zaczepnego zwrotu za nadejściem posiłków; ani nawet nie przygotował przeprawy przez tę rzekę, leżącą tuż w tyle armii, nie zapewnił więc sobie drogi odwrotu. Mimo nalegań generała w tej nocy o założenie magazynów w Djarbekirze i Orfie i należyte zaopatrzenie wojska, mimo poniższego memoriału o Djarbekirze i późniejszego sprawozdania, że wojska tureckie w Anatolii rozrzucone — które przeglądał jadąc do Bagdadu — nie są zorganizowane na wojnę, nie mają odzieży i amunicyi i że w ogóle nie poczyniono niezbędnych przygotowań do pomyślnego prowadzenia wojny, rząd turecki nie zarządził złemu. *Przypis wydawcy.*

(1) „*Note sur la position politique en Turquie*“, przedłożona rządowi angielskiemu. *Przypis wydawcy.*

(2) Husrew-pasza, którego charakter maluje tu autor, był długo wielkim wezyrem i Anglicy uważali go za stronnika Moskwy, z powodu, że w czasach gdy Turcyja była zagrożona przez Mehmeta Alego paszę Egiptu i wewnętrznie osłabiona, Anglia zaś i Francya wspierały ją tylko słowami nie zamierzając dać jej czynnej pomocy, Husrew obawiając się wywołać w takiem położeniu rzeczy starcia Turcyi z Moskwą, starał się unikać wszelkiego sporu z Moskalami a nawet radził był przyjąć ofiarowaną Porcie pomoc moskiewską. *Przypis wydawcy.*

przedstawia sułtanowi, aby zważał na wymagania rosyjskie, czyni to nie dlatego, iżby był stronnikiem Rosyi, gdyż nigdy nim zostać nie może. Ma on dosyć rozumu, aby widzieć, że ustalenie przewagi rosyjskiej w Konstantynopolu nie zwiększyłoby jego wpływu; nie może być przekupiony, gdyż podczas kiedy piastował wysokie dostojeństwa, był przywykły ciągnąć dla siebie wielkie korzyści, i naturalnie spodziewa się ich jeszcze, jeżeli stanie się wszechwładnym. Rosyanie nie byłiby więc w stanie ofiarowania mu sumy dość wielkiej aby go mogli pozyskać. Husrew chciwy na wielki rozmiar władzy i pieńiędzy, w czynnościach swoich powoduje się tylko własnym interesem; wszelki środek jest dla niego dobry, i zdolny jest poświęcić wszystko dla tego co w owej chwili uważa za swój interes. Jego terażniejsze działanie spowodowane jest może chęcią zniszczenia wpływu Reszyda paszy, aby usunąwszy go, rządzić i kraść sam bez żadnego udziału; zaufaniem w zręczność własną, które daje mu nadzieję znalezienia następnie środków do przedłużenia bytu Turcyi podczas swego życia; nakoniec mniemaniem jego, że Anglia nie zdecyduje się nigdy działać i ograniczy się na słowach. Mniemanie to objawił mnie Husrew kilkakrotnie podczas mego pierwszego pobytu w Turcyi, i przypomniał mi je obecnie, tryumfując, że miał wówczas słusność w rozprawie ze mną w tym przedmiocie.

Sprawy tureckiej nie można rozważać w oderwaniu. Rosyanie posuwają się na Wschód dwoma drogami: przez Persyę i przez Turcyę. Każdy postęp jaki czynią na jednej drodze, posuwa ich także na drugiej; jak również jeżeli Anglia w postępowaniu swém w jedném z tych krajów objawi słabość, wstrząsa swój wpływ i psuje swoje interesa w obydwóch. Rzeczy doszły do kresu, w którym wszelkie drobne środki a nawet cała zręczność dyplomatyczna są bezskuteczne. Położenie na Wschdnie może być zmienione jedynie, jeżeli w Londynie i w Paryżu powezmą stałe postanowienie bronić z godnością dobra tu swych narodów, popierając żądania swoje rozwinięciem sił zdolnych do wywarcia wpływu, i będą zdecydowani użyć ich w razie gdy demonstracya sama nie doprowadzi do zadawalniającego re-

zultatu⁽³⁾. Jest to jedyny środek, gdyż groźby nie poparte siłą, do niczego nie doprowadzą, moneta ta straciła już kurs i wartość na Wschodzie. Aby się o tém przekonać, dosyć jest przypatrzeć się temu, co dzieje się właśnie równocześnie w Persyi, w Egipcie i w Konstantynopolu. Szach nie zważa

(³) O zupełnej słuszności tego zdania i tej rady jen. Chrzanowskiego przekonały jak najdowodniej wszystkie następane wypadki i cały dalszy bieg sprawy wschodniej. Mimo wszelkich not i zabiegów dyplomatycznych czynionych przez Anglię i Francję, Moskwa czując, że mocarstwa te nie zamierzają swych przedstawień dyplomatycznych poprzeć siłą, posuwała coraz dalej swój wpływ na Wschodzie, występowała z coraz większemi żądaniami i przeprowadzała je groźbą, zwiększała w Turcyi i Persyi własną przewagę dążącą do opanowania tych państw. Niechęć do użycia siły w jakimkolwiek razie i do prowadzenia wojny, niechęć wypowiediana jawnie przez Anglię, zachęcała Moskwę do tém zuchwałszego postępowania i do małoważenia wszelkich środków dyplomatycznych używanych przez gabinety zachodnie dla powstrzymania przewagi moskiewskiej. Aż w reszcie w 1853 r. Francya i Anglia — ta ostatnia mimo wszelkiej swęj niechęci do wojny — widząc, że Turcyja popadnie w zupełną podległość caratu, jeżeli ulegnie żądanom przedstawionym zuchwale przez Menszcykowa — musiały użyć siły i prowadzić wielką wojnę, której unikłyby może lub zmniejszyłyby jęj rozmiary, gdyby Anglia w dawniejszych zawiąkaniach na Wschodzie była gotową do użycia broni przeciw dążeniom Moskwy. — W sprawie polskiej — od której rozwiązania zależy radykalne powstrzymanie przewagi despotycznej moskiewskiej na Wschodzie i zgnębnego wpływu caratu na Europę — postępował rząd angielski tą samą mylną drogą, z dodaniem jeszcze nowego błędu, że nawet w ostatecznym razie nie poparł siłą swych dyplomatycznych przedstawień. Owszem, przy każdym kroku dyplomatycznym przedsiębranym przeciw zupełnemu ujarzmieniu Polski i ustaleniu przewagi moskiewskiej w środku Europy, wypowiedział rząd angielski, czyto w 1815, czy w 1832 i 1833 r., czy w 1863 r., że nie zamierza w żadnym razie użyć oręża dla poparcia swego przedstawienia; przez to niszczył wszelki wpływ tego dyplomatycznego kroku. Gdyby rząd moskiewski czuł, że notę słowną poprze Anglia armią i flotą, a przeto, że Moskwa upierając się w swém postępowaniu, może istotnie ściągnąć na siebie wojnę z trzema mocarstwami, nigdy odpowiedzi moskiewskie nie byłyby tak pyszne i starałyby się rząd moskiewski ustępstwami sprawę polską załatwić, a party coraz silniej w tym kierunku przez mocarstwa zachodnie gotowe do wojny, byłyby się musiał cofać coraz dalej, tak, iż wreszcie nastąpiłoby stanowcze rozwiązanie sprawy polskiej przywróceniem, wprawdzie siłą oręża, zupełnej niepodległości Polsce, lecz w wojnie o to wówczas toczonęj nie potrzebowaliby nawet mocarstwa zachodnie sił swoich bardzo wyteżać. *Przypis wydawcy.*

na przedstawienia i wezwania Anglii. Wicekról egipski zdaje się nie słyszeć protestacyj konsulów angielskich i francuskich, i oświadcza, że trwać będzie w swym zamiarze. W Konstantynopolu roztrząsają jeszcze propozycje angielskie i francuskie; lecz wszystko każe mniemać, że wkrótce nie będą na nic zwracać uwagi, ustępując naleganiom Rosyi i mając przed oczami przykłady, że można to czynić bezkarnie.

Dnia 10 lipca 1838 r.

15.

Projekt założenia w Djarbekirze zakładu wojennego dla armii tureckiej w Azji mniejszej (¹).

UWAGI OGÓLNE.

Konieczną jest rzeczą w każdej wojnie założenie składów amunicyi i magazynów żywności blisko granicy w miejscach umocnionych, które możnaby pozostawić ich własnym siłom na pewien przeciąg czasu. Przez to armia staje się więcej niezależną w swych ruchach; gdyż jeżeli te zakłady i magazyny są w miejscach otwartych, armia albo nie może się od nich oddalać z obawy ich utracenia, albo oddalając się musi osłabić się pozostawieniem korpusu dla zakrycia zakładów przed wszelkimi atakami nieprzyjacielskimi.

Dla armii turecko-azyatyckiej potrzeba koniecznie utworzyć taki umocniony zakład wojenny; gdyż jeżeliby ona straciła zapasy amunicyi, odzieży i t. d. nie możnaby sprowadzić

(¹) „*Projet d'établir à Diarbekir le dépôt principal de l'armée turque d'Asie*“. Projekt ten napisany po francusku, jak wszystkie dotychczas zamieszczone memoryały i sprawozdania, przesłał jen. Chrzanowski wraz z topograficznym planem Djarbekiru Porcie z Bagdadu w 1838 r. po zwiedzeniu Djarbekiru w przejeździe przez Azyę Mniejszą. *Przyp. wyd.*

na czas nowych zapasów z Konstantynopola. Ponieważ kraj jest dosyć pusty, trzeba wojsko w czasie wojny żywić prawie całkiem z magazynów urządzonych naprzód, a zniszczenie przez nieprzyjaciela głównego składu pociągnęłoby za sobą stratę wojska.

Między wszystkimi miastami w Azji mniejszej, Djarbekir jest najdogodniejszym dla zmienienia go w główny zakład wojskowy. Leży w jednakowej prawie odległości od wielkich miast Erzerumu i Alepu, i wogóle jego położenie jeograficzne czyni go na ten cel miejscem odpowiedniem. Opasany murem opatrzonym basztami, może już w obecnym stanie oprzeć się doraźnemu napadowi, a wewnątrz miasta znajdują się silne i trwałe budynki stósowne na składy. Z niewielką pracą można uczynić Djarbekir twierdzą dość silną, mianowicie względnie do środków oblężniczych, którymi zdoła rozporządzać nieprzyjaciel. Wprawdzie woda jest zła i febry panują teraz w mieście; lecz to jest skutkiem wód stojących obecnie w rowach fortecnych i umieszczenia kloak obok wodociągów; ta sama woda zewnątrz miasta jest zupełnie dobrą. Aby uczynić miasto zdrowszém należy zachowywać w niem przepisy pod względem czystości, poprowadzić w innym kierunku wodociągi i zgniąłą wodę z rowów spuścić do Tygru, nazwanego tutaj Hamrawat, który płynie o sto stóp niżej.

POŁOŻENIE MIASTA.

Djarbekir leży na narożniku wyżyny, otoczonej z trzech stron przez rzekę Tygrys i skalisty parów, w głębi którego płynie mały strumyk wpadający do Tygru. Obwód Djarbekiru, sądząc na oko, wynosi około 3000 sążni; tworzy go zaś mur 35 do 40 stóp wysoki a 10 stóp gruby. Mur ten flankują baszty. Jest to budowa bardzo dawna, którą później odnowiono. Obwód ten można podzielić na trzy części: pierwsza ciągnie się ponad doliną Tygru; drugą otacza parów skalisty; trzecia przytyka do równiny. Pierwsza część obwodu ma przeszło tysiąc sążni długości i w niej jest jedna brama. Mur obwodowy jest tu mniej gruby; od strony seraju przyczepiono do niego kilka domów, a niedaleko bramy mur ten w długości 20 sążni jest rozwalony. Gdy ta część muru obwodowego wznosi się na

skale mającej 20 do 40 stóp wysokości a ściętej pionowo, i nie można bić w nim wyłomu z doliny Tygru; przeto na tę część obwodu nie może uderzyć nieprzyjaciel. — Druga część obwodu ma około 700 sążni długości i jedną bramę. Przed murem obwodowym na 6 sążni znajduje się drugi mur 15 stóp wysoki, 6 stóp gruby, poprzedzony rowem wyciosanym w skale a 15 stóp głębokim. Po za rowem zaczyna się bystry spadek w dolinę 20 do 50 stóp głęboką. Skala wznosząca się przed bramą jest zupełnie nagą, a w innych miejscach dolina jest szeroką, i nie ma miejsca dla założenia baterij wyłomowych. Zatem i tę część obwodu z trudnością wybrałby nieprzyjaciel za punkt do ataku.

Trzecia część obwodu ma przeszło tysiąc sążni rozciągłości. Mur przodowy, który z drugiej części obwodu jest zrujnowany, został w tej trzeciej części zupełnie zniesiony; przed nim był rów, który jednak nieczyszczony, wypełniają dzisiaj śmieci i błoto. Mur obwodowy jest w dobrym stanie, lecz zupełnie odkryty z zewnątrz, błąd to wspólny wszystkim dawnym fortyfikacyom. W tej części obwodu jest trzy bramy, dwie z nich prowadzą do miasta a trzecia do cytadeli, to jest do dzielnicy, w której znajdują się ruiny seraju, a którą odziera od miasta także mur z basztami.

ROBOTY KTÓRE NALEŻY WYKONAĆ.

Ponieważ część obwodu przytykająca do równiny, jest najwięcej wystawiona na atak, tą więc częścią trzebaby się przede wszystkim zająć. O 120 sążni przed murem obwodowym należy zbudować cztery lunety opatrzone stokami a odległe mniej więcej trzysta sążni jedna od drugiej; każda z tych lunet miałaby 30 sążni we froncie, a 15 sążni w bokach, parapety grube przynajmniej 15 stóp i rowy 15 stóp głębokie, kontreskarpy zbudowane z kamienia, a ich narożniki urządzone w sposób, iżby rów można bronić ogniem. Lunety należałoby zamknąć w szyjach murami dwie stopy grubymi, przy których byłyby małe baszty dla ostrzeliwania wnijsćcia do lunet. Ponieważ każda luneta w powyższy sposób zbudowana, miałaby 90 sążni rozciągłości, przeto trzebaby usypać 360 sążni sześciennych wału; 600 ludzi wykonałoby tę robotę w 40 dniach.

Nieprzyjaciel zanimby mógł strzelać do murów, musiałyby opasować przynajmniej dwie z tych lunet. Aby utrudnić założenie baterij wyłomowych, należałoby otoczyć w odległości 25 sążni, całą tę część obwodu drogą krytą i stokiem (*glacis*) mającym 10 stóp wysokości, biorąc do tego część ziemi z rowu istniejącego a część z przodowego rowu, któryby wykopano. Wówczas nieprzyjaciel, który musi dla założenia baterij wyłomowych podsunąć się o 25 sążni od murów, byłby zniewolony do przedsięwzięcia mozolnych i długiego czasu wymagających robót oblężniczych, aby zasłonić się przed ogniem ręcznym. Sześćset robotników usypać może taki stok w 40 dniach.

Co się tyczy dwóch innych części obwodu, należałoby tylko zburzyć domy przyczepione zewnątrz do muru obwodowego, zamurować wyłom i ściosać skałę pionowo w kilku miejscach, w których, w skutek czasu, spadek stał się łagodniejszy.

Nakoniec gdy nieprzyjaciel może przeciąć wodociąg prowadzący wodę do miasta, byłoby rzeczą niezbędną wykopać rów połączony z szeregiem dołów (*caponnière* ⁽²⁾), którymby można chodzić po wodę do Tygru.

U Z B R O J E N I E .

Sześćdziesiąt dział cięższego wagomiaru potrzeba niezbędnie dla uzbrojenia Djarbekiru. W czterech lunetach postawionoby 28 dział, kilkanaście dział na basztach innych części obwodu, a resztę zachowanoby w rezerwie, aby je postawić w drodze krytej (otaczającej mur obwodowy od strony równiny) i ostrzelać z boku te lunety, któreby nieprzyjaciel wybrał za punkt ataku. Na każde działko powinno być 500 nabojów. Trzystu kanonierów i 3000 piechoty składałoby za-

(²) *Caponnière*, jest to rów suchy a przed nim szereg dołów z rowem połączonych; w dołach umieszczeni żołnierze i zakryci przed ogniem nieprzyjacielskim, strzelając, bronią rowu służącego za drogę krytą. *Przypis wydawcy.*

łogę. Część tych 3000 ludzi dostarczyliby mieszkańcy miasta, a drugą część zakłady pułków.

W Bagdadzie, w grudniu 1838 r.

16.

Krótki rzut oka na przyczyny klęski armii tureckiej (1).

Wojska tureckie przeznaczone do działań w Syrii, rozdzielone były na trzy korpusy, mianowicie: Korpus główny pod dowództwem Hafisa paszy, jedna jego część w Malatyi a druga w Orfie. Korpus ten, wraz z posiłkami które przybyły do niego w tym roku, nie przeniósł 30 tysięcy ludzi. Drugi korpus z 10 tysięcy ludzi złożony pod rozkazami Hadzi-Ali-paszy w Koniah (później objął nad nim dowództwo pasza Maraszu); trzeci z 15 tysięcy ludzi w Angorze pod rozkazami paszy miejscowego. Pomimo przedstawień, to błędne rozrządzenie wojskami zostało utrzymane, gdyż rząd turecki chciał oszczędzić miłość własną paszów, a może lękał się oddać całej armii w ręce jednej osoby.

We wrześniu r. z. korpus główny był bardzo w złym stanie, a choroby dziesiątkowały go ciągle, jak to opisałem wówczas w sprawozdaniu przesłaném Wysokiej Porcie. Połowa żołnierzy nie miała ani koszul, ani płaszczów. Artylerya formowała masę bezkształtną, niepodzieloną na baterye i nie

(1) *Un court aperçu sur les causes de la défaite de l'armée turque*, pismo przesłane rządowi angielskiemu. Jest w niem mowa o klęsce armii tureckiej w 1839 r. w wyprawie rozpoczętej na rozkaz sułtana w celu wyparcia wojsk Mechemeta Alego z Syrii. Wyprawa ta zakończyła się rozbięciem korpusu tureckiego pod Nizibem 24 czerwca 1839 r. W następnym sprawozdaniu jen. Chrzanowski opisał szczegółowiej bitwę pod Nizibem i powody tam przegranej; w niniejszém zaś sprawozdaniu wykazał ogólne przyczyny niepowodzeń całej téj wyprawy do Syrii. Co do ogólnego ciągu wypadków, niech czytelnik raczy spojrzeć w zarys zdarzeń który skreśliłem na początku tego działu pism. *Przypis wydawcy.*

miała koni. Parki nie istniały wcale, a nawet przygotowano bardzo mało amunicji. Ćwiczenia wojska ograniczały się na szkole plutonu i batalionu, w całej zaś armii nikt nie miał wyobrażenia, jak się porusza znaczniejszemi masami wojska. Dwa inne korpusy w Koniah i w Angorze nie były w lepszym stanie. Wprawdzie starano się następnie postawić wojsko na lepszej stopie, lecz wykonano to ledwo w części.

Rząd turecki przyjął plan, według którego armia zgromadziwszy się w Bir, ruszyć miała całą siłą na Alep obchodząc w ten sposób zachodnią część pasm gór Taurusu, w których wąwozy zamknęli Egipcjanie fortyfikacyami. Stósownie do tego planu, wszystkie wojska Hafisa paszy miały być rozłożone na leże zimowe między Orfą i Suerekim a rezerwy w Djarbekirze. Mosty zbudowane na górnym Eufracie, spuścić miano do Biru, i z początkiem wiosny można było żywo zgromadzić armię, przejść Eufrat (pod Birem) i rozpocząć nagle kampanię. Wznosząc nad Eufratem dwa szańce przedmostowe, miano sobie zapewnić bezpieczny odwrót na przypadek klęski, a Eufrat służyłby za linię obronną dla zatrzymania dalszych postępów nieprzyjaciela. Plan ten doznał zmiany w skutek bezrozumnej myśli Hafisa paszy, iż zdoła w trzy dni przewieść Eufratem na dół wojsko z Malaty na tratwach zbudowanych ze skór baranich, i że te tratwy służyć mu będą zarazem za mosty. Ufając w skuteczność tego wynalazku, Hafis pasza kazał oczyścić łożę Eufratu z kamieni, aby na nich nie podarły się skóry, i zimował z częścią swych wojsk w Orfie (na lewym brzegu Eufratu lecz już po południowej stronie gór Taurus), a drugą większą część pozostawił na leże zimowe w Malaty (o trzydzieści mil jeograficznych od Biru blisko górnego Eufratu a po północnej stronie gór Taurus). Dopiero w chwili wykonania, spostrzeżono, że nie miano tysiącznej nawet części tratw potrzebnych do przeprowienia wojsk, i że wogóle myśl przewiezienia korpusu w ten sposób była niewykonalną. Wojska więc z Malaty ściągano dopiero na wiosnę do Biru, a przechodzić musiały przez góry, które w owym czasie pokryte były śniegami i w marszu tym wiele ucierpiały. Wojska z Orfy przeprowiono przez Eufrat na pięciu lichych barkach i na kilku owych skórzanych tratwach, a Hafis pasza zdołał wreszcie zgromadzić swój korpus przed Birem. Działanie

to, jakkolwiek wątpliwe, niebezpieczne i spóźnione, wykonano, gdyż nieprzyjaciel nie był jeszcze w stanie mu się sprzeciwić.

Myśl zmuszenia siłą paszy Egiptu do uległości była ulubioną ideą sułtana Mahmuda. Lecz w postanowieniach swoich co do chwili wykonania tej myśli wahał się sułtan w skutek podszeptów i różnych zdań osób go otaczających; dlatego przez wiele miesięcy przed swoją śmiercią ⁽²⁾, już to chciał rozpocząć natychmiast wojnę, już to pragnął odroczyć ją jeszcze na później. To wachanie się ciągle było zgubne pod wielu względami, i temu to trzeba przypisać w części, że Hafis pasza nie był należycie przygotowany do prowadzenia sprężystości działań wojennych, i że przybywszy pod Bir, zatrzymał się tamże, zamiast iść natychmiast na Alep. Wszystko sprzyjało jeszcze wówczas wodzowi tureckiemu. Jakkolwiek nie zgromadził wszystkich sił na wyprawę przeznaczonych, jednak korpus, który miał pod Birem, był liczniejszy od części wojsk nieprzyjacielskich, znajdujących się wówczas przed Alepem; mógł więc go rozbić, a następnie posuwając się naprzód, zniszczyć częściami nieskoncentrowaną jeszcze armię egipską. Natomiast, wódz turecki zatrzymując się przed Birem, jak to uczynił, miał tuż po za sobą rzekę Eufrat, przez którą nie mógł w razie potrzeby przeprowadzić szybko wojska, gdyż nie urządził mostów a posiadał tylko kilka tratw (pięć bark, któremi wprzód rozporządzał, stały się niezdolne do użycia); jedyną drogą odwrotu dla wojsk jego była ścieżka przez góry Taurus do Malatyi wiodąca w górę Eufratu po prawym brzegu tej rzeki, a leżąca w przedłużeniu prawego skrzydła tureckiego, przeto łatwa do przecięcia przez nieprzyjaciela; słowem można powiedzieć, iż korpus Hafisa paszy nie miał wcale drogi odwrotu. Trudno pojąć jak Hafis pasza mógł być tak zaślepionym, iż nie spostrzegł tego przez parę miesięcy. Lecz niebezpieczeństwo położenia nie uszło uwagi wojsk i wpłynęło na ich siłę moralną. Natomiast Ibrahim skorzystał z tej zwłoki; miał czas do skoncentrowania

(2) Sułtan Mahmud umarł niedługo po rozpoczęciu przez wojska tureckie tej powtórnej walki z wicekrólem egipskim a prawie równocześnie z klęską Turków pod Nizibem; gdyż bitwę tę stoczono 24 czerwca, a sułtan umarł 1 lipca 1839 r. *Przypis wyd.*

swój armii i do zgromadzenia na bitwę większych sił niż te któremi rozporządzał Hafis. Korpusy tureckie z Koniah i z Angory — z którymi złączony korpus Hafisa stałby się armią znacznie liczniejszą od wojsk zgromadzonych przez Ibrahima — zbliżały się wprawdzie do granicy syryjskiej, lecz były za daleko, aby mogły wziąć udział w bitwie. Nie znam dotychczas rozporządzeń na samą bitwę, ale sądząc z poprzednich czynności Hafisa paszy, można sobie wyobrazić jakiemi były.

Nie należy więc dziwić się bynajmniej wynikowi wojny, jeżeli zważymy: że ze strony rządu tereckiego było wachanie się w zamiarach, że postawiono trzech niezależnych dowódców na jednym teatrze wojny, że wojsko było w złym stanie, a dowódca głównego korpusu nie miał ani przymiotów ani wiadomości koniecznych wodzowi. Jedna z tych przyczyn, które tu się razem zbiegły, mogła już zwichnąć wszelkie przedsięwzięcie, chociażby miało ono za sobą, jak tu w istocie było, prawdopodobieństwo pomyślności.

Dnia 20 lipca 1839 r.

17.

Kilka uwag o sprawie wschodniej (1).

Powszechnie i zgodnie uznano, że bardzo ważnym dla Europy zadaniem jest urządzenie państwa otomańskiego w spo-

(1) „*Quelques considérations sur la question orientale*“. Pismo to przesłał jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu, a zawiera treść rozmowy, którą miał z posłem francuskim w Stambule w chwili, kiedy Turcja po klęsce pod Nizibem i po śmierci sultana Mahmuda stanęła w bardzo krytycznym położeniu, które nakreśliłem w poprzedzającym ten dział pism zarysie zdarzeń historycznych. Przypomnę tu z owego zarysu: że wówczas bierzącym pytaniem w sprawie wschodniej były usiłowania Mechmeta-Alego, starającego się utworzyć dla siebie niepodległe państwo z Egiptu, Syrii i Arabii, a nawet owładnąć całą monarchią turecką; że na on czas objawiły się w rządzie francuskim i angielskim różne zdania, czy dążeniu

sób trwały, któryby zapobiegł wewnętrznym w niém rozterkom i uczynił je potężnym. Lecz różne są zdania co do drogi którą dojsz można do tego rezultatu; niektórzy utrzymują, że cel ten osiągnąć można zgadzając się na żądania Mechmeta-Alego, to jest oddając mu w dziedzictwo Egipt i Syryę, oraz oddalając Husrewa paszę od steru rządu.

Obrońcy takiego sposobu działania ufają oświadczeniom Mechmeta-Alego i mówią: wicekról popierać będzie wszelką administracyę turecką, jeżeli tylko sułtan usunie Husrewa; zniknie wówczas przyczyna wewnętrznych rozruchów, armia zaś egipska służyć będzie za wzór do zreorganizowania armii tureckiej i współdziałać z nią w obronie kraju przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi zewnętrznemu.

Wzmocnienie państwa otomańskiego w ten sposób jest tylko marzeniem. W rzeczywistości zaś byłoby to oddać sułtana w opiekę innemu monarsze niepodległemu; a nawet nie na tém skończyłaby się sprawa. W polityce polegać można na oświadczeniach jedynie wówczas, gdy strona je czyniąca, nie jest w stanie ich zgwałcić, lub gdy ma korzyść w ich utrzymaniu. O przyszłym zaś postępowaniu jakiej osoby wnioskować można tylko z jej poprzednich czynów.

Nikt nie zaprzeczy, że Mehmet-Ali posiada przymioty podnoszące go nad zwykłych ludzi. Lecz także nikt nie może zaprzeczyć: że jest ambitny, że od wielu lat pracuje, aby się stał monarchą niepodległym, że w przeszłym już roku chciał

temu wicekróla oprzeć się, czy je poprzeć należy?; mianowicie, rząd francuski zaczął popierać Mechmeta-Alego, przekonany błędnie, iż wicekról zdoła utworzyć potężne państwo na miejscu monarchii tureckiej. Przypomnę dalej, że jen. Chrzanowski wykazywał dyplomatycznym agentom francuskim mylność tego przekonania, starał się pojednać zapatrywania się obu rządów, przedstawiał konieczność wspólnej ich interwencji zbrojnej na obronę Turcyi i usiłował spowodować przymierze Anglii, Francyi i Austrii na gruncie sprawy wschodniej. Nakoniec przypominem, że wówczas spór wicekróla z sułtanem, będący jednym tylko z mnóstwa pytań wywijających się z sprawy wschodniej, nazywano ogólnem mianem „kwestyą wschodnią“, dając częstce nazwisko całości. Otóż tego bieżącego wówczas momentu sprawy wschodniej, tego sporu, który w owę chwilę był jej osiã, tyczy się powyższy krótki memoriał; bo nie jest on teoretyczną rozprawą, ale ma na celu praktyczny krok, jaki w owę chwilę i wśród ówczesnych okoliczności przedsięwziąć należało. *Przypis wydawcy.*

ogłosić swą niepodległość, i że corocznie rozszerza swoje posiadłości. Jeżeli teraz zezwolą na jego żądania, prawdopodobnie zapomni wkrótce swych oświadczeń, będzie się starał ować całe państwo tureckie nie wzdragając się usunąć sułtana i całą jego rodzinę w sposób podobny temu w jaki pozbył się Mameluków. Usilne jego żądanie, aby oddalić Husrewa paszę, jest potwierdzeniem tego przypuszczenia. Pomimo wszystkiego co można powiedzieć o Husrewie, całe jego życie świadczy, że był zawsze wiernym sułtanowi. Gdyby Mechmet Ali zamierzył ograniczyć się na posiadaniu Syrii, czułby dobrze, że Husrew pasza, który go nie zdołał zatrzymać w pochodzie, tém mniej mógłby mu szkodzić, jeśli traktaty zabezpieczą stanowisko wicekróla. Nalegając tak silnie na oddalenie Husrewa, Mechmet-Ali objawia dalsze zamiary i mniema nie bez przyczyny, że ten jeden człowiek mógłby mu stawić jakieś przeszkody.

Istnienie potężnego państwa otomańskiego pod dynastją Mechmeta-Alego odpowiadałoby może interesom Europy; lecz utworzenie takiego państwa jest niepodobne. Głównym spojem monarchii tureckiej jest religijna cześć dla sułtana i jego dynastji. Mechmet-Ali zagniony zniszczyć ją, aby osiąść tron padyszacha, musiałby oprzeć przeciw państwo swoje na innej podstawie, a téj nie ma; nie baczę już na to, że monarchia jego byłaby tyle turecką, co terażniejsze jego państwo jest arabskiem. Widzieliśmy w tym wieku uderzający przykład, że największe zdolności i najsilniejsza energia nie są w stanie utworzyć tego, co jest dziełem czasu. Jeżeli Napoleon przyznawał, iż brak mu tego, że nie jest wnukiem swoim, jakąż siłę miałyby monarchia Mechmeta Alego? Runęłaby za pierwszym uderzeniem, a kraje Turcyę składające stałyby się łatwą zdobyczą dla Rosji.

Z uwag tych wypływa, że mocarstwa europejskie zezwalając na żądania Mechmeta Alego, zamiast rozwiązywać stanowczo sprawę wschodnią, przygotowałyby tylko żywioły do nowej walki, której wynikiem ostatecznym byłby zabór przez Rosyę krajów i ludów Turcyę teraz składających. Zdaje się przeto być interesem mocarstw europejskich bronić praw sułtana; przynając zaś Mechmetowi Alemu to co potrzeba mu przyznać z powodu jego zwycięstw, należy ograniczyć go w taki

sposób, aby nie mógł co chwila narażać państwa tureckiego na niebezpieczne położenie. Gdy Turcyja zabezpieczoną zostanie z téj strony, będzie się można zająć skuteczniej poprawami wewnętrznymi i zwiększać jéj siły. Kraje składające państwo otomańskie mają jeszcze wiele zasobów; gdyby zasoby te były tylko dobrze użyte i dobrze pokierowane, byłyby zapewne dostatecznymi.

Dnia 2 sierpnia 1839 r.

18.

O reformach najpilniejszych (1).

System podatkovania i zarządzania krajem jest główną klęską Turcyi. Podatki wpływające do skarbu państwa, są bardzo umiarkowane i uregulowane. Lecz wysokość podatków przeznaczonych na potrzeby paszalików nie jest oznaczona. Paszowie usiłują wycisnąć tyle pieniędzy ile tylko mogą, nakładają na gminy samowolnie podatek i biorą pieniądze ze-wsząd gdzie tylko je znajdują. Spieszą się zebrać jak najprędzej majątek, przeczuwając chwilę, w której zastąpią ich inni rzucający się na kraj z świeżą chciwością. Stąd pochodzi, że mieszkańcy nie pracują dla powiększenia swego majątku, gdyż widzą, że go używać nie będą, i że owoc ich pracy stanie się łupem paszów. Z téj także przyczyny, nieliczni mieszkańcy posiadający jaki kapitał, ukrywają go, zamiast go używać w przedsiębiorstwach. Nieczynność mieszkańców staje się naturalnie powodem coraz większego zubożenia kraju, a paszowie nie zważając na to, nie zmniejszają swych wymagań i używają środków gwałtownych dla wyciśnienia z kraju pieniędzy, przeto sieją zaród nienawiści do rządu.

Potrzebie zmiany w tym względzie możnaby zarzucić,

(1) „*Sur les réformes les plus pressantes*“; pismo podane rządowi tureckiemu. *Przyp. wyd.*

że Turcja nigdy nie miała tę samą formę rządu, a mimo tego była silną i bogatą. Faktowi temu nie można zaprzeczyć. Lecz w owym dawnym czasie, ożywiający ludność machometanską zapał i uczucie religijne mogły zastąpić i zastępowały wiele rzeczy. Zasady koranu nakazujące moralność i sprawiedliwość były ściśle zachowywane. Umysł zajmował wcale inny przedmiot, nie zaś pragnienie bogactw. Każdy pasza miał kontrolora swoich czynności, który go nigdy nie opuszczał; a kontrolorem tym było uczucie wewnętrzne mówiące mu każdej chwili, że obowiązkiem jego być sprawiedliwym i uczciwym. Nadużycia były wyjątkowe i rzadkie. Ten zapał religijny, ta podstawa moralna nie istnieje dzisiaj. Można zapewne wskrzesić je choć w części; lecz w każdym razie niepodobna tego osiągnąć jakimikolwiek bądź rozporządzeniami: zmusić można ludzi, aby wykonywali taką lub inną zewnętrzną praktykę religijną, lecz wewnętrznego przekonania nikt nie stworzy rozkazami. Trzeba do tego innych środków i czasu. Nie zaniedbując także tego, trzeba przedsięwziąć natychmiast środki zdolne tymczasowo powstrzymać upadek państwa.

Głównymi środkami, które zaraz przedsięwziąć należy, są następujące:

Uregulować w sposób stały i znany mieszkańcom wszystkie podatki. Nie wypuszczać ich w dzierżawę. Zabronić, aby ktokolwiek mógł nakładać nowe podatki; pozostawić jedynie sułtanowi prawo podwyższania ich o 1 procent w przypadkach nadzwyczajnych. Mieszkańcy, chociażby były dla nich dolegliwymi, będą płacili je wówczas bez szemrania, przekonani o konieczności czynienia ofiar. — Oznaczyć stałą płacę paszom.

Znieść licznych przybocznych urzędników przy dygnitarzach państwa i zabronić trzymania ich na przyszłość. Jeżeli pasza będzie uczciwym, sprawiedliwym i zdolnym, przez te przymioty więcej zyska szacunku, niż przez najliczniejszy orszak. W skutek tej reformy, krajowi przybędzie tysiące osób, mogących mu służyć w ten lub inny sposób, podczas gdy teraz żyją z pracy innych, nic nie robią a ciemieją ludność.

Ponieważ wszelkie podatki wpływać będą do skarbu publicznego, nawzajem wszyscy urzędnicy powinni być płaceni

ze skarbu, i będą urzędnikami państwa, a nie urzędnikami paszów.

Zbyteczném nawet wspominać, iż nie powinno być w kraju innych wojsk, prócz wojsk sułtańskich. Nawet wszyscy kawasi⁽²⁾ winni być zorganizowani wojskowo w jeden korpus i rozdzieleni według potrzeby różnych miejscowości. Nie należy pozwalać komukolwiek bądź, aby miał swych prywatnych kawasów.

Nie wchodzę tu w szczegóły, gdyż celem tego pisma jest jedynie wskazać, gdzie jest główne źródło złego i podać kilka najpilniejszych środków zaradzenia mu w części.

Dnia 11 sierpnia 1839 r.

19.

Kilka myśli o sposobie zmuszenia paszy Egiptu do uległości⁽¹⁾.

Jeżeli Mechet Ali nie podda się warunkom przedłożonym przez wielkie mocarstwa, pierwszy ze sposobów zmusze-

(2) Kawasi są to żołnierze policyjni, których utrzymuje nietylko sułtan dla bezpieczeństwa i porządku w Stambule, ale trzyma ich każdy pasza i dygnitarz jako swoją straż przyboczną, a nawet wszyscy posłowie i konsulowie europejscy mają także oddzielnych kawasów, to jest straż zbrojną nie ulegającą bynajmniej jurysdykcji tureckiej. Prawo to zapewnione posłom i konsulom mocarstw europejskich wyraźnie w traktatach, nie jest zgodne z zasadami na których oparte są inne państwa europejskie, było wprawdzie potrzebne w czasach wewnętrznego nieładu w Turcyi, ale z wprowadzeniem wewnętrznego porządku winno być zniesione. *Prz. wydawcy.*

(1) „*Quelques idées sur la manière de réduire le pacha d'Égypte*“; memoriał podany rządowi angielskiemu, a udzielony także rządowi francuskiemu przy układach z nim, aby Francya, Anglia i Austria dały sułtanowi wspólnie zbrojną pomoc. W układach tych, o ile toczyły się w Stambule, pośredniczył jen. Chrzanowski, jak to wspomniałem w zarysie zdarzeń. *Przypis wydawcy.*

nia go, iżby zastósował się do ich woli, jest zablokować Aleksandryę i przez to ogołocić paszę ze środków opłacania swych wojsk i przedłużania oporu.

Przyjęcie tego planu pociąga za sobą następujące niekorzyści: Po 1sze, Ibrahim nie spotykając przed sobą siły zdolnej go powstrzymać, mógłby rzucić się na Azyę Mniejszą, chociażby tylko dla znalezienia tam środków utrzymania wojska. Przez to sprawa wschodnia stałaby się jeszcze więcej zakłócaną, niżeli jest dzisiaj. Po 2re, ten sposób działania powolnego względem przeciwnika stosunkowo tak mało znaczącego, nie odpowiada godności wielkich mocarstw. Raz postanowiwszy działać, powinny zaraz dać uczuć Mechemetowi Alemu całą swoją wyższość. Po 3ie, dobro Anglii, Francji i Austrii wymaga, aby jak najprędzej, o ile można, załatwić spór między sułtanem a jego lennikiem. Gdyż dopóki trwa obecny stan niepewny, Rosya ma sposobność korzystania z niego w rozmaity sposób.

Jednak można poskromić opór Mechemeta Alego w krótkim przeciągu czasu nawet bez rozwinięcia sił wielkich. Ten sposób działania byłby następujący:

Owładnąć morze niszcząc flotę Mechemeta Alego lub blokując ją w porcie aleksandryjskim, jeżeli tam się schroni. Zgromadzić 15 tysięcy żołnierzy z parkiem oblężniczym, na wyprawę, której celem byłoby zdobycie Saint-Jean-d'Acres. Zebrać na granicy syryjskiej korpus wojsk tureckich tak liczny, o ile na to pozwolą środki pozostałe sułtanowi. Zachęcić góralską ludność Syrii, do powstania na nowo przeciwko Egipcyanom, dostarczyć jej broni i otrzymać od sułtana firman przyrzekający jej, że odtąd rządzić nią będzie Emir-beszir, a władze tureckie nie będą się mieszać do wewnętrznego zarządu, ludność zaś obowiązana jest tylko uznawać zwierzchnictwo Porty, płacić umiarkowany haracz i dostarczać oznaczoną liczbę żołnierzy do armii sułtańskiej w razie wojny prowadzonej przez Turcyę w Azji.

Wyprawa w celu opanowania Saint-Jean-d'Acres, byłaby główną czynnością i rozstrzygłaby o wyswobodzeniu Syrii. Na Wschodzie mają przesadzone mniemanie o sile tej twierdzy. Mniemanie to utwierdziły jeszcze dwa oblężenia które wytrzymała ta warownia w naszych czasach. Oblężenie przed-

sięwzięte przez Napoleona, nie powiodło się, gdyż środki którymi rozporządzał były stósunkowo niedostateczne, albowiem twierdza miała załogę bardzo liczną i otrzymywała pomoc od floty angielskiej⁽²⁾. Ibrahim oblegał St.-Jean-d'Acre bardzo długo⁽³⁾, gdyż nie miał on także środków dostatecznych, a przedewszystkiem nie miał nikogo umiejącego kierować oblężeniem. — Obecnie Francuzi rozpuściwszy wieść, że wyprawa ruszy przeciw Aleksandryi, a przybywszy znienacka przed Saint-Jean-d'Acre, nie znaleźliby tam bynajmniej załogi ani licznój, ani złożonej z dobrych żołnierzy, ani dobrze dowodzonej. Od wielu lat nie naprawiano murów téj twierdzy. Wprawdzie podczas gdy ją zajmują wojska egipskie, usypano stok przedwałowy (glacis); lecz co się tyczy murów, pobielono je tylko; a według tego co donoszą, nawet wyłom, przez który wszedł w 1832 r. Ibrahim do twierdzy, nie jest dobrze zamurowany. Teraz obledzby można Saint-Jean-d'Acre także od strony morza, a oblężenie przedsięwzięliby Francuzi, którzy są mistrzami w sztuce zdobywania twierdz. Wszystko nakazuje mniemać, iż twierdza nie mogłaby się opierać dwunastu dni. Gdy ludność na Wschodzie nie jest w stanie ocenić zdrowo różnicy w okolicznościach i stosunkach obecnych od dawniejszych, szybkie zdobycie Saint-Jean-d'Acre zrodziłoby w niej myśl, iż nic nie zdoła się oprzeć potędze mocarstw europejskich, upadłby duch w wojsku egipskiem, a natomiast podniosłaby się siła moralna w ludności syryjskiej nieprzyjawniej Egipcyanom.

(²) Napoleon w czasie wyprawy do Syrii w 1799 r. obległ Saint-Jean-d'Acre 20 marca 1799 r. mając 13 tysięcy żołnierzy a tylko 5 dział cięższych, kilka moździerzy i 30 dział polowych; gdy w twierdzy była kilkonastotysięczna załoga, paręset dział obsługiwanych przez kanonierów angielskich, a flota pod dowództwem admirała Sindney-Smitha nie pozwoliła otoczyć twierdzy od strony morza, dowoziła jęj ciągle żywność i posiłki, a nawet brała czynny udział w obronie ostrzeliwując wybrzeża. Chociaż Napoleon w bitwie pod górą Tabor 16 kwietnia, rozbił armię turecką idącą na odsiecz twierdzy; jednak po dwóch niepomysłnych szturmach 7 i 10 maja, odpartych w skutek małych sił szturmujących i braku artyleryi, musiał odstąpić od oblężenia 20 maja 1799 r. *Przyp. wydawcy.*

(³) W listopadzie 1831 r. obległy wojska Ibrahima twierdzę Saint-Jean-d'Acre, a zdobyły ją 27 maja 1832 r. Patrz zarys zdarzeń dziejowych. *Przyp. wyd.*

Mechmet Ali niema w Egipcie wojsk, któreby mógł posłać na pomoc Saint-Jean-d'Acre. Chociażby nawet był w stanie posłać oddział wojsk w tym celu, przeprowadzenie go przez pustynię wymagałoby długich przygotowań i wojsko to nie zdołałoby przyjść na czas na odsiecz twierdzy. Ibrahim z czterdziestu tysiącami żołnierzy znajduje się o 80 mil francuskich od St.-Jean-d'Acre. Nie mógłby ruszyć na pomoc téj twierdzy z całą swoją armią i musiałby zostawić przynajmniej 15 tysięcy ludzi dla zatrzymania Turków. Ponieważ szedłby przez kraj wzbudzony, a nie ma przygotowanych zapasów żywności, straciłby wielu żołnierzy w maruderach, i przybyłby pod twierdzę już po jój wzięciu, tém więcéj, że miłość własna nie pozwoliłaby mu przypuszczać, iż Saint-Jean-d'Acre możnaby zdobyć teraz w mniejszój liczbie dni, niż on miesiący poświęcić musiał temu zadaniu. Wzięcie Saint-Jean-d'Acre spowoduje, że wszyscy Syryjczycy opuszczą chorągwie egipskie, powstanie wybuchnie w Damasku, a powstałi już Druzowie i Maronici walczyć będą z większą otuchą. Ibrahim ujrawszy wówczas cały kraj po za sobą w powstaniu, nie mógłby utrzymać się przed St.-Jean-d'Acre i byłby zmuszony cofnąć się do Palestyny.

Ówczesny stan armii egipskiej, dalsze zamiary rządu angielskiego i francuskiego, wreszcie postawa Rosyi rozstrzygną pytanie: czy należy przystąpić do wypędzenia Mechmeta Alego z Egiptu, czy téż — gdy wówczas stanie się z pewnością przystępniejszy — wejść z nim w układy zostawiając mu zarząd Egiptu.

Wojska tureckie albo rozpoczęłyby działać zaraz, jak tylko Ibrahim dostatecznie oddali się z częścią swéj armii, albo czekałyby aż wypadki w południowéj Syrii wniecą zwątpienie i nieład w szeregach Egipcyan pozostawionych dla obrony paszalików Alepu i Adany. Przyjęłyby zaś jeden lub drugi sposób działania, stósownie do tego, jaki byłyby wówczas stopień ich reorganizacyi i siły moralnéj.

Rzeczą jest naturalną, że wojska europejskie działałyby nietylko jako sprzymierzeńcy sułtana, lecz także w imieniu sułtana, aby Mechmet Ali nie mógł użyć na swą korzyść fanatyzmu religijnego ludności machometkańskéj.

Co się tyczy czasu, w którym należałoby przedsięwziąć

wyprawę, mniemam, że najstósowniejszą chwilą byłyby początek listopada. Obrawszy tę porę na wyprawę, możnaby, w razie potrzeby, przedsiębrać dalej w styczniu działania przeciw Egiptowi; nadto obranie téj epoki przyniosłoby tę także wielką korzyść, że podczas całej téj pory roku Rosya mogłaby interweniować w téj sprawie tylko notami dyplomatycznymi.

Myśli wyżej wyrażone, są zastósowane do obecnego położenia rzeczy. Lecz jeżeli przypuścimy, że tymczasem Ibrahim, zamiast trzymać wszystkie swe wojska w północnej Syryi, przybliży ich część do Saint-Jean-d'Acre, w takim razie *liczniejszy* korpus wojsk trzeba przeznaczyć na wyprawę przeciw téj twierdzy, w skutek czego wyprawa spóźni się o miesiąc. W przypuszczeniu przeciwném, że Ibrahim gardząc wszelkiemi przedstawieniami czynionými mu przez mocarstwa, wkroczy do Azji Mniejszej, wyprawę przeciwko Saint-Jean-d'Acre należy rozpocząć wcześniej i wykonać ją można mniejszemi siłami.

W każdym razie byłoby stósowném przyłączyć parę batalionów angielskich i parę batalionów austriackich do francuskich wojsk wyprawowych. Po zdobyciu twierdzy, wojska austriackie składałyby część załogi, aż dopóki nie uporządkowanoby stanowczo spraw syryjskich i nie oddano twierdzy Turkom lub Druzom. Austria mogłaby posłać z łatwością ten oddział wojsk ze swéj armii włoskiej, a rząd angielski mógłby użyć w tym celu batalionu maltańskiego i drugiego wziętego z załogi wysp jońskich lub z Gibraltaru; nie długo trwałaby cięższa służba, którąby pełnić w skutek tego musiały załogi wspomnianych miejsc, gdyż po upływie miesiąca, mógłby jeden a nawet oba bataliony powrócić na swoje stanowiska (4).

Dnia 15 sierpnia 1839 r.

(4) Plan działania podany tu przez jen. Chrzanowskiego, przyjęły mocarstwa w rok później, i pod względem *wojskowym* działały rzeczywiście według głównej w nim myśli: wojska sprzymierzone zdobyły Saint-Jean-d'Acre, w skutek czego wzmogły się powstania w Syryi, którym sprzymierzeni dostarczyli broni, a Ibrahim bez boju prawie opuścić musiał Syryę, zaś Mehmet Ali uległ; lecz pod względem *politycznym* plan ten wielkiej doznał zmiany na niekorzyść, a to w skutek błędnej polityki rządu francuskiego, co wyjaśniłem w zarysie zdarzeń dziejowych poprzedzającym ten Dział pism. *Przypis wydawcy.*

Opis bitwy pod Nizibem (1).

Po przejściu Eufratu pod Birem, wojska Hafisa paszy zatrzymały się i rozpoczęły zakładać obóz oszańcowany, przytykający tyłem do rzeki. Jednakże obóz ten nie mógł służyć za schronienie dla armii tureckiej. Umocnienia około niego były zaledwie zaczęte, okopy miały słaby profil, rowy 3 do 4 stóp głębokości, a do przeprawy z obozu na lewy brzeg rzeki miano tylko kilka tratw.

W dwadzieścia dni po przejściu Eufratu, Hafis pasza posunął się ku Aintabowi, nieco za miejsce w którym rozdzielają się drogi do Alepu w jedną, a do Aintabu w drugą stronę i zajął tam odporne stanowisko.

Gościeniec z Biru do Aintabu ciągnie się u stóp jednego z poprzecznych pasm gór Taurus. Strumień zwany Tuzad wypływa z tego pasma i przerywa prawie prostopadle drogi do Aintabu i Alepu, a zwracając się następnie więcej na wschód, wpada do Eufratu blisko o 6 mil angielskich (2) poniżej Biru. Strumień ten płynący w głębokim wąwozie, który można przebyć jedynie w kilku miejscach, zakrywał front korpusu tureckiego. Jego prawica oparta była o góry, i stanowiska wojsk tureckich niepodobna było obejść z tej strony. Lecz lewe skrzydło mógł obejść nieprzyjaciel, jeźliby przeszedł przez Tuzad nieco niżej. Jednak nikomu w obozie tureckim nie przyszło na myśl, że nieprzyjaciel może taki ruch wykonać, i nie rozpoznano gruntu w tej stronie. Przednia straż wysuniętą została o 4 mile naprzód, a jej forpocząty znajdowały się blisko o 7 mil od stanowiska korpusu tureckiego.

Hafis pasza tak postawiwszy swój korpus, zamierzał czekać na tym stanowisku nadciągnięcia oddziałów z Koniah

(1) „*Récit de la bataille de Nizib*“, sprawozdanie podane rządowi angielskiemu i tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

(2) W całym tym opisie jest rachunek na mile angielskie, których pięć stanowi milę geograficzną. *Przypis wydawcy.*

i z Angory. Lecz oddziały te ruszyły z miejsca dopiero po przejściu jego przez Eufrat. W dzień bitwy pod Nizibem, korpus koniański, zostający wówczas pod dowództwem paszy Maraszu, doszedł dopiero do Aintabu, a korpus angorski pod rozkazami Izet-Mechmeta paszy szedł przez góry i był na drodze między Kaizerich i Aintabem blisko o 80 mil od pola bitwy.

Ibrahim skorzystał z pozostawionych mu dwóch miesięcy, i zgromadziwszy przez ten czas armię w Alepie, ruszył naprzód w 36 tysięcy ludzi i 140 dział — licząc w to wojska nieregularne — aby uderzyć na Hafisa paszę, który miał na stanowisku pod Nizibem do 30 tysięcy ludzi z 108 działami i tysiąc ludzi w obozie oszańcowanym nad Eufratem (*).

Dnia 21 czerwca Ibrahim na czele przedniej straży spędził forpocztę tureckie; dnia 22 rano zmusił do odwrotu przednią straż turecką, a przybywszy przed stanowisko korpusu Hafisa, rozpoznał takowe. Widząc trudność uderzenia na nie z czoła, wziął się na prawo i przeszedł strumień Tuzad blisko o 2½ mil ⁽³⁾ od krańca lewego skrzydła tureckiego. Zatrzymał się po drugiej stronie tego trudnego do przebycia wąwozu, czekając zaczęciem przeprowi się przez strumień cała jego armia, a gdy ją całą zgromadził, ruszył wieczorem tego samego dnia i rano 23 czerwca biwakował na przedłużeniu linii bojowej tureckiej skupiwszy w ściśnięty szyk całe swoje wojsko, przeto mógł niemi łatwo poruszać. Wszystkie te ruchy armii egipskiej widziano dokładnie ze wzgórza wznoszącego się w tyle prawego skrzydła armii tureckiej, która od 21 stała pod bronią bez ruchu: Hafis pasza niepewny co ma przedsięwziąć, zasięgał zdania innych. Paszowie, osoby z ich orszaku, oficerowie pruscy, instruktorowie francuscy i mullahy, wypowiadali swoje zdania i rozprawiali nie mogąc się zgodzić,

(*) Na 30 tysięcy ludzi składających armię Hafisa, było: 13 tysięcy piechoty liniowej (nizamów), 9 tysięcy piechoty milicji (redyfów), 5 tysięcy jazdy regularnej, a 3 do 4 tysięcy wojsk nieregularnych (basze-bozuk). *Przypis autora sprawozdania.*

(³) O pół mili jeograficznej. *Prz. wyd.*

obie zaś armie nieprzyjacielskie stały w tém dziwném położeniu przez cały dzień 23ci. Nakoniec po południu Hafis pasza zgodził się na zdanie oficera pruskiego B. M. i postanowił zaalarmować w nocy obóz Ibrahima, a nazajutrz o świcie cofnąć się do swego obozu oszańcowanego nad Eufratem. Wydano już stósowne rozkazy. Lecz wieczór mullahy nalegali znów na Hafisa, aby stoczył bitwę i przedstawiali: że hańbą byłoby dla niego cofać się i porzucać zemście Ibrahima ludność syryjską która się oświadczyła za sułtanem; że powinien bić się, bo broni dobrej sprawy, przeto może liczyć na opiekę boską i być pewnym zwycięstwa. To rozumowanie spowodowało zmianę w zdaniu Hafisa: posłał odmienne od pierwszych rozkazy, a przechodząc z przestachu w ufność bez granic, polecił, aby nie zwijano obozu, zabronił nawet pakować rzeczy oficerskich.

Lecz nie porzucono zamiaru zaalarmowania obozu Ibrahima. O 11 godzinie w nocy dwanaście granatników mając w jaszczkach 240 ładunków, podesunęło się pod zasłoną sześciu batalionów piechoty na odległość dobrego strzału działowego pod obóz egipski i rozpoczęło ogień. Wystrzelawszy owe 240 granatów, cofnęły się działa. Osiągnięto cały skutek jakiego można było spodziewać się z takiego oderwanego działania: w obozie egipskim sprawiono wielkie zamieszanie, kilkaset ludzi porzuciło chorągwie uciekając ku Eufratowi. Dopiero po ustaniu kanonady, Ibrahim i Soliman zdołali przywrócić porządek.

Podczas tego armia turecka zmieniała szyk. Brygady stanowiące prawe skrzydło, przesunięto na lewe skrzydło, aby je przedłużyć a zarazem zagiąć w tył, i ustawiono wojsko w trzy linie czołem ku stronie w której byli Egipcyanie. Linie pierwsza i druga złożone były z piechoty, w trzeciej linii postawiono brygadę piechoty i jazdę. Linie te stały bardzo blisko jedna od drugiej. Gdy wszystko to działo się pospiesznie i w ciemnościach, obrano pole bitwy za blisko podnóża gór, i między pierwszą linią a gruntem przerznietym przez wąwozy, było zaledwie 250 jardów⁽⁴⁾. Co się tyczy drogi odwrotu, żadna z obu armij nie miała zapewnionój. Turcy roz-

(4) Jard równa się blisko trzem stopom. *Przyp. wyd.*

łożeni wzdłuż drogi z Biru do Aintabu, mieli jedynie po za sobą ścieżkę prowadzącą przez góry do Urumkale; Egipcyanie zaś — za których szykiem ciągnął się tuż strumień Tuzad — posiadali tylko jedno wąskie i trudne przejście przez ten strumień, którym mogli się cofać.

Dnia 24 czerwca o świcie Ibrahim posunąwszy się naprzód, rozwinął się o 2000 jardów od pozycji zajętej przez armię turecką i rozpoczął się żywy z obu stron ogień działowy. Po jednogodzinném trwaniu tego ognia, dwanaście batalionów egipskich na lewém skrzydle cofnęło się i rozprószyło, trzy inne bataliony przeszły do Turków, nieład udzielił się nawet artylerji egipskiej i jój ogień zwolnił. Hafis nie starał się korzystać z tego, tylko działa jego strzelały dalej. Po upływie pół godziny, Ibrahim zdołał przywrócić porządek na swém lewém skrzydle, i artylerja egipska ponowiła żywy ogień. Wówczas to dano znać Hafisowi paszy, iż wojska nieregularne rąbają kasę w obozie. Udał się tam wraz z sztabem głównym, a podczas gdy był zajęty rąbaniem swoich Kurdów łupiących kasę, jazda turecka na lewém skrzydle, postawiona za blisko za piechotą i z tego powodu ponosząca straty od ognia dział nieprzyjacielskich, znalazłszy nieco miejsca w tyle, cofnęła się tam aby stanąć w zakryciu. Brygada piechoty na témże skrzydle, mniemając, że jazda ucieka, opuściła swoje stanowisko. Za przykładem tym poszły inne wojska, artylerja zaś uchodząc z końmi pozostawiła na placu boju wszystkie działa. Kilku paszów usiłowało zatrzymać i uporządkować żołnierzy; lecz mała odległość między liniami wojsk, mała głębokość pola bitwy i natura gruntu po za niém, spowodowały, że bezowocni byli wszystkie ich usiłowania względem wojska zupełnie niewyćwiczonego. Armia turecka rozpierchła się na wszystkie strony: jedna jój część poszła ku Eufratowi drogą do Biru, druga ścieżką ku Urumkale, inna ku Aintab, a nawet paręset ludzi udało się ku Alepowi znajdując tę drogę otwartą. Ibrahim widząc Turków opuszczających pole bitwy, ruszył naprzód nie posuwając się jednak dalej za obóz turecki, a nie posłał ani jednego plutonu jazdy w pogoń za Turkami, którzy rozchodzili się zwolna. Zdaje się, że podczas téj kanonady, która nie trwała trzech godzin, strata w zabitych i rannych była około tysiąca ludzi z każ-

déj strony. Lecz cały materyał artyleryjski wojsk Hafisa paszy, zapasy żywności, około 10,000 karabinów, część kasy wojskowej, wszystkie namioty itd. wpadły w ręce Ibrahima. Co się tyczy jeńców, nie zabrał żadnego na polu bitwy; liczba tych których pochwytał następnie po wsiach nad Eufratem i na drodze do Alepu, nie może przechodzić dwóch tysięcy ludzi. Pisząc do swego ojca (5) w kilka dni po bitwie, żądał tylko dwóch fregat dla przewiezienia ich do Aleksandryi. Natomiast, żołnierze Ibrahima którzy przeszli do Turków, uszli z nimi, a przeszło tysiąc żołnierzy z pomiędzy tych którzy zbiegli z armii egipskiej podczas bitwy i poprzedzającej nocy, przeprawili się przez Eufrat i udali się ku Djarbekirowi.

Nazajutrz po bitwie Ibrahim posłał oddział wojsk dla zajęcia obozu oszańcowanego nad Eufratem, opuszczonego przez Turków bez strzału. Oddział ten przeprowił się następnie przez Eufrat i udał się do Orfy. W trzy dni po bitwie, Ibrahim posunął się do Aintabu. Zabawiwszy w tém mieście dzień, pozostawił tam resztę wojsk, wyjąwszy parę batalionów, tysiąca koni i czterech dział z którymi udał się do Maraszu. Tam-to spotkał go adjutant marszałka Soult'a (6). Ibrahim zawiesił działania wojenne przeciwko Turkom; rozruchy zaś wybuchły w Syrii między Alepem a Latakiah i w Horanie, znievoliły go do wysłania tam kilku oddziałów wojska. Oddział który poszedł ku Latakiah, zdołał stłumić bunt w téj okolicy. Drugi oddział złożony z 6000 żołnierzy w części regularnych w części nieregularnych, przeszedł przez Damask w końcu lipca i wkroczył do Horanu, lecz dotychczas nie znam skutku jego działań.

Co się tyczy armii Hafisa paszy, rozbiegły się do swych wiosek wojska nieregularne, rekruci wzięci w roku zeszłym z Kurdystanu dla zapełnienia strat zrzadzonych przez choroby w szeregach piechoty liniowej, oraz większa część redyfów. Ci tylko żołnierze, których ożywiało uczucie obowiązku, udali się instynktowo do Malatyi, ponieważ z tamtąd wyszli. Około 6000 piechoty liniowej, 1800 redyfów, 4000 koni i

(5) Do Mechmeta Alego wicekróla egipskiego. *Przyp. wyd.*

(6) Adjutant ten przywiózł Ibrahimowi wezwanie mocarstw zachodnich, aby zawiesił walkę przeciw sułtanowi. *Przypis wydawcy.*

większa część zaprzęgów artyleryjskich, oraz 1600 żołnierzy zbiegłych z armii Ibrahima zgromadziło się w Malatyi. Ponieważ nieprzyjaciel nie ścigał, zatrzymano się tam i miano czas do zreorganizowania pułków, do których wcielono żołnierzy egipskich. Rozkazem nadesłanym z Stambułu, Saldula pasza został mianowany dowódcą w miejsce Hafisa paszy. Co do artyleryi, zaprzęgi ocalone wystarczały do zaprzężenia 40 dział znajdujących się w Malatyi; 40 także dział jest w Siwas. Ten znaczny materiał artyleryjski przysłano tam jeszcze na wiosnę z Konstantynopola w skutek następującej pomyłki: Hafis pasza chciał w owym czasie zawiadomić rząd, że ma sto dział i że potrzebuje jeszcze dwudziestu: lecz jego pisarz omylił się i napisał, że ma dwadzieścia a potrzebuje jeszcze stu. Gdy sułtan Mahmud wydał był wtenczas rozkazy stanowcze, aby uczyniono zadość wszystkim żądaniom Hafisa paszy, posłano sto dział nie badając bliżej żądania.

Kłeska głównego korpusu tureckiego wywarła naturalnie szkodliwy wpływ na wszystkie oddziały armii tureckiej. Korpus paszy z Maraszu, na wiadomość o przegranej bitwie, cofnął się za Aintab ku Kaizerich, a z nim razem uszła cała ludność muzułmańska Aintabu, która oświadczywszy się za sułtanem, obawiała się zemsty Ibrahima. Korpus ten liczący do 10,000 ludzi — z których 4300 piechoty liniowej, 1600 jazdy, reszta piechoty milicyjskiej (redyfów) — stracił w odwrocie prawie całą milicję, która rozeszła się do domów; z 30 dział porzucił w drodze trzy.

Izet-Mechmet pasza spieszący na pomoc Hafisowi na czele 15,000 redyfów (z których 2000 milicyi konnej) i 50 dział, ruszył był z Kaizerich drogą na pozór krótszą do Aintabu, lecz ciągnącą się przez kraj jałowy i górzysty; musiał dla dział swoich torować drogę, posuwał się więc bardzo wolno. Gdy nadeszła wiadomość o porażce Hafisa, żołnierze Izet-Mechmeta, którzy w ciągu dni dziewięciu otrzymali żywność tylko na dni cztery, rozbiegli się i powrócili do domów, a Izet-Mechmet tylko z 1200 ludzi przybył do Malatyi, gdzie zbierały się pozostałe wojska tureckie.

Oddział Osmana paszy idący z Erzerumu, w dzień bitwy pod Nizibem nie doszedł był jeszcze do Malatyi. Dowódca ten zajawszy następnie stanowisko nad rzeką Tokma blisko

jedynego mostu na téj rzece, zatrzymywał tam uciekających i przyczynił się znacznie do zgromadzenia w Malatyi rozbitków z korpusu Hafisa paszy. Ten oddział Osmana paszy, złożony z 8000 żołnierzy w części redyfów, w części nieregularnych, powrócił następnie na rozkaz z Konstantynopola, do paszaliuku erzerumskiego, i tam ma być rozpuszczony do domów.

Dnia 20 sierpnia 1839 r.

21.

Nota o prawdopodobnej wojnie w Anatolii⁽¹⁾.

Zanim Ibrahim pasza stłumi zupełnie rozruchy w Syrii, nie może użyć do działań w Anatolii większej siły nad 25 tysięcy żołnierzy. Jeżeli postanowi działać zaczepnie, ma do wyboru dwa plany ataku:

(¹) „*Note sur une campagne probable en Anatolie*“, podana rządowi tureckiemu i angielskiemu, kiedy Mehmet Ali i syn a wódz wojsk jego Ibrahim pasza ukończywszy pomyślnie krótką walkę w Syrii w 1839 roku zwycięstwem odniesioném 24 czerwca nad wojskiem tureckim pod Nizibem, chociaż wstrzymany zaraz w dalszym postępie przez dyplomatyczne wdanie się mocarstw europejskich, jednak gotował się prowadzić dalej wojnę i posuwać się przez Anatolię na Stambuł, jeżeli żądania jego nie będą przyjęte. W owém to położeniu rzeczy podał jen. Chranowski dwa plany działania uzupełniające się nawzajem a odpowiednie zmieniającym się z biegiem czasu okolicznościom i stosunkom: W pierwszym planie („*Kilka myśli o zmuszeniu paszy Egiptu do uległości*“), przypuściwszy, że mocarstwa zachodnie włączają się zbrojnie w sprawę, przedstawia, w jaki sposób działając zmuszą paszę Egiptu do uległości łatwo i prędko nie dając Rosyi czasu do czynnego interweniowania. Drugi plan w niniejszém piśmie podany, tyczył się działań samój Turcyi i wskazywał, jak ma wstrzymywać własnymi siłami postęp wojsk Ibrahima, gdyby tenże usiłował iść przez Anatolię na Stambuł zanim mocarstwa zachodnie oręcznie wystąpią. W parę miesięcy później, gdy okoliczności znowu nieco się zmieniły, w rozmowie z wielkim Wezyrem 19 marca 1840 r. rozwinął jen. Chranowski ten plan działania, wskazując szczegó-

Pierwszym byłoby iść z Maraszu przez Kaizerich i Angorę na Kostantynopol, pozostawiając korpus dla powstymania wojsk tureckich będących w Malaty. Drugim planem działania byłoby: ruszyć z Aintabu na Malatę głównymi siłami, posuwając boczne lekkie oddziały, jeden na Kaizerich, drugi na Harput, pobić wojska tureckie zebrane w Malaty, ścigać je, a dopiero po ich zniszczeniu zupełnym, zwrócić się na Kostantynopol.

Pierwszy plan zdaje się na pozór prowadzić prościej do celu; lecz Ibrahim nie ma sił dostatecznych do wykonania go bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo. Musiałby pozostawić około dziesięciu tysięcy ludzi dla uważania na Malatę i zaledwie 12 lub 13 tysięcy żołnierzy zdołałby przeprowadzić przed Ismid. W Kostantynopolu i jego okolicy możnaby zgromadzić siłę dostateczną, aby go zatrzymać a nawet pobić. Równocześnie na jego korpus obserwacyjny, mogłyby uderzyć przeważające siły w Malaty zebrane, a porażka jednego lub drugiego korpusu Ibrahimowego pociągnęłaby musiała za sobą ich całkowite zniszczenie.

Drugi plan wymaga więcej czasu dla wykonania, lecz nie naraża nic na niebezpieczeństwo, a choćby się nawet nie powiodł, nie zagraża bynajmniej zniszczeniem armii.

Jeżeli Ibrahim poweźmie ten drugi plan, w takim razie zasada, iż nie trzeba nigdy czynić tego, czego życzy sobie nieprzyjaciel, wytknie drogę postępowania dla korpusu tureckiego w Malaty. Korpus ten powinien więc starać się: zyskać czas, unikać bitwy stanowczej, cofać się z jednego stanowiska obronnego na drugie, dając w okolicznościach przyjaznych opór umiarkowany i wykonywując częściowe ataki przeciwko czołom kolumn nieprzyjacielskich przy każdej sposobności, kiedy tylko można to uczynić siłami przewyższającymi. Najprzód należy zniszczyć drogi w wąwozach między Aintabem i Malatą, aby nieprzyjacielskie działa nie mogły przejść tamtędy. Przypusz-

łowiej, w jaki sposób Turcyca sama ma się dalej bronić i zamach Ibrahima na Kostantynopol odeprzeć, gdyby tenże, nie wstrzymywany orężem przez mocarstwa zachodnie, odważył się zaczepnie wystąpić a przebywszy Anatolię szedł na Stambuł; jednak tak zuchwałe działanie Ibrahima uważał jen. Chrzanowski za małoprawdopodobne. *Przypis wydawcy.*

czać można, że nieprzyjaciel nadęty zwycięstwem odniesioném pod Nizibem, nakaże wojsku posuwać się ścieszkami przez góry zanim zniszczone drogi naprawionemi zostaną. Gdy przeto wojsko to nie będzie mogło prowadzić z sobą artyleryi, nadarzy się pierwsza sposobność uderzenia na nie przeważnemi siłami przy wyjściu z gór. Gdy nieprzyjaciel naprawi drogę, korpus turecki winien się cofnąć za rzekę Tokma-su, wysadzając w powietrze jedną arkadę mostu i stawiając baterye dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi w naprawie tegoż mostu. Nieprzyjaciel posunie także działa i rozpocznie się walka artyleryjska, którą ze strony tureckiej należy prowadzić z wolna lecz uporczywie, gdyż będzie to korzyścią zmaglić nieprzyjaciela do zużycia amunicyi, którą sprowadzać musi zdaleka. Piechotę i jazdę należy postawić w sposób, iżby nic nie cierpiały od ognia artyleryi nieprzyjacielskiej; zadaniem ich będzie strzedz tylko rzeki na prawo i lewo mostu i uderzać na każdy oddział któryby przeszedł wpław; kilka dział winno się znajdować w rezerwie dla wsparcia piechoty uderzającej na przeprawiające się oddziały. Nieprzyjaciel nie mogąc zdobyć mostu, będzie musiał sprowadzić materyał, aby z niego wystawić nowy most w miejscu, gdzie wchodzące w jego brzeg kolano rzeki pozwoli mu to wykonać pod opieką jego dział postawionych na prawym brzegu. Kilkanaście dni upłynie, zanim most ten stanie. Gdy ten nowy most będzie na ukończeniu, wojska tureckie winny rozpocząć odwrót. Wąwozy w tyle Hakim-han, gdzie w roku zeszłym była kwarantanna, i wąwozy w tyle Aladzik-han są dobrými stanowiskami dla przyjęcia potyczek przez tylną straż i uderzania na czoła kolumn, nieprzyjacielskich, jak tylko wysuną się z wąwozów. Dalej można dobrze bronić szeregu gór po za Delichdach przed Nizit-Irmak, i wszelka przewaga nieprzyjacielska w artyleryi nie przyniesie mu żadnego pożytku w ataku w tém miejscu, a wszystko zależeć będzie od waleczności tyralierów. Następnie mostu na rzece Nizit-Irmak można bronić skutecznie w tenże sam sposób, jak mostu na Tokma-su; a jeżeli nieprzyjaciel będzie tu miał korzyść przejrzenia rozporządzeń poczynionych na obronę rzeki, natomiast materyały do zbudowania nowego mostu będzie musiał sprowadzić z daleko większej odległości, niż nad rzekę Tokma. Wychodząc z Siwas ku Tokat,

znajduje się zaraz pasmo gór, w którym obrać znów można dobre stanowisko obronne.

W skutek odwrotu w ten sposób wykonywanego, nieprzyjacieli musi stracić przeszło miesiąc w pochodzie z Aintabu do Siwas, przez co mocarstwa sprzymierzone z Turcją zyskają czas do działania i do zmuszenia armii Ibrahima do odwrotu zagrożony Syryi i Egiptowi.

Lecz aby stawić taki opór Ibrahimowi, należało użyć czasu który upłynął od bitwy pod Nizibem, dla zreorganizowania wojsk i podniesienia ich ducha, oraz potrzeba, aby generał dowodzący wojskiem znał dobrze swój zawód. Jeżeli nie można zaufać ani wojsku ani zdolnościom ich wodza, w takim razie pochód Ibrahima można opóźnić przeszkadzając dowozom żywności dla wojsk jego. W tym celu należy postarać się, aby w kraju, który musi przebywać, nie mógł znaleźć ani zboża ani bydła w wioskach na odległość kilku mil na prawo i lewo drogi. Cofając się należy zasypywać studnie i źródła przy drodze i zapalać suche trawy w polach. Przez to jedynie będzie zmuszony nieprzyjacieli rozciągać się, iść zwolna i straci wiele ludzi i koni. Jednak w każdym razie miejsc wyżej wymienionych trzeba bronić przynajmniej pozornie, to jest nie opuszczać ich dopóki nieprzyjacieli nie zgromadzi dostatecznej siły do ataku. Należy także robić liczne zasadzki na nieprzyjacielskie wojska lekkie, gdyż niezbędnymi będą zwycięstwa przynajmniej nad małymi oddziałkami nieprzyjacielskimi, aby wojska tureckie nie zdemoralizowały się zupełnie odwrotem.

W każdym razie odwrot winien być przygotowany naprzód. Przygotowania te są: Po 1sze. Trzeba założyć małe magazyny w Hassan-badru, Aladzak-han i w Siwas. W dwóch pierwszych miejscach trzeba mieć żywność i paszę tylko na pięć dni dla całego korpusu tureckiego; w Siwas zaś należy założyć zapas znaczniejszy. Należy poczynić przygotowania, aby składy żywności w Malatyi spalić w razie, gdyby się było zmuszonym je porzucić przed rozdzieleniem żywności w nich zgromadzonej. Posiadając wspomniane magazyny, mogą wojska tureckie być ciągle skoncentrowane na drodze, tymczasem nieprzyjacielowi będzie bardzo trudno mieć ciągle skupioną na drodze część nawet wojska wyrównyującą korpusowi turec-

kiemu. Po 2ie, skład amunicji w Malatyi należy przewieść do Siwas, pozostawiając w pierwszym mieście tylko tyle amunicji, ile wojsko może nieść z sobą i urządzając mały skład w Aladzak-han, z którego wojsko uzupełniłoby swoje naboje w części wyczerpane. W chwili gdy korpus rozpocznie odwrót, amunicję z Sivas trzeba przewieść do Tokat, pozostawiając w Siwas jedynie mały skład; w żadnym zaś razie prochy nie powinny wpaść w ręce nieprzyjaciela, a jeźliby nie można ich uwieść, należy je wysadzić w powietrze. Po 3cie, byłoby dobrze zbudować zawczasu przedpiersia dla artylerji w wszystkich miejscach wskazanych powyżej, przynajmniej trzeba się zająć natychmiast zbudowaniem przedpiersi po za mostem na rzece Tokma i przygotowaniem wszystkiego do zniszczenia drogi przed Malatyą na pierwszą wiadomość, że nieprzyjaciel gromadzi swoje siły w Aintabie. Wreszcie koniecznym jest dać wszystkim żołnierzom płaszcze, nawet choćby wojna nie nastąpiła; przyczyni się to do zdrowia żołnierzy podczas zbliżającej się zimy.

Dnia 18 października 1839 r.

22.

Treść rozmowy mojej z Jego Wysokością Sadrazamem w d. 19 marca (1840 r.) (1).

Nie można przypuścić, Aby Mechet Ali wzbraniał się zastosować do żądań mocarstw europejskich z tego powodu, iżby mniemał, że jest w stanie mierzyć się z niemi. Opór jego pochodzi stąd, iż sądzi, że mocarstwa nie zdołają nigdy porozumieć się tak względem środków zmuszenia go do posłuszeństwa, jak i względem pytania, kto ma zapłacić koszta

(1) „Résumé de ma conversation le 19 mars (1840) avec S. A. Sadrazam“. W rządzie tureckim rozchwanym i słabym, panowała wówczas wielka obawa z powodu niezgody mocarstw europejskich

tych środków. Doświadczenie dziewięciomiesięczne utwierdziło go tylko w tém mniemaniu. Rzeczywiście przedsięwzięcie stało się teraz daleko ważniejszém i trudniejszém, niż było przed pięciu miesiącami. Mehmet Ali będzie może dalej także wzbraniał się ustąpić pozostając w odpornój postawie; lecz trudno przypuścić, aby postanowił działać zaczepnie przeciw Porcie. Wszystko co mówi pod tym względem, obrachowane jest tylko, aby utrzymać w swych stronnikach wysoką opinię o swojej potędze, podnieść ich odwagę i zapewnić sobie ich wierność. Musi on czuć, że nie może z wojska ogołocić ani wybrzeży egipskich, ani Syrii, i że w skutku tego nie może rozporządzać dostateczną siłą do pochodu na Konstantynopol; a przedewszystkiem musi czuć, że czyniąc to zmusiłby mocarstwa europejskie do odłożenia na bok wszelkich różnic w zapatrywaniu się i do działania natychmiastowego przeciw niemu.

Lecz jakkolwiek nieprawdopodobnym jest ten najazd ze strony Mehmeta Alego, roztropność nakazuje rządowi tureckiemu być gotowym na ten wypadek. W tym razie, korpus w Koniah winien cofać się na Ismid, unikając starć, a w tyle Ismidu winno być przygotowane stanowisko obronne, w którémby korpus z Koniah, wzmocniony wszystkimi wojskami znajdującymi się w Konstantynopolu i w jego okolicy, mógł oprzeć się pochodowi Egipcyan. Porta zażądałaby wówczas

(których dalszym zamiarom Porta niedowierzała), co do czynnego wystąpienia przeciw Mehmetowi Alemu, niezgody zachęcającej go do oporu, oraz z powodu, iż tenże wicekról egipski nie zważając na żądania mocarstw notami tylko popierane, groził, że da rozkaz zwycięskim wojskom Ibrahima paszy do pochodu na Konstantynopol. Wśród takiego położenia rzeczy jen. Chranowski w rozmowie z Sadrazamem czyli wielkim wezyrem, uspakajał obawy Porty pod tym ostatnim względem, lecz zachęcał zarazem, aby na wszelki przypadek była gotową do obrony i wskazywał plan działania odpornego, przedsięwziętego przez samą Turcyę w razie, gdyby Mehmet Ali ośmielił się wystąpić zaczepnie i armia Ibrahima paszy przeszedłszy Anatolię, mimo wstrzymywania jęj postępów przez Turków według planu wprzód podanego, zmierzała na Konstantynopol. Myśli swoje wyrażone w tej rozmowie, głównie co do tego planu dalszój obrony, zebrał następnie jen. Chranowski, na prośbę wezyra, w piśmie powyżej zamieszczoném, które temuż oddał. Gdy pismo to ma ścisły związek z poprzednio zamieszczonemi z 15 sierpnia i 18 października 1839 r., przeto podaję je tu zaraz po nich, czyniąc wyjątek od przyjętego systemu uporządkowania pism według ich dat. *Przypis wydawcy.*

pomocy od Anglii i Francyi, a nie można wątpić, aby nie przysłano jój w pomoc choć kilku okrętów.

Przylądek między Ismid a Skutari ma 20 godzin (60 mil ang.) długości, a szerokości około 6 godzin. Łańcuch gór zniżających się stopniowo za zbliżaniem się do Bosforu, rzuca na oba boki pasma gór poprzeczne, które ciągną się do morza Marmara w jedną, a do morza Czarnego w drugą stronę, tak, iż wzdłuż tego przylądka jest tylko dwie drogi: jedna idąca nad brzegiem morza Marmara, druga nad brzegiem morza Czarnego; tą ostatnią nie mogą być prowadzone działa.

Dla oznaczenia bliżej najkorzystniejszego miejsca na stanowisko obronne, potrzebaby wykonać rozpoznanie w tym celu okolicy; mam jedynie ogólne pojęcie, jakiego można nabyć przejeżdżając tylko kraj. Należy obrać stanowisko w odległości około 7 godzin w tyle Ismidu. Droga winna być zagrodzona okopem; trzy lub cztery reduty należy usypać na wyżynach dla zasłonięcia lewicy; trzy do czterech okrętów postawić wzdłuż wybrzeża w zatoce ismidzkiej dla ostrzeliwania drogi między Ismidem a pozycyą; potrzeba posłać jeden okręt i statek parowy na morze Czarne w celu, aby nie dozwalał naprawiać drugiej drogi ciągnącej się wzdłuż wybrzeża po nad tém morzem. Nakoniec dla zabezpieczenia odwrotu, założyć należy redutę przy początku wąskiego języka ziemi, który wchodzi w morze Marmara, przy wsi zwanój podobno Gelize. W razie potrzeby, wojska cofnęłyby się na ten język ziemi w morze wchodzący, i mogłyby być ztamtąd przewożone łatwo na wyspy Książęce. Dwa okręty wojenne podpływające z każdej strony reduty, flankowałyby ją swoim ogniem, a reduta w ten sposób zasłaniałaby skutecznie wsiadanie wojsk na statki.—Wszystkie reduty winny być uzbrojone działami ciężkiego wagiomiaru, wziętými z baterij nad Bosforem po stronie azyatyckiej, a 50 do 60 dział połowych należących do korpusu, stałyby w rezerwie, gotowe posunąć się dla wsparcia reduty atakowanej. Nieprzyjaciel przybywszy do Ismidu, a chcąc uderzyć na stanowisko, nie będzie mógł posuwać się drogą istniejącą i byłby zmuszony do otwierania sobie nowój drogi przez pasmo gór, która to praca jest możebną do wykonania, ale wymagałaby wiele czasu. Następnie nie może uważać za rzecz łatwą zdobyć redutę i pobić (nie będąc bynajmniej liczniejszym) dwudziesto-

tysięczny korpus gdyż taką przynajmniej siłę łatwo byłoby tam zgromadzić; nakoniec, jeżeli odważy się przypuścić atak, postawi się w niebezpiecznym położeniu narażając się na zupełne zniszczenie w razie niepomyślnym.—Jeżeli mimo tego wszystkiego, Ibrahim zdoła zwyciężyć, jeszcze przez to nie opanuje Konstantynopola, i jeszcze będzie można stawić mu przeszkodę w przebyciu Bosforu.

Wojsko cofając się z Koniah, powinno, o ile może, niszczyć wszystkie przejścia. Nakazać należy mieszkańcom, aby zakopywali małemi częściami wszelkie swoje zapasy żywności. Trzeba im przedstawić, że dla własnego bezpieczeństwa winni opuścić okolicę wzdłuż drogi leżącą, a chcącym się schronić do Europy, naznaczy się Mondania za miejsce wsiadania na statki. W tym celu powinny być tam w pogotowiu barki. Należy żywić tych wychodźców, i wogóle będą mieli prawo do opieki sułtańskiej.

Co się tyczy wojsk znajdujących się w Harput (²) i okolicy pod dowództwem Salduli paszy, działanie ich powinno być, zdaniem mojem, następujące. Jak tylko pasza ten otrzyma wiadomość, iż nieprzyjaciel gotuje się do rozpoczęcia działań, winien, pozostawiając załogę w Djarbekirze, skupić wojska swoje przed Harput. Pierwszém jego staraniem winno być zapewnienie sobie odwrotu do Erzerumu przez Palu (Palou), jeżeli śniegi już stopniały, a przez Medem, jeżeli pierwsza droga nie będzie jeszcze do przebycia. Lecz w tym przypadku winien zostawić załogę w Palu i mieć gotowe statki, aby być w możności przebycia Eufratu. Gdyby nie mógł zgromadzić statków w ilości dostatecznej do przepłynięcia się w ciągu jednej nocy przez Eufrat, w takim razie nie w Harput, lecz dalej w tyle za mostem na Tokma-su winien zgromadzić swoje wojsko, skąd jest zawsze w stanie cofać się do Erzerumu,

(²) Harput czyli Karput, miasto w paszalicu djarbekirskim niedaleko Djarbekiru, na przecięciu się dróg z Erzerumu do Alepu i z Djarbekiru przez Sivas nad Bosfor wiodących, na boku zaś najkrotszych dróg z Syrii i z paszalicu Marasz, w którym znajdowały się wówczas przednie straża wojsk Ibrahima. Przewo korpus turecki stojący w okolicy Harput a złożony z rozbitków które tu się zebrały po klęsce pod Nizibem, znajdowały się na prawym boku armii egipskiej, gdyby ta posuwała się z Syrii przez Anatolję ku Stambułowi. *Przypis wydawcy.*

gdyby uderzyły na niego przeważne siły. Ten jednak przypadek jest mało prawdopodobnym, a tylko jeżeliby Saldula pasza stanął w sposób następujący: możliwość zniszczenia go, mógłby skusić nieprzyjaciela do zwrócenia głównego działania w tamtą stronę. Jeżeli zaś Saldula nie popełni tego błędu, w takim razie nieprzyjaciel postanowiwszy działać zaczepnie, ruszy prawdopodobnie na Konstantynopol, oddzieliwszy tylko część wojsk dla zatrudnienia Salduli paszy. Jeżeli ten oddział jest tej samej siły co jego korpus, powinien Saldula trzymać się odpornie; lecz jeżeli oddział ten jest słabszym; w takim razie, jak tylko główny korpus egipski oddali się o 40 godzin drogi, Saldula pasza winien uderzyć na wojsko naprzeciw niego stojące, a pobiwszy je posuwać się wzdłuż gór Taurus ku Kaiserich, aby przeciąć związki głównemu korpusowi egipskiemu.

Na załogę Djarbekiru będzie dostateczne sześćset do siedemset baszybozuków i batalion ze 400 ludzi wojska liniowego. Mieszkańcy winni także przyczynić się do obrony, gdyż oni straciliby najwięcej, gdyby miasto wpadło w ręce nieprzyjaciela. Lecz przedewszystkiem potrzeba wybrać na dowódcę Djarbekiru człowieka pewnego, któryby się nie poddał za pierwszym wezwaniem i postanowił bronić się uporczywie. Zresztą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieprzyjaciel nie nadciągnie w sile zdolnej do uderzenia na niego. Ponieważ dowódca załogi Djarbekiru będzie miał zapewne mało amunicji, powinien ją oszczędzać starannie i nie zapuszczać się w kanonady. Rozdzieli załogę na trzy części, z których dwie mieniałyby się kolejno co 24 godzin w straży na murach, a trzecia złożona z najlepszego oddziału wojska, byłaby zawsze gotową pospieszyć na obronę bramy, którąby nieprzyjaciel usiłował zdobyć. Wszystkie bramy możnaby zamurować od wewnątrz, wyjąwszy jedynie bramy Dach-Kapu ⁽³⁾.

W Stambule 19 marca 1840 r.

⁽³⁾ Nazwisko bramy, przez którą prowadzi droga do Arguan i Harput. *Przyp. wyd.*

(Jako dodatek do powyższego pisma, zamieszczam tu wykaz sił, któremi w ową krytyczną chwilę rozporządzała Porta, przesłany przez generała rządowi angielskiemu 18 kwietnia 1840 r.).

Porta rozporządza obecnie, według raportów urzędowych, następującymi siłami lądowymi: 1sze. Wojska zebrane pod rozkazami Salduli paszy między Harput i Djarbekirem, 25,000 żołnierzy; 2ie. Korpus w Koniah, 6,000; 3cie. W paszalicu bagdackim i mosulskim (Mosul), 10,000; 4te. W paszalicu erzerumskim i karskim, 4,000; 5te. W Stambule, w Skutari i nad Bosforem, 19,000. 6te. W warowniach nad Dardanelami, 2,400; 7me. W Monastyrze 4,000. Razem 70,000. — W wykazie tym nie są objęte małe oddziały stojące załogami w Albanii i w twierdzach naddunajskich.

Lecz liczby powyższe wzięte z raportów urzędowych, nie są dokładne, gdyż rząd turecki jest oszukany przez dowódców oddziałów i można nawet powiedzieć, że pragnie być oszukanym. Według mego zdania, siłę tych rozmaitych oddziałów można ocenić jak następuje: 1sze. Wojska pod rozkazami Salduli paszy liczą 13,000; 2gie. Korpus w Koniah — 4,000; 3cie. Wojska w paszalicach Bagdadu i Mosulu — 10,000; 4te W paszalicu erzerumskim i karskim — 3,000; 5te W Konstantynopolu, Skutari i nad Bosforem — 14,000; 6te W Dardanelach 2,000. 7e W Monastyrze — 4,000. Razem 50,000.

Dla zakrycia Konstantynopola, Porta zgromadzić może korpus dwudziesto-tysięczny w następujący sposób: z korpusu koniahskiego może przyjść, aby tylko na czas wykonano odwrót, 3,000 żołnierzy; z wojsk, które są w Konstantynopolu i Skutari można wziąć 7,000; z warowni nad Dardanelami 1,000; oddział wezwany z Monastru i będący już w pochodzie, 4,000; nieregularni Arnauci, których pobór jest nakazany, 3,000; spacy, którzy zgromadzą się w 15 dni po wydaniu tego rozkazu, 2,000. Razem 20,000. Korpus ten miałby 60 dział połowych; szańce broniące jego obozu można uzbroić 60 działami 24 funtowemi, a na każde działło mieć 500 nabojów.

Korpus Salduli paszy, pozostawiając tysiąc ludzi załogą w Djarbekirze, ma rozkaz zająć stanowisko obronne nad rzeką

Tokma o 4 mile od Malaty; korpus ten będzie miał 12,000 ludzi z 40 działami.

Wojska egipskie w Syrii liczą, według raportów, 50,000 ludzi. Ibrahim pasza chcąc iść teraz odrazu na Konstantynopol, musi pozostawić 6,000 ludzi w St. Jean d' Acre, 10,000 ludzi w różnych częściach Syrii, oddzielić 9,000 ludzi dla powstrzymania wojsk Salduli paszy. Przeto Ibrahim zdołałby zaledwie 25,000 ludzi przyprowadzić nad Bosfor, aby uderzyć na korpus zasłaniający Konstantynopol. Może on z sobą mieć 120 dział, ale trudno mu będzie przywieźć więcej nad 150 nabojęw na działo.

W Stambule 18 kwietnia 1840 r.

23.

Sprawozdanie z rozmowy mojej z posłem francuskim, z powodu depechy marszałka Soult'a z 10 września 1839 r. (1)

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę o treści rozmowy, którą, odpowiednio życzeniom rządu Jój kró. Mości,

(1) *Rapport de ma conversation avec l'envoyé extraordinaire du roi des Français près de la Sublime Porte-Ottomane, à cause de la dépêche du maréchal Soult*, pismo przesłane rządowi angielskiemu. Przypominam tutaj, o czém pisałem w zarysie współczesnych zdarzeń dziejowych, iż jen. Chrzanowski podawszy plan, aby Anglia, Francya i Austrya połączyły się dla utrzymania orężem niezależności Turcyi i dania sultanowi zbrojnej pomocy przeciwko Mechetowi Alemu, oraz w celu niedopuszczenia, iżby Moskwa, dążąca do zagrabienia Turcyi, mieszała się w sprawy tureckie, — nalegał na rząd angielski o wykonanie tego planu, starał się ułatwić zbliżenie się Anglii do Francyi, i odpowiednio życzeniom rządu angielskiego, pośredniczył w układach toczących się w tym celu w Stambule. W rozmowach z posłem francuskim przy Porcie przedstawiał: iż błędna myśl — która coraz bardziej opanowywała rząd francuski, aby pomódz Mechetowi Alemu do utworzenia niepodległego państwa — nie da się pogodzić z utrzymaniem niezależności Turcyi, a tém

miałem z posłem francuskim z powodu depešy prezesa gabinetu francuskiego marszałka Soulta z d. 10 września. Na żądanie tegoż posła, udzieliłem mu na piśmie następujące moje uwagi nad tą depešą:

KILKA UWAG NAD DEPEŠĄ MARSZAŁKA SOULTA Z DNIA 10
WRZEŚNIA 1839 R. (*).

Rząd francuski oświadcza w depešy: „*iż uznaje, że sprawiedliwość i dobra polityka nakazują zasłonić przed wszelkim zamachem całość państwa tureckiego i zwierzchnictwo sultana*“; a dalej mówi: „*w Paryżu mniemano, iż wielki interes europejski nie był istotnie narażony przez podział mniej więcej tymczasowy prowincyj państwa tureckiego między naczelników muzułmańskich, więcej lub mniej potężnych, więcej lub mniej uległych*“.

Nie jest to jedyna, z sprzeczności, które znajdujemy w tej depešy. Rząd francuski mówi w niej: „*że od czasu gdy sultan Mahmud rozpoczął przygotowania do wojny przeciw wicekrólowi egipskiemu, gabinet francuski zajęty był jedynie myślą, aby nie dopuścić, iżby Porta wjrzała się zmuszoną oddać się znów pod wyłączną opiekę Rosyi*“.

Jednak nie chcąc połączyć się z Anglią i z Austryją, a popierając żądania wicekróla egipskiego, rząd francuski czyni wszystko co tylko może dla zmuszenia Turcyi do żądania pomocy Rosyi przeciwko Mechetowi Alemu, zupełnie tak samo jak to było w 1833 r.

Rząd francuski uznaje, że notą z 28 lipca „*mocarstwa*

mniej pogodzić ją można z dążeniem do powstrzymania Moskwy w podbojach, z dobrem Europy i saméjże Francyi. Usiłując zwrócić rząd francuski z tej mylnéj drogi, wykazywał sprzeczności w jego pismach i czynnościach od czasu gdy unoszony był tą błędną myślą, która wreszcie, gdy Thiers objął ster rządu we Francyi, zupełnie nim ośwładnęła i do najszkodliwszych doprowadziła rezultatów. W zbiorze niniejszym mógłem tylko zamieścić trzy pisma świadczące o tych usiłowaniach generała, mianowicie: wyżej podane „*Kilka uwag o sprawie wschodniéj*“, niniejsze sprawozdanie o rozmowie z posłem francuskim, i „*Sprawozdanie o rozmowie mianéj 7 stycznia 1840 roku*“.

Przypis wydawcy.

(*) Wyrazy w cudzysłowach, są wyjęte z depešy marszałka.
Przyp. autora raportu.

zaciągły zobowiązanie moralne, iżby nie pogorszyć położenia Turcyi i wyjednać dla niej w końcu warunki przynajmniej tak korzystne, jak te które miała otrzymać. Mimo tego, Francya twierdząc, że posiadłości terytoryalne Mechemeta stałyby się względnie niedostatecznymi, gdyby mu tylko oddano w dziedzictwo Egipt, żąda, aby mu zapewniono „*był znakomity stawiając przyszłość jego rodziny pod rękojmnią całej Europy*“; i mówi dalej: „*że wyjednać choć najmniejsze ustępstwo z żądań Mechemeta Alego, znaczy więcej, niż spełnić zobowiązanie zaciągnięte względem Turcyi*“. Jednak jest jasnym, że dając Mechemetowi Alemu tytuły bardziej stanowcze i lepiej poręczone, choćby tylko na część jego żądań, stawia się Portę w położeniu gorszym, niż byłaby stanęła przyznając mu wszystkie pretensye zanim mocarstwa wdały się w tę sprawę; albowiem wówczas mogła się spodziewać Porta, iż odzyska prawa do wszystkich tych ziem po śmierci Mechemeta Alego, która nie może być bardzo daleką.

W depeszy czytamy dalej: „*rząd francuski mniema, że nadeszła chwila dania sprawie wschodniej charakteru europejskiego, i że środki jakie należy przedsięwziąć, winny być wypadkiem narady w której wzięłyby udział pod jakimkolwiek tytułem wszystkie mocarstwa*“. Mimo tego Francya odrzuca propozycyę przeniesienia do Wiednia układów, „*gdyż Rosya odmówiła stanowczo brania tam udziału w układach*“, i dodaje zdanie dość ciemne, że odrzuca tę propozycyę, „*aby nie można pociągnąć linii rozdziałowej między udziałem zachowanym dla Rosyi i tym jaki ona chce sobie przypisać wyłącznie*“. Jednak Francya wiedząc, „*że gabinet petersburski trwa więcej niż kiedykolwiek w swych roszczeniach wyłącznych*“, powinna czuć, że gabinet petersburski nie porzuci tych roszczeń, dopóki nie straci „*przekonania o niemocy usiłowań czynionych przez inne gabinety w celu, aby odebrać mu wyjątkowe stanowisko*“; jeżeli zaś rząd francuski oczekuje, aby Rosya dobrowolnie wzięła udział w nadaniu sprawie wschodniej charakteru europejskiego, napróżno oczekuje nadejścia téj chwili.

Od początku do końca téj depeszy przebija obawa przed Rosyą; jak zaś daleko idzie ta obawa, widać z następującego ustępu depeszy: „*Jeżeli usiłować będą narzucić Mechemetowi*

Alemu propozycje angielskie, zapali on spór, którego następstw nie śmiemy nawet przewidywać.

Rząd francuski ma zupełną słuszość, gdy nie poczytuje aktu z 28 lipca „za *zrzeczenie się formalne przez Rosyę wyłączonego stanowiska na którym się dotychczas utrzymywała*“. Rosya dała liczne dowody, iż nie uważa się nigdy za związaną oświadczeniami nawet najwięcej stanowczemi i najuroczystsze.

Mniemam, iż rząd francuski miał także słuszość odrzucając propozycję zablokowania portów egipskich i zajęcia wyspy Kandy (Krety); lecz nie ma słuszości nazywając te środki, „*środkami ostatecznymi*“; miano: niedostatecznych, zdaje się stosowniejszem. Czy pasza Egiptu jest panem Kandy, czy nim nie jest, nie zmienia to bynajmniej jego groźnego stanowiska względem Porty; blokada sama portów egipskich nie przeszkodziłaby Ibrahimowi iść na Konstantynopol. Aby Mechmeta Alego postawić w niemożności przedsiębrania czegokolwiek bądź coby mogło służyć Rosyanom za pozór przybycia do Bosforu, i aby rozpedzić obawy Francyi, trzeba armię Ibrahima zatrudnić rzeczywiście w Syryi. Zresztą, jeżeli nie chcą uderzyć na Mechmeta Alego w Egipcie, należy przedsięwziąć wyprawę dla odebrania mu Syryi, jeżeli pragną aby jej nie posiadał.

W ogóle widocznem jest z depeszy, iż gabinet francuski pragnie unikać jakiegokolwiek bądź kroku, któryby mógł spowodować wojnę; lecz że pod wszelkim innym względem nie ma jeszcze wytkniętej drogi postępowania. Z depeszy tej można wnosić także, iż z jednej strony rząd francuski zgodziłby się na to, aby Rosya „*działała niezawisłe i oddzielnie na Portę a działanie na Egipt pozostawiła mocarstwowi, które przez swoje położenie morskie i jeograficzne mają więcej niż Rosya środków do wpłynięcia na ten kraj*“, lecz pod warunkiem, aby za takie mocarstwo uważaną była Francya. Jednak z drugiej strony zdawałoby się, iż rząd francuski nie byłby przeciwnym połączeniu się z innemi mocarstwami w celu położenia kresu ambicyi rosyjskiej, co przedewszystkiem i w tej sprawie należy mieć na oku. Przynajmniej każe się domniemywać tej chęci rządu francuskiego ustęp depeszy, w któ-

rym powiedziano: „*nie nie przesadziliśmy względem środków jakie następnie możnaby zaproponować*“, oraz następny ustęp w którym zaprasza Anglię, „*aby zgodziła się na wzajemne ustępstwa w rzeczach podrzędnych, iżby tylko mogły oba państwa połączyć następnie swoje środki i siły dla osiągnięcia celu daleko ważniejszego*“. —

Po odczytaniu tych uwag, przedstawiłem posłowi francuskiemu, iż pierwszy wyrażony w depeszy zamiar Francji pozostawienia państwa otomańskiego wpływom rosyjskim, jest szkodliwym Europie i saméjże Francji, a wprost sprzeczny z drugim wypowiedzianym w tejże depeszy zamiarem rządu francuskiego, aby Francja połączyła się z Anglią we wspólném czynném działaniu, w celu powstrzymania orężem zaborczéj polityki rosyjskiej; kładłem nacisk, że ten drugi zamiar jest odpowiedni zupełnie najwyższym interesom obu państw, a rząd Wielkiej Brytanii skłonny zapewne będzie porozumieć się z Francją co do spełnienia tego zamiaru.

Posel francuski zaręczał: iż rząd jego pragnie zawsze utrzymać niezależność państwa otomańskiego, opierać się będzie krokom ambicyi rosyjskiej na Wschodzie; jednak jest przekonany, że zaspokojenie żądań Mechemetã Alego i utworzenie państwa egipskiego nie przeszkadza, lecz pomaga, do tego celu. Broniąc depeszy swego rządu, unikał zapuszczania się w objaśnienie jawnych sprzeczności między różnemi dążeniami rządu objawionemi w tejże depeszy, sprzeczności, które mu wykazałem. Widocznie był zakłopotany depeszą, a czując niejedność i wachanie się w gabinecie francuskim wiejące z téj depeszy, obawiał się dać jakąkolwiek odpowiedź na propozycję moją względem przymierza Francji z Anglią i Austrią w celu poskromienia siłą ambitnéj polityki rosyjskiej.

Mniemam, że gabinet francuski niejednolity, nie ma jeszcze kierunku jasno wytkniętego w téj sprawie, a sprzeczność jego zamiarów wyrażonych w depeszy marszałka Soult'a, da się wytłumaczyć obecnym składem tegoż gabinetu francuskiego.

którego członkowie różnią się w opiniach swoich, a wszyscy brali udział w redakcyi depezy (2).

W Stambule 5 października 1839 r.

24.

Raport o rozmowie mianej 7 stycznia 1840 r. (1)

Stósownie do życzenia Waszjéj Ekscelencyi, udałem się do pana Pontois. Zaczął rozmowę pytając mnie, jakie poselstwo nasze ma wiadomości o posłannictwie pana Brunowa (2). Odpowiedziałem, że oczekujemy kuryera, który przywiezie zapewne jakie o tém objaśnienia. Rzekł do mnie następnie: „To przymierze między Anglią i Rosyą będzie fatalném i spo-

(2) Ówczesny gabinet francuski, który objął ster rządu 13 maja 1839 r. po stłumionym rozruchu w Paryżu w dniu 12 maja, składali: marszałek Soult, jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, Duchatel minister spraw wewnętrznych, Villemain oświecenia, Passy skarbu, jen. Schneider wojny; obok zaś tego gabinetu intrygował Thiers w Izbie deputowanych, w celu opanowania władzy. Lecz dopiero 1 marca 1840 r. — ustąpiło przechodowe ministryum Soulta, a ster rządu objął Thiers jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. Co do polityki Thiersa, patrz zarys zdarzeń. *Przypis wydawcy.*

(1) *Rapport de la conversation du 7 janvier 1840 r.* Sprawozdanie złożone posłowi angielskiemu w Stambule o rozmowie, którą miał z posłem francuskim panem de Pontois jen. Chrzanowski, starający się jeszcze przyprowadzić do skutku przymierze Anglii z Francją w celu dania Turcyi wspólnjéj pomocy przez te mocarstwa, i usiłujący zażegnać w ten sposób układ Anglii z Moskwą, która zręcznie podawała już przyjazną rękę Wielkiej Brytanii, poświęcała jój na ofiarę traktat w Unkiar-Iskelessi zawarty i oświadczała się gotową do wspólnjéj interwencyi na obronę sułtana. Dalsze objaśnienie tego sprawozdania miał czytelnik w zarysie zdarzeń dziejowych na str. 100 i w przypisie do poprzedzającego raportu. *Przypis wydawcy.*

(2) Rząd rosyjski wyprawił wówczas w szczególném poselstwie p. Brunowa do Londynu. *Przyp. wyd.*

woduje upadek Turcyi“. Odparłem, że wynik ten jest niestety możebnym, lecz że propozycye uczynione przez rząd francuski, gdyby zostały spełnione, spowodowałyby z pewnością upadek państwa tureckiego.

Wówczas pan Pontois przedstawiał mi: Że w propozycjach tych może teraz zajść zmiana; albowiem rząd angielski doniósł gabinetowi francuskiemu, iż Rosya nie sprzeciwia się wpłynieniu flot innych mocarstw na morze Marmara, jeżeli wojsko rosyjskie będzie powołane do zasłonięcia Konstantynopola przed zamachem Ibrahima paszy; że równocześnie gabinet angielski miał nalegać, aby rząd francuski wraz z Anglią i Rosyą wziął udział w układach; przeto rząd francuski widząc, że to główne pytanie sprawy wschodniej jest rozwiązane, oświadczył gabinetowi angielskiemu, iż jest gotowym przystąpić do roztrząśnienia wzajemnych propozycyj w układzie między sułtanem a paszą Egiptu. Odczytawszy mi następnie ustępy depesz marszałka Soult'a do niego i do p. Sebastianiego ⁽³⁾ w których wiadomości powyższe były podane, dodał: że złe stąd pochodzi, iż oba rządy sformułowały za bardzo stanowczo swoje propozycye; mimo tego spodziewa się, iż przyjdzie do porozumienia się; jeżeli zaś byłoby mu poleconém mówić w tym względzie z lordem Melbournem ⁽⁴⁾ i z królem Ludwikiem Filipem, nie wątpi, iż przyprowadziłyby do układu; p. Sebastianiemu przeszkodziła choroba w wykonaniu tego, lecz posłano niezwłocznie z Paryża p. Bourqueney, który do tego posłannictwa jest stosowniejszy. Daléj uskarżał się p. Pontois: że lord Palmerston uczynił za wielkie ustępstwa Rosyi zgadzając się, aby jéj flota przybyła do Bosforu, co daje jéj możność kierowania naradami Dywanu według swéj woli. Wreszcie przedstawiał: że jeżeli oba rządy: francuski i angielski zdołają porozumieć się, usuną to, co byłoby postanowione względem wspólnego zajęcia Konstantynopola, bo zajęcie takie nie będzie potrzebne; że jednak

⁽³⁾ Jenerał Horacy Sebastiani ówczesny (od 1835 r.) poseł francuski w Londynie. *Przyp. wyd.*

⁽⁴⁾ Wielką Brytanią zarządzało wówczas od 8 kwietnia 1835 r. ministerium wigowskie, którego prezesem był lord Melbourne a ministrem spraw zagranicznych lord Palmerston. Ministerium to ustąpiło dopiero 20 sierpnia 1841 r., a ster rządu objęło ministerium torysowskie Wellingtona i Peela, które rządziło Anglią do 1846 r. *Przypis wydawcy.*

należy być przygotowanym także, iż posłannictwo p. Brunowa nie powiedzie się, jeżeli okaże się, co jest prawdopodobném, że Rosya w swych ustępstwach ma myśl ukrytą, na którą nie mogłyby się zgodzić inne mocarstwa; że trzy mocarstwa (Francya, Anglia, Austria) powinnyby ułożyć się, jakie warunki mają podać natychmiast Porcie; a Mechmet Ali widząc tę zgodę, musi zastósować się do woli wypowiedzianej przez trzy mocarstwa, Rosya zaś, która oświadczyła, iż zezwoli na wszystko na co zezwoli sułtan, nie będzie mogła temu się opierać.

Odrzekłem na to: iż ta deklaracya rosyjska jest w istocie rzeczy nie tak niewinną, jaką się być wydaje. Jeżeli Rosyi nie powiedzie się zachęcić Mechmeta Alego do oporu, może znaleźć środki skłonienia sułtana, iżby nie dał swego zezwolenia na układ z paszą, i może znaleźć pozór do wmieszania się zbrojnego. Przeto mniemam, że nie jest dostateczném zgodzić się na warunki które podyktuje się paszy, lecz trzeba także zgromadzić środki do przeprowadzenia tych warunków siłą, i że tylko przez to stawi się opór krokom które może uczynić Rosya w Aleksandryi i Konstantynopolu w celu zwichnienia postanowień trzech mocarstw.

Następnie pan Pontois mówił o propozycyach ks. Meternicha, twierdząc, że nie odpowiadają one pokładanej w nich nadziei; że jest widoczném, iż Austria chce oszczędzać wszystkich. I tak hr. Saint-Aulaire⁽⁵⁾ w liście prywatnym doniósł mu, iż książę Meternich rozmawiając z nim oświadczał z naciskiem, iż Austria jest przeciwną użyciu siły, a mówiąc znów z panem Beauval, rzekł, że Austria jest gotową do użycia środków przymusowych. Dodał (p. de Pontois), że cesarz Mikołaj jest bardzo zagniewany na księcia Meternicha; już dawniej gniew ten objawił, a teraz złożył nowy tego gniewu dowód, posyłając wprost do Londynu swoje propozycye. — Uczyniłem panu Pontois uwagę, iż urazy cesarza Mikołaja do ks. Meternicha są jeszcze z r. 1828⁽⁶⁾.

(5) Ówczesny poseł francuski w Wiedniu. *Przyp. wyd.*

(6) Gdy wojska moskiewskie prowadząc w 1828 r. wojnę z Turcyą

Daléj pan Pontois mówił mi, że jest bardzo zdziwiony zmianą znów usposobień szacha perskiego względem Anglii. Odpowiedziałem, że przyczyny tego należy szukać w ciągłych usiłowaniach Rosyi owładnienia wpływem swym Persyi; wprawdzie wyprawa angielska w 1838 r. i równocześnie kroki poselstwa angielskiego wyrwały na chwilę szacha z pod przewagi rosyjskiej; lecz późniejsze zabiegi Rosyi, a także kroki poselstwa francuskiego świeżo do Persyi posłanego, zawróciły znów głowę szachowi. Pan Pontois twierdził, że poselstwo francuskie nie przyczyniło się do tego, i prawdopodobnie szach popchnięty znów został w nieprzyjazny dla Anglii kierunek przez Rosyę; lecz trudno mu pojąć, jak pogodzić posłannictwo p. Brunowa do Londynu z tą czynnością rosyjską w Persyi. Odparłem, że takie postępowanie Rosyi nie dziwi mnie bynajmniej; rząd rosyjski może równocześnie działać przez p. Duhamela (?) w Persyi przeciw Anglii, a w Londynie ośiarować przez p. Brunowa przymierze Anglii; na skargi zaś odpowiedzieć wymówką, że potrzeba było wiele czasu zanim instrukcye doszły do Techeranu. Możliwą jest także rzeczą, iż szach będący szaleńcem, przybrał dumny ton względem Anglii sam nie wiedząc dlaczego to czyni.

Zapytywał mnie wreszcie pan Pontois, czy jest to prawdą, że szach Kamran⁽⁸⁾ zażądał pomocy Persyi, aby się uwolnić od opieki angielskiej. Odrzekłem mu, że nie wiadomo nam o tem bynajmniej; owszem, Kamran okazywał się zawsze szczerym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii.

W ogóle rozmowa ta potwierdziła moje przekonanie, że jakkolwiek terazniejszy gabinet francuski ma mylne zapatrywanie się na sprawy wschodnie, jest jeszcze wahający się, niedowierzający i niepewny co przedsięwziąć, jednak skłon-

zbliżyły się do Bałkanów, kanclerz austriacki oświadczył urzędowo, że pochód wojsk moskiewskich na Konstantynopol uważać będzie Austria za wypowiedzenie jéj wojny przez Moskwę. Od tego czasu datował się gniew cara Mikołaja na ks. Meternicha. *Przypis wydawcy.*

(7) Posel moskiewski w Techeranie. *Przyp. wyd.*

(8) Kamran władca Haratu w Afganistanie, sprzymierzeniec angielski. *Przyp. wyd.*

niejszym okazuje się do przymierza z Anglią, ale nie nabrał jeszcze odwagi do czynnego wystąpienia.

W Stambule 7 stycznia 1840 r.

25.

Krótki zarys stanu rzeczy w Afganistanie (1).

Przypuszczając, iżby usprawiedliwioną być miała wyprawa do Afganistanu położeniem rzeczy w Azji, usprawiedliwienie jój polegać musi na fakcie, że Rosya rozmaitemi intrygami, a szczególniej schlebianiem wojennym usposobieniom szacha, stała się teraz panią jego postanowień, że zabiegami swych agentów doprowadziła do skutku przymierze z Kandaharem i pozbawiła tronu władcę Kabulu. Ponieważ widocznym jest zamiarem Rosyi utwierdzić swój wpływ na granicach Indyj angielskich, aby im zagrażać i w chwili sprzyjającej sięgnąć po nie, nieodzownym był rychły krok, aby zamiarom tym przeszkodzić. Stąd pomyślność owęj demonstracyi nad Indem w chwili, gdy Rosyanie nie byli na nią przygotowani. Demonstracya ta i zajęcie Karaku spowodowały, iż Rosya usiłując działać pospieszniej, popchnęła Persów do wyprawy i oblężenia Heratu.

Nastąpiła wyprawa angielska do Afganistanu, dobrze prowadzona i ukończona pomyślnie. Plany Rosyi zostały skrzyżowane, Persya upokorzona i nieprzyjaźni Anglii władcy Afganistanu usunięci. Następne klęski, jakkolwiek spowodowane zaniedbaniem wojskowych ostrożności, jednakże miały i inną jeszcze

(1) *A short note as to the state of things in Afghanistan.* Memoriał ten napisany w języku angielskim, przesłał generał rządowi angielskiemu już z Paryża w 1842 r. po nadejściu wiadomości o zniszczeniu korpusu angielskiego w Afganistanie w styczniu w 1842 r. Patrz co do objaśnienia tego memoriału zarys zdarzeń dziejowych str. 75 i następne.

głębszą przyczynę: stracono z oka do pewnego stopnia pierwotny cel wyprawy i dążono do innego celu. Zamiast zapewnić jedynie bezpieczeństwo Indyj, powzięto także, jak się okazuje, plan zajęcia w ciągle posiadanie Afganistanu, lub przynajmniej powstała w umysłach dowódców wątpliwość, czy Anglia ma stale osiąść tę krainę, czy nie? Wnosić to w każdym razie należy z wojskowego zajęcia Kabulu, Ghisni, Kelatu-Ghildzii i Kandaharu, miejsc, które nie były potrzebne dla zabezpieczenia Indyj. Taki plan zajęcia Afganistanu wymagał najmniej 20,000 żołnierzy, był niepewny, kosztowny i nie przynosił korzyści, które zrównoważyłyby wydatkom. Mniemam przeto, iż byłoby lepiej wycofać wojsko z Afganistanu i zająć, jako środek przezorności, silne stanowiska nad dwoma głównymi drogami wiodącymi z Afganistanu w dolinę Indu, to jest gościńce z Kabulu do Attok⁽²⁾ i z Kandaharu do Szikapur⁽³⁾, łącząc obie te drogi dwoma umocnionymi posterunkami założonymi na prawym brzegu Indu, któreby zapewniały bezpieczeństwo żegludze na tej rzece. Nad pierwszą drogą wziętoby w stałe posiadanie okręg peszawurski, umacniając Peszawur lub inny punkt, gdzie miejscowość największej ku temu dostarcza łatwości, zakładając prócz tego warownię przy wstępie do wąwozów Kyberu, w taki sposób, aby rzeczzonego wstępu broniły działa warowni. Fortyfikacye musiałyby tak być zbudowane, aby je łatwo mała ilość wojska bronić mogła w zwykłych okolicznościach, np. około dwóch tysięcy ludzi. Wojsko to miałoby dwie linie związkowe z Indjami: pierwszą przez Pundzab do Lodiany, drugą wzdłuż Indu. Ponieważ jednak obie te linie mogłyby być chwilowo przerwane, potrzebaby warownie zaopatrzyć w zapasy na ten wypadek.

Na drugiej drodze należałoby zająć w stałe posiadanie Kucz-Gundawę, wąwozy Bolan i okolicę około Kwettah, umocnić Kwettah i założyć prócz tego kilka warowni w wąwozie

(²) Miasto nad górnym Indem w Pundzabie. *Przyp. wyd.*

(³) Nad dolnym Indem w prowincyi Sind. Gościńce, o których mówi tu generał, są to dwie jedyne drogi prowadzące z Afganistanu do Indyj przez graniczne pasmo gór: pierwsza wąwozami Kyberu, druga wąwozami Bolan. Patrz w zarysie zdarzeń opis Afganistanu. *Przyp. wyd.*

Bolan (Bolan-pass), w taki sposób, aby zapewnić nam mogły panowanie nad wąwozem i łatwość dostania się na wzgórze, iżby w razie potrzeby mieć w rękę przystępy do niego. Umożnienia w Kwettah musiałyby być dość silne, aby nietylko mogły opierać się uderzeniom wojsk azyatyckich lecz i europejskich. Beluczysowie, którzy służyli władzom Sindu, zgodziliby się prawdopodobnie przyjąć służbę angielską. Parę pułków utworzonych z nich, a mianowicie z mieszkańców wąwozów Bolan i jego okolicy, możnaby użyć w Peszawur i na granicy Napluzu. Szczególniej zaś wszelkich środków użyć należy, aby mieszkańców okolicy nad wąwozem Bolan uczynić przychylnymi Angli. Zbudowawszy wzwyz wspomniane warownie, około 6000 żołnierzy wystarczyłoby dla utrzymania się w posiadaniu tej drogi, a wojsko to miałyby dwie linie związkowe z Indyami: jedną przez wyżyny z Lodianą, drugą z Bombajem przez dolną część Indu i morze. Z biegiem czasu otworzyłyby się może jeszcze trzecia komunikacja przez wschodni Beludzystan wprost do Oceanu.

Gdyby nie usiłowano zmieniać odrazu zwyczajów Afganów, i nie mieszano się, o ile możności, do wewnętrznego ich zarządu, waśni i sporów, uważaliby się oni, pomimo zajęcia pomienionych dwóch stanowisk, za naród swobodny i zachwaliby przyjazne uczucia dla rządu indyjskiego, a tym sposobem zajęcie Peszawuru i Kwettah, nie wymagające w zwykłych czasach więcej nad 8000 ludzi, zapewniłoby wpływ angielski w Pundzabie i Sindzie, zabezpieczyłoby Indye od strony Afganistanu i rozszerzyłoby wpływ Wielkiej Brytanii na ten kraj, na Peryę, Chiwę i Bocharę.

W czasie pokoju, Peszawur i Kwettah służyłyby za kanały odpływowe w środkową Azyę dla towarów angielskich. W czasie wojny, obie te pozycje dostarczyłyby wybórnych stanowisk obronnych po tej stronie Indu, zamykałyby jeden przesmyk do Hindostanu i panowałyby nad kończynami drugiego. Tym sposobem, wewnętrzny spokój Indyj zostałby zabezpieczony; a nadto dodam, że siły angielskie zajmujące Kwettah mogą stamtąd z łatwością rozpocząć działanie zaczepne przeciw każdej części Azyi środkowej.

Pomszczenie honoru armii angielskiej po tém co się tało w Afganistanie, jest sprawą całkiem odrębną. Po speł-

nieniu tego co rząd będzie uważał za potrzebne i dostateczne w tym celu, powiększy się jeszcze, raczej niż zmniejszy, ważność owego zajęcia stanowisk nadgranicznych w Afganistanie, którego to zajęcia zarysy nakreśliłem powyżej.

Dotąd czyniłem tylko przypuszczenie, że wyprawa przeciw Afganistanowi jest w rzeczywistości wyprawą przeciw Rosyi; lecz mogę to stanowczo twierdzić, że bezpieczeństwu panowania angielskiego w Indyach zagrozić istotnie są w stanie tylko Rosyanie, których zamiary w tej mierze są tradycyjne i dlatego nie łatwo je porzuca. Główną w takiej wyprawie dla nich trudnością byłaby długość linii związkowej od granic Rosyi do Indu, a nadto nie mogą żadnego przedsięwzięć przeciw Indyom działania bez uczestnictwa Persyi. Lecz zawarwszy przymierze zaczepne z tém państwem, zmniejszyliby do mniej jak dwóch trzecich części długość swojej linii związkowej, urządzając tymczasową twierdzę nad morzem Kaspijskiem w pobliżu Astrabadu. Tylko jazda i konie artyleryjskie musiałyby iść wybrzeżem morza Kaspijskiego. Działa, amunicyę i całą piechotę przeznaczoną do wyprawy, mogliby przeprowadzić na okrętach przez morze Kaspijskie. Tą samą drogą przesyłaliby wszystkie zasoby, a twierdza założona w pobliżu Astrabadu stałaby się wielkim zakładem dla wojsk wyprawowych rosyjskich.

W razie przedsięwzięcia tej wyprawy rosyjskiej, zajęcie przez Anglików dwóch wyżej wzmiankowanych stanowisk na pograniczu Afganistanu, okazałoby się bardzo użytecznym podczas wojny, tak wtedy, gdyby Afganowie bronić chcieli swego kraju przeciw armii rosyjsko-perskiej, jak i wówczas, gdyby się połączyli z rzezoną armią. W pierwszym przypuszczeniu, dywizya wojsk angielskich byłaby gotową dla pomagania Afganom w obronie Heratu i dla dania im zachęty w tej obronie. Ponieważ Kwettah leży nieco bliżej Heratu jak Astrabad, przeto wojsko angielskie miałoby bliższy zakład niż rosyjskie; prócz tego związku tego wojska angielskiego z Indyami byłyby zapewnione i miałoby w razie potrzeby krótszą drogę odwrotu do miejsca obronnego.

W drugim przypuszczeniu, jeżeli się Afganowie sprzymierzają z Rosyą, rzeczą jest naturalną, że większe należy czynić usiłowania. Lecz powiększając oddział wojska w okręgu

Peszawuru do kilku tysięcy żołnierzy, i gromadząc liczniejszy korpus w Kwettah, można jeszcze pomyślnie prowadzić wojnę odporną, wzięwszy za podstawę działań te dwa obronne stanowiska. Trudno przypuścić, aby Rosyanie szli na Kabul, gdyż nigdy nie mogą ufać zupełnie Afganom i będą się obawiali odsłonić bok swej armii, co musieliby uczynić ciągnąc na Kabul; pomijam już inne trudności pochodu w tym kierunku, np. drogę bardzo przykrą i w najgorszym stanie itd. Dlatego Peszawur nie może być w żadnym niebezpieczeństwie mając się bronić tylko przeciw Afganom, którzy mogą być niebezpiecznymi nieprzyjaciolami w górach, lecz w otwartym polu lub w ataku warowni są prawdziwą hołotą.

Najlepszy kierunek pochodu dla Rosyan byłby przez Kandahar na Kwettah. Lecz ponieważ sztuka oblegania twierdz stoi na niskim stopniu u Rosyan, przypuścić należy, że Kwettah broniony przez dobrą załogę a nadto wspierany przez korpus wojsk działający w polu, oprze się uderzeniom rosyjskim i zagrozi najazdowi tę drogę.

Ażebym Rosyanie najechać mogli Indye korzystając z pośrednich przesmyków między Peszawurem i Kwettah, musieliby do granic Hindostanu dojść z armią tak silną, iżby byli w stanie podzielić ją na dwie części: jedną część postawić przeciw armii angielskiej w Kwettah z tą pewnością, iż zdoła wojsko tam angielskie utrzymać w szachu; drugą część użyć równocześnie do najścia na Indye, albo też ubiedz armię angielską, dojść do Indu i przeciąć związki z Kwettah. Dla wykonania każdego z tych planów, armia rosyjska, nie biorąc już w rachunek Afganów a nawet Persów, musiałaby być w trójnasób liczniejszą niż armia angielska w Kwettah, gdyż bez owej przewagi, działania te mogłyby być bardzo niebezpieczne dla Rosyan.

Lecz nieprawdopodobnym jest, aby Rosyanie tak wielką siłę przyprowadzić mogli aż na granice Hindostanu: gdyż to nie zgadza się z sposobem prowadzenia wojny w Azji środkowej, a nawet z ogólnym charakterem prowadzenia wojen przez Rosyan; albowiem rzadko oni używają ryzykownych kroków do osiągnięcia zamierzonego celu, lecz liczą raczej na powolne i stopniowe osłabienie i wyczerpanie sił nieprzyjaciela. Nadto na taką wyprawę musieliby użyć wszystkich sił swoich

i zgromadzić tam wszystkie zasoby wojenne cesarstwa; co dla nich byłoby rzeczą prawie niepodobną, a niepodobniejszą jeszcze zważywszy, że Rosya przedsiębiorąc wyprawę taką w Azji, przygotowaną być musi do wytrzymania w tym samym czasie wojny w Europie.

Prawdopodobném przeto jest przypuszczenie: że jeżeli Rosyanie przedsięwzją zamach przeciw Indyom, użyją do tego niewielkiej siły, ale będą się starali ukazać na granicach Hindostanu jako wyswobodziciele ludów azyatyckich i liczyć będą głównie na pomoc jaką u nich znajdą. W razie takim, dwa wyżej opisane stanowiska w Peszawurze i Kwettahu, zajęte stale i zawczasu przez wojska angielskie, wstrzymać mogą niewątpliwie ich postęp i obalić ich plany. — Jednak zawsze pamiętać powinna Anglia, że głównym nieprzyjacielem jój dobra tak w Stambule jak w Indyach jest Rosya.

W Paryżu, w marcu 1842 r.

TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO.

Przedmowa	5
---------------------	---

Sprawa wschodnia i zarys zdarzeń dziejowych w Turcyi i krajach zachodnio-azyatyckich od 1830 do 1842 r. przez Leona Chrzanowskiego.

I. Znaczenie i istota sprawy wschodniej — stanowcze jéj rozwiązanie. Zaboreza dążność cesarstwa mos- kiewskiego względem wszystkich państw sąsie- dnych i dwa jéj główne kierunki	15
II. Położenie rzeczy i zarys zdarzeń dziejowych w Tur- cyi i w krajach zachodnio-azyatyckich od 1830 do 1842 r.	25
III. Stanowisko i czynności generała Chrzanowskiego na Wschodzie wśród opowiedzianych zdarzeń dziejo- wych	83

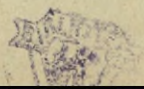
Memoryały, noty i sprawozdania podawane rządowi: angielskiemu i tureckiemu przez generała Wojciecha Chrzanowskiego, między 1833 a 1842 r. tyczące się sprawy wschodniej.

1. <i>Nota o Rosyi i Wschodzie</i> , podana rządowi angielskiemu w październiku 1835 r.	103
2. <i>Nota o Dardanelach</i> , podana rządowi angielskiemu w grudniu 1835 r.	109
3. <i>Nota o Turcyi</i> , podana rządowi angielskiemu w styczniu 1836 r.	111



28276/
12

4. O
pro.
5. O
6. *Uwagi nad rozporządzeniem sultańskim*, memoriał podany rządowi tureckiemu we wrześniu 1836 r. 131
7. *Rozpotożenie strategiczne kraju za Kaukazem*, sprawozdanie dołączone do planu niesienia pomocy ludom kaukaskim przez Wielką Brytanię i Turcyę przesłanego rządowi angielskiemu w 1837 r. 134
8. *Kilka uwag o armii tureckiej*, memoriał podany rządowi tureckiemu w listopadzie 1837 r. 146
9. *O pomocy jaką może dać Anglia Turcyi swoją flotą*, projekt podany rządowi angielskiemu w styczniu 1838 150
10. *Kilka myśli o wojnie między Rosyą a Turcyą*, memoriał podany rządowi tureckiemu i angielskiemu w lutym 1839 r., przedstawiający, jaki jest najlepszy dla Turcyi plan prowadzenia wojny z Rosyą 153
11. *Uwagi nad zdaniem marszałka Marmonta względem obrony Turcyi*, podane w czerwcu 1838 r. rządowi angielskiemu i tureckiemu 167
12. *O potrzebie baczności na działania Rosyi*, memoriał podany rządowi angielskiemu w marcu 1838 r. 170
13. *Nota o wojnie między Turcyą a Egiptem*, podana rządowi tureckiemu w czerwcu 1838 r., udzielona angielskiemu 175
14. *Nota o położeniu politycznym w Turcyi*, przesłana rządowi angielskiemu 10 lipca 1838 r. 179
15. *Projekt założenia w Djarbekirze zakładu dla armii tureckiej w Azyi*, przesłany wysokiej Porcie z Bagdadu w grudnia 1838 r. 182
16. *Krótki rzut oka na przyczyny klęski armii tureckiej*, sprawozdanie przesłane rządowi angielskiemu 20 lipca 1839 r. 186
17. *Kilka uwag o sprawie wschodniej*, memoriał przesłany 2 sierpnia 1839 r. rządowi angielskiemu zawierający treść rozmowy autora z posłem francuskim w Stambule. — 189



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

28276/2



12-028276-000-0